|  |  |
| --- | --- |
| 1. **AK-47 – Idę doliną\***   (Jestem zmęczony, bardzo...mam dosyć.  Zamykam oczy i nagle...)  Idę doliną gdzie zło nie jest nowiną.  Wartości w ludziach giną mimo dobroci.  Człowiek narkotyk wypoci, kurewstwa nie da rady.  Ciężar wrzuca na **bary 1**, ciężar elementem kary.  Idę doliną, gdzie młode dzieciaki opętały **dragi 2** i braki rozsądku.  Idę doliną, gdzie nie widać końca, ani początku, to miejsce w którym nikt nie jest w porządku.  Lecz ta dolina to fundament ludzkości.  W kurwę wrogości budzi brak odpowiedzialności.  Oko za oko, ząb za ząb, to nie nowość.  Czuję się nieswojo, wszystko odbieram wrogo.  Lecz wciąż idę doliną obraną drogą.  Doliną, w którą rozczarowania nie miną.  Niektórzy piją za tych co nie mogą.  Niektóre ciała pod ziemią gniją, a znicze płoną.  Ja wciąż idę doliną, mijam postać ze smutną miną, z posiniaczoną szyją.  Jak się nazywasz?  Emilia, na Boga!  Po co imię Boga wzywasz?  Bo już nie mogę wytrzymać!  Emili, co Cię gnębi, powiedz w tej chwili.  Pili za Twoje zdrowie ci, co są niemili.  Pijąc do dna się w chuj grubo pomylili.  Życząc Ci źle z myślą, że w Ciebie zwątpili.  Boże! Ostrzyli noże za jej plecami.  Gorzej już być nie może, bo gdy nocami zamiast spać przejmowała się hecami.  I ich bohaterami tych, co wybijali nocnymi porami, jak zmory.  Świadek korony, grupy kamory.  Potwory ze szczurem w nosie długim jak tory.  Wychodzą z nory nocą, a w dzień ich nie ma.  \_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_  \*Все тексты песен были взяты с сайтов tekstowo.pl и genius.com | O pokutę proszą, ciężko to znoszą, że nikt nie przychodzi z pomocą.  Jeden **ziomka 3** straszy kosą, a drugi odbiera długi.  Posłużyli się przemocą nie ma peklu na papugi boso.  Ale w ostrogach będę stał na nogach.  Goszczą teraz w kadziennych progach, szukają przyjaciół we wrogach.  Idą z modlitwą do Boga, najwyższa pora, by zaśpiewać ''sto lat!''  To nie to samo, przezgredzasz się, małolat!  Na Wolce, świat w barwy jest bogaty, być może dlatego, że nie patrzysz na niego zza kraty.  Chcesz rady? Nie rozkładaj życia na raty.  Bierz życie pełną garścią zamiast wpadać w tarapaty!  Trzymaj się Emili i powodzenia, do widzenia, odwracam się i mnie nie ma.  Już pędzę przed siebie, pędzę ulicą.  Pędzę doliną wypełnioną znieczulicą.  Idę doliną, mijam chłopaka co kobietę napadł i dwa lata wyłapał (aż dwa?)  Idę doliną zatrutą strzałą przebitą, gdzie witasz się nie dłonią, a **witą 4**.  Idę doliną, w której nie ma przyszłości, by wyrwać się stąd, z rzeczywistości.  Sięgamy po dragi ze złości i każdy sądzi, że zapomni o problemach, a nowy się rodzi; długi.  I idąc doliną napadasz, a to nie pierwszy raz, a drugi.  Z tego masz **klops 5** na torby i na **szlugi 6**, i wyrok co Cie pozbawi wolności na okres długi.  Ja wciąż idę doliną, widzę twarzy ludzi przygnębione, bo nie każda z nich do domu wróci.  Za to każda się truci by przetrwać kolejne chwile, kolejne dni w mistycznej dolinie.  Ile lat prorok krzyczy, to się okaże.  Jeden drugiemu źle życzy mimo szeregu wydarzeń.  Na wolności być, nie mieć marzeń, a nie mieć nic.  Z innymi żyć, to nam czas pokaże. |

**ПРИЛОЖЕНИЕ**

|  |  |
| --- | --- |
| 1. **AK-47 – Podjazd**   Podjazd robię co dnia o tej samej porze,  rzeźbie sobie mięśnie by ich nie przebito nożem  podjazd robię ostry jak ostre poroże,  chcę wyglądać jak posąg rzymski jak sługi boże,  więc wrzucam w siebie zboże czasem owoce,  warzywa,100kg mięsa i znów sie pocę  dochodzę do setki w moment chodzi o brzuchy  po drodze triceps wyrzeźbię sposobem z puchy  na koniec po kilka serii biceps i **klata1**,  przedramię, barki, **kaptury2**, motyle kata  jak kamień twarde i mocne są moje mięśnie,  życie nocne mi obce - jestem sportowcem.  Napawam się wynikami nie twardym **towcem3**  to postęp bo dawniej siedziałem na ławce z **browcem4**  nadchodzi kolejny dzień i podjeżdża znów iryk  chodzi za mną jak cień chęć dojebania w **szkitę5**  chociaż nóg często nie robię to mam wyrobioną łydę,  więc wchodzę szczebel wyżej, wdech i kolejny wydech,  czuje moc jak narkoman **koks6** w swojej **kichawie7**  co noc **rozkminiam8** jak oszczędzić **pikawę9**  formy wzrost po przerwie wprost w siebie nie wierze  bo puchnę jeszcze bardziej nawet gdy na **koju10** leżę  w grę nie wchodzi post, ćwiczę aż pękają żyły  rozszarpałbym Ci **gardziel11** tyle kurwa mam siły! Dwadzieścia po piątej często robię pompę,  sport to zdrowie dlatego piję wodę,  masę robię bo budowę już mam.  W głowie plan by w życiowej być formie,  podjazd robię na początek będzie rower  gdy **przypał12** i **psy13** szybka goleń  głęboki oddech, pare serii pompek,  ćwiczę formę by rozjebać komuś mordę  gdy awantura zawsze mordo pomogę  jak Pit Bull swoim wzrokiem nigdy nie zbłądzę  ostry wjazd, gdy jesteś moim wrogiem  w mięśnie się zbroje nie obce mi naboje,  progres w rapie, czas dobić łapę  wariacie pozdrawiam niejedną bandę  co mają pasję i znają się na temacie  A tu Krzysie, Zbyszki, Jarki  Patryki i Marki na przepustce z armii  A wielkie **balony2** stoją jak żandarmi  Powiedz chłopakom, że jest źle  Gdy **wacki3** na zbyt tłoczą się  Dobrze jest współczynnik znać  Gdy parkiet grzeje się od **lach4**  5:1 to już maks  Romka, Jacka goni czas  Stać w kolejce cała noc  By z facetami robić wąż  Za dużo **fiutów5** na parkiecie  Za dużo!  Nadmiar fiutów, nadmiar fiutów  Do rwania nie ma dziś warunków  Wolę gdy jest dziewczyn więcej  Rozgoń lepiej bydło męskie  Liczą chłopcy i faceci  My przyszliśmy po kobiety  Dużo dzisiaj wolnych rąk  To nie ona tylko on!  Same fiut5 z **fujarami6**  A ty teraz śpiewaj z nami  **5. Big Cyc – Dyktator**  Znam tyrana z czarnym wąsem  Który bardzo lubi sport  Gra w hokeja i w siatkówkę  Czasem lubi pójść na kort  Rzuca kulą w opozycję  W Dumie skrada się jak kot  Ceni lekką atletykę  Bo ukochał sierp i młot  Łukaszenka  Beton, młot, ściana, dres  Łukaszenka  Breżniew, Stalin, Pinochet  Łukaszenka  Beton, młot, ściana, dres  Łukaszenka  Breżniew, Stalin, Pinochet  **7. Bednarek – Ja nie chcę wyjeżdżać**  Ooooo, Ja nie chcę wyjeżdżać stąd, Ooooo, chcę tutaj zostać. Ooooo, ja nie chcę wyjeżdżać stąd, Ooooo, yes I. Ja medytuję, docieram do źródła wyobraźni, Której pozwalam dziś na więcej. Niech atakuje armię złych myśli, Jak na razie wiem, że to ja wygrywam mój z czasem wyścig. I czuję jak unoszę się nad ziemią, Nie protestuję kiedy muzyka sprzyja przemyśleniom. Lewituję, głęboki wdech i się nastrajam, wewnętrzne ja uspokajam. Jest mi dobrze z tym tak jak jest, Trwaj chwilo, Oddycham tobą jak górskim powietrzem, Nie **zamulaj1**, łap życie, przecież wiesz, Dobre wspomnienia dają siłę, poczuj się wolny nareszcie. Ja zwalniam, zwalniam, zwalniam, zwalniam, zwalniam, STOP! Podróżuję dalej w głąb wyobraźni, a kiedy widzę tam mój dom.  Idealna sytuacja trwa, prostymi słowami **nawija2** do Ciebie Bednarek - tylko takie słowa zna. Nie wiesz co robić? Swój czas umilaj, wyjdź na zewnątrz, zbierz ekipę, i rozpal grilla. Szkoła nie zając, praca to nie wszystko, a ważne wartości w ludziach możesz stracić szybko. Ciesz się tym co Cię otacza, uwolnij emocje, Jeżeli kochasz swoje życie to daj to głośniej! Ooooo, dokładnie tak. Ooooo, i doceń to co masz, Ciesz się każdą chwilą, Chwila, chwila, swego szczęścia nie omijaj. Chwila, chwila, swego szczęścia nie omijaj, Ty doceń to co masz,  wieczór był cudowny po prostu jak malina,  przychodzi mi do głowy nowa **kmina3**, że dla takich chwil jest żyć cudownie  i nigdy nikt nie zabierze nam tych wspomnień,  tak swobodnie płynie czas a ja z nim godnie rozpalam ludzi dancehallowym ogniem.  Jest tak gorąco światło ,blask w oczach się mieni  ciężki bas powoduje trzęsienie ziemi  każdy doceni klimat klubowej zieleni  mam nadzieje, że to nigdy się nie zmieni.  **9. Bisz – Jestem bestią**  Nie wiedziałeś? To już wiesz  Kto tu **wpierdala1** tę grę,  Lepiej zapamiętaj mnie,  Jestem bestią!  Be do I do eS do Zet  Z Be do De do Gie tobie  **Zrobi z mózgu** **pierdoloną2** **sieczkę3** lekko!  Nie wiedziałeś? To już wiesz  Kto tu wpierdala tę grę,  Lepiej zapamiętaj mnie,  Jestem bestią!  Nic, co nieludzkie, nie jest obce mi, jestem bestią.  Happy birthday to you – Marilyn Manson.  Rap gra rodzi mnie w bólach, za wielki, by móc się przepchnąć.  Happy birthday to me – cesarskie cięcie od wewnątrz.  Nie pierdolę się, lecz to nie forma celibatu.  Wyskakuję z torta, który chcieli dzielić.  Chcieli z rapu zrobić przemysł?  Przeliczyli się, nie liczyli się ze mną.  Piłka jest już poza grą – homerun, baseball.  Dopiero teraz **czaisz4**, co to znaczy **mieć jebnięcie5**.  Kupujesz płytę? Nowy **state of mind6** weź w prezencie.  Ten styl nie jest rewelacyjny, jest rewolucyjny.  Wiem, że jesteś smutny, skończ nagrywać, ty, nie **dołuj7** innych.  Uśmiech Baraki nie schodzi mi z **japy8**, gdy sala krzyczy "wykończ ich!"  wszystko co masz jak karty rozdaj  pogrywali z tobą? dziś ty pograj  weź czarę goryczy i łyknij do dna  i jak pies wytrząśnij się na wszystkich. potlacz!  wszystko co masz jak karty rozdaj  pogrywali z tobą? dziś ty pograj  weź czarę goryczy i łyknij do dna  i jak pies wytrząśnij się na wszystkich!  w moich pięciu palcach  jest pośrodku prawda  chcesz tylko bogactwa, biedactwo?  wciąż jesteś ostatnia ostatnio?  twoje sny skundlone przez jawę  gdy całujesz księcia, on zmienia się w żabę?  **cebulandia3**, kalafiornia  masz plan odlecieć stąd – aeroplan  poczuć życie jak siódemkę w kościach  stracić głowę jak w ruletce rosjan?  spróbuj pożyć tu na wilczą łapę  skarbie! jesteś jedynym „x” na mapie  więc lekką ręką chwyć łopatę  i wytłumacz nią sobie trochę geografię  pieprz pozę kontroli, poza kontrolą bądź  i powiedz – no kto ci zabroni?  czy warto? interesuje chuj mnie to mnie  pogardą obdarowuję chujnię hojnie  wobec ciężkostrawności bytu  zostaje nieznośna lekkość ręki  żeby cisnąć w twarz hipokrytów  śmieciowe umowy, kredyty, papierki  tych głąbów gęby mnie do głębi gnębią  ale psy szczekają, sępy sępią  a te smutne syny na **hajs4**łase  niech na kolanach ssą tę **kasę5**  złote serce utracjusza  i karamazowska bujna dusza  życie to egzamin, chcę to życie oblać  za to wieczne dziecko we mnie. potlacz!  mam gest, a w moich pięciu palcach  jak zawsze mieści się pośrodku prawda  Nie przejmowaliśmy się tym wszystko było proste  Dziś na to wszystko każdy z nas inaczej patrzy  I to dla każdego tego dla którego to coś znaczy  Ile razy te stare czasy wspomina każdy z nas  Ile razy obrazy przed oczami mamy z tych lat  To dla wszystkich ziomali , co pozostali w pamięci  Dla Was wszystkich za to wszystko ZIP Brahu Brat.  Ref.  To dla ziomali , z całej Polski za granic , jedno niebo nad nami, to dla ziomków dla moich mord  Rozejrzyj się, każdy ma inną rzeczywistość  To samo niebo , inaczej jawi się turystom  Inaczej zza krat się na nie patrzy , inaczej z plaży  Jedno niebo ma dla nas miliony twarzy  Nie ważne dzisiaj , z jakiej Ty jesteś branży  Teraz nie ważny jest konflikt każdy  Toast z nami wznieś , jeśli tylko masz chęć  Bo jak jesteś w porządku nie ma co się trzęść  Warszawa, Gdańsk , Poznań i Wrocław też  Bratysława , Moskwa , Nowy York czy LA  Pod jednym niebem , tu jest noc a tam dzień  Jedna miłość , Wasze zdrowie , Sokół cześć!  Mój syn biega po mieszkaniu , bawiąc się CD krążkiem  Dziewczyna , leży na spaniu i czyta książkę  Jazz leci w radiu , deszcz pada na dworze  Jest chwila na refleksje, wiesz ?  Myślę sobie o ziomalach których los rzucił w różne części świata  Większość szuka szczęścia tam gdzie się opłaca  Maniek tęskni za rodziną więc niebawem wraca  Artek ściągną do siebie już trzeciego brata  Jacek S po kilku latach , wyskoczył wreszcie  Kuba przyszedł z dziadkiem jak graliśmy u nich w mieście  Różne miejsca , a Ty wiesz, nad nami jedno niebo  U mnie jest jak jest , **do zobaczyska11**kolego!  Teraz razem różne strony świata połączymy  To jest nasz sposób , wpływ na treści wniosków  Łączy nas muzyka , nie żadne układy  Jedna miłość , cel i pasja  Pozdrawiam wszystkich graczy , których rap wychował  porę  A do ciebie kto dzwoni, kurwa, babka od Orange?  Ty **hejtujesz6** ten **mainstream7** - no i **spoko8** chłopaku  Ciebie nigdy tam nie wezmą, no bo nie chcą wieśniaków  Wiec posłuchaj tępaku - masz tu **flow9** na temblaku  Zrób przysługę muzyce i lepiej odejdź od rapu  Diss **playera10**? Ty możesz go wygrzebać, **bez kitu11**  Twój to kopia, ziomuś, tylko bez mega filmiku  Macie rozmach chłopaki, pora do telewizji  Tam potrzebni są, tacy kurwa – kreatywni  Co do klipu seria pytań jest długa  Nie masz jedynki? Czy to po prostu przerwa na **szluga12**? (hee)  Chcesz mieć ubaw? No to lecimy dalej,  Brudna prawda o tobie którą, kurwa, nagrałem  Chcesz **wbić13** na mój koncert no i zatrząść karierą?  Lepiej idź z kolegami wypić wódkę na peron  Powiesz, że robię **plastik14** - ale sam tak nie umiesz  Bo ty, kurwa, fałszujesz nawet na auto tunie  Jak chcesz prawdy o "NO ONE",  Spoko, zaraz opowiem  To są błędy młodości, tak - wiem, że chujowe  Skoro przy tym jesteśmy, po nich wersy pojadą  Moja **ex15** tak się mści - bo jest tępą **lambadą16**  Wypuściła to w sieć, moje prywatne zdjęcia  Apel do jej przyjaciół: Uważajcie - to menda!  Ona pewnie **ma gula17**, bo nie idzie do celu,  Jej chłopak ma 20 lat i siedzi w pierwszej liceum  Twoja słodka dziewczynka, mówi, że jesteś męski?  Lepiej zbadaj jej skrzynkę, bo czasem pisze - że tęskni!  Co do twojego dissu, **mordo18** czas oprzytomnieć  Jak go kurwa nagrywam - no to raz, a porządnie  Robię wgląd na historie, wielu, kurwa, odpada  Wiesz, że na drugi diss B.R nie odpowiada  I nie będę tu gadał, o **nawijkach19** "eunucha"  Jeśli kurwa go nagrasz - nawet go nie przesłucham  Bo mam sprawy ważniejsze, będziesz tak zawiedziony?  To ostatnia odpowiedź na was tu z mojej strony!  Uuuu! No **siemanko20**, siemanko, słuchaj, naprawdę kurwa **gruby21** diss minuta dwadzieścia, tak chciałeś mnie  Ja nie mówię o żartach - ale zrobię wyjątek  Spiryt pali ci **japę26** - mój styl pali jak wrzątek  I nie pytaj o **forsę27**, ludzie robią tu hałas  Pjentak - co to kurwa jest, za jakaś **pała28**?  WYPIERDALAJ!  **13. Buczer – Ej mała**  Ej **mała1**, trzęś tym co od matki dostałaś.  Dałbym się zabić za kawałek Twojego ciała.  Chcę patrzeć jak tańczysz, jak robisz to.  Ty wiesz, że cały czas ja mam na Tobie swój wzrok.  Ej **ziomek2** do mnie dzwoni namawia na balet, w końcu piątek, nie dziwie się wcale  Gadam ospale, bo nie chce mi się iść - zmęczył mnie ten dzień, ma już dosyć dziś.  Ej, ale jednak przekonuje mnie w ostatniej chwili  żebym poszedł z nim do klubu czas swój umilić.  Mówię, żeby coś skręcili, lecz już dawno to zrobili.  Wypuszczam z domu, biorę worki **lolów3**,  Zgarniam po drodze jeszcze paru **ziomów4**, wykonuje kilka telefonów,  By uważali, bo **psy5**krążą znowu.  Zwykła sytuacja autobus nam się spóźnia,  Więc kręcimy lola, atmosfera się rozluźnia.  W końcu **zrzuta6** na taksówkę, bo autobus wyciął numer.  Podjeżdżamy i **wbijamy7** do klubu.  Wiesz, siadamy przy stole, więc zamawiam pare piw.  Już to czuje będzie **kozak8** **biba9** mówię Ci.  Znowu lolek leci w obieg, me powieki ciężkie człowiek,  Czuje, że dziś ten parkiet spłonie.  Wstaje od stołu idę na salę, bo przecież bawimy się dalej.  Widzę nagle Twoje rozgrzane ciało, przez które mam zamęt  W swojej głowie, bo kiedy kręcisz biodrami ja też cały płonę.  Ej, więc podchodzę i czekam na Twoją odpowiedź.  A Ty mówisz mi, że mam sobie iść,  Hey **Bejbe1** nie ma co tak dłużej podpierać ścian,  kiedy patrze tak na Ciebie wiem, że dzisiaj nie będę sam,  chociaż żyła się napina **spławik2** stoi jak stał,  Ruda na bar, Ruda na bar x2  Lubię patrzeć jak kusisz i pobudzasz wyobraźnie,  gdy podgrzewasz atmosferę tak że topi się parkiet,  lubię patrzeć na Ciebie **mała3** kiedy robisz to,  zapytam Cię jak Ludacris: "How low can you go?"  pokaż mi co potrafisz kiedy tak zabójczo tańczysz,  wiesz że podkręcam i to ostro więc zaczynasz,  robisz to tak bo wiesz że na Ciebie patrzę  kuś mnie wzrokiem wciągasz jak poker,czekasz na moją reakcję  zamawiam **drina4**, barman Black Johnnie Walker,  popijam **łychę5** z lodem i wracam do gry z powrotem,  patrze Ty wciąż na sali parkiet przecinasz w pół,  powiem Ci jak T-Pain zajedź,w dół, w dół, w dół, w dół,  w głowie mam własny film cały czas myśli zryte,  prywatny pokaz w domu I'm in love with your sweeper  dziewczynko zatańcz dla mnie potem wezmę Cię do siebie,  kręci mi dupą suko rób to grubo tak aż oszaleje x5  Lubię kiedy bujasz uda(uda),  Twoja pupa robi cuda,chuja pobudza **mega6** zawodowo,  dostajesz karę nie jadę ulgowo,z Tobą ha!  **hardcorowo7** jedziemy,bo wiemy czego naprawdę chcemy,  nie ma ceny, której bym nie zapłacił,  żeby odnaleźć się z Tobą mała w konfiguracji  nie chodzi o pieniądze, chodzi raczej o czas  kiedy powiem raz, moja **niunia8** buja się na dwa,  ona ma tego czego szukam ta,  jest gorąca jak wulkan,wskazówka to najwyższa półka,  talia jak osa, pazurki jak kociak,  o takim zjawisku powinni mówić w wiadomościach,  ja jestem typem gościa, który kocha się w krągłościach  lubię je ściskać, łapać, godzinami się wgapiać,  ona lubi to co reprezentuję sobą,  ja reprezentuje **flow9** a ona do tego rusza dupą swą x5  Ja powiem droga nie tędy, nie tędy droga gdy Boga,  nie znajdzie na swojej ścieżce bo siebie Bogiem obwoła,  przerysował realia, rzeczywistość wypaczył,  ty obierz dobry kierunek czy jest właściwy zobaczysz.  Bo za normalność ty chciałeś nagrodę najlepiej nobla,  a w zamian nie chce nic oddać to zwykły nierób nie kozak,  chujowa poza, pretensje, roszczeniowa postawa,  zamiast zarabiać on wierzy w cuda bez wiary, dramat.  Obierz dobry kierunek, czy jest właściwy zobaczysz.  Jak wyszło sam widzisz.  Bu, Bu, Buczer Dwa Oblicza.  RPS, To moja wiara sprawiła, w sklepach leży moja płyta.  Zdala od skurwysynów, sam na siebie byłem zdany.  Właśnie tak, tak, tak, Kobra.  Wiara czyni cuda dla mnie tylko wiara w siebie,  ego płata figle więc ci mówię zejdź na ziemie,  i kim byłbym dziś gdybym zrezygnował z marzeń,  siedział przy drożnym barze sam zapity w trupa.  Szlajał się po klubach z **napizganą6** **lambadziarą7**,  z lekko **przypałową8** **dziarą9** wyżej dupy w krótkiej mini,  nie grał bym dla ludzi innych ludzi za to winił,  sam dla siebie bym był nikim tak do końca po sam finish.  Czy mi wyszło sam widzisz w sklepach leży moja płyta,  na najlepszych polskich **bitach10** od najlepszych producentów,  jebać fifti centów co żałują kilku centów,  żeby kupić **kozaka11** oszczędź na jakości **mixtape'ów12**.  Nie słuchałem gróźb, sam na siebie byłem zdany,  chłopak rapem **zajarany13**, łukiem omijałem kościół,  może kiedyś na kolana padnę, krzyknę, "dość już",  nie wierzę w kogoś więcej niż we własne możliwości.  **16. Cezik – Co to za pedał?**  Cezik trzeszczy jak stare radio,  gówno!  Zero oryginalności,  I jeszcze to kozie wibrato.  Wypalił się już maksymalnie.  Skarbówka powinna się zainteresować,  **17. Cezik – Lubię wypić**  [Czesław, ale tak serio, otwórz się, masz kłopoty z alkoholem?  Bo mnie niepokoi też twoja skłonność do **pornoli1**...  I zmartwiłeś mnie trochę, że lista kobiet z którymi byłeś to jest lista trzycyfrowa.  Y-y-nie wiem, lubię.]  Lubię wypić, choć niestety  Bardzo słabą głowę mam.  Kocham się w kobietach wszystkich!  Polki, Dunki, większość znam...  Gram piosenki i baluję!  Nie spałem już ze trzy dni...  Kocham życie ponad życie.  Będzie tak aż będę trup!  A-lu-lu-lu-y-ym-stałem się bardzo, ale, ale...  Uwielbiam twoją składnię.  Przepraszam. Nie ma problemu.  Ludzie cię kochają słuchać!  Bardzo się cieszę, jestem bardzo wzruszony,  że ludzie mnie słuchają, i, kurde mnie intelektuje, mnie intelektuje, z, no...  Polski język, ciężki język.  Czesław, dlaczego się sprzedałeś?  Nie! Ja tylko chciałem iść do telewizji.  **Kasy2** za to nie dostałem.  Jak najbardziej mam parcie na szkło, lubię ten cyrk, lubię być w X-Factorze...  Mam nadzieję, że nie złapią mnie jak jestem **najebany3** i **robię** **wiochę4**  **Browarka5** czasem lubię pić, pić, pić, hej!  Bez kobiet, no to ciężko żyć, żyć, żyć!  A co myślisz o małżeństwie, czy zaufałbyś kobiecie?  W łóżku pewnie tak...  Ale tak poza? Nie wiem sam...  Bardzo instrumentalizujesz miłość!  Co...co...co mówisz, nie rozumiem?  Kup se lalę dmuchaną!  A ty? A ty? A co, a ja, a co a ja, co?  Pozwólmy sobie zakochać się, a to zakochanie też nie jest  Tylko ją przez chleb przepuszczę.  Ja dziś nie usnę.  - A jak tam twoja wątroba zapita?  - Ach, mnie to męczy, weź się nie pytaj.  Tylko wino mogę pić.  - A ja znów nie zasznurowałem butów!  - Weź zawiąż je! Bo po pijaku **się wyjebiesz2**!  Wóda to śmierć,  ale szkoda ją wyrzucić!  Ze flaszki dwie musimy zostawić.  Ja tu chcę pić!  Pijmy wódę z heroiną! (Z czym?!)  Tylko ją przez chleb przepuszczę.  Ja dziś nie usnę.  - A może zamiast pić, pójdziemy zwiedzić Wawel?  - Na Wawel nie!  - Bo?  - Bo u Was **zjebał się3** smok!  Koło Was Małysz śpi,  Znów pobił rekord skoczni  I strasznie się upodlił.  Oj była tu **biba4**! Mówię Ci, że umiem ugościć!  Wóda to śmierć,  Chyba pora ją wyrzucić!  Gdy zbyt dużo jej,  Łatwo się wygłupić  - Ta! Ja tu chcę pić!  Pijmy wódę z kokainą!  - Nie no, bez jaj!  - Super fajnie jest...  - Eee... nie, ja dziękuję.  - No, choć usta nawilż  - Nie, dzięki.  - Hmm... weź, no ej, Misiu.  - Nie chcę, weź to!  - No weź!  - Nie chcę!  - Łyka chociaż!  - Nie chcę!  - Nooo...  **20. Chwytak – Pełna szklanka**  Piję wódę, jest cudownie.  **Chleję1** od samego ranka.  Jest tak pięknie, niewymownie w mojej dłoni.  Pełna szklanka..  Moja panna pełna szklanka.  Przezroczysta, delikatna.  A w niej wóda ma kochanka.  Zabraniała.. Pić ją matka..  Bez ciebie dzień,  Traci swój blask.  Teksty me w rym,  A winyl trzask.  Bez ciebie dzień..  Góry bez hal.  Bez świni ryj,  Radio bez fal.  Ciągle siedzę przy stoliku.  Z radia gra jakaś piosenka.  Znowu **jebnę sobie grzdyla2**.  Dzień bez ciebie - dla mnie męka.  Wie dokładnie, gdzie jej miejsce,  Kiedy stawiam ją na stole.  Czasem sobie coś zaśpiewam,  Jak **się ostro3 napierdolę4**  Piję wódę, jest cudownie,  Choć naciągło mnie przez chwilę.  Smak twój gości w moich ustach.  We krwi czuję.. Twe promile  **21. Chwytak – Wjebię jej?**  Nadchodzi wieczór i nie mogę spać  Dzień jak co dzień i znów **się najebałem1**  Nie mogę leżeć i nie mogę wstać  Mocno zaczkałem, prawie się zesrałem  Tylko noc noc noc i obsrany koc  Stara nad uchem wciąż mnie atakuje  To gderanie jej, jak ja dobrze znam  Już tego kurwa dziś nie wytrzymuję  **Zajebały2 żule3** mi  Końcówkę od konewki.  Jedno, co pamiętam to ten wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs.  **Spierdalają4** chuje te.  Końcówkę odzyskać chcę,  A oni już se jadą gdzieś swym Volvo, Volvo, Volvo.  Po co te dąse?  Mam już mocne zemsty żądze!  Zaraz ich dogonię sądzę,  Ale wcześniej zjem zakąskę - moje frytki z sosem.  Zaraz kurwa ich urządzę!  Już za nimi nie pobłądzę.  Na ich melinę już se wchodzę.  No i swą wydzieram mordę.  Oddawajcie żule mi  Końcówkę od konewki!  Zaroz wyrwym z mordy ci ten wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs, wąs.  A ty co tak gapisz się?!  Końcówkę odzyskać chcę!  Albo wam zaraz podpalę to Volvo, Volvo, Volvo, Vol...  **23. Czarne Owce – Diss na Szatana**  MC Kierownik:  Warszawa 2013,  joł, joł, **maderfakers1**,  600, 900, 600.  Tu Kierownik, na mikrofonie,  powiem Wam co zrobię z pewnym kutafonem (złym!),  dziwko z piekła rodem,  co Ci Jezus zrobił złego Ty kurwo z ogonem?! (nic!),  Ty chuju zły, niebawem poczujesz Czarnych Owiec kły (ostre jak brzytwa!),  doigrałeś się, rogata **pierdoło2**,  idziemy do piekła, **spuścić** Ci **łomot3**!  MC Kierownik i MC Dakann:  Hej Szatanie, **dostaniesz lanie4**,  Hej Szatanie, połamiemy Ci kły,  Hej Szatanie, dostaniesz lanie,  **24. Czesław Śpiewa – Poszukaj męża**  Poszukaj męża co bab nie uciemięża  Na życiu zna się  I zawsze jest przy **kasie1**  Ale nie Włocha, co rano **strzela focha2**  Ani nie Greka, bo ten na kredyt czeka  Ani Norwega, bo smutek mu dolega  I nie Duńczyka bo **się** za dużo **bzyka3**  Wybieraj starszych  A nie młodego chłopca  Prędzej czy później i tak tu będziesz obca  Nie Austriaka – górskiego ponuraka  Ani Szwajcara, bo nudziarz i fujara  Ani nie Niemca, bo ręce powykręca  I nie Francuza, bo Ci nabije guza  Ani Hiszpana, bo rzuci na kolana  Szweda czy Fina, bo, bo spije cię gadzina!  Wybieraj starszych  A nie młodego chłopca  Prędzej czy później i tak tu będziesz obca  Lecz sama sobie już musisz odpowiedzieć  Czy emigrując zarobisz na tym zgredzie  **25. Dinal – Bułki z szynką**  Żyję zdrowo, chociaż **szamam1** bułki z szynką  Żyję zdrowo nadal, bibułki z **fifką2**  Wstaję późno albo lecę na podwórko, z piłką  Od lat śmigam, tam czas mija **ultra**szybko**3**  Boisko, **siłka4**, hala, czy kort  Dyscyplina nieważne jaka, palant czy golf  Ważne, że się starasz I to daje moc  żeby dalej działać albo **olej5** ten sport  Może boli cię to bardziej niż zakwasy  Brak osiągnięć w stylu twardziel niższej klasy  Patrz jak ćwiczą asy I rób to samo  Stać cię na więcej - to sobie mów co rano  Mów co chcesz, rób co chcesz  Nie podaję recepty jak **być fit6**  Nie jestem raczej ekspertem  Od kiedy walnęliśmy w Polskę woskiem na taśmie  Nagraliśmy kasetę jak Michnik, Rywin  Tylko **z nimi było halo3**, a nas nikt nie **trybi4**  Mały nokaut, coś jak dostał gołota  Trzeba nakręcić się na nowo jak „Włoska Robota”  Wiesz, nigdy nie byłem jakiś super, **stary5**  Nawet kiedy wiązałem moje **superstary6**  Ups, teraz miałbym w nich kupę **siary7**  Mam to w dupie, ale i tak nie kupię pary  Chciałem zostać raperem ale ten zawód to zawód  Po prostu chcę **rapować8**dla ubawu, to nałóg  Nie chcę wyjść na durnia ani wyjść na szybko  Wolę wyjść na Heineksa i wyśmiać hip-hop  Jak jesteś **writerem9** to **taguj10** flamkiem  Jeśli jesteś **thugiem11** to przyładuj **klamkę12**  Jeśli trzymasz klamkę to otwórz drzwi  Jeśli jesteś otwarty to potwórz im  A jeśli jesteś b-boyem to zamarznij tam  Jak jesteś klubowiczem to pij Bacardi, tak  „Najebafszy” się jak Juras Smarki Smark  **Wbij13** na parkiet i tańcz jak Humpty Humpt  A masz twardy kark to złam go w prawo  Dziś mam na głowie tylko Kangoo na bok  D I N A L, represent, nie?  Nie, idę na tę imprezę gdzie  Grają **koty14**, których nie widziałem dawniej  Rapujesz o tym, że dajesz fajnie  Nie spoko, możesz **ściemniać15** tak pannom,  Później lecisz, a ona jest senna jak Ayrton  Nasz styl jest dziki nie od dziś na **majkach16**  Sikam na ciebie kiedy ty śpisz na jardach(?)  Pamiętasz Wild Style, czasy nuty na taśmach  Tym nowym kotom sprzedałbym buty jak Deichmann  Jestem Pan Wankz, dżentelmen z klasą, czy nie?  Dla pań mam piekielne lato w zimie  Nie takie jak ci tani gracze, to nonsens  Ich letnie hity kontra nasze gorące  **Jointy17**, które kręcą wasze pupy  Jointy, które kręcą wasze dupy  Wow, jeśli one potrafią to fajnie  Nic mi się nie chce, nic nie muszę, nie ukrywam, że mam słowiańską duszę  Odurzam się niezłym **sprzętem7**, nie mam roboty i jest pięknie  Nie masz siły, to jesteś ze mną i ja to potwierdzam i to jest święte  Jedziemy sobie z wyrobem, a mamy tu tego pełne zastole  Jest tu Donatan i kilku kumpli, którzy się drapią leniwie po czole  O-oł, co oni tu robią, mój kochany Boże?  Tak wygląda tu równonoc, miło powitać, tu jest dobrze  Tu jest dobrze, tu jest dobrze ziom... To jest równonoc, Borixon, Kajman... Tak jest.  Ref.  Nie lubimy robić, lubimy się wozić.  Ty wiesz o co chodzi, hymn dla wszystkich Słowian.  Nie lubimy robić, lubimy się wozić.  Ty wiesz o co chodzi, hymn dla wszystkich Słowian  Nie mam czasu zawczasu się martwić, w banku nie mam **kasy8**  Jak każdy młody Polak, **mam w chuju9** ZUS i podatki  Cały rok chcę żałować, **tyrać10** w pocie czoła na wczasy  Marzyć o szklanych domach, obserwować giełdowe spadki  **Kitraj11**, **hajsem12** ściany upychaj, zważ go na **psy13**, bo jeździ **przypał14**  **Lolek15** i **joint16**, i oddycham, nie chce mi się robić nic dzisiaj  Witam, tak Michał wita, gruba **impra17**, jak u Rycha  Odpalam konsolę i **spliffa18**, z **ziomem19** w PS'a **pykam20**  O-o-oł, gdy dzwoni domo-o-fon, ktoś chyba ma do-o-ość  Głośna muzyka, odbieram - sygnał zanika  Mama mi mówiła, **ziomek21**: "Ucz się, pracuj, zdobądź żonę."  Tata na to: "Baw się chłopcze, jeszcze się urobisz po łokcie."  **28. Dudek RPK – Codzienność**  Śmierć konfidentom, gram, waga, towar,  Tu każdy zwykły dzieciak chce być jak ten Escobar,  Gdzie nie pójdziesz to jest normą,  Pierdolona rzeczywistość, codzienność, OD teraz widzisz wszystko.  (Codzienność!)  Już wiesz chłopak o czym mowa,  Kradzieże, prostytucja, handel nielegalny towar,  Nie jeden już zwariował bo poleciał z tym tematem,  Zgadnij kto jest kto **ziomek8**, kto jest **szują9** a kto bratem,  Prawdziwym **przybijam** **grabę10**, **siemasz11 mordo12**, życzę z fartem,  Rodzina, przyjaciele, ziomki to jest dla mnie ważne,  To z nimi piękne chwile, dzięki nim jest mi tu raźniej,  To do nich mam sentyment, dzięki nim dycha nie parter,  Naprawdę jestem wdzięczny, szczerze dziękuję za wsparcie,  Nigdy nie zapomnę Was, będę pamiętał na zawsze,  Co dnia w głowie tysiąc myśli, jak odwrócić kartę,  Jak odwdzięczyć się za to co zrobili dla mnie,  Jedno wiem na pewno i widziałem to na starcie,  Musze być w porządku by u ludzi mieć poparcie,  Wiele przeżyć, różne akcje wszystko w tekstach opisane,  Zawsze będę **szedł sztywniutko13**, nigdy honoru nie splamię  (nie splamię, nie splamię, nie splamię, nie splamię...)  **29. Dudek RPK – Musisz to wiedzieć**  Gdy się ja rodziłem to płakałem wy śmiecie  gdy będę umierać to z uśmiechem wy płaczecie,  Drogę odnajdziecie tylko wtedy kiedy chcecie,  wierzę szczerze że twe przeszkody z drogi zmiecie,  Przyjaźń,radość,godność podziemie  Ja pamiętam to bo to dla mnie ma znaczenie  Ty pamiętaj o tym,co teraz Ci przewine  nie oglądam się, przed siebie dalej ide  Ty pamiętaj o tym nie sprzedaj się dla **floty1**  nie **wpierdol się w kłopoty2** przez pare głupich złoty  w życiu to się staraj jak chcesz to **blanty3 jaraj4**  lecz **się** nie **rozpierdalaj5** z koleżką nie **wal w chuja6**  na uchu się nie bujaj , bądź człowiek a nie **szuja7**  wiesz o czym mówię atak , jak na patelce w górę  pamiętaj nie zapomnij , pierdol system ich brawurę  Do kobiety podchodź czule jeśli na to zasługuje,  a jak zwykły łeb z cycami pajacuje, ślij mu chuje  Jeśli zjem to podziękuje , szanuj szanuj to podstawa  mi nigdy kurwa **ziomuś17** nie były potrzebne brawa  złota zastawa czy srebrna, nie wiem nie wnikam i chuj  sobą bądź tak do końca tu gdzie rpk sznur  pierdol całą maskaradę , obierz se jedną zasadę  że co by się nie działo kurwa razem damy radę  nie podawaj ręki **fletom18** z tandetom jedziesz opór  gdybyś wiedział że to **frajer19** beton beton spada topór  jaraj **topy20** **ziom21** nie gotuj sortuj kurestwo i ludzi  nie bądź głupi nigdy nie może być dobrze budzik  wstawaj póki czas raz raz **jedziesz ostro22**  podaj rękę komu trzeba, gdzie trzeba szanuj rzemiosło.  Nie patrz po okładce czy tam po brudnej klatce  energia Twoją siłą by śniło się tak jak chcesz  weź kurwa zarzuć pancerz uwierz w siebie ziom bo musisz  czas leci nieustanie w sekundę potrafi zdusić  bądź dobrym człowiekiem nie daj się wciągnąć w wiry  jak gonka wsiąknie z wiekiem w życie zaklęte rewiry  tu nie jeden wali spiryt, pod klatówą aż po zgon,  Don Verinion poszło w pizdu także pardon  Kiedyś smakosz dzisiaj **łach23**przyszedł gach czas go zbudził  bliżej piach, żal się kłócić, zwrócić trzeba nie marudzić  Twoja sprawa zacznij myśleć o pomyśle coś mówiłeś  weź go kurwa wykorzystaj bo ktoś go za kurwi , tyle .  Tutaj o tyle o ile , jakoś leci dbaj o dzieci  gdzie kurestwo brudy śmieci , nie pajacuj wyjdź na przeciw  święci dawno już zgrzeszyli , czyli wixa kurwa ostra  raj za raj za człowieku weź pamiętaj że to Polska  tutaj sam nie możesz zostać , bo **się popierdoli w głowie24**  coś Ci powiem , szanuj zdrowie , nie bierz gówna  to gotowie, droga nie równa wyboje , paranoje  coś się jebie , lepiej nie zgłaszaj kolego tego  zostaw to dla siebie , nic nie mówisz i jest **gites25**  ludzie Ci podają **witę26** , świat stanał na chuju dawno  **30. Dudek RPK – Od serca**  Od serca dla Ciebie, treść postaci prawdy,  To realia życia, poskręcane fakty.  W czarno-białym tle, tysiące nadziei,  Ludzie wierzą na Boga, czekają aż się coś zmieni.  Sam spuści oczy, powiedz że jest Ci łatwo,  Bieda prześladowcem, nigdy nie było gładko.  Od serca dla was, kropla mej nadziei,  Z dzielnicy spostrzeganej za **dilerów1** i złodziei.  Będzie dobrze bracie tylko uwierz mocno w siebie,  Pamiętaj zawsze, Ty za mnie, Ja za Ciebie.  Nie raz było źle życie się waliło,  My wychowani tutaj wierzymy w uliczną miłość.  Od serca dla ludzi, gotowi na wszystko,  By wyjść na sprzeciw, **rozjebać2** widowisko.  Do lepszego jutra przed nami czas spory,  Pytasz jak jest tutaj, zależy od której strony.  Ludzie tetnią życiem, spadają z problemami,  Między podwórkami, ciągła walka z psami.  Dzieci wolą rap, niż siedzieć przy książkach,  Przekażmy im dobro, nauczmy jak kochać.  W tym brudnym świecie, doba goni dobe,  Ludzi goni **hajs3**, to nie wyjdzie na dobre.  Rozwiane marzenia jak widok spalonej kartki,  Zostały wspomnienia i przepalone klatki.  Poczuj zamach, hejnał, jak żołnierz innego świata,  Zniszczone alpagą, młotkiem i nie ma gdzie wracać.  Ludzie żyją sercem przepalonym gramami,  Przyszłość, **samarka4**, krąży szarymi bramami.  Od serca dla dzieci co utkwiły w tym bagnie,  Zanim zrobisz zły ruch, zastanów się co ważne.  Każdy ma swą szansę, Ty **weź5** jej nie zmarnuj,  Nie czekaj na dzień aż **spakują** Ci **mandżur6**.  Łap w postaci szczęście trudniej je zyskać,  Zapanuj nad nosem, zanim zgaśnie twa iskra.  Los bywa okrutny, możesz paść jego ofiarą,  Możesz też wziąć piątkę **jagi7** i ruszyć z nią w maraton.  Wybór jest twój co zrobić ze swym życiem,  Zależy od tego, co Ci mówi serca bicie.  Zostajesz z bliskimi, tu gdzie miłość i radość,  Po co taki kabaret? Ile wad, tyle zalet,  Nie rób głupot i wprowadź se to w głowę na stałe.  Całą duszą i ciałem, wdaj się w to co bezcenne,  Charaktery często tutaj bywają niezmienne.  Kto się kurwą urodził, to kanarkiem nie zdechnie,  Wers 40, posłuchaj głosu z serca ode mnie.  To nasze słowa, wpisane w tą historię,  Kontroluj dzieciak, życia Trajektorie.  Nie bądź wysoko, tak jak morskie oko,  Bo szybko nisko skonasz, **wpierdoląc się18** głęboko.  Z ceglanej bramy, przekaz się wyłania,  Odsłania prawdę, słońce odsłania.  Kto poczuł krew i łzy to ten wie jasno,  Że bezwzględność zła, opanowała miasto.  Uważaj bratku, na **frajerskie19** pułapki,  Znajdą się tacy co wymówią kanapki.  Znajdą się tacy, co nie mają honoru,  Konfident na sercu a bandyta z pozoru.  Omijam gówna bo kurwa wiesz że śmierdzą,  Osłaniam się, nie do zburzenia twierdzą.  To PRG, RPK tak twierdzą,  Damy prawdę z serca tym zabłąkanym sercom.  Ja za tobą, z opatrznością wierzę,  Nie pójdzie na marne, tu północne przymierze.  Znów słowami uderze, od serca mówię szczerze,  Nie wszystkich ludzi jedną miarą mierze.  Słowo od wariata, który tu po bicie lata,  Rozjebiemy śmieci bez używania **gnata20**.  Mówię Ci braciszku, bo nim kiedyś byłeś,  Słowo to taka siła że sam się nim zniszczyłeś.  Zrobiłeś co zrobiłeś, poniżyłeś siebie sam,  Rozbija pierdolony, fałszywości dzban.  Nie jestem tu po to by robić Ci z głowy Ci bajzel,  Nie masz siły by żyć, nie pomoże energizer.  Od serca nie wkręcam lecz skręcam jak **blanta21**,  W drogę która dla nas podróży jest tej warta.  Zawarta to prawda, będziesz w tarapatach?  Ugoszczę Ciebie na północnych klimatach.  Przyjaźń zbudowana nie na świecących karatach,  Nie jeden przyduszony dostał z życia krawata.  CS życie na **bicie5**, **ziomuś6** dawaj piętro wyżej.  Odpalam **jointa7** wisze, świat kręci i wiruje,  na pomoce nie liczę kurwa prędzej zeświruję,  psa w takich chwilach siedzą, w głowach treśći maluje,  zamiast koloru barwa szara gdy ta się czuje.  Co życie gwarantuje możesz policzyć na palcach,  szczęśćie, szczęśćie, co ci wystarcza,  spokój mocny jak tarcza, kurestwo zwalcza,  kto w porządku wobec siebie ten sam **towar8** tu dostarcza.  Z czasem zrozumiesz sam jak dojść do swego celu,  obrazy które przelatuję zbaczają ze steru,  muzyka, sport i trenuj, wczuj się, idź, nie przesiąknij,  chciałbym być poczuł jak ja, to wnętrze, podgłośnij.  Serce leci na nośnik na pewno nie w całośći,  co chciałbym ci przekazać musiałbym wpisać w książki,  ilośći myśli się gromadzą z dnia na dzień **bez kitu9**,  dla dobrych ludzi zawsze poczuj przekaz, magię bitu.  To kilka wersów o mnie mam coś co mogę kochać,  układam dzień po dniu by potem nie żałować,  w tym świecie nie zwariować to chyba nie możliwe,  to rozmazany świat, grad, nie wytrzesz jak szybę.  Widzę to co widzę, kocham miejsce w którym mieszkam,  ulice Warszawy **weź10** idź z tym kurwa przestań,  gdzie porywają sprawy, gdzie wciąż brakuje mieszkań,  rodzine bez obawy tu **wpierdoli11** cię w testam.  Na głowie ci się sypie to zrób tak by przestało,  nie jeden orzeł, resztka rzuca gdy jest bardzo mało,  zrób tak by zabolało na **banię12** tysiąc myśli,  **popierdolony13** świat ktoś mówił o nienawiśći.  Nie jeden czyśći, czyśći, pieniądz, wyśćig, szybki prysznic,  próbował pewny, się zjebało, włożył w to po wszystkim,  ludzkie czarne myśli, ludzkie czarne wizje,  więcej siwych włosów to przez telewizję.  W tym labiryncie na mieliznę trafisz możesz być pewien,  pchaj się na afisz, pchaj, pchał się już nie jeden,  aż się udławisz, sraj, kurwa pod siebie,  to błędny zapis, zawiść pisana w gniewie.  I co się gapisz, płacisz tutaj za siebie,  nie możesz tracić, wariacik to jest dla ciebie,  **Porobieni4** ludzie nie jestem jeszcze **jebnięty5**,  Nigdy dla zachęty, zawsze na domyśle,  Dresowy styl chyba to jest oczywiste...  Nie dla **pierdolniętych6**, nie dla tych fałszywych,  **Żyję na oriencie7**, wasze ruchy jak i czyny,  Nigdy bez przyczyny żaden problem tu nie wyjdzie,  Wbij Sobie do głowy tak jak idziesz tak Cię widzę,  Podziemna strefa wita północny styl,  **chuj mnie obchodzi8** jakie zdanie masz ty,  Robię to co robię, przestać nawet nie mam w planach,  Nie dla pierdolenia, nie dla wszystkich w rapie **sztama9**, **ELO10**  Nie dla mnie malowany rap, to jest życie,  Sam popełniam swoje czyny i wiem co za nimi idzie,  Więc, robię rap i nie pierdolę o bzdurach,  Także jak nie jeden **pedał11** w kawałku się nie rozczulam,  Bo nie dla mnie zwroty które wysyłają słabsi,  Wiem, daj to swym **ziomeczkom12** żeby oni Cię poparli,  Jak dziwne karnacje, przekręty to tak nie ładnie,  Te moje kawałki które wcale nie są dla mnie,  Są dla Ciebie dobra **mordo13** żeby wiodło Ci się lepiej,  a każdy nowy dzień zawiera szanse na więcej...  A do kogo masz pretensje, jak założone ręce?  Ty bierzesz półtora, znam takich co biorą więcej.  Jakoś to będzie, Ci co mogli to pomogli,  za nich się będę modlił, choć wokół są ludzie podli,  Jak jebana pszczoła typ może Cię użądlić,  Nie zważać na podpuchy, tak nas kieruje chodnik...  **H.W.D.P.14** w zeszyt klepie, nie poczujesz u mnie zdrady,  Pierdolone **pały15** to nie dla mnie te układy,  Wiem co mogę zdobyć bo znam siebie doskonale,  2-0-1-2 stale z głową w górze idę dalej.  Nie dla mnie to towarzystwo gdzie kolega może sprzedać,  Nie brudzę łap dzieciak, zaraz wpierdoli i **gleba16**,  Nie dla mnie nagrywki z tymi co jadą najlepiej,  ale na komendzie klepie mordą jeden, drugi przecież.  Nie dla mnie ta strefa gdzie te pieniądze się sypią,  W domu nigdy tak nie było, chcesz poniżyć idź stąd.  To nie kurwa niebo, to te dzielnice terroru,  Tylko sztywnych zawodników rekrutuję to szwadronu.  **33. Exar – Leser1**  Wokół mnie się wszystko kręci,  czekam kiedy przyjdą chęci,  kiedy pójdę do roboty,  chociaż nie mam dziś ochoty.  Już rodzina mnie wygania,  przepędź lenia - tego drania,  rusz się w końcu, podnieś dupę,  nie licz na darmową zupę.  Nie wiem o co tyle krzyku,  tyle gadki jest dokoła,  lubię siedzieć przy stoliku,  kiedy barman do mnie woła,  że już piwo jest nalane,  kufel duży jest i z pianą,  potem będę miał naganę,  bo do domu wrócę rano.  Ref. - x2  A rano lubię spać i nic nie robić wcale,  w sobotę jest impreza, chcę bawić się wspaniale,  robota to nie dla mnie, bo strasznie mnie to nudzi,  powiedzcie mojej mamie niech rano mnie nie budzi.  Każdy ciągle w stresie żyje  o robotę wciąż się bije,  jeśli drzwiami ich wyrzucą  oni zaraz oknem wrócą.  A ja sam tak nie potrafię,  może kiedyś na coś trafię,  może coś mi się spodoba,  chęci do roboty doda.  Nie wiem o co tyle krzyku,  tyle gadki jest dokoła,  lubię siedzieć przy stoliku,  kiedy barman do mnie woła,  że już piwo jest nalane,  kufel duży jest i z pianą,  potem będę miał naganę,  bo do domu wrócę rano.  Widzisz, nie da się go przeskoczyć  Co pozostaje z dachu bloku skoczyć (Nie!)  Kto się poddaje ten przegrywa  Dlatego łapię każdą szansę  Żeby całe życie nie zapierdalać dyliżansem  Każdy krok do przodu jest dla mnie awansem  Na **typów4** spod monopolu patrzę z dystansem  Czerwonoskórzy, którzy nie mają przyszłości  Póki mam możliwości to się łapię  Kiedy tylko jest opcja **hajsu5** się nachapię  Żeby mieć go w ręku trzeba głową pokręcić  Bo na szóstę w lotka do usranej śmierci można czekać  Kto tak robi żal mi tego człowieka  I choć czas ciągle ucieka to Stefci nie zwleka  A dla tych, którzy myślą tak samo jak ja **piona6** epeka  Słyszysz, to fenomenowy numer w miasto śle  Mam dosyć gadania, że i tak nie jest źle  Bo wiem, że mogę wszystko na lepsze zmienić  I wiem, że są ludzie co potrafią to docenić  Doświadczeniem z nimi chcę się podzielić  Co dzień z **zajebistą7** sztuką tarzać się w pościeli  Nie którzy już pojęli, że życie stwarza szanse  Więc żyć pełnią życia albo na dystansie  Podejmowania decyzji bez przemyślenia  Czasem są przeliczenia, to banda życia znana tej  Ale tak żyje od małolata, moje miejsce to cień tego świata  Nie którzy mają mnie za wariata  Ale nie opadła krata, mam szansę, chcę ją wykorzystać  Bo wiem, że mogę zyskać i mogę też stracić  Ale chyba warto w doświadczenie się wzbogacić  Zarabiają tylko **kumaci8** lub przewidują ruchy  Gówno prawda, życie sieka z partyzanta tak jak duchy  Jesteś głuchy jeśli o tym nie słyszałeś  O czym myślałeś ?  Kiedy szansę miałeś na to żeby uchronić się przed aluminiową kratą  Brązowa, zawaliłeś swoje życie  Teraz będzie tylko gorzej, a ty toniesz w zachwycie  Nie słyszałeś podziękowań, to usłyszysz je na płycie  Bo jestem sobą, nie ważne co o mnie myślicie  Nieuchronną zmianę, rap ten staje sie odskocznią  Pozwalającą pomysleć by pamiętać wersy wszystkie  To co mialem na mysli, ze to wlasnie dla nich  Dla przyjaciol mi bliskich, dla przyjaciol mi bliskich  Ze to wlasnie dla nich, dla przyjaciol mi bliskich  (To moje Osiedle)  Ze to wlasnie dla nich  Obraz codzienny, nie zmienny przez czas, przez lata cale  Od malolata tutaj dorastalem Tu na osiedlu, gdzie wiekszosc zyje wedlug zasad  Ziaja, Mazsa, Zolf, Ekonom, Endefis i przyjaciół grono  Idziemy tą samą stroną, droga wspólnie wyznaczona  Raz stroma, a raz prosta, bo czas gdy potrzeby rosną  Zycie potrafi zagrac ostro, wiem zdazylem sie przekonać  Ze możemy sami wspólnymi silami zawsze być wygrani  W miejscu gdzie mieszkamy, gdzie horyzont nie zmieniony  Blok na bloku postawiony, z kazdej strony jestem nimi otoczony  Pelno znajomych twarzy, betonowych korytarzy  ścian pomalowanych, miejscowek dobrze znanych  Tych historii nie spisanych, które toczą się kolo mnie  Fenomen, Endefis Yelonky polnocno-zachodnie  Ref.  Na chodnikach kolejne kroki widzisz przez okna  Obcinaja a ty pij do dna nie wierzysz, że można  Po tych ścieżkach tyle lat chodzić, mieszkać, się bawić  Wykorzystać te talenty, które dali  Slyszysz teksty i puenty, idealy ze stali  To w tych tekstach zyciowych pogladow wersja  Nie ma przestan bo pod napieciem studio Efekt  To nie blefem, bo Yelonky wiedza perfekt  Płyta bedzie, wiesz gdzie, z tego osiedla  **Bitu6** pętla jak na koncertach tak i tutaj dobrze czas spedzam  Fenomen, Endefis nie dotrzymasz tempa?  Nie na sukces przepis ale droga codzienna  Dla ciebie w blokach męka a dla mnie życie dobre  Bo wspierają mnie ci, ktorych ja zawsze popre  Masz jakas kontre?  Jestem z tych frajerów,  Co i tak patrzy Ci nagrzany prosto w oczy  Sam siebie chcę czymś zaskoczyć  opatrz ja tu właśnie teraz  Wyciągam w Twym kierunku ręce  By mieć Ciebie więcej tu i teraz  By mieć Ciebie aha  By mieć Ciebie więcej tu i teraz  By mieć Ciebie więcej  By mieć Ciebie więcej tu i teraz aha  A jestem trochę frajer wiem, taki superfrajer  Mam to na twarzy wypisane albo mi się tylko zdaje  Hej przegnasz nawet "cześć" mi nie mówisz  Chcesz mnie zgubić roztrzaskać na raz na dwa  Na raz na dwa bla bla bla ja nie chce tego słuchać  Mam ochotę dotknąć Twojej szyi  Wiem jestem trochę frajer teraz  Jestem trochę frajer teraz  Mam to na twarzy wypisane albo mi się tylko zdaje  Jestem trochę frajer aha teraz  Kupiłem wczoraj sobie czarne super okulary,  Które zasłaniają moje oczy  Teraz mogę trochę śmielej oszukiwać,  Tylko trochę, trochę  By mieć Ciebie więcej tu i teraz  By mieć Ciebie więcej  Tu i teraz  by mieć Ciebie więcej  Tu i teraz  by mieć Ciebie więcej  Jestem trochę frajer, wiem  Jestem trochę frajer,  A Ty **olej3** Tych palantów,  Tych pewniaków, wiesz teraz.  Jestem singiel, co nagrywa single, wiesz  Nieco wytykany, chronią mnie teraz czarne **pingle4** ....aha  Zbieram różne stare śmieci  Układam równo na półce...  Biblią ekonomii w mikroskali  Koszty marginalne i cena zero  Widzisz ludzi czy tylko widzisz pieniądz  Eksperci klepią ciągle językami  Machają nimi jak Belfort banknotami  Mniej ich słucham, coraz mniej im ufam  Pukam się w głowę, dokładnie w czoło  Ekspertom jakby ciągle jest wesoło  Cha cha cha cha cha cha hi hi hi hi hi hi  Uprawiają swój modny teraz cynizm  Robię sobie detoks jedną z wielu metod  Jestem poza siecią  Zamykam laptopa, na dzisiaj koniec  Mówię do widzenia  Jak Budka Suflera  Żegnam się czule, choć  Jeszcze nie umieram  Wdycham powietrze, czuję się lepiej  Chociaż w świecie z marzeń starości nie ma  Starości nie ma, bo trudno ją sprzedać  Pchamy swój wózek prosto na cmentarz  Pchamy swój wózek nie tylko po biedronce  Świat konkurencji twardy jest jak orzech  Robię sobie detoks  Wracam teraz na stare tory  Mówię dobry wieczór  Mówię dzień dobry  **38. GAB – Epicki bagażnik**  Mija tydzień. Ty jak co tydzień – **biba1**.  Nie ma zmiłuj się, nie ma wybacz.  Czekasz na to ty i twoje koleżanki.  Lubicie dancing, lubicie potańczyć.  Jedna chce być lepsza od drugiej.  Lubią, kiedy każdy patrzy na nich w klubie.  Ubrana skromnie, wzorowo dla oka.  Nie jeden jest twój, tylko się dokaż.  Masz w sobie **dziunię2**, **wypindruj się3** tak,  żeby każdy facet skręcał sobie kark.  Kto jak kto, masz epicki bagażnik.  Bansować z tobą to prawdziwy zaszczyt.  **39. Gang Albanii – Albańska królewna**  Albańska Królewna to nie żadna dziwka  to normalna dziewczyna, która zabawić się chce  tak, jak Król Albanii ma do siebie dystans  a co powiedzą inni - ona nie przejmuje się  Nie bierz se dziewczyno wszystkiego do serca  większość tych hipokrytów nie dorasta Ci do pięt  Skacz do góry, dupą kręć, imprezę rozkręcaj  Król Albanii na **majku1** będzie wspierał Cię!  Albańska Królewna to drapieżny **kociak2**,  silna osobowość, drapieżny charakter,  demon seksu, coś ma w swoich oczach  trochę przypominasz Króla jak na Ciebie patrzę!  Nie wstydź się dziewczyno tego, że jesteś piękna  z dedykacją dla Ciebie powstała ta piosenka  Trochę wiary w siebie i o jednym pamiętaj,  że jesteś piękna, piękna jak królewna!  Nikt nie ma prawa żeby cię oceniać  A kim oni w ogóle kurwa są  stoją za tobą nie wychodząc z cienia  Muzyka **nakurwia3** zagłuszając ich głos  to jest gang z Albani a ty jesteś ze mną  I **najebani4** wódką tańczymy całą noc  wychodzi na parkiet Król z królewną  i Królowa Albani tańczy dzisiaj ze mną  bawi się już cały Dwór  nasi wierni Fani to jest gang z Albanii  Macha ręką do was Król  Dzisiaj zatrzymał się dla nas czas  jebać policję, jebać **hajs5**  zróbmy jakiś konkretny napad  niech goni nas całe miami vice  jesteś piękna jak drogie kamienie  żadna inna nie ma tu szans  za całą **kasę6** kupimy jedzenie  a kto nam źle życzy to chuj mu w kask  moja królewna to kobieta Szatan  To jest z Albanii gang, dwóch chorych MC  i chory producent, muzyczne pierdolnięcie  Na mojej mordzie czerwona kominiara  płać kurwo w funtach, złocie i dolarach  Wsadzam w mordę karabin jakiejś babie  to jest napad na bank, zaraz będzie po sprawie  Jak ci się podoba mój czerwony kolor  nie bój się nic, zaraz biorą cię na OIOM  Nagle wpada z kopytem byku  Popek się wydziera w jakimś innym języku  To jest Gang Albanii, krótka piłka  wódka, karabin, kokaina i **siłka7**  Pop przypadkowo strzelił komuś w łeb  bardzo przepraszamy, to była pomyłka  Zawsze jest chwila, żeby pozdrowić fanów  nawet jak Gang wali z siana baranów  Szybki napad na bank, c'est la vie  kończymy robotę i zamykamy drzwi  egeszege druto cioromasta chujo  bank **rozjebany8**, wszyscy wyskakują  Silnik odpalony, nasze Audi ryczy  strzelam w powietrze, ktoś ucieka po ulicy  Wszyscy zakładnicy zostali w banku  siedzą pod ścianą, **usrani ze strachu9**  Pizda do dechy, **lecimy na full10**  niech żyje Gang, a na czele król  **41. Gang Albanii – Narkotynowy odlot**  Co wy tam **ćpacie1**, czym jesteście **naćpani2**  Czy na pewno tak ciężko jak Gang z Albanii  Co wy tam jecie, jakieś kanapeczki  Bo trzeba **wpierdalać3** garściami **tabletki4**  Masz tu receptę na **zryty5 czosnek6**  Ja was wyleczę z Albanii **koksem7**  Jadę uratować swoją wioskę  Tak cię pierdolnie, że zrobisz mostek  Wkręca się **faza8**, muza gra  Czysta ekstaza syczy z nas  Jeśli masz **kocioł9** i nie **kumasz10** nic  To daj se spokój i skończ już z tym  Tamten znów coś zgubił, ten znowu znalazł  Tamta urodziła znów, temu znów ktoś nalał  Znowu nie było nas, tam gdzie coś się działo  Znowu oszukali nas  Znowu **się** coś **pojebało2**  tak właśnie mija nas  tak właśnie mija nas czas!  tak właśnie mija nas  tak właśnie mija czas!  **43. HipoTonia – Możesz wszystko mieć**  Mija mi życie fest, chcesz?  Opowiemy je tobie  Nie raz mam taki sen, znów widzę siebie w grobie  To nie tylko przez chorobę, też  Przez energie robię zbyt  Wiele skupia się jej przy mojej osobie  Czarne myśli mnożę w głowie  Ten ból i paranoje  Teraz czuję ze dziś Boga jedynie się boje  Porzuć złotą zbroję, wszystko jest w umysłach  Albo jesteś ze mną, albo wcale, no i pryskasz  Mieć, chcieć, biec po swoje biec  Zdobyć szczyty  Lecz też na górę gdzie jest miejsce, wiesz?  Chcesz, spotkamy się  Albo ominiemy ten ostatni wers  Od zawsze kochałem ten rap, od lat życia byłem głodny  Do nas należy świat, od lat tak myślałem, ej tak myślałem  Chciałem tworzyć, odkrywać horyzonty,  Siedziałem na podwórku z piłką, **jarałem1 jointy2**  **Rozkminiałem3** kim w życiu będę, co mnie czeka za zakrętem.  Los nie był zawsze szczodry, bywało różnie,  Życie hartowało i hartuje dalej dumnie,  Zawsze wiedziałem że mam pewne dary, głowę do myślenia pełną pary, wiary  Nikt i nic mi nie zabierze, nawet gdy byłem na dnie, mówię szczerze  Kielich łez wypiję, wiem że dalej żyję  A Ty kim jesteś? Popatrz w głąb siebie  Dobro, i zło, czy topisz się w niebie?  Czy chciałbyś zmienić świat? Najpierw zacznij od siebie  Był kiedyś taki małolat, robili z niego śmiecia  Za **szlugi1**, gasił na głowie **peta2**, **dupy3** zaczepiał  Lecz chyba nikt nie wiedział, z tych co z niego drwili  Że małolat by coś zjeść, musiał odwiedzać śmietniki  Rusza Cię to? Czy już ogólna znieczulica  Na szyję drugiego, zegar tyka, nikt nie wnika  Ale twarda psychika, nie znaczy uczuć martwica  A nie jeden zgrywa bohatera na ulicach  Jest elegancko, jak zasady przestrzegane  Chodź w codziennym biegu, nie które rzeczy zapomniane  Jak później opamiętanie, już po wszystkim  To jak ranimy swe uczucia, i swoich bliskich  Popatrz co się dzieje tu  Ogarnęła nas znieczulica  Popatrz człowiek na ten tłum  Czy tak wychowała nas ulica?  To te kilka prostych słów  Co otworzą może oczy  Ale jestem tu, bo to są zdania  Każdy swoją drogą kroczy  Ogarnia mnie złość, jak wychodzę na ulice  Widzę w ludziach obojętność, widzę w nich znieczulicę  Na cały ten cały syf który nas otacza, popatrz ilu ludzi  W okół śmietnika się obraca, polityku powiedź  Gdzie jest obiecana lepsza praca, polityku powiedź  Gdzie jest obiecana wyższa płaca, wszystko w okół  Dania w łapę tu się obraca, znieczulica to morderca  Znieczulica wciąż powraca  Media przesiąknięte wojnami i przemocą  Krew płynie z telewizora, dniem i nocą  Zobacz jak bezduszne wampiry, ulicami kroczą  Tyle zła w okół, że nie wierze własnym oczom  Biegnął na oślep, by napełnić kieszenie  Są chciwi, nie wrażliwi, na ludzkie cierpienie  Chęć zysku, tłumi zrozumienie, że to co jest ważne  W nas samych drzemie  Mroźny przystanek, był wczesny poranek  Tu nie ma miłości do obcych krain  Politykom nie wierzę, polityką się nie chcę brudzić  I politykom nie będę nigdy kłaniał się w pas  Polityków mam w wierze, da raggamuffin tak szczerze  I polityków tu nigdy nie obchodził mój czas!  Zobacz to, man  Wysłucha cię Pan  Nie potrzebny ci polityk, zrobisz to sam  Posłuchaj mnie, **man2**  Ty pierdol ten chłam  Nie ma tu dla nas miejsca, i ty nie pchaj się tam  A politycy sprzedają na sejmowej mównicy  Twoje prawo wyboru  Co się dla nich nie liczy  Tam na górze przeciwnicy  I żądza pieniądza  Każdy ma prawo żeby zobaczyć promień słońca  Nikt mi nie powie że daleko tu do końca  Ty politycy przeliczają koniec w tysiącach  To zawsze tam gdzie ta duma jest płonąca  Odrzuć tę wojnę która tobie też jest obca!  Uo uo uo uo...  To płonie Babilon!  **46. Jamal – Kim Gordon**  Te iluzje  Sprzedawane zło  W TV gówno  I ciągle nie moja twarz  Jezus Chrystus gdyby tutaj był  W sieci **hejtem1** bydło zabiłoby  Ja jestem zły  I pierdolę ten świat  Twoje serce nie ma tylu stron  Żeby spisać każdą z historii mych  Jestem tylko małym księciem z pól obfitości  W smutek i czarne z gwiazd  Ja jestem zły  I pierdoli mnie świat  To jest to, co ukojenie ci da  Wiadomo, że ty, **man3**, będziesz widział to samo  I tylko wtedy, kiedy będziesz chciał  Cieszyć się tym, co ci dawno zabrano  Ja mówię - każdy jest wolny i tak  Nowe pokolenie prosto z betonowych miast,  Gdzie holenderskie specyfiki wyczulają smak  Spod ciężkich powiek obserwuję świat, gubię czas  Tak często ci go brak, jeszcze raz  To co moje jest moje, co jara mnie  Coś mnie tu trzyma i sprawia, że żyć się chce  Muzyką stawiam most na drugi brzeg  Na wszystko lek, notabene wielki mały człek  Nadszedł nowy wiek, by w trzecie tysiąclecie z rapem  Prawdą jest rap ten, nasz świat waszym światem  Dla ciebie wschodzi słońce więc wolność spijaj  Przez to się dowiesz jak smakuje przyjaźń  Bądź sobą, sens słowom daję serce  Bo zaufałem temu co gra skrzypce pierwsze  Po dziś dzień, uniwersalne wersy o dwóch takich  Co budowali mosty a palili schematy  **48. Jamal – Puls ulicy**  To właśnie bije puls ulicy, czujesz to?  W każdym jednym kroku, w każdym słowie to tło  Między latarniami, blokami żyje tu to  Co żyło latami przed nami i będzie żyć wiecznie!  To właśnie bije puls ulicy, czujesz to?  W każdym jednym kroku, w każdym słowie to tło  Między latarniami, blokami żyje tu to  Co żyło latami przed nami i będzie żyć wiecznie!  Tak właśnie bije puls ulicy pod stopy twardy grunt  Każdy popełnia błąd, każdy ma w sobie gniew i bunt  Wielu widzi ten tłum, tam gdzie szarych ulic dźwięki  Masz to na wyciągnięcie ręki, przed tobą cały świat  I po co biegniesz, biegniesz? po co ci szczeble  Lepiej zatrzymaj się i podbij skąd przyszedłeś  Ledwie ruszyłeś z miejsca, już zapomniałeś  Ulica tu pożera swoje małe  Nie brałeś tego serio, myślałeś taka branża  Bo wiem, że historia zapamiętuje twarze  Z czego was zapamięta? z wersów, czy z obrazów?  Z zawartych treści w najczystszych formach przekazu?  Ze współpracy z ludźmi przy współtworzeniu sceny?  Jesteście rytmem co wybija puls jak **BPM'y8**  Popyt na niewiedzę dusi cicho twarze jak folia  Chlebem powszednim podwórkowa melancholia  Dopóki puls ulicy wyczuwamy pod palcami  Będziemy karmić nieświadomych wersami!  **49. Kaliber 44 – Kung fu**  Miałem dobry rok i 36 poprzednich  13 tysięcy dni zniknęło jak Olewnik  Chyba wybaczysz mi gry, będę bezpośredni  Było na wstępie - jestem dwukrotnie pełnoletni  Nie plotę bredni, by krzywić miny świętobliwie  To nie te buty jak liliputy i Guliwer  Pokolenia zauważą niewątpliwie  Zmienia się to, co mamy za obraźliwe  Hej, Ty znasz moje imię, bo, **ziom1**  wysoki mam poziom w tej dziedzinie  Hej, Ty wiesz, kto jest tu? D.A.B. i jego KungFu  Hej, Ty znasz moje imię, bo, ziom  wysoki mam poziom w tej dziedzinie  Hej, Ty wiesz, kto jest tu? R+A+H i jego KungFu  Od lat latam to tu, to tam, od i do  Trafiam w środek, mam swój kodeks #bushido  Zamieniam się na 100 pro w dobro zło #aikido  Mój czas nastał, poziom wzrasta #libido  Stestuj to bez podtekstów, pardon madame  Jak Lexus bez kompleksów, więc daj mi dan  Działam z sensem jak sensei Yip Man  Nie ukrywam za swym IP ran  To idzie tak:  Raz - świadomy wybór kierunku  I z punktu doskonalenie swego kunsztu  Dwa - osiągnięcie w nim poziomu mistrza  Godnego szacunku - to właśnie KungFu  Acha, nie dotyczy to jednak biegłości  nawet głęboki jak lunatyka sen - umyka hen,  prawie jak z balonika tlen, staje się tłem -  języka gimnastyka.  ten stan rzeczy, nie da się zaprzeczyć, stanowi mój nałóg  to taki dobry rak, który toczy mnie pomału  daleki ideału, ale przyjazny ciału  więc zachowujmy się tak jakby nic tu się nie stało  **51. Kaliber 44 – Rok podniesionych w górę rąk**  wiara w siebie czyni cuda - powiedz  co byś zrobił gdybyś wiedział, że Ci się uda?  że nie rozpękniesz się na pół jak Sudan  robiąc jak wół na cudzy utarg i słaby ubaw?  czy chciałbyś tylko więcej **forsy1**? forsy? forsy!  zagrać w totka, trafić szóstkę, wygrać.  by wystarczyło Ci na **koks2** i Rollsy Royce'y  no i wszystkie przyjemności życia  albo inaczej - tak jak chcieli rodzice:  studia najpierw potem Nobel, może Pulitzer  ekonomiczny sukces ale plus coś **ekstra3**  **grunt4** żebyś wkrótce w Monako mieszkał  a gdyby tak... ruszyć i poznawać świat  czerpać z niego tak, aby po upływie lat  mieć co wspominać przy lampce wina  i spłodzić syna, który miałby podobną twarz  ach... to tak piękne że aż strach  jak dla niewiernych Allach! od huku bomb  wolimy swąd "hits from the bong"  historia zatacza krąg.  Jesteśmy tu by robić tłok przez cały rok  podniesionych w górę rąk  słyszałeś o czym szumi blok  non stop - to hip hop  z muzyką swą jesteśmy stąd jak prąd,  który płynie przez Twój dom  ekipa wraca jak ping-pong  do Waszych rąk - płytą tą  czy chciałbyś za kilka lat mieć u stóp cały świat?  zamiast folgować gustom yo!  Na mieście znajduję klub  Przed wejściem jeszcze się widocznie nie zagęścił tłum  A trochę z dala **szlugi10 jara11** tylko kilka **dup12**  I wśród nich ruda posiadaczka cudnych ud  Hmm hej! Spotykam się kumpla też  Zbliżamy razem się do bramy, z której bramkarz zszedł  I gdy przychodzi kiedy z ziomem wchodzić chcę podchodzi ona i pyta mnie czy chcemy wejść  Mówię jej: tak! Ona, oj nie mój drogi  Musisz znać dress code by przejść przez nasze progi  Nie gramy w baseball, a zresztą spójrz na swoje nogi -  W takich butach uprawiamy jogging  Och! Czy mnie nie myli słuch?  Czyżbym ubrany był dla panny jak ostatni **żul13**?  A może jest to lokal, którego rzeczony próg  Jest za wysoki dla naszych "sportowych" nóg?  Ej yo i szkoda dalszych słów  Być może wyglądamy tak, że komuś damy w dziób  Lecz nade wszystko stanowisko jakie ma ten klub  Sprawia, że o towarzystwie decyduje tu but!  Na termometrze plus 30 stopni, bezwietrznie  Pięć słów w **kabzie14**, w końcu weekend wolny od koncertów  Jest luz bez dwóch zdań, ale jak się ubrać?  Pomogę Ci tylko przed lustrem stań  No cho cho choć, zaufaj mi, mam bagaż doświadczeń pod pachą  Możesz polegać na mnie, pora wyjść na miasto  Żeby wyjść musisz wyglądać jak el macho  Koszula, muszka, kany, Don Vito  **Weź15** zamilcz, a ty nie słuchaj go bo to  Pies na baby, który by tylko zdradzał żonę swą  Jeszcze rozkaże Ci być dla odwagi zarzucił ekstazy  I władał Scyzorykiem jak Gerwazy  Idziedz na **balet16**, nie do pracy  Więc lepiej zapnij pasy, spodenki, t-shirt, adidididasy  Normalnie o tej porze, tak wozić się możesz  Nie daj boże, jaja mieć spocone, najgorzej!  Godzinę później zdecydowany na drugą opcje  I tylko wysp tych nie ma...  **54. Leniwiec – Cztery życia**  Błękitny ekran świeci sie  Nieustannie noc i dzień  W moich żyłach, dobrze wiem,  płynie juz błękitna krew  W **realu1** dla mnie nie ma nic  W realu spędzam tylko sen  Przez łącza płynie życie me  Na łączach śmiech  Na łączach gniew  Cztery mam życia  Bo cztery są ekrany  Błękitne światło  Koi wszystkie rany  Włączam telewizor  Krzyczy juz komórka  Komputer i laptop wzywają juz do biurka  W błękicie oczy widzę Twe  W literach czatu widze łzę  Dzieli nas spacja  Dzieli czas  Każde z nas to dobrze wie  Za oknem rzadko bywam już  Zza okna widać tylko cień  Cztery ekarany to mój świat  Nie wiem ile to już lat  Konkursy audiotele  Programy i reklamy  Ulubione seriale na setnym kanale  Miliardy sms'ów  Zakupy wirtualne  Świat panelów, folderów  Nigdy nie mam dość  **55. Letni Chamski Podryw – Cycki w górę**  97, 98, 99 ej zrozum  że nas wpuści i nie będą nas obrażać.  Nie, nie!  Ty pijesz piwo a mi kupisz soczek, proszę?  Bo ja mam tylko tyle by **zalać czinczina6** za grosze.  **Szlugi7**? Hmm... Mam gdzieś ze trzy, bez pudełka, bo kupiłem je na sztuki, rano dziś.  Poszuramy na parkiecie nóżką, potem może pójdziemy do ciebie stestować łóżko?  Otworzę drzwi, jedź ze mną , nie daj się prosić dłużej. Po drodze puszczę z kasety dobrą **muzę8**.  Mam Czinkłaczento w holenderskim gazie, siadaj na kanapie, jak nie no to na razie.  Wiesz o tym bejbe !  Nie wchodź mi tu, ej, z brudną podeszwą, bo mam nowe dywaniki kupione w Tesco!  Mam Czinkłaczento w holenderskim gazie, będziemy się całować za moim garażem.  Wiesz o tym bejbe !  Wsiadaj mała, ej, będzie dobra faza, mam homologacje na butle do listopada  Jedźmy na stację zatankować LPG, **złapaliśmy kapcia9**. Co za pech!  Lubię cię, dziewczyno, masz wysoki iloraz.  Lubię cię, bo jesteś córką wulkanizatora.  Jesteś moją podporą, tworzymy parę, ja daję zapasowe koło, ty kręcisz lewarek.  **Zróbmy fiku-miku10**. Lubię cię dotykać, przecież skończyłaś technikum na profilu mechanika.  Podjedzmy pod remizę, plan jest taki tak to widzę, błyszczą się moje alu-kołpaki.  Gaz lepszy niż diesel , wiedzą to chłopaki. Dobrze, jedźmy na Ibizę, z tyłu zamontuje spojler!  Mam Czinkłaczento w holenderskim gazie, siadaj na kanapie jak nie no to na razie.  Wiesz o tym bejbe !  Nie wchodź mi tu, ej z brudną podeszwą, bo mam nowe dywaniki kupione w Tesco  Czujesz to, kurwa?  **Git6** majonez  **Czad7 bajera8**  **Frajer9** niech się turla  Lubisz wódkę?  Obejrzyj TV Śmiechawę  A jak chluśniesz szwagier  To zawąchaj rękawem  Ja i nauka to jak Polska i mundial  Matura to Bzdura?  To co powiesz o studiach?  Chwytak  Człowiek Karton, jakby się ktoś pytał  Na Eurowizji byłby wyżej niż Edyta  CeZik, KlejNuty, super glue  Taki muzyczny Merlin  Hokus Pokus  Srututu  Człowiek Warga i te jego gumo-**fiuty10**  Ten program jest stamtąd, skąd pierdy  Z dupy  Zapytaj Beczkę, jak nie wiesz, co jest grane  Na bank odpowie mądrze na każde głupie pytanie  **58. Letni Chamski Podryw – Internet masz tanio**  Cyfrowy świat na podwórkach czystkach,  My zamiast **kompów1** mieliśmy boiska.  Nie masz trzech żyć a musisz przeżyć,  Życiem, którym ludziom zastępują komputery.  Fotki z BlackBerry lecą na serwerry.  Ślą jak lewe ręce lewe jak papiery.  **Weź2** wyjdź z domu,  Weź zejdź z toru,  Myślenia płytkiego,  Jak talerz do drugiego dania,  Weź coś porób,  Zejdź z forum,  Wyłącz komputer jak najdalej **spierdalaj3**,  szpilki, uuuu.  Mam wasze laleczki voodoo [milknij]. x2  Czujesz, jak przeszywa Cię ból?  To Twoja laleczka voodoo, wrzucam ją pod but.  Zamknę na klucz wam gęby,  Nie mów mi, co mam robić, bo będziesz  Następny przekuty tym narzędziem tępym [takim jak Ty].  To jest właśnie zapłata za błędy,  Jestem **pojebany1**, a nie **pierdolnięty2**.  Tylko elita **czai3** te **puenty4**,  Letni jest dobry, jak drużyna Wenty.  Wchodzi w zakręty, Ty **kumaj5** ten styl,  Szpilka teraz wchodzi wam w pięty.  Laleczka voodoo to mój chamski autentyk.  Nie mów mi co mam robić, milknij,  Kiedy pnę się w górę, jak Empire State Building.  Nie mów mi co mam robić, wbijam w takich jak Ty szpilki, uuuu.  Mam wasze laleczki voodoo [milknij]. x2  Nie oczekuj od nas cudu,  Skoro na świecie jest tyle brudu,  Jak Mojżesz nie poprowadzę ludu.  Kim Ty jesteś, żeby mnie oceniać? No powiedz,  Kim Ty jesteś, żeby chcieć mnie tu zmieniać?  Letni, chamski znów powraca, **ziooooom6**,  By wbić szpilkę we wszystko tooooo.  I jeden na sto może ogarnąć temat,  Mam swój schemat, nim przełamię dylemat  I nie mów, że się tak nie da, ema.  Z tego to miejsca robimy szum,  Z tego to miejsca ruszamy tłum,  Laleczka voodoo dopada Cię z nudów, ziom.  Z tego to miejsca robimy szum,  Z tego to miejsca ruszamy tłum,  Nam brakuje tchu, wam brakuje słów.  **60. Letni Chamski Podryw – Ósmy cud**  Oni chcą nas jak nikogo przedtem, wiem to  Letni, Chamski Podryw, dawaj maestro  Chcą być jak my, jeździć naszym czinkłaczento  **61. Letni Chamski Podryw – Skąd dojeżdżasz**  Ejj..  Fajna jesteś, skąd dojeżdżasz dziwko  Szukam kopciuszka co dla mnie zrobi wszystko.  Z tą w oku iskrą, na moment się odeprę  Podałbym palę pewnie, by kurwa było pięknie.  Mierzymy Decybele, świat ten dzielimy na dwa.  My wiemy kto tu kim jest, po pantofelku **jazda1** eej .  Ściągaj spodnie, będziemy się całować  Kapie z ust żądza prawdy, ciąg słów, to ciągnij to nam  Powiedz skąd dojeżdżasz, powiedz mi skąd jesteś  Nikt Cię tutaj nie zna, Wyjaw mi swój sekret  Powiedz mi skąd jesteś, powiedz skąd dojeżdżasz  Wyjaw mi swój sekret, Nikt Cię tutaj nie zna  Powiedz skąd dojeżdżasz, powiedz mi skąd jesteś  Nikt Cię Tutaj nie zna wyjaw mi swój sekret  Powiedz mi skąd jesteś, Powiedz skąd dojeżdżasz  Wyjaw mi swój sekret, wyjaw mi swój sekret.  Mała przecież widzę jak na mnie patrzysz,  Chodź do baru, potem zaczniemy teatrzyk.  **kibel2** , plener bądź jakiś chichy kąt , chcę tylko **poruchać3** i podać kabla do Twych rąk.  Nie chcę zobowiązań ani całą noc z Tobą zostać chcę.  Tylko ten **spontan4**.  Chcę Cię ruchać i mówić do Ciebie dziwko !  Targać Cię za włosy, kiedy nabijasz się na **kutasa5** **pipką6**  Uwielbiam jak jęczysz, krzyczysz i błagasz żebym nie przestawał.  Dzi, Dzi Dzi to kamasutry plaga.  Jesteś taka piękna gdy jesteś naga  Tak naprawdę to od dawna mam na Ciebie smaka.  Wchodzę, idę patrzę nie wiem czy patrzyłem się na Ciebie  Pewien to jestem tylko tego, że lubisz mieć go w gębie.  Może będę kolegą, a może trochę więcej.  Weźmiesz, złapiesz za rękę. Potem do głowy weźmiesz.  Na firmamencie one - te, co głębiej byś im podał  One mogą być Twoje, wystarczy masz I-Poda  Na telefonach numery da Ci zapisane  będziemy wciąż pod nim stali  i na wino se zbierali  To sklep z winem u Ani!  Nikt nie zabierze nam go póki my  będziemy wciąż zapisani  (w grubym zeszycie z długami)  {dadadadadamdam  dadadadadamdam  dadadadadamdamdadadada} x2  Ruscy przychodzą i handlują  **Ziomy4** to kupują  Potem spotykamy się na winklu  Jak jest tanie to częstują  (chyba cię tym trują)  Noc się robi szybciej niż po winku  Cisza wokół mnie  Zapada zmrok  a ja nadal w nią wsłuchuje się  Serce swoim rytmem mocno upewnia mnie  że nie warto wierzyć ruuuuuuuuuuskim  Pamiętaj o tym że  Naciął się już Adam z Ewą  do sklepu otwarte drzwi  Toś ty wypił to na lewo  teraz patrzysz i nie widzisz  wreszcie masz nauczkę  eahh... To teraz czas na odtrutkę!  **63. Letni Chamski Podryw – Ulep ze mnie bałwana**  Ej **niunia1**, załóż rękawiczki i szalik,  Ja wezmę ci opaskę, żeby uszy nie drżały.  Wiem, wiem jestem taki wspaniały,  Pozwolę ci lepić za mnie bałwany,  Będę twoim trenerem po szkole,  Ręką, traperem, jak Syzyf pod górę,  Jeszcze drugą i trzecią ułóż na pierwszej,  Zrób to, zrób to, bo dźgnę widelcem,(Ałłaj)  Dodaj oczy, usta, nos i ręce,  Właśnie wsiadam do PeKaeSu, jadę do Ciebie, wiesz?  Jutro tu będę, za paręnaście godzin, uważaj...  Niech zawali się Świat  i niech śmieją się z nas.  Jesteś jak zastawiony stół.  Głód nie daje mi spać,  będę jadł, ciągle jadł,  będę jadł aż mi pęknie brzuch.  Czekasz na mnie wiem to na pewno,  a ja jadę do Ciebie wbrew:  przeciwnościom i ostrym zakrętom,  wiezie mnie zielony PeKaeS.  Zabieram mandziur, wybiegam na dwór,  przez płot jak kangur.  Po lewej mijam milicjantów,  po prawej kantów.  Nerwówka, stres by zdążyć na PeKaeS,  myślę tylko o Tobie jak napalony zwierz.  Chcę Cię zjeść, pieścić i na rękach nieść,  nasz więź jest tak silna jak goryla pięść.  Biorę kęs wiejskiej, którą dała mi mama  i muszę obalić tu mit: antyperspirant nie działa.  Niech zawali się Świat  i niech śmieją się z nas.  Jesteś jak zastawiony stół.  Głód nie daje mi spać,  będę jadł, ciągle jadł,  będę jadł aż mi pęknie brzuch.  Czekasz na mnie wiem to na pewno,  a ja jadę do Ciebie wbrew:  przeciwnościom i ostrym zakrętom,  wiezie mnie zielony PeKaeS.  Za kasą ślepa baba jak Stępień na posterunku,  a jej kawa śmierdzi jakby ktoś dolał jej trunku.  Kupuję bilet, wrzucam bagaż, zajmuję miejsce,  za mną **typ1** - chyba ma dziurawą podeszwę.  Cuchnie, tak okrutnie, że ciężko zdzierżyć.  Paręset kilometrów jeszcze ale mam krakersy.  Nie będę głodny ale mogłem wziąć pampersy,  bo kierowca nie stanie, choćbym mu groził jak perszing.  przerasta  I wierzę z trudem to wszystko stoi  Jedna koło drugiej, jakieś siedem budek typu bistro  Granicząca z absurdem jednorodność  Frytki, hamburger, zapiekanka, hot-dog  A propo frytek, kpisz z nich? nie kpij, klękaj  Tutaj frytka to prawdziwa broń w krwawej wojnie o klienta  Której żołnierzom dumping przyrzekł przepaść  Bo frytki **stoją1** tutaj grubo niżej zeta  Nawet troszkę więcej wyrżnął, się wyśle im przez pocztę więcej  Ale zaraz, jedna z budek zdaje się być odszczepieńcem  Przecieram oczy ze zdziwienia  Ale na pewno widzę napis który głosi - frytek nie ma  Pytam czemu nie ma, co to za sztuczka?  Babka patrzy na mnie jak filozof na ucznia  I odpowiada równie filozoficznym zdaniem  Nie można mieć wszystkiego drogi panie  [Smarki]  To był piękny wieczór choć nie pamiętam okazji  I w ogóle mało pamiętam i tego piękna w wyobraźni szukam  Wiem, że była ze mną **ziomków2** trupa  W lokalu gdzie dziewczyny chcą pierścionków z Kruka  DJ gra z iPoda, bo to DJ Jem Piguły  A goście napinają muskuły kiedy lecą **kanikuły2**  Słyszę, nie musimy tu być, są przecież inne kluby  Więc poszliśmy stając na krzyżówce ulic  Tu stali pijani, siebie pytali, że dokąd iść mamy  Stali pijani, dywagowali, był problem z kierunkami  I w sumie to chciałem im pomóc **rozkminić3** zagadkę  Ale miałem tyle myśli ile metro ma linii w Wawce  Także olałem frakcję czy iść na prawo czy lewo  Bo w głowie miałem jedno którędy za potrzebą  Drogie panie przepraszam, że tak prosto z mostu  To nie eleganckie, chciało mi się lać po prostu  Wypatrzył obok kiosku miejscówkę na ten postój  Myślę, aha, kroi się podwórkowy **old school4**  W związku z czym oderwałem się od stada **ziomów5**  Dziś na przykład taki traf mi się trafił  Ledwo zacząłem drugi akapit  A tu dziewczę staje przede mną  Młode wiekiem  Okiem łypie, to na mnie to na gazetę i  Pyta bez długich przemów  Czy nie wiedziałem jej koleżanki, co szła tędy chwilę temu  Mówię, ze mam tu mały dysonans  Bo szła jedna, ale nie mówiła czy to ona  Dziewczę przełamuje impas  I pyta czy szybko szła i czy to była blondynka  Mówię, że przeleciała biegiem  Miała **pióra1**, ale jaki to kolor, nie wiem!  Bo akurat na ten temat wiedzę mam wątłą  Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, blond  Rozstrzygnięcia tu nie nastąpią  Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, blond  Niestety, rzeczy nieznane mi są to  Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, blond  Brak odpowiedzi na moje konto  Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, Czy to blond, blond  Innym razem łajbą płynę  Żadnych gazet, mam tu tę książkę, kolubrynę  Autor raczej Nobla nie weźmie, ale ostatecznie nawet czyta się nieźle  Literatura, kontakt z wodą  I trzech dziadków obok  Co coraz głośniej spór wiodą  I jedną rzec od razu ustalmy  Spór jest, kurwa, fundamentalny  Bo jeden dziadek bije na alarm, że to, czym płyniemy, to nie jest statek tylko katamaran  Drugiego aż trzęsie od takich ocen i krzyczy, ze to jest barka na 100%  Trzeci pije kielich przed i  I garść odpowiedzi na moje konto  że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd.  **67. Łona & Webber – Gdzie tak pięknie**  Zmiany widzę u siebie, oto ich przebieg  Myślałem dotąd, że wiem gdzie żyję - otóż nic nie wiem  Coraz słabiej znam rodaków profil  W tym kraju pragmatyków ze skłonnością do filozofii  Wszystko mi się chyli, jeszcze się dochyla  Bowiem czego mi by nie mówili - słyszę jeden wyraz  Kolejki, spędy, **stypy1** czy **biby2**  Wszędzie jedno słowo jak zaklęcie: "Gdyby"  Czemu "gdyby" akurat na Boga, kiedy  Tyle jest słów co mają jakiś styl, jakiś powab  Co nie dadzą ci tutaj tak zemrzeć bez skrzydeł  Takie nie przymierzając "hejże" albo "na pohybel"  Nie wiem, może to przez tę pisownię słabo gra  Podpowiem, że w obu wyrazach samo "h"  Mniejsza, tu proroków nie chcą fałszywych  Mój kraj już wybrał i poszedł w "gdyby"  Wprawdzie horyzonty tu nie najszersze, marne gusta  (Ale) Gdzie tak pięknie potrafią przypuszczać?  Gdzie takie dzikie tłumy drogą fantazji szłyby?  Cały mój kraj zamknięty w "gdyby"  Horyzonty tu nie najszersze, marne gusta  (Ale) Gdzie tak pięknie potrafią przypuszczać?  Gdzie takie dzikie tłumy drogą fantazji szłyby?  Cały mój kraj zamknięty w "gdyby"  I słyszę w każdym miejscu, na każdej drodze:  "Ech, gdyby to się dało jakoś obejść"  "Gdyby on nie plótł takich bredni, że strach"  "Gdybym była młodsza, to pewnie, że tak"  "Może sprawy, jakie bym wzniecił w moim życiu wszawym  Gdyby Szczecin leżał bliżej Warszawy"  "Pewnie bym poszedł, gdyby nie te moje dolegliwości"  "Gdyby tu było przedszkole w przyszłości"  "Gdybym nie wyprzedzał tak na łapu-capu"  Jak stąd **zrobić wyjazd1**  Kiedy rzeczywistość tak mocno nie sprzyja  Zbiec? Nie uchodzi. A czmychnąć? Tragedia  Uciec? Niehonorowo. Szansa jest jedna:  Chwil poświęcić na to byś parę mógł:  Czy to aby nie pora na [fśśśt] małe tu  I czy choć teoretyczną dajesz sobie szansę na pit stop  I czy to nie czas, by [fśśśt] stąd  Wyłącz ten jazgot  Idź do parku, zobacz, może jakiś gawron tam uwił gniazdo  No i co, że to okropne ptaszysko?  Co za różnica? Idź do parku. Masz blisko  Pójdź sobie trawę bez pośpiechu podeptać  świat 2.0 jakoś to przetrwa  Patrz w niebo bez tych uproszczeń zbyt łatwych  Ba, może trafisz na intergalaktyzm  Zrzuć ciężar na chwilę z **bani2**  Idź do kina na film, co jeszcze nie byłeś na nim  Weź telefon i zadzwoń do kogoś dla odmiany bez powodu  Jeśli trzeba, to go obudź  Odpuść pracę nad sobą;  Weź psa na spacer, jak nie masz psa, to pożycz od kogoś  Wiem, schody czasem istotnie tu strome  Ale trzeba niewiele tak, ot, małe [fśśśt] na moment  **69. Łona & Webber – Kaloryfer**  Co za dzień to zakrawa na żart ten krawat na kark rano  A potem kawa na start posiada na garb  Kiedy wrażenie sprawiam jak wrak  I jeszcze prąd wyłączyli muszę śniadać **unplugged1**  Jest źle, nie było wcześniej mi tak  W kręgosłup jakiś ból mi wszedł i boleśnie tkwi tam  Może dysk mi wypadł, albo bliski i tak zgon  Bo komu bije dzwon, temu bije dzwon  Mi jeszcze nie bije, ale perspektywy i tak mam blade  Bo najgorsze ma dopiero nadejść  Kompletny upadek i przerwany Chocholi Taniec  Bo kaloryfer jest gorący - włączyli ogrzewanie  To nie jest miłe, nie jest dobrze, jest źle o tyle  Że przyszła jesień znowu, ja ją znowu przeoczyłem  To krótka rzecz, więc, by ją kto w ogóle obejrzał  Wstawię ją w jakiś niebrzydki pejzaż:  środek Gruzji, zapadła wieś  I, choć kraina tak ładna, od Kaina dla Abla ta pieśń  Głusza taka, że słowa giną  Ja czekam na **busa1**, obok żona. Moja skądinąd  Sami jak dotąd. Już nie sami, bo dokuśtykał oto  Gruzin, i to niemłody Gruzin. Osiem dych na oko  I po gruzińsku do nas; bada teren  I widzi, że my rozumiemy mniej niż niewiele  Więc może rosyjski, bo akurat włada  Ale my z polskiej szkoły, gdzie Nu, pogodi znaczy nie pogadasz  On chwyta rozmiar błędu  Bo w końcu milknie w pełnym uśmiechu wszystkich trojga zębów  I sięga po trzeci język spośród trzech mu znanych:  Wyciąga **szlugi2** i częstuje. My nie odmawiamy  Aura jest letnia. Całą rzecz ukonkretnia  To, że za najbliższą górą Osetia  I akurat w tej góry cieniu długim  Trzy osoby stoją i milczą. No i naturalnie palą szlugi  Bez tych słów, co się tak zgrywają z tłem  Bez zbędnych gestów, może trochę kiwania łbem  Bez pytań, co by mogły sens płoszyć  Patrzę w tył, żenująco bezradny  Z mniejszym kaszlem i ze zdrowiem mniej podupadłym  I z perspektywą na nieco mniej obaw  I to w porządku nawet. Tylko tych rozmów szkoda  Czuję, że bez tej formy treść ja tracę  Cierpię; ale próbuję to znieść jak facet  Kawa bez papierosa? Jakoś się zmuszam  Chociaż zniknął cały smak, cały sens oraz pół Jarmuscha  Jak tu brać w cudzysłów  Gdy zgasł mi ostatni absurd na planecie realistów  I nie daje wrażeń, to co miało smak  Bo gazety głupsze i pejzaże już nie porywają tak  Wypłowiał świat, który mnie wychował  I to od biedy jeszcze da się przeżyć; to jest wszystko  drobiazg  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  Baby boom tak daleko zaszedł  że kiedy tłum, to nie wiem które to wasze  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  I boli mnie trochę ta rola  że mogę pogłaskać, ale nie mogę zawołać  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  Baby boom tak daleko zaszedł  że kiedy tłum, to nie wiem które to wasze  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  Uroczy brzdąc doprawdy  Ale by imię z nim sprząc szans nie widzę żadnych  Walczę, by nie być aż tak do tyłu:  Tola, Maja, Marianka, Lila, Filip, Adam, Jaś, Franek, Bazyli, Alik, Hubert, Mikołaj, Zbylut  Tyle pamiętam – resztę próbuję obejść  Poprzestając na komplementach w stylu: och, jak pięknie rośnie to wasze... młode  I prę do przodu w tę blagę, choć wiem, że nie powinienem w nią przeć;  Mniejsza o imię już nawet - żebym ja chociaż znał płeć  I ten moment, gdy dziecko, to mądre dziecko, tak patrzy w ciebie  Tak, jakby się chciało upewnić, że widzisz to, że ono wie, że ty nie wiesz  I dałoby chętnie temu wyraz nieco dobitniej  Ale póki co mówi niewiele, więc jest szansa, że mnie może nie sypnie  To boli. Mniejsza o jakość, ale ta ilość bólu  Przez tę pamięć do imion, co tak mi osłabła, odkąd wam przyrost urósł  Przyszło na świat wam wiosną, właśnie minęła jesień  A ja nie mogę wciąż sobie przypomnieć jak się nazywa ten owoc waszych uniesień  Liczę po cichu, że problem zgaśnie  I nauczę się imion tych wszystkich dzieci, kiedy mi przyjdzie zawołać własne  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  Baby boom tak daleko zaszedł  że kiedy tłum, to nie wiem które to wasze  odpowiedź  Co ja ci wtedy powiem? Nic ci nie powiem  A może by mnie na sposób wziąć i chytrze podejść?  Bez sensu, bo co ja ci powiem? Nic ci nie powiem  Tak bardzo chciałbyś wiedzieć, czy ja to rozumiem  Choćby w połowie. A co ja ci powiem? Nic ci nie powiem  A mógłbym wspomnieć, że wczoraj słońce tak świeciło nieprzytomnie  I że mocno niepokoi to mnie  Bo księżyc blady coś i patrzy na wschód tak smutno  Zupełnie jakby miało nie być jutra jutro  I mógłbym dodać, że zamiast - na Boga -  Lat swoich dowieść, ja dziecko pielęgnuje w sobie, zresztą pełen obaw  Bo przeszłość dziecka radziecka, przyszłość chwiejna  Mama - anarchia, papa - stakan portwiejna  I mówię, że rzuciłem - z przekory  I że wraz z ostatnim szlugiem cały mi zgasł koloryt  Siedzę w tej niepalarni, ćwiczę pozę  I wzrokiem wodzę za tym, co wychodzi. Ja już nie wychodzę  I mówię, że chwilę to zajmie  Bo ślęczę nad tym esemesem jak by to był limeryk co najmniej  Ba, nikt nie podziękuje za trudy  A ja tu walczę ze słownikiem co mi "chuju" zamienia na "chudy"  Wszystkie trakty śledzę  I szukam druhów niedoli, czyli tych chorych na brak uprzedzeń  Rzadko kogoś uda się wyłowić;  Wśród obcych łatwiej. Swoi wszyscy zdrowi  I mówię jak mi rzeczowością wyrównują zagon  Jak ochoczo mi go betonują powagą  Jak mi go trzeźwym okiem mierzą, prozą sypią  Na szczęście sporo jeszcze rośnie tam na dziko.  **73. Łona & Webber – To nic nie znaczy**  Mój **ziom1**ma dziecko; dziecko ma zabawki, a wśród  więc to »nic nie świadczy«, to »o niczym nie znaczy«.  Potem: jadę tramwajem i ponownie rozpacz,  bo próbuję czytać, ale rzuca tym gruchotem jakby miał się rozpaść.  Przyszło mi w różnych absurdach grać,  ale nie kiedy literki zlewają się w wielki napis "KURWA MAĆ".  Szaleniec robi sobie rajd po tych torach krzywych.  A ja myślę: "trudno, znajdź jakieś pozytywy  i poczekaj na kawałek torów gładszych",  bo to nic nie znaczy, to o niczym nie świadczy.  A to dziewczę w TV? Ja jej nie znam, ale zna ją naród.  Tak wdzięcznie opowiada o trudach pracy w serialu.  Jest śliczna, kiedy tak uroczo plecie  o poprzednim mężu i następnym filmie, i obecnej diecie,  i że w zasadzie jest szatynką, chociaż w sumie lekko blond.  Wyłączyłbym to, ale pilot tak daleko stąd,  więc posłucham jakich w kuchni używa naczyń.  To o niczym nie świadczy, to nic nie znaczy.  Bo to dziecko, nawet z chorym akcentem, może być zdrowe,  a ten dziad kierowca rzuci jazdę **furą6** i wskoczy na rower.  Kelner da mi czarną kawę - tak zwyczajnie.  »W każdym bądź razie« taką mam nadzieję »bynajmniej«.  Tory będą gładkie, a proste  i wyjdzie, że ta celebrytka wolne chwile zaczytuje, nie wiem, Mrożkiem?  To wszystko przyjdzie mi zobaczyć,  a że jeszcze nie dziś, to jeszcze nic nie znaczy.  **74. Łona & Webber – Woodstock’89**  Taki obrazek, tytuł przez krótką chwilę przemyśl  Przystanek Woodstock, gdzieś w okolicach tej największej sceny  Wieczór jest lekki, więc **najebki1** duch już zstąpił  I odnawia oblicza tych co z wczoraj znają zazwyczaj tylko początki  Tłum rośnie, w dzikie masy nieznośnie ubite  Widocznie gra ktoś słynny spoza Rzeczypospolitej  tych spraw  "Czy chociaż ufa temu, co czuje?" – no niekiedy to prawda  Choć niestety znacznie częściej daje sam na siebie się nabrać  I tak stoi licho ten nieszczęśnik pod tym niebem niskim  Trochę bez podstaw, no i chuj, może coś jeszcze wymyśli  **75. LSO – A jak chcesz**  Szanuj swoją wolność  Swoje zdrowie  Swoich braci  Chleb i wodę  A jak chcesz, a jak chcesz , a jak chcesz  A jak chcesz wszystko, daj z siebie wszystko  Ja trzymam kciuki, jestem tu blisko  Nie daj się uśmiać tym fałszywym dziwkom  Dorzucaj ognia, się jara ognisko  To jestem ja, a to jest mój brat  Naście tych lat, drogi już szmat  Nie chcę by dzielił nas świat ten za krat  Żyjmy wariaty i nie liczmy strat  Byliśmy pod, lecz jesteśmy nad  Mam wobec tego kilka dobrych rad  A tysiąc wat to LSO, wiem kto jest kto, a ty to wiesz  (A kiedy mówisz mi znowu to samo  Kiedy mówisz mi, kiedy mówisz mi)x3  Osiem lat stażu konczę w garażu  Nic nie zaslania mi teraz obrazu  Wiecej przekazu, chcesz wiecej, chcesz sedna  Kwestia niezmienna, od lat jest tu jedna  W samplach i bebnach, witam sie zegnam  Napinam sciegna, jezyk za zeba  Nie dotykamy pamietamy scierwa  **Pufam amsterdam1**, tak brat cala banda  Dluga jest sztanga, gra swieczki warta  Swiat w innych barwach, prawda na wargach  Miekkie jest serce, to dupa jest twarda  Wolnosc masz w gwiazdach swietlnych lat miliardach  Nie mów mi, nie truj mi  Zostaw mnie w spokoju, potrzebuje teraz dobrego nastroju  Wzrok matki, pora chyba zdjąć klapki  Nie siedzi jej sposób mego wybicia spod klatki  Kino nocy, nie żal czego nie widzą oczy  Może być spokojna, już zamieniłem na wino **prochy4**  Na początku naszej trasy było strasznie  Gdy rano zapinałem pasy w naszym aucie  Niby wcześniej nadawałem się na odwyk  Ale już wtedy to był zarys na psychiatrię  A wkoło o credo pytają, jak o Wi-Fi  Wydzwania Vivus wymyślając CV  Osiedlowy mam talent, bez aprobaty jury  Głowa do góry, nie vis à vis  Mam swój świat kiedy mijam ich  Ignorancja, skrzydła orła, wzrok sowy  I tak większość patrzy jedynie pod nogi  W porozrywanym zeszycie zostawiam wczoraj  A pytają wciąż o plany na życie jakbym coś **olał5**, tak  Rzuciłem studia na trzecim roku nie byle po co  A gdy klasyfikują mnie Ci z boku nie widzę po co  Się młody doigra, tak mi mawiano  A **mixtape6** dał mi się odkuć, już rok drugi zwiedzamy kraj  Miałem zrobić magistra, zrobiłem panią magister  Zawsze na odwrót, ktoś musi, to cały ja  Nie daj Boże mi na dno spaść  Zwykle staram się jak mogę, ale cham to cham  Opatrzność ma stoi na baczność, a  Nigdy nie byłem tym który pod dyktando grał  Tańczę tango jak facet, życie to bal jednak dla kelnera jest tłem  Widzę tak samo, na mnie patrzą inaczej  Zmienia się kadr, ale wpływu nie ma na treść  Głowa do góry, nie vis à vis  Mam swój świat kiedy mijam ich  Ignorancja, skrzydła orła, wzrok sowy  I tak większość patrzy jedynie pod nogi  Wiele się zmieniło, zobacz jak szybko czas mija  Coraz większe nic, codzienność nas powolnie zabija  Wiem, widziałem wiele, dzieciak, trzymaj pion!  Bądź kim chcesz być, a nie kim oni chcą  Chuj ci w dupę, **mała10**, jeśli mam być szczery.  Godziny przed lustrem nic nie pomagają.  Na seks nie masz co liczyć, więc się baw buzią i pałą.  Mówisz: „Może one dają, ale ja taka nie jestem.”  A za **drinka11** ze swej bimby robisz, kurwa, sklep, ej!  To najtańszy market, taa, w okolicy.  Bo powiedz kto cię, kurwo, nie miał na dzielnicy?  Lecisz na hajs, dobrze nie chcąc, to widać.  Dobra, przerwa! Kurwa! Nie chcę cię dotykać.  Głupie i puste dziwki i szmaty,  lubicie być brane na **kwadraty12**, wy lubicie ciągnąć **baty13**.  Ha! Nastoletnie kurwy, wyrafinowane szmaty.  Nie chcę być jedną z tych, nie, nie chcę.  One są nikim. Dla mnie wstyd był takim kimś.  Gardzę nimi, bo trzeba. Ty wiesz o co biega.  Gwiazdy jakich mało, mówię teraz o tym śmiało.  Nie chcę być jedną z tych, nie chcę żyć z nimi.  Nie chcę być jedną z tych, która widzi kasę, blednie.  Nie chcę być jedną z tych, za sianem biegnie.  Nie, tego na prawdę nie chcę.  Nie chcę...nie chcę...nie chcę...ja tego nie chcę.  Znałam laski w porządku, kiedyś dobre małolaty,  były serio OK, później szybka zmiana baty.  I zaczęły się zmiany na wielkie ciasne damy,  co widziały w nim siano, samochód, złote bzdury.  Każdy to dla niej koło fortuny,  jest jej królem, panem **pojebanego14** świata.  W kabrio wozi laskę, choć to nadal małolata.  **Mu** to **pasi15** jak laska do niego się łasi.  Ona **sztuka16** niezła, kiedy łazi z nim po klubach,  później w łóżku rozróba i doznań jakich mało,  ale halo! Tu chodzi tylko o siano.  Nie jedna wymarzona pchana i wypchana.  Dla niej tylko sponsor – taka wielka z niej dama.  Kto podjedzie lepszą **bryką17**, kto kupi jej ten żeton  do lepszego życia, no bo **mega18**jest ten **typ19**.  Dla chary ciągają pały to te blachary,  każda chce być lepsza, wiesz, aż nie do wiary!  Nie chcę być jedną z tych, która widzi kasę, blednie,  Lepiej **rusz dupę4** jak te **sztuki5** w tych klubach  Wczorajsze marzenia, to dzisiejsze plany  I **ziomuś6** damy radę? Wiesz, że damy!  No i za **hajsem7** tak poza tym pogoń  A dzisiaj wieczorem znowu za tych co nie mogą!  To idzie do wszystkich miejsc, gdzie dzieje się to  Dobre czasy, złe czasy, ale leje się **bro8**  Ciągle ogień płonie, nadzieje się tlą  Czy słońce czy deszcz, czy dobrze czy źle  "Jak żyjesz Reno?"  Szybko, bo lekko nie ma  Świat był dziwny już dawno  Wiem od Niemena  Daję radę, a patr00 **bit9**  I chce mi się bo mam życie  Które warto zżyć  Hip Hop wziął mnie pod skrzydła  Jak **Air Force’y10** i **Timberlandy11**  I chuj, że nie dał mi **forsy12** na Timberlandy  Biorę sam, tutaj nic **za friko13**  Ale jak wychodzę z miasta mogę pić za friko  Razem z moimi ludźmi znam ten bezsens  Chce się wyrwać, to niełatwe tam, skąd jestem  Chuj z tym, czy lubisz tę **klikę14**  Spłacę długi i krzyknę:  "KOCHAM ŻYCIE!"  Zanim zabije mnie długi weekend  Po pierwsze dla **siana15**, po drugie dla **floty16**  **Zbieram dupę17**z rana po długiej nocy  Otwieram oczy - widzę niebo z okna, tak  I mam plany, bo życie jest jak skok na bank  To dla wszystkich na południu– tak to idzie  I dla wszystkich na północy - tak to idzie  Dla moich ludzi na wschodzie – tak to idzie  I dla wszystkich na zachodzie – tak to idzie  Dla moich ludzi w centrum – tak to idzie  I dla tych na emigracji – tak to idzie  To dla wszystkich moich ludzi - tak to idzie  Tak tak to idzie, tak tak to idzie  **82. O.S.T.R. – 15 metrów kwadratowych**  Chcesz wiedzieć brat, jak wygląda mój pokój?  Przed siebie mam sam bałagan w tym lokum.  Zamiana widoku dla mnie może być ale,  ubrania wokół mówią „Ten syf to zalew”.  Teksty porozwalane, podłoga pod nimi,  podłoga lecz najpierw pod nogami winyl.  To doda mi siły posprzątać **bajzel1**,  tak sobie mówię o tym już od trzech lat, wiesz.  Jak nie, jak chcę, tak i tak, tą operację zacznę!  Mam cel, lecz pewnie zapalę i zasnę,  od kilku lat w domu nie ma, nie ma mnie.  Miewam, że znajdzie mnie chwila męki,  to patrzę na puste od piwa butelki.  Odkrywam, że w jednym metrze rosną butelki piętro po piętrze,  co to za miejsce?  Tak to mój pokój, typowego mieszkańca bloku na uboczu.  Coś o roztoczu, co żyje w płytach,  masz alergię człowiek, to tu nie oddychasz!  Jak wchodzisz od drzwi albumy po prawej,  po lewej masz biurko, a na nim nic prawie.  Mam dziś zamęt, ale metr dalej, pozwól,  królestwo owe ci przedstawię.  Na krześle skarpetki, puste pudełko od świerszczy,  Kameleon już wszystkie **wpieprzył2**.  Siadaj brat lecz uważaj na fostex,  co sprawia, że nie może się oprzeć.  No dobrze już wiesz, ale ostrzegam po to...  -O kurwa! -Co? -Uważaj mikrofon! –**Spoko3**!  Sprawdź pokrótce blat,  jedyny producent, co robi pod łóżkiem rap.  Ej brat, uważaj na głowę,  jak wstajesz o łóżko **zajebać się4** możesz.  A co na stole?  Dwie MPC’tki, od coli butelki, nakrętki z **fajkami5**,  **przy pełnej kielni6**, dwa gramy **sensi7** dalej.  30, ale zapakowane, no i w chuj tych od fajek...  Nic nie zrobiłem co by mogło mnie wyróżnić,  los jest okrutny, czas sławy jeszcze krótszy,  się nie oszukujmy!  Pomyśl o życiu i dużych perłach,  teraz pomyśl o Chinach i ludziach, których się wysiedla.  USA to brednia, herezja łatwowiernych,  czterotysięczniki obok kartonowych dekli.  Masz raj do ucieczki, kraj wielki, niebezpieczny,  skończysz jak Afganistan ‘51.  To plony raju, kiedyś luksusem był Maluch,  kto mógłby pomyśleć, że tak będzie nazajutrz?  Szacunek mam dla tego miejsca,  zawsze może być gorzej, co byś nie pomyślał.  Ten czar tu pryska, razem z nim wiara w cud,  daj Bóg, żeby nas nigdy nie znalazł głód!  To HollyŁodź!!!  **83. O.S.T.R. – 1980**  Urodziłem się półtora roku przed wojennym stanem  Łódź, Przyrodnicza, szósta czterdzieści nad ranem  15 maj, mamie zmienił świat cały odtąd  Wiesz w mojej rodzinie to był czas dany emocjom  Płacz, pieluch swąd, głos to pierwsze urodziny  Brat, zamiast Duplo w kołysce miałem winyl  Nie pamiętam tej chwili, widziałem ją na zdjęciach  Teraz sam nie dowierzam, że już **wosk1** miałem w rękach  Mając rok, kilka dni, zero pojęcia o **bitach2**  Wyrosłem na jazzie, a nie porcjach Bebika  Nie zastąpisz mi dzisiaj tej muzyki tak myślę  Miałem dwa lata już znałem styki w Unitrze  Skończyłem trzy, dostałem skrzypce i tyle z dzieciństwa  Gdy zabili Popiełuszkę, ja ćwiczyłem na skrzypcach  Matki modlitwa, miałem pięć lat około  Gdy w naszym domu ojciec **dostał wpierdol3** od ZOMO  Ta krew to wiadomość, jaka w świecie ironia  Rok później taki wpierdol ja dostałem od ojca  To wychowania forma? nie, raczej promile  Choć ważne, że skuteczne, dumny jestem jak żyję  To dla moich przyjaciół, ludzi niezapomnianych  Za te wszystkie potłuczone szyby naszymi pięściami  Nie maja nic co mamy my poza osiedlem  Ja żyję w nim, jak każdy chcę kochać swoje miejsce  Ref. 4x: W głębi szarych osiedli... Tutaj mam wszystko...  Wiesz ja wierzę, że na wolność ktoś ma dobry sposób.  Po chuj mi te **parówy3**, co **pierdolą4**: Zagłosuj!  Nie jeden oszust wciskał jedyną prawdę  Zbudowana na kradzieży, kurewstwie i kłamstwie  Brat nie zabronisz mi mówić co myślę  By rok w rok okupować kluby i żyć w ten rytm  Bo nie wszystko jest tak tip-top jak hip-hop, **oldschool5**  Po to by znaleźć wolność wylewam to na **wosku6**  Od słów, do czynów, winyl pobudza orbita  A ja wolny jak tlen rap podkładam na **bitach7**  Możesz mi zabrać wszystko, uciąć język, wierzę  Lecz co zdążyłem nagrać tego mi nie zabierzesz!  Nie muszę żyć z muzyki- muzyka żyje we mnie  I ona będzie trwać, nawet gdy wyrwiesz mi serce  Jestem sobą, z załogą idąc w tym samym kierunku  Będę sobą, nawet jeśli skończę licząc drobne w kubku  **85. O.S.T.R. – Brzydki, zły i szczery**  **Siemasz1 ziom2**, to znów ja czyli brzydki zły i szczery  Ten co lubi **wpierdalać3** frytki i hamburgery,  oliwki do mozzarelli, dla wszystkich kielich, czysta prawda  Za fundamenty bloków, które wzniósł do góry asfalt  Pełen **luzik4** czternasta, wiesz nie budzę się na budzik  Bo do miasta rano napierają tłumy  Ja wole naboje do próby, przebojem napoje te chmury  Na stole, na dole bibuły  Bo **blanty5** mnie nie trują, jak nigdy mnie nie truły  Tu mi skrusz to **jaramy6** (Ziom ty ciągle o tym samym)  Siemasz ziom to znów ja czyli **ćpun7**, cham, nie dzieciak  Moim marzeniem to spalić więcej niż w Księdze Guinnessa  (Tobie potrzebny lekarz!) Raczej **hajs8** na kilogram  (To bierz 5 złotych za każdym razem gdy dajesz autograf  Cztery autografy torba to jest... pomyśl!)  **Weź9** nie **dołuj10** i co mam podpisywać kurwa płyty ze stadionu?  **86. O.S.T.R. – Bujaka Jamajka**  Taki to biznes, takie to inne rzeczy już nie leżą  Jaja jak kinder paramagara fina machina to pieniądz  Dziś rozumiejąc co ukrywa **puenta1**  Legal, legal, legal na prezydenta O.S.T.eR.  Takim to **fartem2** nieunikniony postęp  Kiedy to O.S.T.eR sam problemów nie rozwiąże  Kłam jak każą, takim to setka ,takim to bletka  Każe jak setka, przywołuj, sesja  Taki to ekstrat, cykam majestat  Reprezentuj nasz styl co buja jak bingo  Milion gotów, a salwa w powietrze jak ringo  Takie to **zacne3** jak **bit4** do raga, tu głowa do taktu  O.S.T.R.y jak kaktus, nas tu przypada  Bo, to raga raga raga raga raga raga x2  Taki to masta, kapitulacja, zrozum nastał czas płodu  Więc szczegóły omów dla moich **ziomów5**  Ref.: Bujaka jamajka miłość w 100%  **Jaraj6**, jaraj, jaraj, O.S.T.R.y na prezydenta. x4  Mówią, że mam to co Irena Santor  Ja wiem, że to kłamstwo konflikty spal bo  Nie działam pod dyktando, sala pęka w szwach  Nalać, tequila rozpala duży biust na blat  I wokół mus, **luz7**, pijem za wniosek **rasta8**  **Zielone lekarstwa9** THC warstwa  Styl chasanodawca jak terror i Bagdad  Tak error i **kabza10**, mostedon pedofilem na palcach  Gdy słodycz jak mamba, tak coś się robi jako wilczy panda  Mój plan to ganda - jebać snobizm  Rap, reggae, petarda trzeba to dobić  Wyrównać zamiast się wozić po wytwórniach  Dla których umysł to próżnia, myśl to kawał gówna  Nic nie rozróżniać – **chujnia11**, każdy zna się na bujdach  Ja gwarantuje konkret spoko, spoko prezydent O.S.T.eR  Bo to raga raga raga raga raga raga x4  Ref.: Bujaka jamajka miłość w 100%  Jaraj, jaraj, jaraj, O.S.T.R.y na prezydenta x2  dzisiaj byłaś raz będzie drugi dzieci wychowa ulica  chwila trwa wiem ze umysł nie ty wywoła duplikat  czas się bać zamiast dumy na honorze  liszaj różnica pęka piętra ogarnia niesmak  jej brak agresja ból kipi w mięśniach  to koniec w tym maratonie  nie jeden już odleciał niech spłonie  w mym gronie eden  tu w powiekach widzę siebie i żyć chce  jebać wygrzanych proste  kilka słów prawdy dla zakochany ! Dla zakochanych !  **88. O.S.T.R. – Karma**  Czy są tu moje **ziomy**1...?  A więc giń skurwysynu w rzece **wpierdalać2** glony  Jesteś łakomy, pycha nabija ci portfel  Takich **typów3** na tej **ośce4** to się zabija za drobne  Pokaż telefon lub mordę, wybór należy do Ciebie  Jesteś **frajerem5** czy kołkiem, chuj ci w 997  Dzwoń po taryfę jak masz mnie siłę szukać  Tylko jak Cię spotkam znowu będziesz piszczeć jak suka  Nie masz nic, a ten **lans6** i ojca auto  Przecież widzę jak nim wozisz tego porta za banknot  Tak się składa, że znam ją, jej znakus **najebana7**  Zna ją tu całe osiedle, bo to kurwa jebana  Gdy śpiewasz jej jak Maanam twoje słodkie pierdzenie  Kiedy całujesz jej język pewnie czuć przyrodzeniem  Toju, chuj ci w jedzenie, ty taki jesteś twardy  A w tańcu **zjebanym8** to widział bym cię z Isis  Co w kieszeniach daj mi albo połamię ci palce  Do grania na pianinie pozostawię pauzę  Od małego zacznę i tak powoli do końca  Więc lepiej otwórz oczy, bo to tylko twój koszmar  Jeśli **napierdalasz9** żonę, bo zupa była za słona  Bym cię dorwał, zapierdolił i pod domem pochował  Prosto z Teofilowa chwila moralnego kaca  Jak gówno z siebie dajesz to do ciebie wraca  Chuju płacisz za kurwę i przynosisz jej kwiaty  W sumie nie wiem czym się różni twarz idioty od szmaty  Stary, pryszczaty, dzieci po studiach dawno  Teraz nieba sięgają tylko kominy i firmy  Chce być dziecinny, sycić wzrok kolorami,  Liczyć krok chodnikami, idąc co dnia  Być nieświadomym tego jak to wygląda  Zapomnij o czarnych Wołgach, teraz strach wzbudza S-klasa  I to czy na dworcu nie wstrzykną ci **adidasa1**  Łzy nie przestają kapać, chlapać kałuże będą  Boże czasami myślę, że do dla ciebie przyjemność  Latami mi ciśnie betonu wielkość, dla ludzkich istnień  Już samo życie to czyste piekło  Widzisz ślepotę miasta, zamiast co łaska  Prawda mlaska jak Malajkat,  Wypluwając puste hasła, gdzie tkwi katarakta,  Tu myśleć wprzód, to umysłowy falstart  Tylko o jedno ciebie proszę, powiedz raz ale szczerze  Kiedy, kiedy mnie stąd zabierzesz?  Tylko o jedno ciebie proszę, powiedz raz ale szczerze  Kiedy mnie stąd zabierzesz?  Wystarczy standard jak cola szarma  Czasem grosze na niedzielny fajrant  Dzięki za troskę, co dał nam los wiesz  Odbywa się bez trosk, zło gdzieś w nim zawarte  Nie mów mi kto jest sexy, zrobię to z Górniakową  Co w Korei Kwaśniewski, czyli na sportowo  Chociaż małe ma piersi i nie myśli głową  Ale dobrze się pieprzy, ponoć takie słuchy chodzą  No i ten angielski i wrodzona narodowość  To widać po hymnie, nie zmuszaj ty mnie  Bym jej nie zatrudnił w filmie jako Ginger  Z purpurowym tyłkiem, łoj, (łoj)  Widzisz to Boże i nie grzmisz, szszszsz  Wiem, polski język i ty "anderstend dys" (understand thid)  Karb problemów się piętrzy, pierwszy lepszy to widzi  Fudżi oddaje szarość a nie Fidżi  Ludzi winy studzi, optymizm duży  W chwili gdy każdy się zadłużył, **trybisz2** ?!  Boże wybacz mi chamstwo, wiesz że kocham cię ponadto  Ale kocham też to miasto i państwo, planetę ziemie  Poczuj prawdę, która osiada na powiekach  To jest o miłości, której nie zmierzysz w monetach  Miejsce Polska, system samowolka  Cel to forsa, w tym tkwi sekret  Biorę co los da, życie made in Polska  To jest moje miejsce, bo kocham to miejsce (2x)  Kochana Polsko, dzięki za mądrość, wiarę jak w Lotto  Gdy szare twarze w deszczu mokną  Wiem, że pokażesz mi coś, co dojść do szczęścia da mi  Rozjaśni sekret schowany miedzy alejami  Podróż tymi samymi drogami by zamiast czuć się okradanym  Unieść mnie ponad blokami jak Harrier  Zamiast tysiąca i jeden karier, to jedną drogę rozświetlisz  Mocno trzymam się nawierzchni, idę  Niech każde polityczne kłamstwo zginie  Ty dasz mi siłę, bym był dla wrogów skurwysynem  To o Twoje imię walka, bez tchu zaparcia  Miłość we mnie wielka, jak w tych 6 miliardach  Głupota oddana w zastaw w zamian traktat  Sprawdź nas, jeżeli interesuje ciebie prawda  Tu ją dostarczam, sprzedawca ginie jak w flak przy hartach  Polsko, wiem, że tu nic mnie nie ominie  **91. O.S.T.R. – Lubię być sam**  You just can be flying (2x)  From the sky (4x)  You just can be flying  Nie ma nic jak wolność, całe moje życie misja Apollo,  wizja kosmos, to nie Biblia powiedziała mi jak wyjść na prostą,  klasy nie da Ci Montowt, unoszę się powoli do nieba jak concorde  czas ucieka emocjom, nie dogonisz ich, nie do odtworzenia ciągłość  lubię być sam, ja cisza wokół, ej niczym Minecraft  odbywam podróż z ulicy do gwiazd, nikt nie dał tego mi, nie policzysz ran  kiedy noc budzi neonami blask, niczym Halik tworzę  Coltu John Wayne, jak z **lolkiem1** Coltrane, jak z source'm -content.  to co na górze atakuje najgłośniej.  Lubię być sam, spokój i cisza plus trunek i **blant2**, na ratunek plan  na bloków ulice, jak ładunek barw, gdy próbujesz wstać  i niepokój znika, w kapsule czas, jak przy **skunie3** crash  chwilę zatrzymać, nie myśleć, oddychać, przenika przez umysł i serce ciche,  lubię być tylko sam.  **92. O.S.T.R. – Mówiłaś mi...**  Mówiłaś mi, że mam się zmienić,  Lecz jak to zrobić gdy od lat sami jesteśmy w sobie uwięzieni,  Komu mam wierzyć, co nazwać zaufaniem,  Czym jest - honor, szacunek, duma, prawda ponad prawem,  Nasza, Wieża Babel, problemów Himalaje,  Hipokryzja co nam żyć bez systemu nie daje,  Witaj w teatrze lalek - elita w pierwszych rzędach,  Choć wiedzę to my mamy, ale w cudzych rękach,  Prawda `**debeściak**`1, ty o tym wiesz najlepiej:  Głupoty to tu możesz kupić nawet jak chcesz w sklepie,  Sprzedawca Cię poklepie po ramieniu, bo ty płacisz,  Jak chcesz mamy w promocji tu kopa w dupę gratis ( ał ).  Mówiłaś mi o marnotrawstwie -  A żebym patrząc w talerz miał w myślach Somalię - zawsze,  Jest ktoś to pragnie tego bardziej, od Ciebie,  Ile szczęścia może dać jedna chmura na niebie...  Ile deszczu musi spaść, by brat oczyścić Ziemię,  Ile wersów musisz znać, by raz spojrzeć na siebie,  Ile grzechów kusi nas, by świat spełnił marzenie,  Ile szczęścia może dać jedna chmura na niebie...  Ile deszczu musi spaść, by brat oczyścić Ziemię,  Ile wersów musisz znać, by raz spojrzeć na siebie,  Ile grzechów kusi nas, by świat spełnił marzenie,  Ile szczęścia może dać jedna chmura na niebie.  Mówiłaś mi bym przestał palić ( hę ),  Ty bądź poważny, świat potrafi naciąć  Ale co by się nie działo to chłopaki nie płaczą  Byłem pewny siebie i jestem taki nadal  Nawet jeśli jutro **psy2** będą łazić po sąsiadach  Potrzebuję lekarza, koszula cała we krwi,  Że można by wykręcić i krwią zalać butelki  Nie podpalam się wierz mi, muszę zatrzymać krwotok  Byle by dojść do auta, każda chwila jak złoto  Odpowiedz czemu biznes łączy się z siłą  Idź w pizdę, nie dam się wykończyć skurwysynom  Nikt nie jest święty jakby święci widzieli  Niejeden święty by mnie tutaj pierwszy odstrzelił  Centymetry od ziemi - uniesiony jak anioł  Mimo to powtarzam sobie, że świadomi przetrwają  Ref. 2x  Ja i Ty, nasze myśli jak i czarne sny  Ponad wszystkim, panie daj mi żyć  Jeśli jesteś w stanie - zrób to dziś  (Boże pomóż mi i prowadź)  Krew ścieka po rękach i krzepnie na ubraniu  Jestem słaby jakbym ważył tylko dziesięć kilogramów  Na pięcie przyhamuj, zostało kilka chwil  Przemieszczam się pomału, lecz czy wytrwam by żyć?  Jeden krok, moment przerwy i znów kolejny krok  Gdy uświadamiam sobie, że tu cały stoję we krwi  Chcę zwyciężyć, wyjść z tej afery z zyskiem  Zabezpieczeniem dysk i papiery w walizce  To przez ambicje wybrałem taki los tu  Nie po to by istnieć dla wrażeń i kurortów  Tych wydarzeń od wniosków nie da się odciąć  Przez uwagę z rozsądku tylko wiedza jest **forsą3**  Został metr, to dwa kroki do drzwi starego vana  Jeden cel muszę zdobyć choć mam niemoc w kolanach  To zamach był, znaczy pułapka  Ile warte jest co mam, że nienawiść przerasta?  Kręci mi się w głowie, mózg opada na kołnierz  Chyba to koniec, czuję że spadam na mordę  O grzechach daj zapomnieć, to przez to zło w miastach  To wszystko, śpij spokojnie, na każdego jest czas brat  Ja na rewirach z nabitą szyją,  Chcę luz podtrzymać żyjąc na co dzień w nerwach,  Każda minuta wolna jest jak w oceanie perła,  Dziś jest to pewniak jak **muza11** z membran,  Czyli czas werbla, co uprzyjemnia moment,  Stania przy ławce pod domem, same pyski znajome,  Za bliskich kielonek raz w górę,  By tej pokusie ulec wasze zdrowie,  Zdrowie wszystkich niedomkniętych powiek,  **Zwiadowców chińskich12**,  Relaks mym bogiem  Raz dla lolka, dwa dla mych ludzi,  By dzisiejszego wieczoru już nikt nam nie zakłócił  ŁDZ to czas dla nas  Re-elax miasto nocą, nocą miasto  Dziś nie mogę zasnąć, zasnąć dziś nie mogę  Nocne tabasko, więc wrzuć na luz człowiek x2  ŁDZ to czas dla nas  Re-elax miasto nocą, nocą miasto x5  **95. Pezet – 5-10-5**  Wycieczka po nocnych klubach, stoi **sztuka1** z koleżanką  Letni upał, niezły ubaw, śmigam z pełną coli szklanką  Dalej druga z mocną Warką, obok jeszcze cały karton  Chce wyjść z gadką, ale słucham patrz na tamtych mają auto  Poszła **dupa2**, nie warto, gruba Małolata **bluzga3**  **Zajebiście4**, kurwa, niezły **towar5**, przydał by się jeszcze **browar6**  Z mózgu woda, chowam się, po co czas marnować, chyba śnię  Tuż obok na schodach słyszę słodki śmiech  Miła osoba, spoko biust, ma seksi usta, trafia w gusta  Bez obaw podbijam, ładna buźka, **spox7** makijaż, mija moment patrzę  Kończę cole zacznę zaraz, twarz jej roześmiana  Wypijemy za nas **mała8**, mam **hajs9** akurat  Umili nas czas Black Curant, spadaj proszę  Dla mnie dzisiaj będzie **proszek10** lub **gruda11**  Chwila, chwila, **kumam12**, **spoko13** mała już mnie nie ma  Siedzę u ciebie, mówię zapnij bluzkę, popraw włosy  Twój **stary24** wcześniej wrócił z pracy  Ej dobra dosyć, rzygasz po jednym piwie  Łatwo cię upić, nie należysz do dziwek  To raczej słaby cień groupis  Wiem lubisz dużą prędkość jak concord (jak co?)  I lubisz dużo gadać jak słonko jak Max Kolonko  Piętrowe łóżko, twoja siostra śpi na górze  Nie śpię dziś na dole, sprawdzę jakość tych łóżek  Ej laleczko czemu to tak miało by być  Ej laleczko, zmiana  Ej laleczko czemu to tak miało by być  Ej laleczko  Ej laleczko czemu to tak miało by być  Ej laleczko, zmiana  **96. Pezet – Co mam powiedzieć**  Co mam powiedzieć, gdy zapytają jej rodzice, że  Siedzę na ławce przy piwie i **trawce1**?  Jak wyobrażam sobie nasze wspólne życie i  jaką mam prace i czy wiem co w polityce?  Jak moim zdaniem zarobie na ich wnuki? Chyba  nie na muzyce, chyba nie jestem aż tak głupi  Gdyby wiedzieli że nie mam studiów i mam długi, Boże  **Zjarałbym2 szluga3** i napił się wódki  Jakie masz hobby i co robisz w wolnym czasie?  Raczej nie mam hobby chyba że liczą się kace  Sporo imprezuję, gram w playstation, trwonię **kasę4** i  trzy razy powtarzałem trzecią klasę  I mówią mi że nie mam już czasu,  I mówią mi wciąż, mówią mi cały czas  Czuję się źle gdy brakuje mi **hajsu5**  Lecz jest mi okay, gdy pije i gram  Co mam powiedzieć, gdy jej rodzice zaczną pytać, że  śpię do 16, imprezuje zanim zasnę?  Jakie mam plany i oczekiwania wobec życia?  Nie mam nic moi kochani, chyba jestem **spłukany6**  Ale jesteśmy tacy zakochani, całkiem sobie oddani  Przecież to widać  To co, że z każdej pracy po miesiącu chcą mnie wylać?  Ale mam ochotę iść na całość, kurwa mać jak  skurwysyn  Czego się nie dotknę staje się gorące  Wrzucam polo, psikam się pieprzonym Polo Sportem  Piję whisky z colą na dobry początek  I dzwonią telefony jak co piątek i…  Nie wiem nic, dzwonią do mnie  Nie wiem nic, co dziś zrobię  Nie wiem, nie wiem nic dzwonią do mnie  Nie wiem, nie wiem nic, halo  Kupuję Marlboro na pobliskiej stacji i  Chcę dziś pić i tańczyć aż wybuchną basy  Lub wsiąść w samochód, na zakręcie wypaść z trasy  Zatańczyć na szczycie świata i pierdolić straty, ej  Nic nie znaczy to, że mówię ci te słodkie głupstwa  Jak już dzwonisz, to chodź ze mną jeśli jesteś smutna  Wiesz, że zawsze podobały mi się twoje usta  Wódka może sprawić, że już nie doczekam jutra  Nie pytaj co się stanie, gdy zostaniesz w domu, **bejbe8**  Powiedz mamo nie zamykaj dzisiaj drzwi, bo późno będę  Czekaj, dzwonią do mnie, później się odezwę  Żaden **melanż9** nie ma prawa odbyć się beze mnie  Nie wiem nic, dzwonią do mnie  Nie wiem nic, co dziś zrobię  Nie wiem, nie wiem nic dzwonią do mnie  Nie wiem, nie wiem nic, halo  Jestem nakręcony jak szwajcarskie zegarki  Czuję, że cały płonę, a mój rap rozpali parkiet  Może dziś poznam żonę, jutro spróbuję ją stracić  Nawet jeśli mi powie-jak mogłeś mnie tak zostawić  Chcę na nią patrzeć całą noc i cały dzień, dzień  I zanim zasnę chcę ją wziąć i chcę ją mieć, mieć  I zanim zacznie mówić coś, że chce mnie dzień w dzień  Chcę upić się i zgubić ją i zgubić sens, ej  Nie wiem już nic i nie wiem gdzie mam iść, żeby zaszaleć  Dobrze, że nie chcesz ze mną być, bo nie chcę nic na stałe  Jak dzwonisz znów, to kurwa mać zabierz mnie na **balet10**  Nie mów brak mi słów i nie mów, że jestem chamem  Ja nie jestem już chłopcem  Marzę niech te ciepłe noce letnie staną się gorące  Piaszczyste plaże, a my razem całodobowe wojaże  Czas pokaże co się zdarzy, tyle wrażeń ruszą mą wyobraźnie  Kręcone włosy, piękne oczy spragnione rozkoszy, gorączka sobotniej nocy  Głęboki oddech, już nie mogę  Masz na sobie mini a pod spodem stringi czy bikini  Co kryjesz pod nimi jaki będzie finisz  Minuty lecą i nic, jesteś piękną kobietą  Gwiaździste niebo i my tak mógłbym całą wieczność  Koncerty imprezy i ty możesz mi wierzyć  Mogę dać ci płomień  Dobrze wiem, że to lubisz  Z każdym dniem wiem, że coraz więcej nas łączy  Lecz każdy spełniony sen kiedyś musi się skończyć  Gorący romans, różnica przekonań, historia o nas  Wzięta z życia, nie rodem z kanału Romantica  Tu Caliente Chica - teraz albo nigdy  Piękne ciało twe w ręce chwytam  Naiwny, że choć nie przypominam Brada Pitta  Mam miejsce faworyta i nikt inny nie będzie na szczytach  I tak minie jakiś czas i to lovestory będzie miało trochę mniej jaskrawe kolory  Wita mnie tysiąc pytań bez odpowiedzi  Tylko jeden księżyc lśni, jedno słońce świeci  Opowieści jak z książek Harlekin wszystko dobrze  Idealny związek **chuj nas obchodził4** złoty krążek  Potem kłótnie, błędy, zabieganie o względy  Znów grają zepsute lutnie znów smutne momenty  Plus szybki puls nie pohamowane emocje  Wspominam, ale proszę zastanów się czy to wszystko moja wina?  **99. Pezet – Lubię**  Czuję się lepiej, kiedy mam w **kiermanie1 forsę2**  lubię ją popijać Bolsem i grać koncert  ty czujesz się lepiej, gdy jest ładna pogoda  ja pierdolę to czy świeci słońce i **walę3 browar4**  kocham je w pończochach, ale bez stanika.  **100. Pezet – Mamy ten styl**  Każdy z nas tu ubiera się jak angielski chuligan  Teski wzrok wbija się w nas, tak jak w mordę tulipan  Moje **ziomy1**, niektórych z nich mogłeś widzieć na klipach  Taki styl ubioru powinni nam wpisać w metrykach  **Katany2** Henri Lloyd'a, dżinsy Boss'a  Polówki Polo Sport'a, kurtki Schott'a  Dresy Lacoste'y, buty Le Coq Sportif  Skóry szwedki, mówią, że jesteśmy tandetni  **Air Max'y3** kupujemy częściej niż **niunie4** tampaxy  I chodzimy na imprezy gdzie Technics'y i Westtax'y  W takich ciuchach na te ławki  W dłoniach zimny **browar5**, to nasza **pierdolona6** moda  Na bank niedługo będzie chciał ją wylansować  Jakiś projektant, założę się o dobry towar  Styl z Ursynowa - wąskie dżinsy, polo w paski  Inni robią sobie trwałą, a nas wolą **laski7**  Gdy wchodzimy do klubu na pewno nas rozpoznasz  Mamy ten styl na twarzach, nie tylko na spodniach  Widać po mordach - Ursynów 100%  Chcemy podrywać **dupy8** i wydawać **flotę9**  Gdy wchodzę do klubu twoja niunia patrzy na mnie  Mógłbym to zrobić z nią dziś w twojej wannie  Mój styl dla niej jest lepszy 100%  Bo daje jej to, czego chcę nie dając stokrotek  Sobotni wieczór, nasza banda w ciemnych jesionkach  sweterki Gant'a, chociaż czasem zero na kontach  Jedni wolą dziś mieć katar, inni idą na **jointa10**  Nie zdziw się, jak zobaczysz logo Joop'a na spodniach, wiesz  Dobrze wyglądać tutaj znaczy coś innego  bo nie przestrzegamy reguł jak modele na wybiegu  Pamiętam czasy, gdy nie chcieli wpuszczać mnie do klubów  teraz mam VIP'owskie karty i szacunek tłumów  Kiedyś nosiłem Fubu, dziś wolę inny styl  Chcesz **zdissować11**, spróbuj, i tak jestem lepszy w tym  Bo hip-hop to mam w duszy, a na sobie dobre ciuchy  **101. Pezet – Na pewno**  Palę papierosa przy kawie nad ranem  Niewiele osób zasługuje na pamięć  Trafiło mnie to jak kosa na kamień  Związki, rodzina, **forsa1**, mieszkanie  Na ścianie wiszą wspomnienia  Nie ma ich i **wisi im2** to jak mniemam  Piję kawę i palę Camela  Nie boję się, znam to, czułem tak nieraz  Przegrany, **spłukany3** do zera  Otwieram ostatniego millera  Nie będę nigdy dzwonił już do **dilera4**  Choć wszystkie złe wizje wracają teraz  W telewizji obraz kontrolny  A w mojej głowie toczy się wojna  I czy naprawdę umiem być wolny?  Wciąż wybieram nieintrarne poglądy  Wracam od niej, deszcz pada  Który raz już próbujemy to naprawiać?  Trasa do mnie wciąż taka sama  Pojedźmy przez Wolę dziś proszę pana  Kawał czasu już minął od czasu jak postawili tu Multikino  Na starych śmieciach wysiadam  Nic się nie zmieniło, **pieprzona5** Warszawa  Na pewno nie wrócę dziś przed świtem, nie wiem gdzie  Dziś pójdę, wiem jedno, nie wiem dzisiaj czego chcę  Przede mną nic nie ma, miasto które dobrze znam  Pokazuje mi swoje złe strony i znowu wciąga mnie tam  Tu gdzie rachunki są wyższe niż wieżowce  I jak nie wiesz o co chodzi to chodzi o forsę  To skąd pochodzisz wcale nie jest najgorsze  Lecz może wyglądasz na klątwę  Portfel załatwia tak wiele  Wyjdę gdzieś, co i gdzie się dziś dzieje  Co drugi będzie słomianym wdowcem i  Wyjdzie piątek, a wróci w niedzielę  Mijam ulice puste i mokre  Myśli mam mroczne jak Closterkeller  Mam ochotę pić, a potem iść z tobą do ciebie  W niebie zapomnieli o nas  **Lufa16** to **bomba17**, suka to zołza  **Jointów18** sztuka to **torba19**  **Laska20** to **szmula21** albo **spoko22 niunia23**  **Trawka24** czasem **zamula25**  A jeśli **czaisz26** to **kumasz27**  Jak palisz **skuna28** to możesz mówić **jaram gibony29**  Może wiesz co to **pula30**, albo czym są **bidony31**  Dobrze wiesz czym jest **fura32** jeśli siadasz za kółkiem  Dziwka, **szlauf33**, szmata wiesz tak powiesz o kurwie  Gówno to kaka, **stary34** to tata  **Jarasz35** to **bakasz36**, **koka37** to **posyp38** albo **nosy39** lub **katar40**  **Pióra41** to włosy, mówisz **styka42** to mówisz dosyć  **Hajs43** to **flota44**, byłbym zapomniał **kokosy45** koka  Wiesz marker to **flama46**, żarcie to **szama47**  **Plota48** to **fama49**, bilety zawsze sprawdza ci **kanar50**  **Klama51** to **spluwa52**, mówisz dzięki mówisz **dziękówa53**  Trawa to **siuwaks54**, możesz mówić **kiepy55** o **szlugach56**  Gadam tym slangiem tak jak gadał Big L  Dobrze wiesz, że ten kawałek mógł by być skitem  Mam tyle energii, że w szoku jesteś, joł  **Witka57** to **nara58**, **dilpaks59** – **samara60**  Kieszeń – **kiermana61**, zapalniczka – **zapalar62**  Bogaty **leser63** to **banan64**, **lupa65**to **fifka66**  Chować to **kitrać67**, słowa – **nawijka68**  **Browar69** to **piana70**, gdy go pijesz to **łykasz bryka71**  Głowa to **bania72**, wiesz że **brauniarz73** znaczy **helupiarz74**  Zgoda to **sztama75**, gdy ci **dupa76** **robi gałę77**- ssie **fiuta78**  **Impra79** to **balet80**, **sikor81** - zegarek, **kopsasz82** to dajesz  Chcesz **na** **gwizdku poszaleć83** to mówisz **obstaw pojarę84**  W tym kawałku objawia się to, że jestem chłopakiem z osiedla  I podobno mówię, nie **rapuję85** ja mówię  Wiesz i tu nie ma drugiej części, a może jest?  Możesz wiesz co to pula albo czym tą  Zesrałem się  Laska to szmula jeszcze raz do chuja  Teraz sprawdź bo nie sprostasz temu co się nadażyło  Jak **medytujesz27** znaczy że tu **bumelujesz28** cały dzień  **Łykasz29** - kupujesz  Jak sprzedajesz – **gonisz30** albo **golisz31** to  Szluga palisz - **pukasz rolkę32**  Jak rozumiesz – **czaisz33** coś  Jak coś jest dobre to jest **si34**  Jak coś jest w miarę to jest **w kit35**  Ziomek z **towarem36** to jest... he he  Nigdy nie słyszałeś o nim nic  Jak ktoś ma problem to jest **beef37**  Jak wóz jest stary to jest tryp  Twój **stary38** to twój **jary39****koleś40** ty  Jak **wciskasz bajer41** jej, to **plujesz** **do** niej **grę42**  Jak ktoś jest gajer, to jest yuppie  I ma **fuchę43**, czyli pracę  W jakiejś znanej korporacji  Nosi kanty i krawaty lub  Robi na etacie w jakimś PKO BP  Jak ktoś cię wkurwia jesteś **cięty44**  Jesteś homo - jesteś **ciepły45**  A jak kręcisz **lolki46**, wtedy kręcisz skręty  Skończyły ci się **bletki47**, myślisz o bibułkach i  To jest właśnie slang prosto z mojego podwórka  My gadamy slangiem, chociaż nie jesteśmy gangiem  Każdy gada slangiem, chociaż umie też normalnie  Ale gada slangiem, to zostało w nas od lat  Gadamy tak slangiem, gadamy slangiem  A gdy twój **diler48** długo nie miał nic  Co najmniej kilka dni czekał na towar  I ma w końcu dziś to orzeł wylądował  A gdy ci **laska49** **wciska kit50**, że późno przyszła dziś  Bo musiała pracować i ją boli głowa  I chce jutro wyjść na **browar51** z kimś  I robi się nerwowa, gdy chcesz pocałować ją  To **wali** cię **po rogach52** ziom  Gdy **robi loda53**ci to **struga54**  Jak spalona jest to **skuta55**  A jak nie masz **fury56**, **idziesz** pieszo czyli **z buta57**  A jak spieszysz się i mówisz, że spadasz już to **wikłasz się58**  Z których została tylko nić,  Nie bawi mnie to wcale,  Jak w każdym kawale co zaczyna Familiadę - Nie bawi już dziś,  Nie lubię, gdy **gubię łeb2** za jakąś **foką3**,  A wszystkie **Ziomy4** mówią "... Bizon po co?".  B.... (?) też miałaś dupsko nie ogolone fest,  Pozdrawiam moją **Ex5**, \*\*\* jest,  Nie lubię mieć w połowie - wszystko albo nic!  Mam na kilka piw,  Nie zaczynam nawet pić,  Zaczynam weekend,  krzyczę "Kocham żyć!",  Jest poniedziałek - z żalem liczę **hajsy6** dziś.  Lubię gdy ktoś się opiekuje.  Tym co mam w spodniach,  A choć jestem facetem, nie uznaję seksu bez zobowiązań,  A do tego przez ostatnie 5 lat zycia,  Nie lubię doznań jakie serwuje mi nerwica.  Nie lubię i już! Ha!  I co mi zrobisz?  Nie spełniam życzeń, jak kiedyś Mikrobi,  Nie lubię nawet siebie, bo wciąż o tym gadam,  Nawet z raju bym wyleciał szybciej niż Adam!(x2)  Nie lubię zwłaszcza w kolejce w sklepie,  Tych co wiedzą, co z mydłem zrobić lepiej,  A potem j\*\*\*e tak, że wyciska łzy z oczu,  -Tak nie śmierdzą nawet dziewki na poboczu!  Nie lubię sytuacji kiedy jestem pod ścianą,  W sensie w dupie, a nie, że do mnie strzelają,  A propos dupy, nie lubię akcji groźnych jak rapier,  **Siedzę na sraczu7** i pada kwestia "gdzie jest papier?",  I jest mi nie smak, kiedy nagle staje mi **Wacek8**,  W tłocznym autobusie przejebane raczej,  Nie lubię polis, które wciska mi Regon,  Na Facebooku, dajcie mi opcję "Nie Lubię Tego!",  A ponad wszystko organicznie nie trawię,  Tego, co pada w każdym miejscu prawie,  Pytanie nie dla mnie, jak puder i **lipstick9**,  Jak nie zgodnie z prawem, to lewą stroną jadę  Teraz też jest wojna. Kto kombinuje ten żyje  Taniej kupię, drożej sprzedam, to wódki się też napiję  No bo **chlejemy6** za trzech, przecież wypić to nie grzech  Wóda jest, piwo Lech, małe mocne polskie też  Duży blef, mocny łeb, trzeba trzymać się  Wzmacniana herbatka za zdrowie dziadka  I zdrowie! Naszych polskich, pięknych kobiet  Zdrowie! Nasze, wasze, Centrum, RW,  Łyso, Nostar, Poznań, CDN, SBC,  D4L52SBN...!  Głos kraju mataczy - to my Polacy  Głos kraju bez pracy - to my Polacy  Tu żyjąc walczysz - to my Polacy  Wiesz co to znaczy - to my Polacy  Lokalny patriota, Dębiec we mnie no pewnie  Tutaj każdy lubi **jarać7** meksykańskie **szlugi8**  W groszu jak co tydzień awantura, woogie boogie  Coco Jambo, Brasiliana Luta Livre Sambo  Porywczy jak wypici, widzisz Polaków w amoku  To się lepiej uspokój, stań z boku nie prowokuj  Bo po żołądkowej robię się nerwowy  Od siwuchy niekontrolowane ruchy  Duża dawka tego draństwa  Nieśmiertelność się załancza  To wykańczaaa..........  Ruszyła maszyna już nikt nie zatrzyma  Kto wejdzie pod koła ten uciec nie zdoła  Hola, hola! I stąd za głupi błąd pod sąd  Każdy pamięta niedźwiedzia, długo będzie leżał  Co mu przyjdzie z żalu, nie ma tu konfesjonału  Następstwa Twoich czynów chwycą Cię za łeb synu (synu)  Chwycą Cię za łeb mimo że się piło, potem biło  Doświadczenie Cię zmieniło, konsekwencje nie giną  Dojrzeją jak wino, jak cień będą przy Tobie  A gdy nadejdzie czas upomną się o swoje  Upomną się o swoje...  Nie ma ładu, nie ma składu  Dzięki nim lepiej się poznać można  Już wiem kochanie czego ci trzeba  Jestem przy **forsie2** chodźmy na kebab  Krzyczysz **wkurzona3** z nad umywalki  Że wciąż ci śnią się ostre kawałki  Żądasz ode mnie urozmaiceń  Tak by kuszące było pożycie  Tak by spróbować choć raz inaczej  I do poduszki mi co noc płaczesz  Że życie mija a ty nie miałaś  Szansy by poczuć perwersji ciała  Już wiem kochanie czego ci trzeba  Jestem przy forsie chodźmy na kebab  Marzysz by kiedyś wracając z pracy  W czynach bezbożnych móc się zatracić  I rozsmakować się w wyuzdaniach  Bez korzystania nawet z tapczana  A obejrzawszy kolejny serial  Pomstujesz głośno, że pikanteria  Naszym stosunkom była nieznana  Bo w tym przeszkadza moja piżama  Już wiem kochanie czego ci trzeba  Jestem przy forsie chodźmy na kebab  **107. Poparzeni Kawą Trzy – Dziwka z naprzeciwka**  Wino w bramie, nie przy mamie  Tanie **fajki1** "Bit" z Jamajki  Tętni miasto, trudno zasnąć  i ta dziwka,  i ta dziwka z naprzeciwka  Zapomoga w imię Boga  Na boisku, dać po pysku  Uciec **glinom2**, znowu wino  I ta dziwka,  I ta dziwka z naprzeciwka  W weekend **kreska3** Cześć Tereska  Z **kolesiami4**, ulicami  **Dać po garach5**, na "Komarach"  Ref: Nieszczęścia chodzą partiami  Nieszczęścia chodzą partiami  Staniemy przed wyborami  Nieszczęścia chodza partiami  Platforma ochów nad samym sobą  Pisuar **fochów**1 co inni robią  **Wazeliniany2** świat we frazesach  By nie urazić pana prezesa  Ref: Nieszczęścia chodzą partiami  Nieszczęścia chodzą partiami  Staniemy przed wyborami  Nieszczęścia chodzą partiami ...  Kwiat menażerii pełen kompleksów  Jakby nie mieli od dawna seksu  Choć mają braki i złe pomysły  Właśnie na takich zasłużyliśmy!  **110. PRO8L3M – 2008 dobrze pamiętam**  [Urszula - Za Twoje zdrowie **mała1**]  Nie było Cię tych kilka lat  Wiedziałam, że uciekłaś w świat  Zdarzyć się mogło to każdej z nas  Na Ciebie padło - facet był drań  Wiesz, że śniłaś mi się wciąż  Budził mnie własny szloch  [Oskar]  O! Odwracam się i patrzę  O kurwa - tak to ona  Z nią ta Iwona  **Popierdolona2** jak automat  W handlowych domach na Ordona  Ej, nie widziałem jej kilka ładnych lat  Urody nie nadgryzł czas  Wciąż piękna jak słońca poranny blask  Co się z nią działo po tym jak się rozstaliśmy?  Było źle ze mną  Czas szybko rozpacz przyćmił  Szukałem jej przez Iwonę  Rytuałem o nic kłótnie, słusnie czy nie słusnie? Chu-chu-chuj wie  Nieelokwentni, raczej prymitywy, to nie inwektywy  Lecz by określić ich to „baran” sprawdź synonimy  Dorośli i dalej w tej samej bandzie i branży: Ha-handel nielegalny  **Dawali** wiele **w palnik8** i mieli szereg spraw prawnych  Pytasz o wyroki? Brak, żadnych  Zdarzały się **przypały9**, sprawy czasem większe  To słowa jąkały: "**Ja-jana pa-palić10** na patencie", lecz  Tym razem **pały11** cisnęli zawzięcie  Mieli słowa jakiejś la-larwy na dokumencie  Nie pukali, weszli, była szósta  Dwa kwadraty odwiedziła wojewódzka, skrytka była pusta  Znów przejściówka oddzielna, przesłuchań dawka codzienna  Analiza **psów12** dogłębna  Próbowali 72 godziny, chłopaki coś mówili  Ale nie sło tego jak **rozkminić12**...  Próbował sam inspektor, logopeda i lektor  Po polsku zero jak wschodni inwestor  Nie tak całkiem dawno dzieci miały bekę  Oni przerobili na atut ten mały defekt  Ta, chcieli im coś przybić, coś znaleźć  Słowa niby podobne, ale to inny dialekt  **112. PRO8L3M – Jakby świat się skończył**  Oskar: Halo  Steez: No **siemasz1**, co z Tobą?  Oskar: **Mordo2**. Śpię, kurwa, wiesz która jest godzina?  Steez: Ty, godzina to jest twojego spóźnienia. Jest dwunasta **ziomuś3**  Oskar: Dwunasta?  Steez: Dwunasta? Zbieraj się, kurwa  Jakby świat kończył się  Otwieram oczy, **wkurwiony4**, dosyć  Życie pokazuje zbyt dużo ohydztw  A podobno to cud boży, więc  Obejmuję Ją czule i całuję  Z ran broczyła krew o poranku  Teraz leżymy razem, Jej głowa na moim barku  A blizny zaczęły pokrywać już ciało po kawałku  Oczy ma od łez wilgotne, zmywają moje zbrodnie wielokrotne  Wiem co jest istotne, to Jej obecność, Ona leczy najmocniej  Leciutko Jej dotknę  Świat dawno zaczął kończyć się  Cel się rozmył lecz wraca  A Jej oddech jest mi najdroższy  Chcę na prawdę zacząć żyć  Jakby...  Jakby świat kończył się  **113. PRO8L3M – Księżycowy krok**  [Zwrotka 1: Oskar & Paweł Kukiz]  (Noc przytula mnie)  Wiem, że się uda, Bóg czuwa, puls gra rytm  (Pieści z całych sił)  Łup jak visual, dotyk nerwów muska mdły  (Jej oddaję to co mam)  Aby zabrać potem, by nie zbabrać nic  (Oddaję sny)  Sen i jawę, stres zlewa w ciemną jak kawę myśl  (Daję swoje sny)  W nich marzę, że po wszystkim już  (Daję to co mam)  Moją wprawę, mój wilczy głód  (I przez cały czas)  Czuję to  (Wiem)  Tylko czy to jest prawda?  (Nie jestem sam)  Znowu moje lęki w tętnie, je w prezencie od gwiazd mam  Robię to, tak spokojny, wracam  Adrenalina to narkotyk jak władza  (Budzę się przy blasku)  Całkiem sam, kłująca moc  jest naga  A winą jest wiara w drugiego człowieka  Udusi Cię jak astma, w łez odblaskach widzisz czyj jest błąd  Spójrz na tą Twarz to Twoja własna  Ufać da się każdemu, lecz nie każdemu można  Inaczej gdy płaską linię pokaże elektrokardiogram  Będziesz mógł zaśpiewać...  Znikąd już nie ma ratunku  Jest wysiłek półkul, ale wciąż brak gruntu  Znikąd już nie ma pomocy  Wyczyn idioty, ale to Ty dałeś popis  Czarny mnie pociąg uwozi  Z nim mózg się ulotnił  W głąb przepaścistej nocy  Słyszysz głosy, to śmieje się wszechmocny  To miał być piękny ranek  Czekałeś żeby zjeść te **grzyby1** z miesiąc  Wyjmujesz pięćdziesiąt, ciekaw niespodzianek  Popijasz **browarem2**, zagryzasz chilli con carne  Trza dojeść parę, odpalasz **szkiełko3**, czekasz dalej i nic  Myślisz chyba **w kit4** te grzyby, otwierasz litr tequili  Zalewasz sokiem, będzie **git5**, inny **trip6** se **kminisz7**  Szkiełko daje przester, więc ściszasz  Zjeść torebkę to było kiepskie  Miało być pięknie skończyło się piekłem, dzisiaj  A najgorsze, że...  To miał być piękny wieczór, Ty i ta Panna poznana w kwietniu  Na zapleczu mózgu żadnych wrednych przeczuć  Wkładasz **sztany8**, chcesz wychodzić  A tu w drzwiach staje jej gach  **Kitrasz9** resztki stresu, kilka wiecznych sekund i  **Walisz prostym10** w ryj  On **przyjmuje na miękko11**, lecz nie pada, więc poprawiasz  On zasłania się zdradziecko  Co jest? Walisz w tłuste cielsko  Czujesz w kurwę ciężką pięść na twarzy  **Skurwiel12** się okazał bestią  **Hajsik6** słodki  (Oto cały ty)  Wnioski? Chcę **floty7** większych porcji, bo dostaję torsji  Nieważny ustrój i w gust chuj  Tu nie ma cudów, tylko Pan Bóg Twój  Przed nim nie masz innych bogów to pierwsze  Obrazki z nimi obróć, te w portfelu są w opór lepsze  Drugie to mów Jego imię w myślach  Trzy to gdy nie jesteś kwita i na lichwie pożyczasz  Ej, bądź szczery. I gdy matka pyta czy masz hajs  Mówisz: „Ja cię znam?” - To cztery  Pięć to nie wahaj się czy masz zabić  Padł słaby i próbuje wstać? Masz poprawić  Panny **dymaj8** dla zasady to sześć  Siódme to bierz, jak nikt nie patrzy, nie bądź leszcz  Bliźniego oczerniaj numer osiem  Ma **kozak9** żonę? Więc ją świruj  Tak brzmi dziewiąte  Pożądaj cudzych rzeczy - to ostatnie  Hajsu dekalog zapamiętaj, nim zabraknie  [Dialog z filmu "Sztos"]  - W mordę jebany.. już ja go.. to blać.. tyle pieniędzy z nim zarobiłem  - Można go..  - A o czym ja myślę przez cały czas? Zostanie wyjebany po całości. Już ja mu przygotuję coś specjalnego  - Na ile można go trafić?  - Wyścigi, teraz ruletka - spokojnie  **116. PRO8L2M – Poszła i nie wróci**  W myślach mówię skarbie, tego się nie wyzbędę  Uczucie pazerne, jest jak zatrucie, mam gangrenę  Widmo wyparł czas, ale syndrom pytań kwitnie jak chwast w upale  A było tak dobrze, nie chcę o tym myśleć  Patrz aż złamał mi się **blant1** w poprzek  I co z tego że piłem, da się więcej  Pokazałem gdy odeszłaś serce  Z Tobą obca była myśl o zdradzie  Jak ta o kimś innym i Twoim szpagacie  Jak kwatera to dajesz **melanż4**  Jak trofea to z cerbera  Jak polewać to ocean  Jak żyć to nie jako widz  Wypuszczać dym ale nigdy zysk  A jak już kraść to 7 cyfr  Jak grać to jak mistrz  A jak iść to walić sprint  Jak czcić oby nigdy **kwit5**  Doceniać spryt i szósty zmysł  A jak gryźć to do krwi jak wilk  Ej, **masz** jakiś **cynk6**?  (dawaj bo czeka już drink)  Poker szampany i złote dywany i **spierdalamy7**do panamy  Diamenty błyskają już bling-bling  Więc wstaję rozbieg  Walę mocne  Wanny bąble  Panny topless  Ta, emocje  Tak co piątek  Sto poproszę i tracę wątek  **118. PRO8L3M – W tej podrróży**  Fajna była, czarna, zgrabna  Była para z nich, lecz dużo żarła  Była ładna, dziś to żadna partia  Brutalna prawda - jest już stara  Miał długi, kłamał  Jak mówił barman zbyt lubił hazard  I póki trafiał po sufit **hajs1** miał  I zaczął **wtapiać**2, nie pomógł psychiatra  Strzał miał być tylko jeden  Nie wierzył sędzia, dał siedem  Typ **walnął3** tylko trzy **lufy4**  Odwiedził tylko trzy **puchy5**  Myślała, że to chwilowe  Wejdź na Odloty jak chcesz z nią przygodę  Czuł się tak pięknie po **grzybach6**  **Lipa7**, że dzisiaj cieknie mu ślina  to szybko **wypierdalaj2**  Młodość jest jedna  co weekend to powtarzam  Ta noc jest nasza  za błędy nie przepraszam  Nie mam manier  bo dziś mam wyjebane  Czuję się wspaniale  bo dziś mam wyjebane  Lecimy tutaj dalej  bo dziś mam wyjebane  I **gruby3** będzie **balet4**  bo dziś mam wyjebane  Wyjebane mam przechylam szkło  Przede mną jeszcze długa noc  mam jeszcze moc, by zrobić coś  aby mieć co wspominać przez kolejny rok  **Wybijam5**już na miasto **ziomki6** ze mną  czarne okulary idę na randkę w ciemno  Ukrywam swoje oczy bo **zjarane7** i pijane  ale wchodze se do sklepu bo mam serio wyjebane w to!  Zimne piwko wjeżdża w taki upał  **Stary8** obróć się zobacz jaka **dupa9**  Łoo ale **sztos10**, Qbik ty sukinsynie  opanuj się idioto przecież masz dziewczynę  Leci **drin11** za drinem o ja pierdolę  Zaraz poleci tutaj, zgon za zgonem  gdzie są moi hombre jestem tutaj sam  Przydałby się jakiś awaryjny plan!  Wyjebane bawimy się do rana  jak masz z tym problem  to szybko wypierdalaj  Młodość jest jedna  co weekend to powtarzam  Ta noc jest nasza  za błędy nie przepraszam  Nie mam manier  bo dziś mam wyjebane  Czuję się wspaniale  Rapowym **sztosom5** czoła chyle  Masz butelkę, wychylyle  Potem odkurzę, żeby nie było, że kurwa brudas  Zanim wrota otwieram, najpierw sobie zaglądnę przez judasz  Nie swędzi mnie **kutas6** na cudze baby, Ty **skumaj** tą **czaczę7**  Czy jak wychodzi sama ma aktywowany tryb "nie **rucha się8**"  Może Cię kocha to pierwsze, druga w kolejce jest zdrada  W tej sytuacji **wypierdol9** ją za drzwi, przebijam tę rade  Abrakadabra, to spada na bloki  Włączam mikrofon, bit puszcza soki  I wielu raperów mnie za to nie trawi  I vice versa, jeb, jeb, jeb  Ten jebany styl Cię przerośnie  Była to tylko tu kwestia momentu  Odbarwiam tą tęczę, jak monochrom zdjęcie  Ej, uno momento, wciąż mori memento  O glorie, zwycięstwo, i gardzę Twą klęską  Dzwoni mi kosa, XL voyager od ColdSteel, halo  Z przeciwnej, pod klatką, tu z nienawiścią krew rozlewają  Zmieniają **kwadraty10**, lokacje, tak jak przekierop połączenia  Czujesz uliczną tonację, to bez znaczenia  Czujesz lyriczną wariacje, czy jesteś tak serio, że aż Cię tu nie ma?  Ja ledwo wyprzedzam inflacje, bo w trybie pilnym przepalam temat  Marzą wakacje kurwy w Bangkoku, jacuzzi na piętrze  I kurwa to śmieszne, mam minus na wietrznej  Polska, Amsterdam, grubszy mam kurwa tutaj niż tam  Gdy więcej **jaram11**, czyściej oddycham i lepiej sypiam  Choć kurewsko ciężko zrobić ten jebany pierwszy w tył  Dzisiaj dobrze się bawisz, to wszystko przed Tobą, na razie masz **chill12**  Lecz życie nie film, tu wszystko jest **real13**, wierci jak drill  Ten rap głodny wilk (auuuuu)  Lecz życie nie film, Requiem dla snu, Trainspotting  Twoje ruchy mrzonki twoje **ziomki2** to pionki  przeciwko nam KURWA rządowe czołgi!  Czujesz sie spokojny to pewnie zyjesz w bledzie,  czujesz niespokojnie, to pewnie masz wyjęte.. pare nocy z rzędu  przegrywasz z wielodobem.. zasypiasz.. **pierdolić3** **ćpuńskie4** fobie! TFU  Jade z tym, jakbym kurwa jechal z dziwką,  POLSKA, WARSZAWA CIEMNA STREFA HIP-HOP  macie coś przeciwko? to mamy beef na noże  dobry boże ja pierdole co za młodzież!  co się rap to się woże no bo co kurwa nie może?  Chuj mnie boli co SE napiszesz na **forze5**, **jointy6** smoże  voila madam, Ty kurwa taka że by smyrnął po pośladach,  takie własnie tutaj **wypierdalam7** a Ty w populizmach **się upierdalaj8**  DZYŃ DZYŃ co tam **morda9** u Ciebie? -EBE EBE, EBE EBE EBE  I bardzo dobrze, to nie gluchy telefon, idz pokrzycz do lasu, to uslyszysz ECHO  ECHO satelita wysoko namierza twój telefon logowania HELLO MOTO.  **weź10** **ogarnij11** cos by nie wiedzial o tym nikt, ze sciany maja uszy  wiadomo nie od dzis, sasiedzi złe intencje zawodzi czynnik ludzki,  tak jak bydle leci do garnka wódki  Potega gotowki nie chce skonczyc jak reszta, zresztą znowu wypada reszka,  jebana **dilerka12**, wrózby z bialego **prochu13**, wybierz jedna liczbe od DZIESIECIU DO ROKU!  atmosfera gęsta co raz bardziej w butli, exclusive rich bitch  kupują futra z nutrii, putry kasyna hotele zabawa, jebnie ci **pikawa14**KURWA FA zawał!  la viva lambada, ladnie zes nakłamał. sad cie uniewinnia bo sam tego nie **ogarnia15**  to nie kurwa narnia, choc tysiace bajek, cuda wianki pióropusze kaszel od ruskich **fajek16**  Pieniądze, narkotyki, polityka, wojny  Dobro, zło i bądź tu kurwa mądry  Ta, i bądź tu kurwa mądry  Raz raz i bądź tu kurwa mądry  Dwa dwa i bądź tu kurwa mądry  Trzy trzy i bądź tu kurwa mądry  Ktoś czuje się silny, mało nie osra gaci  Myśli, że nie ma już na niego mocnych  Wszystko co płonie, w końcu się zgasi  Dzisiejszy wieczór czuję będzie owocny  Przyjdzie z pretensją, posypie koperkiem  **Wkurwia się8** ktoś, robi z niego mizerie  Bo są w życiu rzeczy ważniejsze niż kwit  Niż układ niż biznes, cenniejsze od krwi  Jebać blichtr, pierdolić **fejm9**  Powiedz czy czujesz że się jest się noname?  Chciałeś zmienić rap grę, będzie jak w TV  Myślisz, no i kurwa się mylisz grubo  Trafić jednego we dwóch  Raczej to marna sztuka  Wjeżdżać z kosą na pięciu  Zwrotki jak **pierdolony10** mutant  Chłodno kalkuluję, czasem lepiej zejść z drogi  Odbić we własną mańkę  Niż się unosić honorem  Skruchę walić na wokandzie  Ten świat jest piękny tylko ludzie to kurwy  A se wyobrażamy że Bóg dla nas go stworzył  Najsłabsze ogniwo to człowiek, idealne podłoże pod grzyby atomowe  Nie chciałbym doradzać żeby ktokolwiek się huśtał  Względem wszechświata jak mrówka  Powieki to kurtyny, myśli teatry kurwa  Bezsens i ta pierdolona wciutka  Takie mam przekminy jak się **ziołem11** nastukam  Kodeks karny wykonawczy za to by mnie zamknął w kratki  W imię czego? W imię prawa, wy **leszcze12**?  Od A do C do A do B, ewidentnie  przyjdzie?  Ale trenerze! Trzeba pracować, żeby zrzucić w końcu to sadło, no  Mi nie przeszkadza, że dupiwo masz jak kredens  Ledwo trafiasz na sedes, no a w wannie Archimedes  Mówię szczerze, kiedy leżę obok ciebie mnie to rusza  Siedem dych tonażu pomarszczonego podbrzusza  Jak małe dziecko nasze łóżko - inkubator  Jak miło mi, ciepło jest pod twoją lepką pachą  Jestem twoim kochankiem, to nie opcja starszy brat  Chcę dotykać, obejmować i całować wielki zad  Zamknij oczy, tej nocy się wypocisz  Niech wszystkie bloki usłyszą achy, ochy  A na starość jak podskoczy ci jeszcze bardziej masa  Możesz mi ufać, przewinę cię jak bobasa  Ej, nie **miej gula8**, się nie **zamulaj9**  To nasza chwila, moja słodycz - ciało morświna  A na dystans mnie nie trzymaj, proszę dziś oddaj mi  Swój różowy sekret, który skrywają fałdy  Jak rajskie jabłko kusisz, gryzę się teraz  Cyc - oj ty masz to kobieto - materac  Nad moją głową jeden, drugi pompon  Samara jak ponton, majty - spadochron  Naga stań przede mną, tylko o tym marzę  Blada jak kurczak gotowany na parze  Uczuciem darzę cię, czuję to i wiem, że  Przez żołądek do serca, ruszajmy gdzieś na żer  Dobra starczy na dzisiaj, szybciuteńko pod prysznice  Otwieramy okna i wietrzymy salę, bo chłopaki zara przyjdą  Panie trenerze, a kto? a kto? - Skazani Na Sukcezz  **124. Smarki Smark – Kawałek o miłości**  Każda panna chce 300 smsów dziennie  A jak ich nie dostaje, to na nią działa stresogennie  Ty w tym sensu pewnie nie widzisz, proste (czemu?)  Ona nie kocha Ciebie, ona kocha swoją Nokię  Ona kocha twoją Nokię, jak pyta czyj to numer  A my ich sutki mieć jak z kamasutry, więc  Napisze o miłości kolejny **song12**  (to jest taki numer, taki **joint13**)  TY słuchasz, a ja mówię jak sam nie wiem co  Ważne, że interpretujesz bardzo dobrze to  Biatch, bitches wanna fuck you  Don't get me wrong  Biatch, bitches wanna fuck you  **125. Smarki Smark – Kawałek o ściemnianiu panien**  Pokój dla prawdziwych składów w Słubicach  Gdzie wódkę naliczasz na ulicach zazwyczaj  Wódkę? jak wódkę, to u Kedyfa nabądź  Rapera, który w spożywczaku zdycha za ladą  Weź Czerwoną Kartkę, colę i **spieprzaj1**  Na Plac Przyjaźni, tutejszy Central Park  Wlaliśmy wódę w colę, przechodziła obok panna  Pytałem o **fajkę2**, nawet nie spojrzała, była zbyt fajna  Daj spokój chłopaku, lepiej zapodaj w coli wódkę  Była złota jesień, ja zmarznięty w kurtce  Pokrótce na **ustawce3** czekałem ja i mój popęd  Czekałem na **laskę**4, która tu jest filantropem  Znałem ją z podstawówki, pamiętam ten incydent  Brałem od niej numer, zmieszany własnym wstydem  Napisała mi wtedy – **sorry5**, mam paskudny katar  **Olała6** **szczyla7** w starych, brudnych **Najaczach8**  Chodziło się wtedy w **Superstarach9**  A na tamte lato nagrywał Hotel Nirvana, Maanam  Ja nirwanę osiągałem w klubie koło AWF'u  Miałem 16 lat, piwo i przyczynę bezdechu  Była starsza, miała dready, patrzyłem na nią jak imbecyl  Dready, to mogło wtedy imponować, teraz śmieszy  Miała znajomych punków, podbiłem w białych **Sneakersach10**  Jedyna rozmowa, to było - mały, spieprza  Jeszcze większa **chujnia11**, to Internet, **łapiesz12**?  Rok temu postowałem do jednej na **chacie13**  Była elokwentna, kręciła reklamy Wedla  Jej **boy31** wjechał Fordem - showman w śliskich dresach  Z dedykacją dla **ziomków32**, którzy mają problemy  Dla tych ziomków, którzy przeżywają gehenny  Mają ten problem, którego nie ma Shawn Carter  I zżywają się z nim jak James Brown z funkiem  Łapią zawieszki w domu, jakieś wczuty w romantyzm  Bo panna to powód by być z dupy rozdartym  Przebitym na wylot jak wokalista Fisz  **Weź33** najlepiej do niej jakiś list napisz  Zapominać latami to mogą fani wiesz kogo  Zamiast się żalić, ty ze sobą weź kogoś  Bo rozstania i tak dalej to najwyżej powód  Żeby nie chlać bez powodu znowu  Czujesz **ziomuś34**?  Aha, weź rusz głowę, **odmul głowę35** i **podbij36** do niej  Ona ma tylko dupę i cycki, dupa i cycki nie gryzą  Podbij  **126. Sokół – Pieniądze nie śmierdzą**  Nieudacznicy nie przytula dzisiaj **sosu1**  Idź zarób, **skołuj2**, nie bądź ofiarą losu  Nie daj się wkręcić w tych przegranych \*\*\*\*\*enie  Że lepiej pływać w długach niż w prywatnym basenie  Spójrz kto zostanie już na zawsze pod tym sklepem  A kto idzie konsekwentnie tam gdzie będzie lepiej  Nie wierzę w tych co wolą tramwaj od **BM'ki3**  Zamiast zarabiać oni skomlą jak panienki  Prawdziwy mężczyzna musi zadbać o swych bliskich  A nie wciąż powtarzać że pieniądze nie są wszystkim  To oczywiste, to truizmy ludzkości  **Hajs4** jest zamiennikiem a sam nie ma wartości  Sos potrzebny jest nam żeby się rozwijać  Zapewnić lepszą przyszłość i działać nie przemijać  Klatka, ławka znam ten standard, bar mleczny  Tylko szaleńcy mogą niech cieć go polepszyć, otwórz oczy  Ty dobrze wiesz, że nie jestem rekinem finansjery  Ale za to mam własny pogląd na ten przemysł  Na nie nie licz, do ciebie same nie przyjdą  Gdzieś z boku stoją hieny co wyczyszczą cię jak mydło  Ja wolę zyski i \*\*\*\*\*ę straty  Dla Polski prognoza pogoda wciąż dla bogatych  To jest proste jak drut chcąc zawsze się przyda  **Grunt9** żeby się nie zachłysnąć żeby nie skończyć jak Midas  Póki co mi to nie grozi, wiem którędy mam iść  Zamiast nic nie robić szukam tego hajsu dziś  **127. Sokół ft. Pono i Franek Kimono –W aucie**  Poszedłem z **małą1** na molo  Pełna saszeta, relaks **full2**, uderzam solo.  Uraczyłem małą zimną Coca-Colą,  A ona mnie mentolowym Marlboro.  Zgrywam ekspert, ekspert gentleman'a.  Polecę wierszem, pełen **czad3** - tak jest - wena.  Teraz na serio mam Ci coś do powiedzenia,  W moim Ritmo na tylnych siedzeniach.  - Będę brał cię!  - Gdzie?  - W aucie!  - Mnie?  - Cię!  - W aucie?  - Ehe.  Americano - pseudo po tacie  Handlował waflem na plaży w Juracie.  Miał cztery budki z hamburgerami,  Jak była draka cała sala szła za nami.  Skąd mam Wranglery, hę?  Pyta się ona.  Ja się uśmiecham i mówię - Baltona.  **Weź4** daj mnie rękę, słodka jak z miodu,  Wezmę Cię w aucie na sto różnych sposobów  - Będę brał cię!  - Gdzie?  - W aucie!  - Mnie?  - Cię!  i odebrała telefon  wczoraj  wisiałaś na mnie dzień i noc  a szczególnie noc - ledwo żyję  a dzisiaj oczywiście twój **mega1 totalny2 foch3**  mega totalny, jak zwykle, foch  Jak długo mam czekać na tą chwilę  na ten jeden gest - odpowiedz mi  czy mi wybaczysz te gorzkie słowa  przez zamknięte drzwi  Jak długo mam czekać na tą chwilę  na ten jeden gest - odpowiedz mi  czy mi wybaczysz te gorzkie słowa  przez zamknięte drzwi.  **129. Stachursky – Typ1 niepokorny**  to ja typ niepokorny  Biegnę, muszę Cię zatrzymać  Muszę Ci powiedzieć  Jak wiele Ty  I Twoje słowa znaczą dla mnie  Skamlę, choć wiem, że nie przystoi  Lecz tu tak bardzo boli  Więc nie mów mi, że świat to tylko  Głupi, prosty żart  To ja - typ niepokorny  Nikt nie wie, co we mnie tkwi  Ten sam, choć niepodobny  Kochanie, proszę, wybacz mi  Wierzę, wierzę w to, co czuję  Wierzę w to, co śpiewam  I w słowa, które płyną z moich ust do Ciebie  W trasie, na scenie czy w hotelu  Tak jak jeden z wielu  Zabijam się, by żyć i dać Ci, to co mogę dać  To ja - typ niepokorny  Nikt nie wie, co we mnie tkwi  Ten sam, choć niepodobny  Kochanie, proszę, wybacz mi  premium  I polityce tych pozycji raczej nie mamy w menu  (Ale, ale) idę na balet i żyję wspaniale  Sobie zapalę i wypiję, żeby zalać te żale  Rano zamówię Domino's, choć miałem dietę mieć inną  Niż dietę piwną. Od lutego zacznę ćwiczyć na stałe  Na Facebooku same sześciopaki  Koledzy przechwalają się jak jakieś przedszkolaki  Same zdjęcia z **siłki3**, jak pulsują **typom4** wszelkie żyłki  Jutro da zdjęcie z teatru, tak dla niepoznaki  Ludzie raczej słabi są, ja to słabo znoszę  Czarne dziury się podają za polarne zorze  Kto Fifiemu poda rękę kiedy zaniemoże?  Barman pyta czy polać kolejkę. Mówię: “Bardzo proszę.”  piątek. Jadę nocą na tym Veturilo  Nie powinienem, bo wypiłem to czerwone wino  Chciałbym powiedzieć teraz, że uciekam przed policją  Ale zapamiętaj: życie to nie Ale Kino  Smak naszego życia to wygazowane piwo  Nasze romanse ustępują wszystkim harlekinom  Zamiast czarnej limuzyny zbity pysk, duże czarne **limo5**  Nie szukaj Scarlett, jak nie jesteś Rudolph Valentino  To jest Polska, tutaj stale zimno  Ten kabriolet chowaj, **ziomki6** momentalnie gwizdną  Każdy tutaj gwiżdże do re mi fa so la si do  To melodyjny kraj. Muzykantów takich tutaj milion  Mam dwadzieścia parę lat, moje plany giną  Kręcę się po mieście z wiecznie zblazowaną miną  Mózg jak karabin, mógłbym zabić kogoś, zgładzić myślą  Ciągle w pogoni za tą straszną liczbą  Czyli sześć zer  Chciałbym kiedyś zrobić sześć zer  Sześć zer  Chciałbym kiedyś zrobić sześć zer  Sześć zer, chciałbym kiedyś zrobić sześć zer  Barman pyta mnie czy polać jeszcze. Bardzo proszę  Ktoś mnie pyta z kim tu jestem  Ktoś inny mnie pyta czy chcę w pysk. Mówię: ‘bardzo proszę’  Ja znowu nie mam **kwitu6**, kupiłem drogie chorizo  Jakieś żytnie pieczywo. Chleby ciemne jak Akon  Władam sojowym mlekiem, bo jestem soja Posejdon  Aha. Znowu nie mam na życie, wszystko wydałem na hummus  Ty jadłeś byle co a widać że apetyt ci urósł  Podczas gdy jadłeś kanapki, szynkę, majonez babuni  Ja jadłem jarmuż i bataty i prażone halloumi  Malinowe pomidory leżą dwa na stole  Mógłbym mniej wydawać **forsy7**, ale płakać wolę  Jakieś pół wypłaty poszło mi na guacamole  Bo w Piotrze & Pawle cztery awokado ­ dwa **patole8**  Taco. Jedyny raper, który robi musakę  A gdybym mniej gotował mógłbym zostać drugim Tupakiem  Lecz nie mam czasu na to wszystko, jestem TurboTłumaczem  Czy chce grać koncert? Zaproponuj jakąś sumę. Zobaczę  Miałem tróję z podstaw przedsiębiorczości  “Nie wydawaj, żyj oszczędnie” ­ ciągle szepcą dorośli  Moje **rapy9** dzień w dzień w tej studenckiej rozgłośni  Gdzie moje tantiemy, żarcik, Puoć, **weź10** mnie podgłośnij  Znam **warzywa11** które pobierają lekcje od roślin  Sądzą, że ten **blant12** wielce pomocny  Ale plany owych warzyw raczej niezbyt owocne  A my sprzedaliśmy tysiąc płyt. Lecę na pocztę  Lecz to jeszcze nic. Kiedyś zejdzie milion  Sześć zer. Sześć zer. To rzetelny bilon  Szybki powrót z poczty, bo z Jonaszem idę na wino  Ty **trzymaj fason13**, wiedz, że to Taco, gdy widzisz awizo  Zawiadomienie powtórne  Chcę odebrać zanim umrę  Jak nie uda się, to trudno  Wsuń je zręcznie w moją trumnę  **132. Taco Hemingway – Białkoholicy**  Słuchaj, **ziomek1**, nie chcę żadnej wymówki  Jeśli robisz omlet kupuj tylko jajka zerówki  Sprawdź czy kury miały wolny czas na fajne wędrówki  Wołowina? Czy przed śmiercią życie bajką dla krówki?  Pokolenie **lajfhakerów3**, każdy zna te triki  To wszystko proste bardzo, Filip, to jest małe miki  Dzisiaj ten kolega miał ćwiczenia interwałowe  Potem w szatni w smrodzie potu zjada zimne schabowe  Z zimnem ryżem. Zimne żyły. Facet biznes ma w głowie  Słuchawka bluetooth. Wykrzykuje tajemnice handlowe  W lustrze obserwuje **bice4** swoje  Ja dobrze wiem, że potem kupi w kiosku Viceroye  A potem z żoną wychla mało dietetyczne napoje  Potem na kebab a w niedzielę zjedzą pizze na dwoje  Ale to weekend. To się wcale nie liczy!  Choć zwykle liczy kalorie, w ten weekend mało policzył  To niełatwe przecież kultywować ciało w stolicy  Bez przerwy białko i alkohol. Sami białkoholicy  Węszą **biel5**. Jak Scooby Doo węszy tajemnice  Węszą biel. Jak Scooby Doo węszy tajemnice  Białkoholików ja tu stale widzę..  Co węszą biel jak Scooby Doo węszy tajemnice  Potem węszą **koks6** w **kiblach7**  Ile w kokainie błonnika? Uhm... Zero gram  Tydzień temu coś zmyślał. “Już nie robię tego od dzisiaj!”  Uhm... Zero zmian  Takich ludzi wielu znam  W ciągu tygodnia robią, pompki potem jedzą tran  24/7 na siłowni ciągle siedzą tam  Hantel w dłoni, potem mają kielon tam  W drugiej popita. ile w coli błonnika?  Zero gram  Jest problem, dobrze wiesz jaki  Po paru **lufach8** masz ochotę na te WieśMaki  Brzuch burczy, nozdrza węszą niby zwierz jakiś  Leży butla przecież w piasku, **stary9**, **weź10** się napij  W sumie tych problemów raczej tutaj masz sporo  Po paru lufach masz ochotę na te Marlboro  Nie jesteś tutaj z własnej woli tylko za namową  Ty chciałeś zostać w domu, ktoś cię zabrał na Karową  I na Plażową, chyba żeś tu się postarzał o rok  Łeb dudni, jakby dział się Paryż-­Dakar obok  Ziomek chce popity, syczy, harczy, błaga o sok  Lecz ta dziewczyna co podoba ci się teraz włosy splata na  A melodia się urywa niby Hejnał Mariacki  Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji  (Jak ostatnie dni)  Dziś powietrze pachnie jak ostatnie dni wakacji  (Jak ostatnie dni)  Deszcz na betonie, deszcz na betonie  Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji  (Jak ostatnie dni)  Po co mi ten pociąg skoro ciebie nie ma na stacji  A melodia się urywa ni...  Zakochani ludzie chcą patosu  Ja się staram być przyziemny i mam na to sposób  Nie powiem ci, że twa obecność jest jak dar od losu  Albo śpiew skowronków, albo **pierdolony3** kwiat lotosu  (Raczej jak) po poranku zapach porządnej kawy  Krótki rękaw w letni dzień, zapach koszonej trawy  Pełen bak, pusta droga, seria zielonych świateł  W radiu utwór jednej z twoich niedocenionych kapel  (Jesteś jak) nieoczekiwany zwrot podatku  Długi weekend dla tych utopionych w korpoświatku  Gdy wszyscy wokół brzmią nijak, twój głos wciąż spijam  Tak jak szum winyla o poranku  Dźwięk ulewy, która tłucze o beton  Bębni w szyby, gdy zasypiasz solo tudzież z kobietą  Gdy się budzisz o zmroku, chwilowy czujesz niepokój  Łapiesz kurtkę, wszystko jest: portfel, klucze, telefon  A jej włosy pachną jak ostatnie dni wakacji  Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji  Dziś powietrze pachnie jak ostatnie dni wakacji  Deszcz na betonie, deszcz na betonie  Po co mi ten pociąg skoro ciebie nie ma na stacji  A melodia się urywa ni...  Pociąg ekspresowy zmierza na postój  Centrum Warszawy, nikt na mnie nie czeka na dworcu  Incognito, kiedy nie mam zarostu  W internecie mnie nie szukaj, raczej nie ma tam postów  Moje słowa zawsze skromne, raczej nie ma tam ozdób  Intencje dobre, raczej nie ma tam kolców  Życie się zmieniło, gdy zacząłem śpiewać po polsku  Teraz muszę uciekać, do zobaczenia na **wosku4**  Wyjść muszę, już nie mogę dłużej  Deszcze, burze od skroni po móżdżek, tu dopiero Służew  Już wiem, znowu nie uzupełniłem płynów  Butle wody wprawiam w ruch, synu, już Ursynów  Chyba fatalnie widzę, muszę ściąć włosy  Mam tego już naprawdę dosyć, mijam Stokłosy  Wczoraj demony, chyba piłem z nimi kielich  Błagały, żebym dzielił się z nimi, zaraz Imielin  A teraz bądźcie cisi jak jacyś mnisi z Shaolin  Bardzo mnie głowa boli, no słyszę, zaraz Natolin  I nagle wiem, że wpadłem w tarapaty  Ostatnia stacja, Kabaty  (NASTĘPNA STACJA) Litr wina i pół wódki  I sześć szlugów, byś palił i snuł smutki  (NASTĘPNA STACJA) Litr wódki i pół wina  Koniec lipca, za chwilę już znów zima  Jak partyzant w tym smutnym jak pizda mieście  Kac-gigant i pizza na tłustym cieście  (NASTĘPNA STACJA) W tym smutnym jak pizda mieście  Kac-gigant i pizza na tłustym cieście  Rodzina się pewnie modli i tęskni  Pewnie na pielgrzymce są u Matki Boskiej Licheńskiej  Bo ten **melanż4** trwał mniej więcej ile Kongres Wiedeński  Ale wracam, łapię metro, stacja Dworzec Wileński  IPhone dzwoni, ale nie mam chęci na rozmowy  Stoi praska **dziunia5** w stroju disco-barokowym  Teraz pociąg mija szybko stację Stadion Narodowy  Kupowało się tu GTA, no i Eminema album nowy  Centrum Nauki Kopernik  Chłopak w dredach trzyma plecak, w tym plecaku ma **zielnik6**  Wciąż pijany, marihuany woń łagodzi skroń  Uśmiecham się doń, wychodzi jednak jakiś bezczelny  Akordeonista wsiadł na stacji Uniwersytet  Kocha grać cygańskie rytmy, ale lubi też krzyczeć  Daję mu dwa złote, bowiem również lubię muzykę  Choć w sumie wagon metra mu rujnuje akustykę  Metro Świętokrzyska  Wszystko jedno, wszystko jedno  Mury wokół Twego serca legną  Ja umrę dziś, a Ty ze mną  Leci za Księciem, raz dwa. Już czeka na nich **taksa4**  Napięcie ciągle wzrasta. Wsiada więc ta niewiasta  Panience chce się klaskać. Mieszkanie w centrum miasta?  Dałaby się pochlastać, żeby tu spać  Najpierw - narkotyki, potem - czar muzyki  Butlę Porto chwycił i jedną czwartą wypił  Teraz jego nozdrza dyszą jak dwa czarne byki  Najpierw były czułe słowa, potem koszmarne krzyki  Czar się ziścił. Czar się ziścił  Ona jak sarna piszczy, a on tę sarnę zniszczy  Sarny umysł się iskrzy, telefon krzyczy i piszczy  A nasz bohater głośno krzyknął, a teraz milczy  Skóra owcza, apetyt wilczy  Rano zrzuci to na butle wina, a pił trzy  Ona wychodzi, on dostrzega jakąś butlę rumu  Czy pić coś jeszcze? Chyba musi iść zapytać chóru  Wszystko jedno, wszystko jedno  Bierz to, **chlej5** wciąż, potem legniesz jak drewno  Otwórz tylko usta i zawartość wlewaj wewnątrz  Prosto w krew, serce i sedno, wszytko jedno  Każdy król kiedyś upuści swoje berło  Wszystko jedno, wszystko jedno  Mury wokół Twego serca legną  Ja umrę dziś, a Ty ze mną  Piękny warszawski piątek. Pełen przekąsek, zakąsek  I ludzi, którzy gubią wątek  Leje się alkohol, a w lokalu dzisiaj komplet  Nasza bohaterka wodzi za kimś wzrokiem  Szuka Księcia  Gwoli rymu damy mu na imię Piotrek  Pisała siedem dni, teraz się boi, że ten Piotr pękł  A dla niej On to filet mignon  W tym kraju, w którym każdy chłopiec jest jak mielony kotlet  Dla niej On, to mniej więcej Jude Law  W kraju, w którym każdy chłopiec to jest jełop i **oblech6**  Ty nie pijesz z nami - to jak Kuba Bogu, pamiętaj…  Zakręcam się po lokalu, w korytarzu czeski film  Bo ktoś zamiast **Amsterdamu2** chyba **zrobił** kiepski **deal3**  Gęsty dym i panna, obok której nie jest łatwo przejść  A patrzy na mnie jakbym chciał wyczesać jej persa pod sierść  - **Siema4** Tet, twój rap od dawna noszę w sercu  - Ty! A ty co masz w zamian? Sex francuski po turecku?  Odpuść dziecku, pusta druga, brzydsza jak przyrośnięta  A ja nie mam ochoty na syjamskie bliźnięta  W rękach kolejna butelka po Finlandii  Ktoś ciągnie kogoś na kanadyjki do sypialni  Powodzenie misji widzę czarno, góra zajęta  A **laska5**? Właśnie spadła z półpiętra…  W tą i z powrotem prawie jak obieżyświat  Zaraz komuś zwymyślam, bo do chuja pana gdzie jest czysta!?  Gdzie jest ta wyspa, com ja do niej w drodze jest?  W tym morzu piwska, jak - nie przemierzając - na Oktober Fest  W tym morzu wina jak na Beaujolais Znowu Boże, że z nudów  Dałem się namówić na to bez trudu  Blee! Spróbuj, co gospodarz mi nalał...  I uwierz to Bacardi było lane za Bugiem!  Co to za domówka? Gdzie jest duch w narodzie moim?!  Chciałbym się wylać, ale na przeszkodzie stoi  Dziejowa sprawiedliwość, zresztą w pełnym blasku  Bo w **kiblu6** jakiś Polak **bije niemca po kasku7**  I kiedy tak źle z naszą formą  Nagle widzę szansę na wolność, bo ktoś leje tam Polmos!  Ale wita mnie toast, kiedy biorę już kurs na bar...  Nuż tu by cięgi były, a chuj stajał  Ty.. **Chuj mnie obchodzi8**, że Twoja panna ma Yorka…  Adam zrobił **bity9**, drugi Adam **zarapował10** i pierwszy Adam zarapował, a nie od dziś wiadomo, że jak Adam robi to naj robi  **137. Trzeci Wymiar – Dla mnie masz stajla1**  Tu tu tutejsze gejsze działają jak żeń- szeń  Tu tu tutejsze najostrzejsze są najcenniejsze  Tu tu tutejsze najłatwiejsze są najpiękniejsze  A najmniejsze największe  A największe najmniejsze /2x  Ejże, po pierwsze czy wiesz że te wiersze  Dedykowane tym które ze sobą niosą szczęście  A po drugie lubię gdy w klubie się gubię  W grupie małolatek i mam wszystko w dupie  Po trzecie przecież to wszystko dzięki mej kobiecie  Która spowodowała że dwie połówki są w komplecie  I po czwarte pozdrawiam te które kształtem mówią  Carpe diem Bonaparte  Wiesz że chodzi mi tutaj o te nieczyste  Te, które mają system na mężczyznę  I te z umysłem schowanym pod bieliznę  Które zabawa napawa optymizmem  Pozdrawiam wszystkie!  **138. Trzeci Wymiar - Murmurando**  W każdym z nas toczy się walka, trudno - życie stawką.  Nie zmienisz nic chowając brud pod wycieraczką.  Jak chcecie idźcie na dno, czasem już nic nie warto,  niedawno byłem tam, mruczę smutne murmurando.  Wierzę, że wrócę, ludzie już nie na randkę z literatką,  wrócę z kartką - sprawdź zawartość.  Ilu z nas owija serce izolacją? By było łatwo, nie jest łatwo.  Wyciągam wątki życia wykałaczką.  Chcę w końcu zamknąć cudzysłów, myśli natłok nie daje zasnąć,  dość już złych dróg, w tunelu światło zgasło, prowadzi jasność umysłu.  Byłem jak Ikar, który **się naćpał1** i **najebał2**,  gdy skończył się ten bal dotknąłem piekła zamiast nieba.  Każdy tak miewa, Adam i Ewa, **whatever3**,  by się nie rozjebać latać trzeba jak Dedal.  Żyj aż do bólu choć wokół lód, żyj aż do bólu!  Gdy runie - buduj, od nowa muruj, żyj aż do bólu!  Wygrasz to! Próbuj! Żyj aż do bólu!  Trzeba dać im to pod nos, liczy się mikrokosmos,  liczy się wszystko co prąd znosi na inną prostą.  Bo myśli się prosto, a tylko przelicza się nośność.  Tacy są ludzie, zależni od równoleżników,  od statusu poprzedników i przepychu ich kapituł.  Jesteśmy jak te psy tu co machają wciąż ogonem,  z programem R2-D2 chwaląc się swym rodowodem.  Żyj aż do bólu choć wokół lód, żyj aż do bólu!  Gdy runie - buduj, od nowa muruj, żyj aż do bólu!  Wygrasz to! Próbuj! Żyj aż do bólu!  Ludzie z marmuru - spotkamy się w dolinie królów!  (Ludzie z marmuru - spotkamy się w dolinie królów!)  **139. Vavamuffin – Alladyn**  Wyszczekany zbiór wyrazów, z tego jestem zbudowany  Moje raggamuffin działa tak jak balsam na rany  Permanentna ma podzięka za darmowy dar mowy  Drąży korytarze prosto do mentalnej odnowy  I z głowy kłopoty mam i ten komfort Tobie dam  A tylko nie mów mi, że gdy mam więcej Ciebie to mniej mam  A tirli-bam! ...i dzierżę lampę Alladyna w dłoniach  Jak żar gorące mam serce i arktyczny pot na skroniach  Delikatnie pocieram lampy tej owal, by ze skorupy wyskoczył Dżin  Bo po co po ciemku w celi medytować ma legendarny raggamuffin  Więc pukam puk-puk, z lampy leci dym, abracadabra **jaram się1** tym  Urodzony z dymu nowy mój druh, ha! Stylowy ma styl od stóp do głów  Pocieraj tę lampę, będę gwarantem  Że ma to jakiś sens  Pocieraj tę lampę (saskerland waterhouse)  Cały ten zespół zbudowany jest z marzeń  Sam sobie lampą, sam Alladynem tutaj bądź  To jest najlepsze to rozwiązanie, które daje **flow2**  Drogą twoją pójdą inni za tobą  Bo to nie jest mara brać marzenia na gorąco, oh!  Nadstaw ucha na to co serce gada  **140. Vavamuffin – Bez piątala bal**  Bez piątala bal, piątala bal, bez piątala marna **biba1**, bez piątala bal  **Balalalalanga**langalangalanga**2**! Balalalalangalang galang!  Nie mam nawet piątaka, taka gospodarka marna  **Puchy3** na karcie, puchy w portfelu, bidy awangarda  **Palę cudzesy4**, piję postawione  Chaka Demus w głośnikach, dziewczyny odstawione  Zapomnij o tym, że w portfelu pozostał marny zyla cień  Tę balangę na raty porozkłada ci kolejny dzień  A jeśli biba ta to będzie tylko **wtopa5**-wtop, to trudno brat  Kolejny zrobisz krok, aha!  Goły jestem jak turecki święty  A podchodzi do mnie jedna taka piękna dla której komplementy  Nie mają sensu ona jest ponad  Ooooch! Całkowicie wymarzona, a w dodatku  Gada do rzeczy, a kiedy się uśmiecha  Cały świat zwalnia, woli poczekać  Nadchodzi chwila kiedy wypada postawić coś  A ja nawet piątala nie mam pusty mój trzos  Zapomnij o tym, że w portfelu pozostał marny zyla cień  Tę balangę na raty porozkłada ci kolejny dzień  A jeśli biba ta to będzie tylko wtopa-wtop, to trudno brat  Kolejny zrobisz krok, aha!  To nie panna granatem oderwana od Porche'aka tak  Jej każdy gest, każde słowo ma niebylejakości znak  Ale jak, ale jak pokonam ocean, gdy **floty6** brak?  Na krechę **drink7** z parasolem potem Boom! Shark Attack!  **Podbijam8** wtedy w te pędy do baru, bo barmankę tu znam  Czary mary słowa dwa i na barze kredyt otwarty mam  Tequila Boom Boom i Rum, a potem pora na Mojito  I panną mą zakręcę jak dancehall-love-love tornado  Zapomnij o tym, że w portfelu pozostał marny **zyla9** cień  Tę balangę na raty porozkłada ci kolejny dzień  A jeśli biba ta to będzie tylko wtopa-wtop, to trudno brat  Kolejny zrobisz krok, aha!  Trrrrrrrrach ta dam! decyzja podjęta, precz  Wątpliwości choć w kieszeniach mam tylko miedź  Słuchaj mnie **mała10** ja jestem z takich, co raczej być niż  a w kieszeni - mam mikrofon  czekam powoli aż się przewali po sali butach chałtura i botoks  Ja jestem nonszalant, umiarkowany galant,  co ma marynarkę i koszulę z dziur  olewam wtyki i dla muzyki staram się tu znaleźć galanci wzór  szur-szur szurają szwendaki szopenfelciarze szarej sławy stref  nikt mnie nie złapie na tanie **sztosy4**  nosem złamanym wyczuwam blef!  ja jestem chłopak nieidealnie gładki  jak sunę na bicie - uważaj na rabatki  ja jestem ze starej szkoły chłopak  się tu mnie nie wstawiaj - bo może być na opak  to tak fanki reggae tu gra - to bas tnie powietrze jak rakieta  jeden tu tańczy a drugi trąbi  gdy na ekranach suną smutne zombie!  ja trąbię na to, funku armatą faluj tu gra to jak w upalne lato  jak faluj tu miła jakbyś wypiła lubczyka napar!  F U N K - jestem wielki jak szafa, i ta szafa gra!  F U N K - Hahahahahah  Chcesz grać ze mną to w otwarte karty graj!  Albo w reggae, bo poker to martwy od dawna,  stawka postawiona u mnie wyżej niż K2,  klasz na dwa, bo to sprawa ważna,  nawet dla dzieciaka, który biega tu po bruku i nie nawija wpadła!  a ja jestem tu po to, by **zrobić rozpierdol5** na **majku6**,  bo to sprawy sedno, uwierz mi i bierz to bez lęku na miękko  chcesz, chcesz to to to czy nie chcesz to bierz to  ja nigdy nie robię tego na blokach na pokaz  reggae w sercu mam choć nie chodzę w dredokach,  na **riddimach7 zamiatam8** tak jak lawina na stokach!  **142. Vavamuffin – Natasha from Rush’yah**  Whoa! rasta beauty gyal come from Russia (Natasha)  She is more than a fashion  She is more than a style  She is a real real number one  She is more than a fashion  more than a style  She is a real real chosen one  She came a long long long a way  Form behind mountains forests and lakes  Now she is here dancing with me  Oh let me tell you what a beauty  Gift from the nature to this cruel world  More than the money pearls and the gold  More than the treasures of all the seas  Oh let me tell you what a beauty  Historia to krótka o priekrasnej ragga pannie  Utopiłem się prawie w mych myśli fontannie  Zacząłem po patuaku (patois) a dokończę po polaku  Bo **nawijkę4** tę winien **kumać5** każdy **ziom6** na trzepaku  Hey chłopaku nie będę konwertował patois textu  Każdy kto **kuma bazę7** to **rozkmini8** z kontekstu  Natasha bo o niej mowa to more than fashion  Wiecej niż uroda więcej niż raggae moda  Taneczna kananada kiedy dobry dee'jay gada  Wadada ja mówię tobie wyczyn to nie lada  Ona myka po parkiecie jak Ferrari a nie Łada  Kiedy porusza biodrami **facjata9** się robi blada (scratchin' time)  Natasha na dancehallu jak murena na atolu  Podpływa nagle do mnie puszcza oko niby to skromnie  Jej ciało jak alabaster gładkie jej oczy błogie  Hey kotku mam tu **jointa10** czy mógłbyś podać mi ogień  Ruchy dwa **buchy11** dwa jej ciało się wygina  Kiedy leci z głośnika "Guess who's coming to dinner" (Guess who's coming to dinner)  Athena Paris Warsaw potem prosto do Berlina  Bo Natasha to Europe Queen of raggamuffin  Czy pamiętasz jej szalejące dreadlocki  Czy pamiętasz buziaka figurę i kocie kroki  Czy pamiętasz jak wypuszczała w górę dymu chmurę  Sam decydujesz kto zwycięży tu.  Chyba nie ma sensu tonąc w niby-trendach  Połowa tego syfu to tylko reklamy przynęta  Jeden mądry facet krzyknął kiedyś: Stand up!  Choć droga nie po drodze, innych bywa nieco kręta  Get up!, Stand up!  Stand up for your right!  Życie to **hardcore1**  Choć byś wolał light!  (Get up! Stand up! Don`t give up your fight!)  Nie dawaj się zamykać w nowych więzień prętach  Jedni podobni drugim w kolorowych pętach  Choć czasem przecieka i pęka tu tan dach  Twardy łata dziury, słaby moknie i kwęka  Ręka w rękę można zebrać odważnych by była to tu moc  Nie musi być to każdy, bynajmniej wystarczy naprawdę niewielu  Ej, przyjacielu dawaj ze mną do celu.  Nie pękaj, całe życie tu w rękach masz  Obudź się lepiej ze snu  Potęga to ta wiara, która bywa silniejsza niż mara  Posłuchaj moich słów!  Nie pękaj, udręka zniknie, nie stękaj  Jeszcze nie nurkujesz ku dnu  Pamiętaj, nie skupiaj się na oponentach  Sam decydujesz kto zwycięży tu.  Upadamy, upadamy,upadamy by wstać  To że teraz plecy to nie powód by już nie grać  To nie gadka, dla gadania tylko  Porażki to pył, nie daj się pokonać pyłkom  Jesteś mocniejszy niż ci się zdaje  Jesteś silniejsza od swoich słabości  Stacja Vavamuffin ciągle nadaje  Fale na których przepłyniesz przeciwności.  Nie pękaj, całe życie tu w rękach masz  Obudź się lepiej ze snu  Potęga to ta wiara, która bywa silniejsza niż mara  Posłuchaj moich słów!  Nie pękaj, udręka zniknie, nie stękaj  Jeszcze nie nurkujesz ku dnu  Bo to co dookoła dzieję się to bumbaclat, agonia  A biada tym, a biada tym, a biada tym  Co mówią skała kiedy widzą dym  A biada tym, a biada tym, a biada tym wszystkim  Na dno upadną pochłonie ich bagno  A wara im, a wara im, a wara im  Od naszych uniesień kiedy płynie riddim  A **wara2** im, a wara im, a wara im wszystkim  **145. Yugopolis – Sługi za szlugi1**  Siedzą sługi, palą szlugi  I sumienia nie mają  Tylu ludzi, dobrych ludzi za mordę trzymają  Hej! Bracia Rosjanie, coście zawinili?  Czy to szlugi, czy te sługi  Krzywdę wam zrobili?  Czy kto jeszcze pisze wiersze w ojczyźnie Puszkina?  Gdy za **forsę2** skalnym torsem szarża się wypina?  I nie mówcie, żeście wcześniej  Na kolanach byli  Boby trzeba spytać jeszcze,  Coście tam robili...  Rosjanie, Rosjanie, Rosjanie moi!  Odważny naród, lecz władzy się boi  Kiedyście pijani w samolot strzelali  Brukselczyki-sprzedawczyki  Obiad zamawiali  My Polacy od stu kacy już od tego w dali  I ci, co nad nami stali, swoje odszczekali  Obudźcie się Bracia i za nami zaśpiewajcie  Sprzedawczykom z litej stali  Duszy nie dawajcie!  Rosjanie, Rosjanie, Rosjanie moi!  Odważny naród, lecz władzy się boi  Czemuście pijani w samolot strzelali?  Sługi za szlugi  Świat gotowi spalić /x2  ref: Bo to on Jaracz **J\_o\_i\_n\_t** **3**  Pewnego dnia Jaracz na potęgę  złamał swoją wielką życiową przysięgę  znalazł na ulicy piękne ususzone **zioło4**  i poszedł je sobie wypalić za szkołą  Dziewczyna go przypadkiem zobaczyła  bo bardzo za swą szkołą chodzić lubiła  Walnęła go po **blancie5** Jaracz się udusił  a to wszystko przez to, że przysięgę swą naruszył  **148. Zabili mi żółwia – King Kong**  Jeśli za swój główny cel (za swój główny cel)  stawiasz aby wielkim być (tak wielkim być!)  imponować swoim ciałem  nie przejmować się zawałem  na siłownie zapraszamy  poćwiczymy, pogadamy  Na muskuły panny lecą (lecą)  Twym bicepsem się podniecą  Ale mózgu bracie brak  i w dodatku mały ptak (tak malutki!)  a bez tego ładna sieczka  nie ukisisz ogóreczka  My się tym nie przejmujemy  mięsień piwny hodujemy  Więc na piwko zapraszamy  wypijemy, pogadamy  ref.  o **bejbe**1, wyglądam jak king-kong  spod mięśni nie widać rąk  rąk i ptaszka !!  **149. Zero – Bania1 u Cygana**  Dziś walimy na całość, damy wielką banię  Nie ma czasu na **smęty2** i na **dołowanie3**  Jest impreza u Cygana - my musimy tam być (hej!)  Można będzie do rana świrować i pić, hooo!  Ktoś już wezwał **gliny4**, chyba jadą tu  Trzeba polać im **karniaka5**, są do tyłu znów  - Budź Łysego, on ich przecież tutaj wszystkich zna! | od D13 wsparcie w życiu wygrywajcie,  podjazd zimą,podjazd latem,  podciągam gacie słońce wali w **glacę14**  kolejny etap **uderzam15** na plażę,  kochanie to dla Ciebie robię klatę.  **3.Basta & Stachursky – Osiem sekund**  Jej duże oczy, skóra miękka jak aksamit  Jej uśmiech mnie rozbraja jak saper dynamit  Jak ona na mnie działa, nawet o tym nie wie  Bo nie ma drugiej takiej i nigdy nie będzie  Uwielbiam kiedy tańczy, biodrami kołysze  Wiem, że jest cała moja, w jej myślach to słyszę dziś  I teraz **bejbe1** czuję twe wołanie  Nie musisz prosić, nie odmówię damie  Ref. Ja szeptem znowu doganiam myśli twe  Dotykaj, całuj, tego chcę  Jak obłęd opętam ciało twe  I w 8 sekund spalisz się  Mój oddech dogania myśli twe  Niebezpiecznie blisko jest  Jak obłęd opętam ciało twe  W 8 sekund spalisz się  Uwielbiam jej spojrzenie, jak mnie kokietuje  Jej zapach tak zmysłowy wciąż na dłoniach czuję swych  I znowu **bejbe1** czuję, że byś chciała  Nie musisz prosić pragnę tylko Twego ciała  Ona mnie prowokuje bez litości dręczy  I strach się bać tej małej, w nocy mnie zamęczy  Jak ona na mnie działa wie już doskonale  Wiem, że jest cała moja, czuję się wspaniale  **4. Big Cyc – Gender song**  Idę na imprezę  Bacardi leje w siebie  Chce wyrwać **towarki1**  Ekonomii zna tajniki  Prymus kołchozowych szkół  On nie lubi czytać gazet  Nienawidzi słowa "Żubr"  Możesz tęgo **dostać wpierdol1**  Kiedy śpiewasz tak jak ja  Wolność w policyjnym kraju  Dyktatura w cieniu krat.  **6. Big Cyc – Zegarek Putina**  Car lubi dźwigać drogie zegarki  Nosił Kwaśniewski i Berlusconi,  Nosił Obama i Dalajlama,  Lecz wśród zegarków największy brylant  To ten, co na łapie jest u Putina.  A to z historii zdarzenia nienowe  Armia Czerwona nas wyzwalała  Kto miał zegarek, tracił też rower,  Bo Rosja wszystkiego potrzebowała.  Jest demokracja i są więzienia.  W Moskwie poranne zaczyna się **chlanie1**.  Mijają lata, ja ciągle czekam,  Kiedy zegarek wreszcie mu stanie.  W Soczi jest kryzys, pieniędzy nie ma,  Także w Hiszpanii potworna bieda.  Żegnajcie krewetki i inne luksusy,  Nawet Figurski przestał jeść sushi  Kasa zniknęła, strach w to uwierzyć,  Płaczą po nocach niemieccy bankierzy.  Ale jest sposób, jak wyjść z chaosu,  Jednemu za karę **zajebać2**zegarek.  Zegarek Putina Europę utrzyma.  Zegarek Putina, cały ze złota,  Szwajcarska robota  Zegarek Putina Europę utrzyma.  Zegarek Putina, cały ze złota...  Matka nosiła na rękach syna,  Lecz on na rękach nie nosił matki.  Po prostu doceń to co masz. Tak jest. Łap każdą chwilę Ciesz się swoim życiem, Doceń to co masz, Big Up!  **8. Bednarek – Raz, dwa, trzy, w górę ręce**  Kiedy światła gasną, **uderzam1** na miasto,  wybieram się do klubu w którym zawsze jest ciasno.  SGM united.  Ref.Ja mówię raz, dwa, w górę ręce! Zróbcie tutaj hałasu więcej  Ja mówię raz, dwa, w górę ręce! Zróbcie hałasu więcej  SGM dancehall to nasza potęga, ten **sound2** budzi wyobraźnię jak legenda.  Jedno jest pewne dziś nikt nie wymięka,  widzę to po waszych podniesionych w górze rękach.  Jest tak gorąco światło, blask w oczach się mieni,  Ciężki bas powoduje trzęsienie ziemi,  każdy doceni klimat klubowej zieleni,  mam nadzieje,że to nigdy się nie zmieni.  Ref.Ja mówię raz, dwa, w górę ręce! Zróbcie tutaj hałasu więcej  Ja mówię raz, dwa, w górę ręce! Zróbcie hałasu więcej [ x2] A Ty hałasuj siostro, hałasuj bracie ! (Tak)  Chce zobaczyć waszą siłę,którą w sobie macie [x2]  Ta muzyka nakręca tę moc,  mógłbym tak tańczyć przy niej całą noc,  z uśmiechem stawiam kolejny krok,  dzięki temu znika wszystkich problemów mrok.  Ja mówię raz, dwa, w górę ręce! Zróbcie tutaj hałasu więcej  Ja mówię raz, dwa, w górę ręce! Zróbcie hałasu więcej  Nie wiadomo jak,ale buuuum minęła czwarta godzina.  Ostatni kawałek nowy dzień rozpoczyna,  Przepraszam, znam tylko jeden cios – fatality.  Mam garba od pchania syfu, wyskoczysz – przypłacisz drogo.  Posłuchaj, komu biję w dzwon – Bisz Quasimodo.  Hania urządziła mały bal, świetnie.  Przepyszny **melanż9**, **propsuję10** Hani bal #Lecter.  Wypruwam flaki tylko po to, by dawać wam serce.  Podam pomocną dłoń każdemu – na salaterce.  Mówią, że mam nierówno pod sufitem,  Postój chwilę, muszę poukładać ciała.  Worków tyle idzie mi na tydzień, nie liczę już ile poszło na to.  Jak każdy zdrowy facet lubię ostro **zapiąć11**.  Grube ryby mediów nie chcą mojej obecności.  To wszystko przez niewinne hobby – kolekcjoner ości.  Robię, co mi się podoba – to cię ziomek złości.  Doceń małe przyjemności, **zjedź na ręcznym12**, przestań pościć.  **Muka13**, wezmę drzwi na buta, nie zapukam.  Jedno spojrzenie powie wszystko – Buka.  Rzeka, przed którą stoję to Rubikon – przejdę przez nią.  Wyssany ze szpiku, kości rzucone – jestem bestią!  **10. Bisz – Potlacz!**  ciężko przyszło, łatwo poszło  wciąż przyswajam rzadką mądrość  gdy na świat już otworzysz okno  wpada do pokoju deszcz, możesz mocno zmoknąć  suchej nitki brak, grubych nici splot  supłuje twój świat w marynarski knot  i trzeba trochę się rozerwać  spieszy ci się gdzieś? mi też nie!  nie nastawiaj się pesymistycznie  nie zastanawiaj się i lekko **wypłać**  całemu światu mentalnego **liścia1**  szeroki gest i szerokie horyzonty  do starych armat odkrywam nowe lonty  bo świat jest zbyt piękny, a życie zbyt krótkie  by **ciułać2** bez przerwy, zjeść nerwy i umrzeć  a ty bierz co chcesz, muszę życie oblać  za to wieczne dziecko we mnie!  **11. Brahu – Jedno niebo**  właśnie tak, o , to dla moich **mord1**(moich mord) , to dla moich mord(moich mord) , to dla moich mord(moich mord), **czaisz2**?  To dla **ziomali3** , z całej Polski za granic , jedno niebo nad nami, to dla **ziomków4** dla moich mord(moich mord...)  To dla ziomali , z całej Polski za granic , jedno niebo nad nami przyjaciele którzy są jak plaster na ranę Wam dedykuję to nagranie.  **Siemano5** mordy , to znowu Brat na **bicie6** rapu nosiciel  Cóż roznosi nas życie , po mapie świata  Kiedyś chodziłem teraz muszę latać, żeby zrobić  krówkę albo **blanta7**  Era taka , że albo casting albo wyspy  Trzeba trzymać się przede wszystkim  Czy zyski czy ich brak , pierdolę to!  Najbardziej mi tu ich brak co daleko są.  Jeden za wszystkich , wszyscy za jednego  **Pozdro8** dla Tonego i dla ryszar jego  I pozdro dla ekip które w miejscu nie usiedzą  Swoich spraw i biznesu jak oka strzegą  Gdzie teraz jesteś, już zniknąłeś kolego  Globetrotter i dziewczyno bo mapę podaj  Ten świat jest Twój , a ja mówię Ci ziomal  W każdym miejscu na ziemi siła mocna jak konar  To siła więzi **ziom9** , wszechobecna jak dolar  Ceniony jesteś za szczerość jak Almodovar  Może już niedługo wypijemy jakiś **browar10**  Pogadamy o tym co było kiedyś, co było wczoraj  To toast za pomyślność , wszystkich tych co w nas uwierzyli  Oraz za każdego tego co się jednak pomylił  Za to co żeśmy przeżyli , i za to co jeszcze przed nami  Za to wszystko , odkąd byliśmy dzieciakami  Wszyscy się zastanawiali , co z kogo kiedyś wyrośnie  wielu ludziom , z góry im dziękuje  Na całym świecie przecież są dobre żachaje  Zjednoczony rap , zjednoczone miasta  zjednoczony rap , zjednoczone miasta...  **12. B.R.O. – Czysta brudna prawda**.  To jest czysta brudna prawda człowieku  O Tobie i o mnie  Chcesz prać brudy?  Wiesz?  Posłuchaj..  Wiesz, chciał koleżka zabłysnąć - to napisze te strony  Widzisz robię to najlepiej, kiedy jestem **wkurwiony1**!  Mam być znienawidzony? No to sprawa jest śmieszna!  Drugi **diss2** z waszej strony ma minute dwadzieścia!  Co jest **ziom3** z Twoim rapem, brakuje paliwa?  usuń "J" z twojej ksywki - wtedy będzie prawdziwa,  Twoje tępe odzywki wymiękają w przedbiegu  Ja mam tysiące fanów - ty masz kilku kolegów  Twój ostatni koncert? Ja znam fakty nie plotki,  Kiedy grałeś na scenie to zapomniałeś swej zwrotki  I zaplułeś tą mordę, chciałeś wjechać ze stylem  A chłopaki z "NoBoCoTo" dalej suszą popkiller  Jestem polski "Mac Miller"? **Ziomuś4**dzięki za **propsy5**!  A ty, z zapitym ryjem, dalej stoisz pod nocnym  Tak mnie kurwa obrażasz? I nazywasz mnie chujem?  Jeden z was nie dał rady - teraz drugi próbuje  Mówisz, że jestem słaby? A mój styl tu jest miarki?  Szkoda, że twoje ziomy też maja ze mną kawałki  Mówisz, że kleję zwrotki? No to kurwa masz pech!  W pierwszej czwórce zrobiłeś sobie przerwę na wdech  Dokrzyczany ten wers, że przyjebałem tu człowiek  Także - ślę pozdrowienia - panie jednościeżkowiec  Widzisz mam managera - o to się przypierdalasz?  Haczyk wygląda tak, że on sam mnie odnalazł  Dzwonią do mnie z wytwórni, chcą mnie wydać tu w  kurwa pocisnąć, ośmieszyć? Ja ci pokaże jak się, kurwa,  **napierdala22** rap, miałeś kurwa 3 minuty czystej zwrotki, ale to nie jest koniec, kurwa, zmieniamy bit, lecimy z tym dalej człowieku, a teraz mam dla ciebie czystą brudną prawdę cześć druga, nie wiem czy to wytrzymasz (wiesz) Joł!  Po pierwsze, kurwa, mnie nie znasz!  Nie masz pojęcia kim jestem, i jaki drzemie we mnie potencjał  Powiesz o **hejtach23**?  (to, to)To zapamiętaj - że ten, kto ich nie ma,  nigdy nie ruszy się z miejsca!  Mówisz o propsach? - Mam je od weteranów  Mówisz o **fejmie24**? - To ja mam rzeszę fanów  Nie próbuj do mnie mierzyć, bo to kurwa nie ta liga!  Wiem że jestem gnojem, ale robię to jak stary wyga  Chcesz o mnie fakty? To dam ci je na tacy,  Skoro, jesteś ciekawy, co ten rap dla mnie znaczy  Jestem z normalnego domu  Dziękuję za to Bogu!  A ty, kurwa, masz z tym problem, który wpędzi cię do grobu!  Nie jestem gangsterem - ulicznikiem tym bardziej  Jestem sobą koleżko i mówię o tym otwarcie  **Bananowcem25** nie jestem - pora rozwiać te plotki  Jeśli do mnie zaczynasz, widać, że szukasz promocji!  Chcesz wejść na moją scenę? Wiem, z czego to wynika  Pierwszy raz chcesz zobaczyć jak wygląda publika  Wiem że masz gula, ma go kurwa pół kraju  "Bo ten pierdolony gnój, kurwa nie zna umiaru"  Bo ty kurwa, z czyich pleców, sobie robisz drabinę?  Ja wybiłem się na plecach, to trafiłeś na minę  Poza tym - nie mam numeru, z graczem z "pierwszej ligi"  A na "Next Level", nie miałem żadnych gości jak widzisz!  Straszysz mnie kolegami? Że mnie kurwa tu złapią?  Ale rap to jest rap - a nie straszenie mafią  Ci co kurwa potrafią - mają mafię w kawałkach  No, a twoja kariera gaśnie dziś jak zapałka  Ale to jest pic, bo widzę Twój uśmiech.  Więc ja mówię Ci, że chyba kpisz, bo  Ty jak nikt jesteś w mym guście.  Masz w sobie to coś, co przyciąga wzrok uwierz mi, bo  Wszystkie dziewczyny w klubie tworzą przy Tobie marne tło.  Poczekaj ze mną ja pokaże Ci to, czego one chcą,  Więc wybieraj szybko,  No i zaczął się ogień,  Niewiarygodnie ruszasz ciałem, tak na oko powiem.  Chłopaki piją już za me zdrowie mi szumi w głowie.  Wiedziałem, że ten wieczór skończy się pozytywnie, człowiek.  Ej mała, wiesz kto wjechał w ten klub na **grubo10**,  Jestem tutaj z moją grupą, mocno szastamy gotówą.  Stówę zawijam w rulon, blety wypełnia **holender11**,  Mówię, że jesteś gorąca, mała nie wierz mi na gębę.  Pozwól, że wejdę na parkiet, parkiet  Potraktuj to pół serio, pół żartem.  Zejdź w parter i pokaż co potrafisz,  Trzęś tym what you mama give ya, wystaw ją na afisz.  Przód tył, tył przód, dół góra, góra dół,  How low can you go.  Zegnij się w pół i wypnij to dupsko, maleńka shake your ass  Jestem tylko facetem kochana, no wiesz jak jest.  Dzisiaj mam gest, więc idziemy do baru,  Nie będę stężył pieniędzy dla ta-takiego towaru.  Zamów to na co masz ochotę, nie patrz na koszta,  Przyszłaś tutaj z facetem, to go odstaw i chodź tam.  **14. Buczer – Lubię to**  Ruda na bar  Właśnie tak  Ruda na bar  Ruda na bar  podejrzany o rap  ruda kurwa dawaj na bar  ruda na bar  **15. Buczer – Wiara czyni cuda**  Taa, Buczer, Buczer, RPS, RPS.  Rysiu, Kobra, Wiara Czyni Cuda.  White House Na Bicie.  Wiara czyni cuda dla mnie to nie pusty slogan,  ale musisz wierzyć **ziomuś1** nie wystarczy dar od boga,  żeby osiągnąć sukces, urzeczywistnić marzenia,  wszystko jest w zasięgu ręki, wystarczy myślenie pozmieniać.  Kim byłbym dzisiaj gdybym nie uwierzył w siebie,  **zapierdalał2** bym na etacie za marne grosze,  kim byłbym dzisiaj, chłopaku przestań,  gdybym założył, że za wysoko jest postawiona ta poprzeczka.  To wiara w to, że może być lepiej nie gorzej,  sprawia to że mój wzorzec dziś puszcza w Polskę mój krążek,  to wiara w to, że może być lepiej nie gorzej,  sprawia to, że łoże na loże w zwycięstwo **hajs3** łoże.  Dziękuję za wszystko co od ciebie dostałem,  za **ziomków4**, za hip hop, za wiarę, za talent,  za to, że ktoś kto był największą inspiracją,  jest przede wszystkim przyjacielem a nie tylko wydawcą.  Obierz dobry kierunek czy jest właściwy zobaczysz.  Czy mi wyszło sam widzisz.  Bu, Bu, Buczer Dwa Oblicza.  Kobra, To moja wiara sprawiła, w sklepach leży moja płyta.  Zdala od skurwysynów, sam na siebie byłem zdany.  Właśnie tak.  To moja wiara sprawiła że się rozwijam i zmieniam,  ludzi szanuję, doceniam, nie oceniam złych czynów,  z dala od skurwysynów czerpiących siłę z upadków,  dziś oni sami padają nie mogąc ruszyć ze startu.  A wiara sprawia że **kminię5** bo warto wybaczać innym,  bo każdy popełnia błędy nie każdy czuję się winny,  nie bądź dziecinny człowieku, przestań winić za czyny,  tych którzy lepiej od ciebie radzą se z życiem codziennym.  skąd on ma te wszystkie gitary, perkusje i inne...  I inne...  Nie wiem co w tym zachwycającego,  dno i kilometr mułu.  Nie lubię go.  Żałosne, nic w tym ciekawego, nic...  **Gniot1**  Syf!  Nie lubię go!  Co to za **pedał2**?  Co to za biedak?  CeZik skończył się na "Kill'em all"  Co to za pedał?  Dawno się sprzedał  Co za dno  Ale gówno  CeZik, idź pan w chuj!  Spotkałem kiedyś Cezika w Gliwicach.  Powiedziałem:  "O kurwa, Cezik!".  Zignorował mnie.  Cezik, jesteś kretynem, jesteś kretynem.  Jak dla mnie, na siłę się wciska,  Sraczki dostaje jak widzę Cezika,  Nie lubię **typa3**.  A mnie on **wkurwia4**.  Taka tam **ciotka5**na jednego strzała.  Dla mnie **koleś6** jest zniewieściały.  Jest coś takiego w jego twarzy,  Że chciałoby mu się przypierdolić.  Nie lubię jego, jego parszywego głosu,  I jego parszywego ryja!  Rzygam tobą Cezik,  Twój czas przeminął, gościu  Mam rym na Cezika:  "Cezik, o żesz ty chuju!"  Dobrze że są osoby,  które narzekają i marudzą  Bo co wtedy byłoby z tą  Polską?!  łatwe!  Ty miałeś romans z kobietą która miała 55 lat!  O kurde, ale robi się bardzo intymnie!  Przyznam się, że zakochany jestem  w kobiecie co jest po pięćdziesiątce.  Ona już dobrze wie, co dla mnie dobre,  i ma doświadczenie!  I wie, czego chce!  Czesław już od dawna dopytywał się czy może ze mną mieszkać.  Ja chcę, ja chcę, tak bardzo tego chcę!  Ale w sumie to, pieprzyć to!  Lubię wypić, choć niestety  Bardzo słabą głowę mam.  Kocham się w kobietach wszystkich!  Polki, Dunki, większość znam...  Gram piosenki i baluje!  Nie spałem już ze trzy dni...  Kocham życie ponad życie.  Kurde czekaj, bo mi leci glut!  Ale nagle oni biorą z trzech lat wywiady, i składają w jedną stronę, no i wtedy wychodzisz na **buraka6**. A burakiem się też troszeczkę jest, zawsze.  **18. Cezik – Wóda to śmierć**  - Sting! Jak tam Twój głos? Sting! Sting! Możesz śpiewać? To dawaj, jedziemy.  Już noc, nie zmienisz nic...  Tu musisz pić, nie musisz ćpać  No pij, zrób choć łyk  Lubię z Tobą **chlać1**  Stare przysłowie mówi  Że przed libacją dobrze coś zjeść  - Może kebaba z majonezem  Bo inaczej porzygasz się!  Wóda to śmierć,  ale szkoda ją wyrzucić!  Ze flaszki dwie musimy zostawić.  Ja tu chcę pić!  Pijmy wódę z kofeiną! (Hę?!)  - Sting! Uspokój się!  **19. Chwytak – Łyka wódy daj**  Łyka wódy daj!  Wódy daj!  Sobota wieczór i na stole stoi wódzia  Pije z nami Krycha, pije z nami też i Zuzia  Patrzy na mnie Zuzia i jej roześmiana buzia  Już się ostro leje wódzia  Bo u nas tak już jest, że jest sobota  To z wieczora wóda leje się  I na zagrychę są ogóry  **Mordy1**śmieją się  I kielichy już do góry  Każdy w ryj leje, tak w ryj leje  Kogoś zgięło, ale nie odpodł  Siedzi tu, i **chleje2** znów  Na wideo leci se porno  Każdy tu, pije za stu  Tak się na chleje, że mnie dziś rozboli brzuch.  Łyka wódy daj!  wódy daj!  Łyk, Łyk, Łyk, Łyk, Łyk,  Łyka wódy daj!  wódy daj!  Łyk, Łyk, Łyk, Łyk, Łyk.  Sobota wieczór, wciąż się u nas leje wódzia  Skończyły się ogóry, zadzwonilimy po Józia  Józio mo plantacje i ogórów mo **od chuja3**  Już się Zuzi śmieje buzia  A Józo spoko jest...  Puści go staro, to z gitarą do nas przyjedzie  Wsiądzie do **fury4** i ogóry nom dziś przywiezie  Kto nie zno Józia to se brudzia z nim przepije  Tak przepije  Kogoś zgięło, ale nie odpodł  Siedzi tu, i chleje znów  Na wideo stoi se kompot  Każdy tu, pije za stu  Tak się na chleje że mnie dziś rozboli brzuch!  Nie wiem czy...wjebię jej?  Czy nie wjebię?  Wjebię jej?  Czy nie wjebię?  Kolejny **browar2** wlewam se do ust  To już dziesiąty, ale wciąż mi mało  Stara mi mówi "Ale ty mosz spust"  Idę do kuchni bo żreć się zachciało  Tylko noc noc noc i obsrany koc  Stara od rana straszy mnie odwykiem  Tępo patrzę się jak gary zmywa se  A jest w tym lepsza od Bożeny Dykiel  Nie wiem czy...wjebię jej?  Czy nie wjebię?  Wjebię jej?  Czy nie wjebię?  Już bardzo późno, wciąż nie mogę spać  **Walnę3** browary, jeszcze chyba cztery  Leżę na wyrze, strasznie się chce lać  We łbie się kręci, mam helikoptery  Tylko noc noc noc i obsrany koc  Stara nad uchem wciąż mnie atakuje  To gderanie jej, jak ja dobrze znam  Już tego kurwa dziś nie wytrzymuję  Nie wiem czy...wjebię jej?  Czy nie wjebię?  Wjebię jej?  Czy nie wjebię?  Wjebię jej?  **22. Chwytak – Zajebały żule mi**  Pasłech se gąskę.  Na stole miałech zakąskę.  Na mej działce ścieżki wąskie.  I nagle włażą mi tu jakieś dwa **jebańce1**, jeden z wąsem.  Co to za nonsens.  Chciałech chwytać już za kosę,  Ale miałech stopy bose.  I stanołech se na osę.  [ O! Kurwa! A! ]  Hej Szatanie, bo byłeś zły!  Bo byłeś złyyy...  złyyyy...  złyyyy...  złyyyy...  MC Dakann:  Joł, joł, Dakann z tej strony,  niektórzy mówią, że jestem nieźle **popierdolony5**! (inni że gruby!),  zapraszam do nas pod blok, diable jebany,  zobaczysz prawdziwe, piekła bramy! (śmierć!)  **Porozkurwiamy6** Ci młotkiem, te Twoje kotły,  połamiemy kopyta i pourywamy rogi (prętem!),  niebawem **zrobimy wjazd7** na piekło,  i Szatan **dostanie** od nas,  **epicki8** **WPIERDOL9**!  MC Kierownik i MC Dakann:  Hej Szatanie, dostaniesz lanie,  Hej Szatanie, połamiemy Ci kły,  Hej Szatanie, dostaniesz lanie,  Hej Szatanie, bo byłeś zły!  Bo byłeś złyyy...!  złyyy...  złyyy...  Hej Szatanie, dostaniesz lanie,  Hej Szatanie, połamiemy Ci kły,  Hej Szatanie, dostaniesz lanie,  Hej Szatanie, bo byłeś zły!  Kopniak w dupe, wjebane,  tuż nad ranem, wjebanee...  Czy Cie używki...  Bo mnie w gardle coś boli,  (mamy astmę), matka mnie zabije,  już powinienem być w domu (nie odrobiłem **matmy10** joł),  pierdol nad ranem, aha-aha!  Wjebane, tuż nad ranem...  Mamo kocham Cię mamo,  **uderzymy w zielone11**, joł...  Ale przypominał Karol, jak minister zdrowia -  Palenie **szlugów7** nie jest dobre dla zdrowia  Kiedy diabeł pije benzynę I je smar  Ja jem prowitaminę I piję tran  W sensie, że żyję zdrowo, nie chcę dużo ważyć  Moje oczy są zielone, bo jem dużo warzyw  Jem je, białe mięso I ciemny ryż  Jestem senny - śpię, nie tracę cennych sił  Piję wodę bez zbędnych toksyn  To bezwzględny syf, szkoda bezcennych opcji  Nigdy nie jem na szybko żarcia  Nie jestem żaden alterglobus z naszywką **'ganja8'**  Pan Wankz ogarnia swoje zdrowie  Nie piję wiele, ale twoje zdrowie  Nigdy nie bawiłem się w narkotyki z nikim  Kiedy paliłem, to tylko **splify9** I z fify  Bez **tyty10**, ona morduje bez sensu jak Jason  Tak kończę zwrotkę pierwszą jak Air Force  To idzie do wszystkich z winylu I z winylu  Każdy z nas przecież już dostał po ryju  Nagrywki, rozgrzewki, skłony I skręty  Trochę mało czasu, harmonogram napięty  **Grubo11** - siłownia, futbol, basen, rower  Czasem tracę głowę, ale radzę sobie  Bo mam lat gdzieś tak dwadzieścia dwa  I poukładane w głowie, a w mięśniach stal  Spal tłuszcz, **rusz dupę12**, zimny prysznic potem  Dosłownie - nie chcesz atakować wszystkich potem  To nie są rady z magazynu 'Forma bysiorka'  Dla zimnych łokci w Fordach Escortach  To dobre słowo na serio do chłopów  Pamiętaj, nigdy nie **wal13** **prochów14**  Rób serie po trochu  Pamiętaj, odrób aerobik jak Jobix  Pamiętaj, yo, ale zrobisz jak zrobisz  **26. Dinal – Pan Wankz**  Jestem słabym raperem, moje **flow1** jest proste  Pokazujemy wiele jak J. Lopez topless  Mój styl rozpierdala z rana **ośkę2** w adapsie  Wow, jeśli one potrafią to pal mnie  Ja wejdę na **bit18** bo Mejdej dał bit  Odejdę jak nikt nie będzie chciał pić  Palić, tańczyć, Wankza grać,  Na razie chcą klaskać jak Busta Rhymes  Lubię kiedy mówicie mi Pan Wankz,  To do moich ludzi, jakich ciągle mało  Lubię kiedy mówicie na mnie Pan Wankz,  To do gnoi, którzy jakiś problem mają  Lubię kiedy mówicie na mnie Pan Wankz  To do wszystkich graczy, którym nie trzeba tłumaczyć  Nic, nic?  I do każdej **laski19**, która umie fajnie tańczyć.  **27. Donatan – Nie lubimy robić**  - Gnój wyrzuciłeś?  - Wyniosłem.  - A kurom to Ty nasypałeś?  - Nasypałem.  - A Ferrari żeś zatankował?  Donatan... Równonoc... BRX, Kajman...  Ref.  Nie lubimy robić, lubimy się wozić.  Ty wiesz o co chodzi, hymn dla wszystkich Słowian.  Nie lubimy robić, lubimy się wozić.  Ty wiesz o co chodzi, hymn dla wszystkich Słowian.  Nie dla nas robić w polu, to wiedziałem już w przedszkolu  Potem przez całą szkołę pozdrowienia dla profesorów  Nie dla nas **gruba1** **tyra2**, nie chce nam się wychodzić z wyra  Jest robota, dajemy dyla, pijemy wódkę, jest psycho killa  Gdzieś z kumplem **siejemy lenia3**, **mamy w chuj4** spraw, jest **rozkmina5**  W wiejskim barze **szamiemy6** śledzia, co przynosi nam pani Krystyna  Zalewamy go spirytusem, robimy bałagan i to jest kluczem  Tu życie na procentach, kurwa pęka głowa,  Wciąż liczysz na ten dzień, by zaczął się od nowa,  Mowa, nie szpądź od tego się uchowaj,  Podwójnie liczę skurwysyna który raz faulował,  Gdzie ludzie wierzą w boga, to jedyna przestroga,  Od małolata biegniesz gdzie zakazana droga,  By uciec od nałoga, wytłoczone loga, **samarki1**, **tabletki2** nie jeden tu zwariował,  Ja rzucam to do bletki, tak by się odstresować, małolatki za setki dają się stestować,  Codziennie świadomość dotyka Cię od nowa,  Masz wybór, chcesz żyć lub to życie zmarnować,  RPK, te słowa bądź sobą namowa, to sekcja sportowa, grasz? Pierwsza połowa.  Codzienność, rozsuwam verticale,  Gdzie nie spojrzę widzę **psy3** i ich spaczone detale,  Gdzie nie pójdziesz to jest normą,  **Pierdolona4** rzeczywistość, codzienność, OD teraz widzisz wszystko.  Kiedyś wszystko było inne,  Nie chodziło o pieniądze,  Dzisiaj głównie myślę o tym by przytulić te tysiące,  Po uszy w problemach, całe życie spłacać raty,  Jak się patrzy na to **ziomuś5**, mówią, że mam w oczach kraty,  Ciężka praca, wiara w siebie, podobno nic nie robię,  **Hajs6** daj, trzymaj ręce, kręce jeszcze się dorobię,  Sprawy w toku, tym co walczą o wolność oby z **fartem7**,  Pobicia, kradzieże, wymuszenia czy handel,  Na osiedlu to samo chyba zamknąć chcą wszystkich,  Nie czekam aż się rzucą, pomagam swoim bliskim,  Kiedyś będzie po wszystkim, nie zapomną o mnie,  Zostaną te nagrania, w nich ból tamtych wspomnień,  Pamiętam dobre chwile, teraz stare czasy,  Wstawałem uśmiechnięty dziś przeklinam pech sto razy,  Zostanę sam co zrobić , sie żyje co powiedzieć,  Wyszło jak wyszło, masz pretensje? To do siebie.  Codzienność, rozsuwam verticale,  Gdzie nie spojrzę widzę psy i ich spaczone detale,  jeśli taki jesteś to weź to **japy8** chuja,  **weź9** nie odpierdalaj pod kamerą myśl rozumem  nie chciałbym Cię zobaczyć za więziennym murem  słuchaj głosu serca , szacunek wice wersa  kolegów nie wykręcaj na głupoty nie poświęcaj  nie atakuj z ''niemca'' kochaj swą rodzinę  dziękuj za zwycięstwa to ona da Ci siłę  otwarte oczy miej głośno z **farmazonów10** śmiej  broń, prują kurwy to sie grzej , bezpodstawnie nie ubliżaj  zachowaj swoją twarz weź się nie poniżaj  do kobiet swych koleżków nawet się nie zbliżaj  pomóż kiedy trzeba , **ziomkowi11** gdy jest bieda  daj mu tego choćbyś miał mieć ćwiartkę chleba  idź wariacie zarób,by nie było tego trzeba  jak mogę to pomogę wstać wtedy kiedy będzie **gleba12**  za życia definicje **chuj wykłada13** na policję  nie słuchaj głupich plotek posłuchaj naszych zwrotek  jeśli tylko chcesz szczerze chciałeś to ją bierz  swoją masz, prawdę znasz chcesz to powiem Ci ją prosto w twarz  nie obchodzi mnie co masz ,bo to jest tu nie ważne  bądź sobą tu na zawsze , to słowa są odważne  ludziom na tym świecie **ostro14** w dupach się przewraca  grzeją się jak grzejnik, żarzą się jak raca  zaleka jakaś sadza, pieniądze kurwa władza  prawda w moich słowach, nie karzę lecz doradzam  z życiem nie przesadzam **chuja wbijam15** jak przeszkadzam  jak zawadzam to nie słuchaj , nie przyjeżdzaj Ci odradzam  masz od razu też przekazu dawaj gazu bracie jedziesz  nie zawiodę Ciebie ty mnie także nie zawiedziesz  na kim się przejedziesz to zobaczysz już niebawem PRG, DDK  i **przybijam** Ci **grabę16**.  Nie znajdziesz końca świata w kapuście i karatach  na brata planuj napad strata strata budzisz kata  nie innaczej szmata , szmata posłuchaj se jak latam  na bicie płynie życie musisz brać garścią jak w zatach  co jest prawdą , co jest mitem , Ty nie kojarz tego z hitem  prześlij dalej 9 liter , PRG DDK sprawdź ten przekaz  **wypierdala27** z **kitem28**.  Jak w zapisanych słowach idą z życiem  przez wyboję , życie nie jest kolorowe  raz na górze raz na dole  często wierzysz w to że jak wstaniesz będzie lepiej?  szczerze wierz w samego siebie , tak podobno jest najlepiej  Prawilność,rodzina , z godnością idą w parzę  często z nimi , czasem sam nie według wyobrażeń  jak normalny człowiek nie pozbęde się swych marzeń  będe mocno wierzył w lepszy zwrot wydarzeń  chodź w kółko powtarzają dzieciak uważaj na siebie  o siebie się nie boję tyle martwię się o Ciebie  musisz o tym wiedzieć że nie łatwo mi zapomnieć  gdy z rogi przerwał wątek , związany z ciemnym końcem  lecz mówi Ci rozsądek , że wróg da nam odetchnąć  to początek walki , z przeciwności cześcią  na przekór obietnicą , głosu niesprawiedliwości  chcesz żyć , to daj żyć , a jak nie to weź odpocznij  pierdolonym pudłem zwanym telewizorem  robią z ludzi żarty tylko **kłapią jęzorem29**  musisz o tym wiedzieć że nie będę żył jak powierz  mój los moja sprawa w Twoje plany sam nie wchodzę  choć dzieci ulic nie pozwolą im na żarty ,  koń pod górkę kombinuje mijając otwarte karty  siadam na poboczu zwariowanego świata  kruszę , kręcę i rozpalam **skunem30** się upajam  piszę do Ciebie list , w którym słyszysz narzekania  siostro tęsknie za Tobą , odeszłaś bez pożegnania  musisz wiedzieć że tęsknić będę zawsze  bo gdzie bym nie był wspomnień mych nikt nie zatrze  jestem pewny uczuć co zbierały się przez lata  tęsknie w osamotnieniu gdy tylko myślami wracam  nie mogę uwierzyć że dziś tyle nas dzieli  musisz wiedzieć że czekam i nic tego nie zmieni  By później nie żałować swych błędów na starość.  Nie przyszedłem tu po to by **z głowy zrobić** Ci **bajzel8**,  Każdy już wie świat jest omotany hajsem.  O! Święta naiwność, O! Czasy obyczaje,  Spokój jest tu lekarstwem a co Ci pozostaje.  Znowu słowa na kartce zataczają granice,  Weź to kurwa do siebie, bo inaczej nie widzę.  Gdy to piszę, wiem co chce Ci przekazać,  4 wers, słowa z serca, **pierdolona9** zaraza.  Ludzi budzi codzienność, kładą się razem z nią,  Gorzka prawda, nie pewność, wybierz jedną ze stron.  Tu gdzie czeka Cię zgon, prędze czy później, wiesz to !  Wciśnij play, czuj się dobrze a ja zajme się resztą.  Robie to co tak kocham, ten rap płynie od serca,  Jeszcze bije (jeszcze bije), **ostro10** kurwa podkręca.  Jest za dwadzieścia pierwsza, było tak gdy pisałem,  **Lipa11** czasy, ucz syna tak by **cisnął12** z **pedałem13**.  No to mam czego chciałem, piszę, Ty tego słuchasz,  Papier mieści, te treści, kilogramy, łap **bucha14**.  To dla ludzi z serducha, Dudek **wjeżdża na bit15**,  Wers 16, posłuchaj głosu prawdy, nie w kit.  Pewnych ludzi, chodź miało tak nie być, dziś nie poznajesz.  Spójrz na te twarze co przeżyły, jak Ci się zdaje ?  Warszawski styl, styl podwórek. Poznajesz ?  To Polska, spójrz na te dzieci, spójrz na te oczy,  Tu nie jednego życie zdołało zaskoczyć.  Gniew rodzi nienawiść, tak od słowa do słowa,  Pytasz jak? Pytasz czemu? Bo tak mi się podoba.  **Ziomuś16** do góry głowa, będzie dobrze na pewno,  Pierdol wszystkich co z głowy chcą Ci **zrobić rozpierdol17**  To nie ludzie a ścierwo, musisz kurwę odstawić,  Idź przez życie, tak byś mógł zawsze błędy naprawić.  Nie daj sumienia zabić, jak się bawić to bawić,  Głowa jest - to pomyśl co Ci mogę poradzić.  Chciał byś wszystko naprawić, lecz niestety się nie da,  Zawsze kurwy się pojawią wtedy kiedy nie trzeba.  Głowy nie ma, jest gleba, rozjebany jak pedał,  Chociaż jebany tak się zarzekał, że się nie sprzeda.  Teraz ławka ogień i wlewana nafta,  Procenty, alkoholizm, niebezpieczeństwa kaftan.  Teraz wszyscy razem, ziomki, przyjaciele,  Podnieście ręce w górę i podkręćcie decybele.  Na przekór wszystkim kurwom przeżyjemy jeszcze wiele,  PRG, DDK - nie pierdolone tele.  Arek, Cwita, Dudek i kurwa masz **gotowca22**,  Znamy tak ulice nie jak niedzielny kierowca.  Nie z drzewa bananowca, z biedy się wywodze,  Skurwysynu **szoruj23**, nie stawaj nam na drodze.  **31. Dudek RPK – Zmierz się z rzeczywistością**  Raz, raz, raz.  Du, Dudek.  eR, Pe, Ka.  Ta muzyka to klasyka.  Ta muzyka.  Ta muzyka.  Ta muzyka, to klasyka.  Chcesz poznać moją duszę, chcesz wiedzieć o czym myślę,  posłuchaj głosu prawdy, przekaz związany śćiśle,  witam twoją osobę po namyśle puszczam słowa,  tu prawda, esencja, rap gra, spokojna głowa.  Towar pierwszej klasy wypuszczam w podwórko,  adrenalina, dziś wrzucasz to za kółko,  bas **zapierdala1** ta muzyka to klasyka,  wchodzę w to w ciemno jak kiedyś nie znikam.  Chcesz poznać moją duszę, chcesz wiedzieć co mam w głowie,  witam cie z tego miejsca, **WWA2**, Praga, Słodowiec  tu gdzie ulga gdy spowiedź, chcesz żyć normalnie człowiek,  w spokoju i porządku jak umówił się z bogiem.  Chcesz wiedzieć co tam siedzi, podejdź bliżej,  jak każdy zwykły chłopak bywało że czasem świrze,  **ziomeczek3** nie ubliże, **elo4**, witam na rewirze,  się nie zatracić w chwilach gdy nic mocniejsze nie jest,  zmiesz się z rzeczywistośćią, najważniejszy nie jest szelest.  Słuchawa napierdala, znowu ktoś dzwoni,  na lini brak zrozumienia, dziwka, anonim,  daj spokój, kurwa debile, znów puste **bzdety14**,  lecz prawda gaśi fałszywców jak zwykłe **pety15**.  Tandety tutaj nie znajdziesz, koniec tematu,  miejski sport, razem ponad kilko, posłuchaj se rapu,  baku, parę krzaków, dawaj braku zajaramy, ( a jak )  raz, raz, raz, jest gitara, zaczynamy.  Polskie wynalazki, holenderskie nasiona,  dobry **skun16** lecz **zjebany17**, euro, euro, dolar,  **ostry18 bajzel19** w głowach i tu data się zgadza,  apokolipsa wedle życzenia, człowiek przesadza.  Poniża, bije, zdradza, zawadza tam dalej grozi,  dzieciak nie ma co jeść to modli się do bozi,  bo musi przez to przejść, gdy czas mu wynagrodzi,  niestety zna znaczenie słowa naiwność nie godziw.  Podziw wzrasta gdy dorasta i dba sam o siebie,  nie ma takiej mocy jak w złośći i w gniewie,  możesz rozpetać burzę i z nią lecieć po niebie,  przed siebie jak sny gdzie nie ma mowy o glebie.  Jak szukasz działy w chlebie to proste się podzielę,  nie żałuj nauczony bo los kręci karuzelę,  zostanie ci niewieli i to za nim się obejrzysz,  chcesz dożyć w rolę słońca musisz zobaczyć księżyc.  Po, po, podejdź bliżej.  Po, po, podejdź bliżej.  Ta muzyka, to, to, to klasyka.  Ta muzyka, to, to, to klasyka.  Posłuchaj se rapu.  **32. Elita – Nie dla mnie**  Nie dla mnie **pierdolenie1** że nic się nie zmieniło,  20-12 wciąż wiara naszą siłą,  Coś mi nie wchodziło, nie siadało mi i w **bańce2**,  Przyjąłem zasady, charakternie dzisiaj ważne,  Nie dla mnie te rureczki i **pedalskie3** sweterki,  Twoje tajemnice **ziomuś17** zabiorę kurwa do grobu,  Mam swoje zasady, za co dziękuję dziś Bogu,  Wokół same kurwy, nie dla mnie takie składy,  Poeta, Elita gramy rapy dla zasady, ELO  Nie dla mnie rozmowy o **ziomkach18**za plecami,  Nie dla mnie podziemne układy z talibami,  Nie dla mnie moment który oddać się każe,  Nie dla mnie sens jaki noszą w Sobie błazny.  Wystarczy spojrzeć na cały obraz szary,  Nie dla mnie dobrobyt i nie dla mojej matki,  Los piętno zaznaczył swe, nie mogę zapomnieć  i nie mogę wybaczyć nie umiejąc Ci przypomnieć.  Skromnie choć ciągle coś siedzi na ogonie,  Może wolniej, ale to zaciska na nim dłonie,  Krew podchodzi pod oczy, wcześniej urywając skronie,  Stać na przeciw wyroczni, to co dzisiaj robisz w sądzie,  Po ludzkim sądzie, serce daje znać tu o sobie,  Katalizator ludzkich wspomnień...  Nie dla mnie styp dni tłumiony obłokiem,  **Frajerskie19** utopie, to wszystko omijam bokiem, Proste!  Wszystko jest dla ludzi, ale gdy za bardzo się nakręcisz,  Przez własną głupotę ziomeczku się przekręcisz.  To nie jest dla mnie, wole trzeźwy umysł mieć,  Nie bić rodziny, ani nie zapijać się na śmierć.  Pięć i z **fartem20** oby było ziomek lepiej,  Nie **jaram21** chociaż grzałem gramy dziennie (Napięcie)  Zawsze było okno uchylone,  tylko ziomek badał czy **psy22** nie wchodzą dołem.  W pionie postawiony, dosunięty do ściany,  Przyparty z całej siły nie ogarniałem życia **stary23**  Nie dla mnie dzielnica, wolę z kobietą posiedzieć,  niż marnować czas który jest cenny przecież (Nie wszędzie!)  Wcale nie dyktuje Ci warunków,  Sam to zrozumiesz kiedy życie ciężkie w skutku.  Sam na podłodze, zapijasz smutek wódą,  Kiedy ja zdobywam wiedzę, a ty mnie za to punktuj.  **34. Fenomen – Szansa**  Ref. x2  Chłopak, nie łam się  Bo wszystko może być ukryte właśnie w tej jednej szansie  Więc żyć pełnią życia, albo na dystansie  Młody jestem, szarość życia tłamszę  Czekam na swoją szansę  A życie różnie się układa tak jak karty w pasjansie  Dlatego na baczności mam się  Młody jestem, szarość życia tłamszę  **Rozkminiam1** co jest prawdą a co fałszem  Intuicja prowadzi, radzi z czego mam korzystać  Kiedy sobie odpuścić, ryzykiem nie zawsze zyskam  Po prostu racjonalista, wiem kto jest ile dla mnie wart  Życie **zapierdala2** szybciej niż hart  Mogę mówić, że **mam fart3**, rodzinę swoją, niezły start  Nie dla wszystkich niestety sprzyjający układ kart  Chłopak, nie łam się  Bo wszystko może być ukryte właśnie w tej jednej szansie  Całe życie na dystansie  Od bogactwa i luksusu na ujemnym bilansie  Trwając w prawdzie, a nie w kłamstwie sam kowalem swego losu  Staram się jak mogę by unikać kłopotów  By w końcu dojść do głosu, udowodnić wartość Feno (Tak!)  Wierze w chłopaków, bo może oni świat zmienią na lepsze  Cel to wykorzystać szanse, resztę pieprzę  Iść do przodu, lecz w podziemiu tak jak w metrze  Gdy sukcesy wietrzę, a będę trwał przy swoim  Nie jeden chłopak żyje i w cierpliwość się zbroi  Potrzebny chwyt jak w troi i życiowy fortel  Wykorzystać szansę i osiągnąć swój cel  Wykorzystać szansę i osiągnąć swój cel  Ciągle ciężko z pieniądzem, tak to życie się toczy  To wielki problem, spójrz prawdzie w oczy  Za swoją rodzinę oddał bym swoje życie  A ten kawałek dedykuję jak to komu micie.  **35. Fenomen – Yelonky**  **Browar1**, **lufa2** proste droższa **sztuka3**, może **bucha4**, dalej słuchasz  A wiesz o czym? Yelonky rap nas jednoczy  I jeszcze tysiąc innych spraw nas laczy  Nie musisz wiedzieć o nich wszystkich  Wzrok bystre, WM, WHO, to jest to  Kazdy blok minięty, setki razy już widziany  Chłopaki pod klatkami, społeczniaki i **banany5** w domach  Oddam wszystko co mam by znów tu mieszkać  -ciszej tam bo po policję zadzwonię-  Kurwo nie strasz, bo się ze spokojem żegnam  Milość jedna, bloki, ktore nauczyły życia, bycia sobą  Drogą idź tą samą co przed lata nauczano  Chyba dobrze o tym wiesz, prawda leży gdzieś (gdzieś)  Pomiędzy nimi klatkami, uliczkami osiedlowymi  Pomiędzy wieżowca piętrami  Gdzie stoją właśnie oni swoi sami, sami swoi  Słyszysz to, po prostu najbliżsi  Moje slowa, nasze myśli bez nich nic byśmy nie mogli opisać  Dla nich ta muzyka, dzieki nim jest to sluchać  Yelony jak tlen, bez nich nie mogę żyć  Bez nich nie mogę oddychać  Moje osiedle na którym mieszkam (na którym mieszkam)  Yelonky znam je od dziecka (znam je od dziecka)  Tylu ludzi, o ktorych pamiętam  Moje osiedle od zawsze tu mieszkam x2  Historia egzystencji utkwiona w tych domach  Epizody życia widoczne w poszczególnych oknach  Z biegiem czasu chęć ukazania ich z osobna  Z wszystkich zdarzeń zapamiętana każda doba  Dziś spisane to w tych zwrotkach jak ty przez szablon  Oglądasz nasz obraz, miejsca te same  Klatki plastiko dobrze znane ratujące wieczor  Feno, Miechu i Bartosz z ta sama plyta startuj  Ciagle po tych drogach chodze, ktore widze od dziecka  W wersach mówię o tym wszystkim, wcale nie mogę przestać  Cale zycie tu mieszkam, nowy dzien, kolejna lekcja  Pech czy szczescie? Nie wiem razem mozemy wiecej  Chociaz patrza nam na rece nagrywamy plyte zdarta  To ma wartosc, by zawsze chwytac chwile pelna garscia  Niech sie martwia ci dla ktorych zycie w blokach niska karta  Dla nas pasja, łączący nas kawałek tego miasta, mówisz basta?  Poziom rapu na Yelonkach wzrasta  Zobacz, przeciez każdy z nasz się tutaj wychował  I swoje przeszedł, o tym teraz nagrywamy w studiu Efekt  Mówisz, że blefem jest to? Trudno bywa tak często  Dla mie rap Yelonky razem to zwycięstwo  **36. Fisz – Superfrajer**  Raz... aha.... tu i teraz  aha... tu i teraz  Jestem trochę **frajer1**,  Wiem, taki superfrajer  Taki jak ja nie ma,  Czego szukać u Ciebie, wiem  Jestem trochę rozmazany,  Choć patrzę Ci w oczy teraz  Nie mam super świecących gadżetów,  Którymi mógłbym Cię omamić,  Zaszumieć i zwabić, jak rybę na haczyk  Mam marną przynętę teraz  By złapać Cię na wędkę  By złapać Cię na wędkę  Nie mam błyszczących klejnotów,  Nie mam telefonu za 700 złotych,  Nie mam **bajerów2**,  Nie mam ochoty, na to,  Na to czasu.  **37. Fisz Emade Tworzywo – Dzień dobry**  Jestem kropką na olbrzymiej mapie  Ty jesteś kropką i oni są kropkami  Wymieniamy się plusami minusami  Nowe ścieżki między neuronami  Nowe pojęcia biegną synapsami  Wpadłem w sieć, siedzimy godzinami  Zdekoncentrowany  Serfuję jak po fali tsunami  Tresuję mózg nowym origami  Atrament, a mój papier nie kapie  Jeżdżę po tablecie jak palcem po mapie  Klik klik klik, mózgu aerobik  Mówię sobie stop  Mówię sobie zwolnij  Robię sobie **detoks1**  Jedną z wielu metod  Wyłączam prąd  Więcej spaceruję  Jak Sting po księżycu  Jeżdżę na rowerze  Głodny nowych przygód  Tu nie mogę się nagle wylogować  Chyba, że Bóg zamknie laptopa  A ja nie mam dokującej stacji  Śledzę swój oddech jak w medytacji  Wdycham powietrze i czuję się lepiej  A tam płytkie relacje  Nowe iluzje  Wpychają w pustkę  Robię sobie detoks  Wracam teraz na stare tory  Mówię dobry wieczór  Mówię dzień dobry  Jestem kropką na olbrzymiej mapie  Czy jesteś mój wróg, czy ciągle przyjaciel  Jesteś kropką, oni są kropkami  Dla wielu ciągle tylko są słupkami  Na ten **imprezik4** specjalna kreacja,  kupiłaś **kiecę5** będąc na wakacjach.  Wiesz jak najlepiej pobudzić zmysły.  Wchodzisz do klubu, chłopcy patrzą wszyscy.  Zwalniasz tempo, z gracją stawiasz kroki,  schodzą ci z drogi, patrzą na twoje nogi.  Tylko [?] szklanki i klub.  Bawcie się **grubo6** nim nadejdzie wschód.  Stóp, chód, szpilka, parkiecik...  Wokół ciebie sponsorzy, **balecik7**.  Po co ci **hajs8**? Wystarczy, że wyglądasz.  Nie jeden chciałby postawić ci koktajl.  Nie jeden chciałby, byś mu postawiła.  Może i postawisz, nic więcej, bo krwawisz.  Masz to coś, o czym nie jeden marzy.  Kręcisz najlepiej dupą, bez obrazy.  Kto jak kto, masz **epicki9** **bagażnik10**.  **Bansować11** z tobą to prawdziwy zaszczyt.  Ty jak to ty na imprezę  idzie po to, by **się najebać12** szczerze.  Nie pindrują się, nie malują,  piją, palą, klepią po dupie, bansują.  Pobawi się, będą **ziomeczki13**,  często bywają tak, jak te **dupeczki14**.  Oni wiedzą, że one tu będą.  Często ta sama gębą z tą samą gębą.  Wyrzuty, morały nie wchodzą w grę,  kiedy lecą, wchodzi do procentów krew.  Jesteś niegrzeczna, konkretna dziewczynka.  Kusisz, bo musisz. Warkoczyk i szminka...  Ślinią się na ciebie, ty o tym wiesz.  Robisz to, bo lubisz. Robisz to, bo chcesz.  Dobra dziunia nigdy nie jest zła.  Każda **niunia15** tylko grzeczną gra.  Daj się ponieść, pokręć dupą, bo  wszystkie oczy patrzą jak się gibasz, chodź.  Parkiet jest twój, może nie pij więcej.  Chętna na wszystko, ktoś skorzysta chętnie.  Masz to coś, o czym nie jeden marzy.  Kręcisz najlepiej dupą, bez obrazy.  choć zewnątrz wygląda tak jak anioł  zabiorę kiedyś ją na Manhattan  i zajebiemy po albańskim raju  nie wstydź się skarbie że jesteś piękna  pokaż ile masz w sobie pary  patrzą się wszyscy jak wjeżdżamy  hokus pokus, czary mary  Nie wstydź się dziewczyno tego, że jesteś piękna  z dedykacją dla Ciebie powstała ta piosenka  Trochę wiary w siebie i o jednym pamiętaj,  że jesteś piękna, piękna jak królewna!  Teraz zaczynam pić a ty mów kiedy stop  Król mi polewa, Popek ale z Ciebie kot  zaraz się zacznie tylko jeszcze jeden shot  jebnęła mnie wódka jak 100 kilowy młot  królowa Albani tańczy dziś ze mną  tańczymy na fali zaczyna być ciemno  nie wiem gdzie jestem jest mi wszystko jedno  wiruję w powietrzu z otwartą gębą **nakurwiamy7** do rana tak że szok  **40. Gang Albanii – Napad na bank**  Parkuję na ręcznym pod bankiem Audi,  wbiegają do środka czerwone kominiarki  Podchodzę do kasy, kopytem celuję w pysk  i mówię habarala habarala hesk  Wszyscy leżą na ziemi zesrani  ochroniarzowi krew leci z **bani1**  Borixon w rękach trzyma dynamit  **wyjebał2** was w kosmos Gang z Albanii  Ściągaj swego męża dziwko złote okulary  bo mam takie same, zawsze chciałem mieć dwie pary  Dawaj to kurwo, bo ci **zajebie z bani3**  a ty **skurwielu4** pakuj **hajs5** do **samary6**  Ram pam pam pam, jeb jeb jeb  szukam Alibaby, gdzie on jest  Pytam Borixona, gdzie on jest  a on po drugiej stronie już wali skręt.  To jest napad na bank, wszyscy do góry ręce  do góry ręce, jak na naszym koncercie  Trzeba **się naćpać11** jak w Las Vegas Parano  Żeby zrozumieć tą jazdę wygrzaną  Na ciężkim kacu obudzić się rano  I naćpać się znowu jak skurwysyn  To jest nasza wygrzewka z czaszki  **Dragi12** , komedie, wzloty, upadki  Historie o życiu i zmyślone bajki  Trzech muszkieterów rusza do akcji  Wkręca się faza, muza gra  Czysta ekstaza syczy z nas  Jeśli masz kocioł i nie kumasz nic  To daj se spokój i skończ już z tym [x2]  Gang Albanii, jest pozamiatane  Wjeżdża tu za nami dzika kurwa z szampanem  Wchodzę w ten **sztos13**, nie mów jak mam żyć  Idziemy **się najebać14** i obić komuś ryj  Śmieje się król i błyszczą mu się kły  Jestem **napizgany15** i pijany jak zły  Widzę na twoich cyckach bitą śmietanę  Królowie życia nie kończą pić nad ranem  Siedzi obok fajna **dupa16**, pije wódkę z lodem  I widzę w jej oczach, że wie na co mnie stać  Szeptam jej do ucha - weź mnie swoim samochodem  Proszę wypierdolmy z karty cały **hajs17**  Bierze mnie do tańca i tańczymy **nachlani18**  Nie istnieje teraz dla nas cały świat  Chciałem się ukłonić i przyjebałem jej z bani  To jest kurwa hitem - Rhythm of the night  **42. Happysad – Tak mija czas**  Tamten znów coś złamał, tego pozszywali znów  Tamta znów uciekła, ta znów urodziła  Znowu coś umarło, znowu coś się śniło  Znowu oszukali nas  Znowu **się** coś **popierdzieliło1**  tak właśnie mija nas  tak właśnie mija nas czas!  tak właśnie mija nas  tak właśnie mija czas!  Poczuj te życie i kolekcjonuj chwile pięknie, powiedz: co by nie **wymięknę4**!  Możesz wszystko mieć nim w gruzach legnie  Pozostaje siła charakteru, świat jest nasz, uwierz w to przyjacielu  Możesz wszystko mieć a zarazem nie mieć nic,  Możesz mieć niewiele, albo wszystko sięgnąć dziś  Może to wszystko pic, a może droga do szczęścia  Najważniejsze: Bądź sobą, droga będzie zwycięska.  Możesz wszystko mieć, tak naprawdę dzierżąc pustkę,  Zetrzyj łzy, schowaj do kieszeni chustkę,  Nie zaznałeś miłości choć **miałeś w chuj5** pieniędzy, Ty zaznałaś hajs chociaż miłość była w nędzy,  Kręci się ziemia, życie, oddycha miasto  Ludzie mijają światła, które nie gasną  Jedni nie mają nic, materialni w marginesie  Drudzy budzą się w skórzanym Mercedesie  Gorzej jak Mercedes kończy w lesie, choć wypchana kieszeń  Teraz znaczy to niewiele, mówiąc szczerze  Ciężko o złoty środek, człowiek w biegu do monet  Pokochać kogoś i wyczuć ten moment  Granica jest śliska a wystarczy iskra  Mówi do was południowy rewolucjonista, rap to moja przystań  Jestem z blokowiska, nigdy nie wymusi na mnie zeznań żadna pizda, wszyscy!  **44. HipoTonia – Znieczulica**  Każdy ma swoją historie, swoją teorie  Swoje myślenie, i własny świat  Życie o tak, to jak narkotyk  Każdy marzy o szczęściu, dla jednych  Szczęście to banknoty, dla innego spokojne życie  Ja nie wnikam, też mam swe potrzeby  Jak każdy, żyje, oddycham tym samym powietrzem  Każdy po kolei człowiek, choć człowiek to nie zawsze to samo znaczy  Są ludzie, są szuję, pełno różnych graczy  Ja w słuchawkach stałem, i **rozkminiałem4**  Jak można, czemu, i kurwa po co?  Zamordować 14-letnie dziecko nocą  Jak można zostawić noworodka w śmietniku  otulonego jedynie nadzieją, bez wyniku  Czemu paru **typów5**, za bardzo pijanych  Odważyło się, dotknąć ciała tej panny  Po co chore plany? Więzić swą rodzinę?  Zrobić córce dziecko, być takim skurwysynem?  Jak można zwariować aż do tego stopnia  Wystrzelać całą szkołę, to zbrodnia dożywotnia  Czemu w tym biegu do PLNów, sprzedają się ludzie  Jak kukły systemu, po co samolot wpadł w ten budynek  Pewnie w imię wiary, niechaj zupełnie się mylę  Ile by wymieniać, retoryczne pytania  Wystarczy chwilę by znieczulicę odsłaniać  By pokazać wam, ukazać to wszystko  Jak chcemy być daleko, a jak jesteśmy blisko  Jak wiele razy, omijamy to zjawisko  Ile robimy, by zbudować lepszą przyszłość.  **45. Jamal – Babilon**  A w Babilonie czarno od krwi  To nie zmieni się jeśli nie zrobisz nic  Każdy chce więcej by żyć  Jeśli poczujesz w sobie światło, wstań i idź...  Uwierz!  Oni cię przecież oszukali  Ta wojna jest po to by na niej zarabiali  Ci sami którzy wcześniej tę wojnę wyhodowali  Jatali, będą zabijali tak jak AIi  Gdzie zdrowy trzyma, się łapią nerwów ze stali  Nie **czai1** ten który tego czaić nie potrafi  Jamala da raggamuffin prosto w serce mu trafi  A w Babilonie czarno od krwi  To nie zmieni się jeśli nie zrobisz nic  To widzi nawet laik  Co z tymi którzy będą się bali  Nie prosili o wojnę ale tę wojnę dostali  Poznali, widzieli ci co na to harowali  Popatrz na dole  Pękły kwiaty na pół  Każdy twój oddech boli  Ciągle nie moje  W brzuchu  Nic tu po mnie  Nie dam się dotknąć  Nie dam cię zapomnieć  **47. Jamal – Policeman**  Jak to **policeman1** przeszukuje mnie?  Przecież mam prawo nosić to, co chcę  To, co moje jest moje, co **jara2** mnie  W razie co nie wiem przecież jak i gdzie /2x  To jest pieśń, tak ku wolności  Tej wolności, co chciałbyś ją mieć  A twe oczy ciągle w gotowości  Cały czas ktoś przeszkadza ci mieć  Marzenia, które są, które już tutaj były  To nie sąd, który prawo ci da  Ja jestem z tych, którzy dadzą ci siły  Mówimy - każdy jest wolny i tak  Jak to policeman przeszukuje mnie?  Przecież mam prawo nosić to, co chcę  To, co moje jest moje, co jara mnie  W razie co nie wiem przecież jak i gdzie x2  Wolni chcemy być, my tak chcemy żyć  Gdy przychodzisz na ten świat to nie masz nic  To twój szkic i ty go rysujesz  Człowiek, rozumiesz, ty losem swym kierujesz  Chcesz być wolny, czy chcesz być zakuty  Ślepą wiarą w nich, to są takie nuty,  które niosą ukojenie, wszystkim tym  Co dosięgło ich zwątpienie i przygniotło brzmienie  Uwierz w swą wolność, to jest twoje mienie  To jest moje mienie wolnego człowieka  Prosto ze środka najszczerszy przekaz  To jest pieśń, słowo i muzyka  I nawet jeżeli ty będziesz się bał  Chcesz tej wolności, to masz ją w głośnikach  Mówili ci - masz czas, depnij gaz, całe życie na **melanżach**1  Jeden poziom w planszach, mnie krew rwie do głosu  Swoją drogą iść na swój sposób  O! nie tak na pewno, bo nie mam nawet czasu ruszyć ręką  Puls ulicy nadaje mi tempo  Tu trzeba umieć żyć, a tak tylko latam, latam  Sprawy załatwiam, w pajęczynie codzienności się gmatwam  Problemy i ściemy, to chyba geny, szukam weny  Szeptają za plecami, myślą Miód - głuchoniemy  A ja wszystko to słyszę, dochodzi mi do ucha  Tak bije puls ulicy – posłuchaj  Ulice pulsują i tętnią życiem  Nie żal mi cię, gdy nie wypełniasz przysięg  By się przydało na lepsze zmienić  Spróbuj, a może ktoś to doceni  Przemilcz, jak masz **pierdolnąć bubla2**  I nie pozwól nigdy by mieli cię za kundla  Patrz, brudna robota, ale ręce czyste  Bo to realny świat - nie myl go z Matrixem  A przy Świętokrzyskiej na rogu **psy3**  Kurwa! zamyśliłem się nad tekstem i na wprost nich  Z czerwonego światła  **Halt4**, dokumenty i stała gadka  Że przez nieuwagę i w ogóle przelotem  Kupię krawężników i jestem już na Złotej  Co potem? nieważne, powiem tylko tyle, że  To puls ulicy, Jamal i Jambojet  Ej, człowiek! pulsu ulic nie lekceważ  I nie próbuj nigdy zerwać tego przymierza  Tak właśnie bije puls ulicy w żyłach naszych braci  Nikt wiary nie traci, bo w tych samych praktykach **kumaci5**  Przeniosę cię tam gdzie szacunek twarze zbratał, tam  Gdzie według tych samych zasad, od małolata, tak  Właśnie bije puls ulicy w getta bramach, uważaj  Bo uszy tu ma każda ściana  Tu **fart6** to przywilej, więc **na orient zważę7**  W spożywaniu trunków różnych gatunków  Bo ta nie spełnia numeru dwa  Z postawionych tu warunków  Więc nie jest KungFu, to pa!  Jestem **typem2** spokojnym z natury  Więc rzadko sięgam po broń do kabury  Gdy lecą wióry to za sprawą kung fury  Z abecadłem wpadłem tu na **featuring3**  Ja kroczę drogą wojownika #ghost-dog  Czysta gra, nie **walę w chuja4** #cios-wkrok  Elitarny jak Grom sieje pogrom  Legendarny już ziom, wielkie **pozdro5**  **50. Kaliber 44 – Pewniak**  Wiem jak powiem - bo to pewniak - kiedy spyta mnie brat  czy to jest to czego właśnie chcę?  bezpośrednia odpowiedź jest jedna:  **nuta1** ta to tlen dla mnie przez to oto odpowiednia jest.  media, ludzie toną w bredniach, nie ma nocy bez dnia  temu dobrze, a tamtemu źle  od poczęcia do momentu przejścia  dążymy do szczęścia - czy tego oto oczekujesz też?  mamy pięć minut swoje - w skali kosmosu to pierdnięcie  wykorzystam to i będę w pędzie  bywa ulegam wpływom, lenię a nie się staram,  a cenię co mam, a mam żywot jak Brian.  (a ja) przyswajam wiadomości dobre, złe, to proste że  przetwarzam je jak toster chleb na głoski te  wyrażam nimi wnioski swe i poprzez nie  jak moskit tnę troski twe (ciach),  a niewątpliwie Ty wiesz - w cenie jest smutek  i taka muzyka jako tego skutek  tutaj bas bębni z bębnem będzie na pętli  a my razem z nim, chętni wchodzą następni  (w te dni) ja oferuję słowa, tak jak kupcy towar  jak hołota chowa koktajle Mołotowa  jak sowy łeb to głowa, tak to mój chleb i woda  to równania połowa jak Potter i Hogwart  spytasz mnie: co z tego wynika? wiem, technika, sens –  wszystkiego w bród, tego czego Ci brak  w czystej pościeli spać snem spokojnym jak ocean  instrument dobrze nastrojony, ręce w kieszeniach  porozmawiajmy o celach i marzeniach  bez wiary i fantazji zostaje tu i teraz  przecieram oczy ze zdumienia  prorocy znają datę, a tu tyle do zrobienia  rakiety niebo-ziemia, bomby, epidemia  nie zabiją nas dopóki nie będziemy pękać  powodzenia życz sam sobie - zamknięty obieg  na zdrowie zaczynamy święta  zrób zdjęcia albo zapamiętaj  bo to tylko jedna wersja prawdziwego szczęścia  złoto - to nie meta, to tylko medal  kolejna tabela w encyklopediach  **52. Kaliber 44 - Towarzystwo**  To był zbyt długi dzień  Spisałem go na straty, wracam już do chaty więc  Myślałem że za chwilkę będę siedzieć z **drinkiem1** lecz  Jeszcze na dole telefonu słyszę dźwięk  Dzwoni mój człowiek, on  Wyciąga mnie do nowej knajpy parę przecznic stąd  Na starym mieście - mówię **zajebiście2 ziom3**  Bo w tym momencie podjechałem pod swój dom  Poczekaj chwilę tylko wejdę na górę  Czegoś się napiję, włożę świeżą koszulę  Żonę przytulę, a tak w ogóle  Jeśli będzie **ostro4** nakręcę moją GoPro dokument  Spotkajmy się na miejscu! No to **nara5**!  A ja **ogarnąć się6** szybko staram  I po chwili widoczny z dala, już **zapierdalam7**  W bialutkich **superstarach8** nówka para  Dziś wieczorem nie chcę usnąć, a przerwać nieróbstwo  Więc spoglądam w lustra szkło  Ej, co jest? Jak zrobić się na bóstwo, gdy to co wczoraj szło dziś ma już drugie dno?  Mus to oszczędzać się z wódką bo gdy się zrobi **gruz9** to pewnie palnę głupstwo ziom  Ej, polej lepiej do głowy olej! Jeśli masz ciągle pusto Wolę jak jest luźniej, choć nie będę dziś sportowcem  Opanowane libido, robię p.o.m.i.d.o.r. w Rybniku -  Czyli powolny obchód miasta i dookoła rynku  Bujam się, bujam, muszę w końcu dać gdzieś nura  "Ty patrz na tego chuja, dawaj go"  Nie szata zdobi człowieka, dobrze!  Tu nie wejdziesz, tam nie wejdziesz  I jeszcze dostaniesz w mordę.  **53. Lao Che – Legenda o smoku**  Zawyły chamy:  - Bij gejów, mścij braci!  A tak wyje cham, gdy rozum traci.  Po nich ryknęli **kolesie1** w brunacie:  - Żyć tu nie damy żadnej czarnej szmacie!  Następnie zrodzili się damscy bokserzy,  Treserzy, co lepić chcę z dzieci żołnierzy,  I dalej też ci, co krzywdzą zwierzęta,  W końcu ci z Bogiem na ustach,  A z gównem w sercach.  Kroczy sól ziemi,  W nogę noga.  Kroczy sól ziemi,  Tyle, że sól jest niezdrowa.  Zstąpił więc Smok, gdy nerwów brakło,  By z rezonem ogonem przegnać barachło.  Lecz lęgła się, lęgła się, lęgła się ćma,  A i smocza cierpliwość granice ma.  Tak pożarł hołotę, by wysrać pod lasem,  Nie chadzaj tamtędy, byś nie wdepnął czasem.  Kroczy sól ziemi,  W nogę noga.  Kroczy sól ziemi,  Tyle, że sól jest niezdrowa.  Bój się smoków, bój smoków się,  Człeku o **kurduplim2** sercu i radykalnym w łbie.  Niekiedy marzy Smok o cichym kątku,  Gdzieś pośród Wysp Przyzwoitego Rozsądku.  Tam ludzie ludziom chylą nieba,  Roczniki dobrych **dup1** nie starych samochodów  Dobrze tańczą jedna buja cycem druga **szparką2**  Wjeżdża na parkiet jakby była cykliniarką  Kto robi największy show we wszystkich gminach (my)  Kto sprawia,że stanik się sam rozpina (my)  Tylko nie mów mi, że masz chłopaka kotek  Ty zabierasz nas do **fury3** chłopak wraca na piechotę  Cycki w górę!  małe, duże, grube, chude  Cycki w górę!  w całym klubie tak  Cycki w górę!  razem z nimi skacz  Cycki lecą w górę no i **zapierdala4** bas  77, 78. 79 dzikie kotki  drogie mamy dziewczyn tych z pierwszej zwrotki  są jak wino **ziomek5**  im starsze tym bardziej szalone  **pozdro6** Mrozu ta nie bierze złotych monet  Kto robi największy show we wszystkich miastach (my)  I lepszą zupę niż Amaro i Pascal (my)  lubię dojrzałe myśl po głowie wciąż mi chodzi  gdybym miał taka mamę sam bym się zrobił  **56. Letni Chamski Podryw – Czinkłaczento**  Mam Czinkłaczento w holenderskim gazie, siadaj na kanapie, jak nie no to na razie.  Wiesz o tym **bejbe1** !  Nie wchodź mi tu, ej, z brudną podeszwą, bo mam nowe dywaniki kupione w Tesco!  Mam czinkłaczento w holenderskim gazie, będziemy się całować za moim garażem.  Wiesz o tym bejbe !  Wsiadaj **mała2**, ej, będzie dobra **faza3**, mam homologacje na butle do listopada.  Hej, **niunia4** dla Ciebie Lil Antonio się kłania, wsiadaj ze mną do mojego microvana czeka na nas **bania5**.  W remizie znam tam kolegę kolegi ochroniarza , mówi  **57. Letni Chamski Podryw – Gwiazdy Internetów**  Oto pomysł na kawałek w dziesięć minut  Jeżeli masz internet, to na bank znasz tych **typów1**  Media się nas boją  Jesteśmy nieprzewidywalni  Ponoć gwiazdy internetów świecą co noc  Dam ci pięć sposobów na to jak schudnąć  Znając nawet sto i tak będzie ci trudno  Szukasz Abstrachuje  Lepiej wpisz samo Abstra  Są tak słabi, że nie znajduje ich wyszukiwarka  **Siemanko2**, witam was w mojej kuchni  Nauczę was przypalać  A wtedy Piotrek **się wkurwi3**  W Spidermana czasem wciela się Wardęga  Bohater jest potrzebny, tak jak babcina renta  Siedzisz w sieci chcesz obejrzeć coś mądrego  Polecam Polimaty  To ten syn Wołoszańskiego?  Są też **fazy4**, których w ogóle nie **ogarniam5**  Pewnie mi je wytłumaczy wariat Cyber Marian  Oglądajcie reklamy na jutubie  Nie miejcie nas w dupie  Nie klikaj pomiń  Daj zarobić  Łuuuuuu  Oglądajcie mimo tego, że są długie  I często głupie  Nie klikaj pomiń  Zaczekaj chwilę, co ci szkodzi?  Zmęczenie  Zadyszka  Bóle nadgarstków  Mogą to być objawy zbyt częstej masturbacji  Co?!  Ravgor, czyli duży chudy na mieście  Zaczepia ludzi, chociaż chyba nie jest zboczeńcem  Baśka, Baśka  My mamy wtyki, które wchodzą w każde gniazdo.  Pliki muzyki, którą ściągasz mają wartość.  Kiedy tam tam gramy to banda zła, ah mamy **jazdę4**.  Ogarnij ten cyfrowy szał, bo jesteśmy tu na prawdę.  Ref. Internet masz tanio, a to ważne,  Za to z miłą panią, możesz tańczyć.  Załóż pończochy odejdź od kompa,  Ty przestań przez kamerkę podglądać,  I tam gdzie **melanż5** i dobre pieszczoty, a ty przez internet nie dowiesz się co to dotyk,  Co? Na twej skórzej dłoni nie uczysz nigdy tej kropli na skroni,  Ty na **pornosach6**to nie jest to samo,  One się śmieją że jakiś tam gamoń,  Siedzi przed kompem **marszczy pingwina7**,  A ona tam czeka i ciało wygina,  Wyjdź w końcu z domu,  **Zajeb8** cyklina zamiast na forum ciągle się spinać.  Zróbmy bilans Anton Canton Feeldii to **chillout9** z **niunią10** wywijaj,  A ty biegnij za nią jak za młodą łanią.  Ooooo.. To taki szalony taniec,  synonimem tego tańca jest kolacja ze śniadaniem . 2x  ref. Internet masz tanio, a to ważne,  Za to miłą panią, możesz tańczyć. 3x  A ty biegnij za nią ( za nią )  Jak za młodą łanią,  Jak za młodą łanią.  Ooooo...  A ty biegnij za nią. ( za nią )  Jak za młodą łanią.  Jak za młodą łanią.  ooooo..  **59. Letni Chamski Podryw – Laleczka Voodooo**  Nie mów mi co mam robić, milknij,  Kiedy pnę się w górę, jak Empire State Building.  Nie mów mi co mam robić, wbijam w takich jak Ty  Sprawdź to, bierz to!  Oni chcą nas jak nikogo przedtem, wiem to  Letni, Chamski Podryw, dawaj maestro  Chcą być jak my, jeździć naszym czinkłaczento  Jestem tu znów, ze mną dziesiątki ruszających głów  Dajemy to w tłum, Letni, Chamski to jest zrzut, ale  Przyjął się jak 8 cud świata, oni nie za bardzo  Ich **maniury1** chcą nas na plakatach  Są zazdrośni o nas bo ich maniury nie **biją** tak bardzo **do2** nich jak biją tu do nas  **Wrzuć na luz3**, nie jestem **typem4** co odbija mimo, że bardzo lubię gdy kobieta mi czas umila  Lil Antonio, walczę tą samą bronią  Anton, egoista, zrobił z siebie kretyna jak Konon  Komentarze płoną w atmosferze  **Chuj w to wbijam5**, to w co wierzę  Zapisuję na papierze  Jestem przy sterze, uczestniczę też w aferze  Jak Darwin wstają z grobów  Wszyscy zmarli, gdy **nawijam6** to nawijam tak, by ich nakarmić  Chcesz, to zapraszam do rapowej **masarni7**.  Jestem tu znów  Masz to od nas jak mleko od krów  Procent **dup8** bijących do nas nigdy nie spada poniżej stu  My to my, a nie milion na youtube  Kiedy wchodzimy do gry mamy świat u stóp  Jestem chamski jak stary sweter w romby  Daję zarobek dentystom, bo z wrażenia wypadają wam plomby  Nazwiesz mnie artystą? Ja po prostu jestem dobry  Podryw, zamyka mordy tym co myślą, że wiedzą wszystko  Jestem letni jak słomiany kapelusz, rzuca pomówienia wielu co ma słomę w butach  Chcesz gorących refrenów? Chcesz te rozpalone rymy?  Zrobię tak, że już tu nigdy nie będzie zimy  Rozumiesz?  (Tak to robimy!)  Ej, rozumiesz?  (Tak to robimy!)  Taki mamy cel, [www.letnichamskipodryw.pl](http://www.letnichamskipodryw.pl)  Mowa o mocach, teraz jestem szczery, wczoraj kłamie  Czego bym nie powiedział  I tak otworzysz paszczę  Nazajutrz sms-y , wtedy to było fajnie.  Wiesz co kochanie? Dziś inaczej na to patrzę.  Miałaś co chciałaś. To czego kurwa płaczesz?  **62. Letni Chamski Podryw – Sklep z winem u Ani**  Serwus!  Jestem Kamil  Arek jestem  zaśpiewamy wam piosenkę.  Kamil graj!  pfu!  Nie nie nie nie  Ach! Napij się!  No można?  {dadadadadamdam  dadadadadamdam  dadadadadamdamdadadada} x3  Siedzę pod sklepem ogarnięty Lipą z miodem  inni też piją bo nie przyjechali samochodem  te proste winka mnie kołyszą  Chłopaki **hajs1** mi **wiszą2**  Ja też często wisiałem im  bo to normalne  zadowolony pije z chłopakami wszędzie  jeden wypił denaturat  (e nic mu nie będzie)  **Walnąć3** flachę metanolu  to już jest przegięcie  (CH cztery zero zapamiętaj to studencie)  Ref:  Sklep z winem u Ani!  Nikt nie zabierze nam go póki my  I stań obok niego to zrobię wam zdjęcie,  Podobieństwo bije na kilometr.  Jestem dobry w komplementach!  Może odwiedzisz mój domek?  Ale co ty nie chcesz się całować?  Postaram się tu nie histeryzować...  I odjeżdżam na sankach po spięciu,  Rzuciła mnie niunia z bałwanem na zdjęciu!  Ref:  Ej **mała2**, Weź marchewkę i garnek,  Ulep ze mną bałwana,  Nie zapomnij węgielków,  To bardzo ważne.  Ej mała,  Mówię poważnie,  Ulep ze mną bałwana,  Oooo...  Ta... Tak bardzo tego pragnę!  Wiem, że dziś jest zimno,  Ale, znów poczujesz się wspaniale,  Mamy ciepłe szale, czapki, rękawiczki, swetry od babci,  Nie zmarzniesz, przytul się do mnie czule,  Projekt jest prosty, trzy śnieżne kule,  Pierwsza większa od drugiej, a najmniejszą stawiamy na górę,  Nie bój się grypy, jesteśmy odporni,  Nie ma **lipy3** mam Rutinoskorbin,  Nie mam gorączki, ale wiesz jak jest...  Żar naszych serc roztopi ten śnieg,  Jeszcze jedna ważna sprawa,  Weź z domu miotłę, tak by mama nie widziała,  Złap mnie za rękę, kocham cię, wiesz?  Ulep ze mną bałwana, to lepsze niż sex!  **64. Letni Chamski Podryw – Zielony PKS**  Halo! Tak Kochanie,  Hayabuza, akcja salceson normalnie, kiszka, pasztetówka.  Niech zawali się Świat  i niech śmieją się z nas.  Jesteś jak zastawiony stół.  Głód nie daje mi spać,  będę jadł, ciągle jadł,  będę jadł aż mi pęknie brzuch.  Czekasz na mnie wiem to na pewno,  a ja jadę do Ciebie wbrew:  przeciwnościom i ostrym zakrętom,  wiezie mnie zielony PeKaeS.  Jesteś daleko, jesteś daleko,  ja, ja w PeKaeSie.  Jesteś daleko, bardzo daleko,  ja, ja w PeKaeSie,  wciąż w PeKaeSie,  znów w PeKaeSie.  **65. Łona & Smarki Smark – Świat jest pełen filozofów**  [Łona]  Sprawdź, to jest piękny wieczór, zima w mieście  Gdzie tak łatwo jest się natknąć na pielgrzyma  Czy na nas, bo w czynach jasność  A my zagraliśmy koncert i ruszamy wreszcie na śródmieście  W oddali widać klasztor  Skłoni jesteśmy jednak bardziej ku jakiejś gastronomi  Bo głód nas pędzi na czczo  My bladzi jak płótna, bo nie widać żarcia  Nawet obiektywnie patrząc  Pytamy ludzi, czy jest wiadome im gdzie można coś zjeść  Albo chociaż w którą stronę iść  Pierwszy tubylec chce pomóc ma ambicje  Lecz nic z tego, bo promile mu niweczą dykcję  Reszta chyba jakieś miejsce zna  Bo, wszyscy mówią idźcie prosto i skręcie w prawo  Idziemy tam i, że się tak wyrażę do diaska  Bo o ja pierdolę trudno, kiedy to co widzę mnie  I wbiłem się szybciorem za ten kiosk na rogu  Wtedy to nadjechał radiowóz  Po oczach świecił jego kogut  Czy ja jestem jakimś niedorozwiniętym **bucem6**?  Czemu stoję tu? w lokalu był piękny WC  Wtedy sobie pomyślałem, że odwrócę ich uwagę  Jeśli sięgnę po telefon i nim zrobię sztuczek parę  Słyszę - proszę podejść, w co pan tu sobie gra?  Do dziewczyny dzwonię - świecąc mu telefonem w twarz  Koledzy są za głośno, pan wie jakie są **fruzie7**  I albo nie wiedział albo tekst go nie urzekł  Dłużej już mnie nie pytał, wziął tylko mój **plastik8**  Wsiadł do wozu, a mnie te przemyślenia naszły  Pięć dych pożegna portfel, przywita je fiskus  Coś mi mówiło, że już nie popiję w tym odcinku  I tak stałem bez słowa, do tego pełen stresu  Bo w wyniku rwetesu nawet nie zacząłem biznesów  Nie mieli co robić, tylko mnie tropić w nocy  I podawać mój opis przez to ich walkie-talkie  **Bez kitu9**, nasłuchiwali tych smerfnych hitów  **Grubo10** pół godziny gdy zdychałem na chodniku  Byłem jak dawaj mandat, zaraz pęknę jak balon  W końcu wyszedł i mówi mi ten dowód oddając  Że wszystko gra, to twarde prawo ale prawo  Byłem jak wow, brawo, dobranoc panie władzo  [x4]  Mijam ich, jestem świadkiem naocznym  Jak nie Hagel w windzie to Platon w nocnym  Kant wiezie mnie taksówką, Nietzsche mieszka w każdym bloku  Świat jest pełen filozofów  **66. Łona & Webber – Błąd**  Czas biegnie  Ma tempo szalone, ja  Walczę, żeby mu wyrwać moment  I fakt, że kawałek mu chlasnę czasem  Wtedy siadam na ławce  Czytam prasę, ej  Mówi, że to prom i żeby się tamci jebnęli w łeb,  A że nie widzi aprobaty w ich twarzach  Zwraca się do mnie, pyta, co ja uważam.  A ja na ten temat wiedzę mam wątłą  Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, prom  I rozstrzygnięcia tu nie nastąpią  Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, prom  Niestety, rzeczy nie znane mi są to  Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, prom  Brak odpowiedzi na moje konto  Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, Czy to prom, prom  To jest jakaś większa klika  Ludzi co mnie nachodzą  Gdy cokolwiek czytam  I szyją podwójnym ściegiem, bo  Nie dość, że pytają mnie,  To jeszcze o sprawy, o których nic nie wiem  Plener, trawa czy beton  Niech tylko sięgnę po książkę albo mignę gazetą  Już się nieuchronnie chmara zrywa  I sunie tu do mnie  Żeby mnie ponagabywać  Zero luzu, im tekst lepiej napisany  Tym **najebanych2** więcej intruzów  A przy grafomaństwie choćby tycim  Podchodzą trzeźwi oraz niedopici  Dziś w myślach łapie każdą z istot, co mi kiedykolwiek weszła w czytelnictwo  Biorę je wszystkie, stawiam w jeden rząd  I pytam: "Czy to jest błąd, że ja chciałbym poczytać?"  I tu się muszę mierzyć z kontrą  że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd  I Rozstrzygnięcia tutaj nastąpią  że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd  Niestety rzeczy już znane mi są to  że to błąd, że to błąd, że to błąd, że to błąd, błąd  To akurat "gdyby" z zaświatów  "Gdybym przeczytała przepis zanim to odcedzę"  "Gdybym nie uciekł, gdybym wiedział, jak mu odpowiedzieć"  "Gdyby nie kurwa klęska po klęsce"  "Gdyby oni na górze mieli przeżyć za moją pensję"  "Gdyby nie te ruskie, gdyby nie te żydy"  Cały mój kraj zamknięty w "gdyby"  Armia "gdyby" stoi u bram, ja czuję się jak jeniec  Bo to już nie atak, ale oblężenie i  To wszystko co by mogło proste być  Krzywi się do granic, bo rodacy rozgdybani jak dziadowski bicz  Tak ochoczo już zaczęli przypuszczać  Że zastygają nieruchomo z "gdyby" na ustach  Gdzie: dwóch Polaków, trzy poglądy, a włos jeden  I dzielą go na cztery, pięć, sześć, siedem  Czy ile tam wyjdzie tych części  A gdyby każde niewykorzystane "gdyby" miało się zemścić  Jak gdyby każde "gdyby" lśniło złotem  Fanatycy wymówek, miłośnicy hipotez  A gdyby choć na chwilę z kursu zboczyć  I wziąć słowo, co ma więcej pulsu, więcej mocy  Życia gdyby nieco tchnąć w te ospałe tryby  Gdyby choć na chwilę - właśnie, "gdyby".  **68. Łona & Webber – Fśśt**  Powiedz, znowu ten tryb ci wszedł?  Bezsensowna gonitwa, idiotyczny bieg  Łapiesz tyły tu, bo nie tak wiele tej siły znów  Kiedy ten dzień się skończy, na miły Bóg?  Wiesz, że nieprędko, głównie stąd  że wzrasta tempo, ale nie maleje utrudnień front  Ty natomiast nikniesz z chwili na chwilę  Bez najmniejszych szans, żeby z tej matni wyleźć  Ha! Zresztą dokąd?  Może kabaret? A będzie ich parę, Opole czy Sopot  Typ na scenie w peruce, widownia ryczy pełnym płucem  Ty nie ryczysz. Ty myślisz, którędy uciec  I znowu czas mnie nadgryzł ten czas co ma zęby nieliche  A wszystko przez ten kaloryfer  Jak to jest, że nieoczekiwanie  Centralne ogrzewanie tak splata mi się z przemijaniem  Przekleństwa cedzę przez zęby, jest na co cedzić  Kiedy jesień mnie nachodzi bez zapowiedzi  Jak to jest, że nieoczekiwanie  Centralne ogrzewanie tak splata mi się z przemijaniem  Przekleństwa cedzę przez zęby, jest na co cedzić  Kiedy jesień mnie nachodzi bez zapowiedzi  Do dziś trudno tak na wstępie orzec  Ale żyłem z myślą, że jest jakoś późny sierpień może  Wczesny wrzesień, ale mimo wszystko lato w pełni  A tu jesień mi gruchnęła przez grzejnik  Taki wyrok bez sądu, bez prokuratorów  Następna jesień, strach pomyśleć która to już  Bez zapowiedzi, bez jednego słowa wcześniej  Szczecińskie Ciepłownictwo mnie doświadczyło tak boleśnie  Tli się, ale już gaśnie płomyk dla mnie  I tak strasznie boli, że czas mnie goni nieustannie  Czas co włączył ogrzewanie tak niecnie  A może krzyknąłem właśnie - "chwilo, trwaj wiecznie!"  I nagle myśl błyska co pewnie pogrzebie mnie  Żeby wyrwać z tej jesieni choćby jeden dzień  Więc chuj z kaloryferem, zakręcam go nie bez obaw  Czy to się uda? nie wiem, warto spróbować  Jak to jest, że nieoczekiwanie  Centralne ogrzewanie tak splata mi się z przemijaniem  Przekleństwa cedzę przez zęby, jest na co cedzić  Kiedy jesień mnie nachodzi bez zapowiedzi  Jak to jest, że nieoczekiwanie  Centralne ogrzewanie tak splata mi się z przemijaniem  Trudno, skoro tak się splata, to proszę bardzo  Wyłączam kaloryfer, wolę już marznąć.  **70. Łona & Webber – Nawiasem mówiąc**  Tego się można pozbyć bez trudu  Ale tak cholernie żal tych rozmów przy szlugu  Tych dialogów, bez gonitwy niezdrowej  Co tym przedziwnym sposobem, mogą się bez słów obejść  I tych zdań bez patosu, bez haseł  Co najlepiej brzmią gdy mówisz je nawiasem  Patrzę w tył, żenująco bezradny  Z mniejszym kaszlem i ze zdrowiem mniej podupadłym  I z perspektywą na nieco mniej obaw  I to w porządku nawet. Tylko tych rozmów szkoda  **71. Łona & Webber – Nie mam pojęcia**  Nie widziałem ciebie w żadnej hecy już dawno  A pamiętam, kiedy mówiłeś  że nie byłoby od rzeczy coś dziabnąć  Staliśmy w noc upalną pod **odjebaną1** nam palmą  I ja widziałem to czarno  Ale brnąłem w to. I brałem dwie  Na twoją odpowiedzialność  A ty, pamiętam, jak (nie bez racji skądinąd)  Najpierw puszczałaś uszu mimo pijacki bełkot  Który mu z ust płynął  A, że przez parę domówek płynął mu dosyć wartko  No to doprawdy tej, co by nie dała się uwieść takiemu dictum próżno szukać z latarką  A ty znów, ceniony dawniej za nadmiar fantazji  Nagle kupiłeś kombi. Kurwa, kombi? Po co ci taki bagażnik?  Ty ostatnio nie piłaś, chociaż się kalendarz imprez spiętrzył  On pił, więc odwoziłaś go tym kombi wprost do waszego m3  Ja nie rozumiałem przyczyn tych spraw nietypowych  Aż ocknąłem się o świcie leżąc pod stołem, po malowniczym pępkowym  Bo przyszło na świat to wasze szczęście niewymowne;  Wasza... Wasz... Właśnie; tu jest cały mój problem:  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  I boli mnie trochę ta rola  że mogę pogłaskać, ale nie mogę zawołać  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  Baby boom tak daleko zaszedł  że kiedy tłum, to nie wiem które to wasze  Nie wiem jak ono ma na imię x 2  Uroczy brzdąc doprawdy  Ale by imię z nim sprząc szans nie widzę żadnych  **72. Łona & Webber – Nie pogadasz**  Mówisz, że zachwycony byłeś rzadko którym  I że błądziłeś dawniej, ale ostatni **update1** to żart ponury  I teraz to najgorszy model w klasie  Bo trzyma przez trzy godziny i non stop traci zasięg  Mówisz, że u ciebie zmiany wielkie  I że teraz myślisz trochę bardziej poza **pudełkiem2**  I że narzędzia bierzesz bardziej dedykowane  I **trafiasz w** **target3**. I tej sytuacji jesteś **mega4** fanem  I mówisz, że cię struła rozterka  Czy ten tatuaż wciąż cię wyraża w stu procentach  I czy by z ramion na plecy takiego zdania nie zlecić  że ciut na zdrowiu podupadnie ten, co ci stanie naprzeciw  I mówisz, że rzuciłeś **szlugi5**  I że teraz lepszy chuch masz i parę stów co miesiąc mniej gubisz  Ba, chuj z tym **hajsem6** za ten **przejarany7** okres  Ale zdrowie jest ważne. Zdrowie jest **ultra**istotne**8**!  I, żeby przestać tak bardzo być tutaj  Wyjechałeś i wyszło, że tam też można pić w trupa  I nawet spoko było, tylko ci imigranci – ohyda  Bo za głośno mówią i za bardzo ich widać  Mówisz, że byłeś z tych, co nie wierzą  Aż otworzył ci oczy ten serial; zwłaszcza trzeci sezon  I teraz widzisz jak ochłapem mamią ludność  Ci, co na tym wszystkim mają swoją łapę. Brudną!  A ja słucham. Ja milczę. Ja przestępuję z nogi na nogę  Co ja ci powiem? Nic ci nie powiem  Choćbyś nawet zrobił przerwę na jakąkolwiek  zabawek  jest gąsienica, która recytuje alfabet. (Autentyk!)  Jak ją wcisnąć w brzuch, to gra piosenki,  w których słowa mają poprzestawiane akcenty.  Co to za idiota, czy idioci tak tępi,  że sprzedają coś co uczy dziecko, że niebo jest BŁĘkitne?!  BłęKItne! "Dobra" - myślę - "Skończ ten teatrzyk."  To nic nie znaczy, to o niczym nie świadczy.  Innym razem znowu coś na pewno nie tak:  otóż od pół godziny wlecze się przede mną ten **dziad2**  i nie mam jak go wziąć - zajął całą drogę.  Mogę tylko trąbić i szkaradnie kląć, że dziad jest głuchy jak Beethoven.  Myślę: „kurwa, co za baran!”.  Ale z drugiej strony mam tu drugą płytę Tribe'ów, więc włączam ją zaraz  i chowam gniew. Nie ma go rozpościerać nad czym,  bo to nic nie znaczy, to o niczym nie świadczy.  Później: zamawiam kawę i to czarną kawę,  i dodaję nawet, że bez mleka i śmietanki, i bez żadnych gadek.  Patrzę na **typa3** - widzę, **gar4** ma słaby,  ale upewniam się, że usłyszał, że czarna ma być.  Z tym, że typ stał pewnie tam, gdzie ZOMO,  bo niesie mi **padakę5** wybieloną, myślę: "oh, zapłacisz za dyshonor!",  ale w końcu macham ręką, szkoda tłumaczyć.  Zresztą to o niczym nie świadczy, to nic nie znaczy,  Następnie słyszę taki strumień:  że w „»dwutysięcznym jedenastym« padł najbardziej »przekonywujący« argument,”  i że „zwłaszcza »drugi maj« dał asumpt”.  i że „to »wyłancza« wszelkie dyskusje w tym »okresie czasu«”,  i że „to w »cudzysłowiu« killer.”  Słucham i czuję, że jeszcze jedno zdanie i będę miał wylew.  Rzuciłbym kamieniem, ale rzuca ten, kto rzucać ma czym,  Dość że, zeszło się tutaj te pareset tysięcy  Żeby tak pięknie dzień uwieńczyć, między innymi ci dwaj młodzieńcy  Znaków szczególnych szukać trzeba by długo  Jeden ma dziarski krok, drugi madziarski tokaj zapija wódą  I ten pierwszy w euforii jest takiej, że zaraz wyskoczy mu serce  Mówi: "Niewiarygodne **stary2**, nigdy nie byłem na takim koncercie  Wczoraj z niczym w ręku trafiłem pod ten adres  A dziś, czuję jakbym w centrum był czegoś ważnego, naprawdę"  Drugi go słucha, po czym dopija z flaszki resztę  I pyta: "Na jakiej podstawie twierdzisz, że ty tu w ogóle jesteś?"  Tyle jest marnych zjawisk, zauważalnych ledwo co  O których nic mądrego nie powiesz mi poza tym, że na pewno są  Tyle jest spraw, których istnienia nie podważysz niczym  I tylko nie wiem skąd ta pewność, że to też ciebie dotyczy  I mieli chyba młodzieńcy cel by w inną stronę iść  Bo nie wiem co odpowiedział ten pierwszy – niewykluczone, że nic  Zresztą co miał powiedzieć, jakie dowody na siebie tu sypać  Jeżeli większość z nich to **lipa3** i tylko piętrzą liczbę pytań  "Gdzie jego sedno, jakie u niego centralne ogniwo?"  "Czy to, że myśli – więc jest?" No tutaj akurat można by mieć wątpliwość  "Czy to, że w tylu sprawach jasny ma pogląd, bez światłocieni  A co jeśli zmieni zdanie?" – bo któregoś dnia je zmieni  "A to, że słyszy, że widzi, że chodzi do przodu?"  "Może nie umknąć bogu?" Ci z Atlantydy też byli zdrowi na ogół  "Może ma Absolutu dotknąć – źródła pytań i praw?"  Choć, lepiej dla niego by było, by dziś już nie dotykał  Nie zmieniam celu mego, nie pytaj dlaczego  Uparty taki jestem  bo widzę tam niebo  **76. LSO – Serce**  Bo to świat ten  Otworzę ci serce  Na pamiątkę byłeś ze mną nie od wczoraj  Odpowiednia jest już pora by zaśpiewać **mordo1** sto lat  Otworzę ci serce - bo to sonet jest w podzięce  Do odcięcia kręcę **bejce2**, a wariaci chcą więcej  Bo to świat ten - dla nas jest taki piękny  Tylko ludzie skurwysyny ciągle zaciskają zęby  Nawet nie wiesz ile **fiutów3** jest zawistnych dla ciebie  A ty dobry chłopaczyna jeszcze dzieliłbyś się chlebem  Twoje serce jest tak kruche, a że dzisiaj jesteś duchem  Sztywny dzieciak był 100%, no i **pogrzać** musi **puchę4**  A te kurwy rozjebuty, samozwańce **pierdolone5**  Robią wszystko abyś skonał, aby schody bardziej strome  Nienawidzę ale czuję że potrzebna ta nienawiść  I potrzebna była miłość, abym nie musiał dziś zabić  Abym nie musiał być w pacie, sam mam łeb na karku bracie  I spokojnie, abyś słuchał dzisiaj to nagrywam w **chacie6**  I otworzę ci to serce, wszystkim TDW w podzięce  Odpowiednia jest już pora, by zaśpiewać mordo sto lat  sto sto sto sto  Sto lat  Otworzę ci serce.  **77. Kuban – Było nie minęło**  Głowa do góry, nie vis à vis  Mam swój świat kiedy mijam ich  Ignorancja, skrzydła orła, wzrok sowy  I tak większość patrzy jedynie pod nogi  Pochodzę z miasta małych ludzi i dużych nałogów  Jednego czeka emigracja, a drugi ma dozór  Widzę **typa1**, wspominam razem kręcone **baty2**  Teraz bez **kresek3**typ już nawet nie pójdzie do pracy  Ukryty w mieście krzyk - musisz uważać na ten taniec  Co się stało z nimi? Błądzą wciąż, ja ich nie trawię  Biegnę drogą donikąd, nie rozumiem nic, już nic nie **kumam7**  Żyję pełnią życia i tutaj nie **zamulam8**  Ilu z Was marzy o tym? Ilu z Was marzy o tym?  **78. MC Marika – Jedna z tych**  Nie, to nie tak...  To jest o **laskach1** tak pustych, że się świat przez nie trzęsie.  One sobie z nami, yo, one są wszędzie!  Jak chuj, że są. Dla mnie będą były nikim.  To nie blask, w głowie tylko **hajs2**.  To nie czas na was, to nie świat dla was.  **Spierdalajcie3** przede mną! Uciekajcie!  Nienawidzę was, brzydkie szmaty i **blachary4**,  jesteście tu po to, by ciągnąć **fujary5**.  Są piękne, ponętne, wszystkie na nie lecą –  tak im się wydaje, tak im się zdaje.  Nadaje jedna z drugą o sausie i sugo,  a on ją zdepta, bo wie, zwykłą kurwą jest.  Te są na pokaz, na raz, na jakiś czas.  Niech myślą, że są...że są lepsze,  lecą na **siano6**...siano, materialistki.  Nie chcę być jedną z nich, nie chcę być wszystkim.  Nie chcę być jedną z tych, nie, nie chcę.  One są nikim. Dla mnie wstyd był takim kimś.  Gardzę nimi, bo trzeba. Ty wiesz o co biega.  Gwiazdy jakich mało, mówię teraz o tym śmiało.  Nie chcę być jedną z tych, nie chcę żyć z nimi.  Nie chcę być jedną z tych, która widzi **kasę7**, blednie.  Nie chcę być jedną z tych, za sianem biegnie.  Nie, tego na prawdę nie chcę.  Nie chcę...nie chcę...nie chcę...ja tego nie chcę.  Ona...ona...ona...ona tak nie chce.  Ona nie chce być nimi, a ja nie chcę być z nimi.  Fajnie, że masz mini, ale nie kręcisz mnie, **kminisz8**?  Co się, kurwa, dziwisz? Ej, nie kręcą mnie **bambery9**.  samochód to biegnie, zegarki, biżuterię  i bielizny kolekcja, dla niej dobra to lekcja.  Świetny numer, później **zjechana20** opinia.  Suka niezła, naiwna... Czy powinno tak być?  To są obiekty westchnień? Co?  Szmatą, **sorry21**, wiesz, ja być nie chcę.  Nie chcę...nie chcę...nie chcę...ja być nią nie chcę.  Oho, to dla tych pań...  **79. Ortega Cartel – Banan**  Uuu. Raz dwa. Strasznie szybkie tempo.  Są takie numery mogę nucić je od rana.  Odkąd dzwoni budzik do momentu w którym padam.  Kołyszę się jak banan dzień cały.  Ludziom to przeszkadza a ja **kładę na1** to **stary2**.  To nakręca klimat jak spirala.  Z deską możesz go kojarzyć ale to nie kawa.  Wolę gumę mentol skromni tętni prędko  Sprawdzam **niunie3** wczuwam się w ich giętkość ciała .  I nie mogę skończyć **się** tym **jarać4**.  Ta melodia nerwy koi jak ostatni powiew lata.  I nie żadne bara bara a' la Maanam.  To kocury co nie wiedzą co to rabat.  **80. Ortega Cartel – Dobre czasy**  Jak żyjesz Reno?  Myślisz, że ciągle piję? Nie no  Ciągle głodny jak te **ryje1** ze mną  Ciągle ten sam ja  Możesz na mieście mnie spotkać  Tylko czerwone oczy mam częściej na fotkach  Mniej **jaram2**, ciągle **browce3**, wiesz jak jest  Mam dla nich m jak miłość, na dobre i na złe  Tak w ogóle to mam wiesz problemów parę  Wiem, że też masz swoje, ale nie mów nawet  Dobrze znam to uczucie w głowie  Mówię: zdrówko! Chociaż wiem, że nie pójdzie na zdrowie  Mówię sobie co dzień: ruchy kurwa!  **81. Ortega Cartel – To historia**  Deklamując te słowa zaczęliśmy się młodzieży w Polsce podobać  Nie są to tłumy zdaję sobie sprawę, niech będzie 200 osób w rap się bawię  Pamiętasz Piter ten wiekowy wieczór?  Nagraliśmy pierwszy numer dla skeczu  2002 3DB powstało chłopcy mieli rapu w życiu za mało  Mamy 2009 czy jeszcze coś nagramy tego nie wiem  Czy to coś zmienia, że wyszliśmy z podziemia?  **Napierdalając1** ciągle na ten sam temat  Bo ja to kocham jak Tede H do H  Inspiruje się tym, że puszczacie to w blokach  Zrobię **bity2**, Piter słowa dogra na tym  77 tnie gazety mamy klasyk  Kanadyjska zima polski jazz  To historia, to historia  To siedzi w nas bo mamy was  I będzie **all right3** , będzie all right  Nocne akcje w dechę wpinam bit w słuchawkę  Patr00 dechę wpina Mont Avila jest na zawsze  Ta sama trasa, przejazd przez lunapark  Dobrze znam atrakcje, ciągle chcę tam wracać  Kanadyjska zima sezon kończy i zaczyna  Ta historia wiąże ortegowy klimat  Lecą setki spotkań, nie przeginam  Tak co **krążek4** patr00 klepie podkład, ja dobijam  Pierwszy owoc wyrósł nam na wiosnę  Tak dla testu żeby przetrzeć drogę  **Weź5** nas nie aresztuj  Jak nie **pasi6** odwróć głowę  Nie rób przeszkód  Mamy **luz7** też na co dzień  Ta ta tak tu jest **ziom8**  Polski jazz na samplach i północny wiatr  To wariacje tekstu czterech tatrach  Tak jak nagrywanie wersów ciągle w nas  Bletek filtry,  wiesz ja nie pale niczego bez **dżinksu8**.  Dlatego syf tu utrzymany jest w pełni,  na ziemi **preamp9** i mikser ten lepszy.  Obok korki station plus nord electro, akai 5000,  na pewno, na pewno...na pewno tu był,  Lex i **kompot10** generalny mix.  Zbyt dużo płyt, pozwól się rozejrzę,  widzę, że wyłania się gdzieś tam we mgle.  To dzięki niemu szaleję na bębnie,  co powoduje, że trudno zamknąć gębę.  Z dnia na dzień przykryły go papierki po czekoladzie.  Patrz go ustawię, jestem wynalazcą,  bo cały prąd daje mi jedno gniazdo, w diabli!  Do tego mam milion kabli.  Znajdź ten właściwy, a serce ci zadrży,  który to leksykon? -Sam widzisz chciałbym...  Dobra odpalił, chodź puszczę Ci **sample11**,  -Puść **bity12**!  Tylko ogarnę, mam kilka nowych, tylko dysk znajdę,  -O leży, gdzieś tam w rogu!  Tam gdzie zawszę, dobra nieważne, odpalmy **lolka13**,  Brat coś ci puszczę, a potem tu posprzątam!  Bo każdy idzie w swoją stronę,  Choć nie wiadomo jaką wybrać drogę.  Inni wyboru nie mają i przymierają głodem,  wiem dobrze wyglądam tu w swoim samochodzie.  Ale sumienie wyrzuca mi go na co dzień, moment!  Daj mi pomyśleć **menciu14**,  nie chcę by tylko szczęście mogło zaistnieć na zdjęciu.  Wszyscy uśmiech, chluśniem nim nie uśniem!  Rozpoznasz, który śmiech trąci oszustwem.  O tym może dowiedzieć się już wkrótce.  Masz plany? Wielu je miało zanim nie zostali rozpoznani.  To nasz dekalog, a gdzie azyl?  Azyl za mało, daj mądrej głowy cenę,  urodzony w Somalii, za śmierć pod gołym niebem,  Po co mu wiedzieć, kto na mnie bluźni,  gdybym się przejął, bym był próżny.  Siedem lat z **gówniarzami4**, a bywa los okrutny  Siedem pięter, tyle dzieli ten blok od trumny  I widziałem te sekundy, martwą głowę pod klatką  Do dziś, jeśli mogę, nie wychodzę na balkon  Ja się boję, bo znam to uderzenie w glebę  Co rok skacze ktoś, kto nie jest siebie pewien  Stuknęło lat dziewięć i mnie też to dopadło  Gdy pijany **stary5** na złość chciał poderżnąć mi gardło  Nie wiedziałem, że to alko plus psychotropy  I tak na prawdę ojciec miał serdecznie życia dosyć  Miałem dwanaście lat zapisałem się na **kosza6**  Już na drugim treningu to wynieśli mnie na noszach  Chociaż rap mnie pokochał przeszło dwa lata temu  W swoich pierwszych Jordanach chciałem latać ku niebu  Potem **baka7**, nic nie mów, rodzice po rozwodzie  już inaczej wyglądały te ulice na co dzień  Łódź moim domem, kocham ją jak rodzinę  To ten świat mnie wychował, dumny jestem jak żyję.  **84. O.S.T.R. – Brat, nikt mi nie zabroni**  Brat nie zabronisz mi, ze żyć chcę w Holandii  By szukać swej wolności, jak nad urwiskiem bungee  Moim mrowiskiem rap-styl, choć króla tu nie ma  Za to jest to co może każdy znaleźć w swoich genach  Może jutro zniknę, lecz w tej sekundzie oddycham  O jutrze nie myślę, bo jeszcze przede mną dzisiaj  Witaj w domu spośród żółwi, kameleonów  Minuta w tropikach, w budowli z betonu  W tym mój relaks, plus skrzypce i futerał  Nawet jak mi utniesz palec, dalej będę go otwierał  Stój, bo strzelam! Te dźwięki mogą zabić  I tak ludzie myślą, że noszę z sobą karabin  Lepiej zawiń, odpal niczym na wielkiej Krokwi  Jeden **buch1** od **lolka2** i wiatr mnie unosi  Ponad dachy, kominy. Prosić nie chcę o więcej  Tylko uwolnij to miasto od biedy i przestępstw  Te ulice moim sercem, spójrz na dzieciaki, na nich  Zamiast kopać piłkę- biegają za drugami  Boże pomóż, bo **mi sumienie pieprzy11**  Jak mam na siłę sobie świat tandetą ulepszyć  Jestem tym co chce spać, a nie węszyć za szczęściem  Dla Ciebie hajs, dla mnie czas, treści są piękne  Dlatego nic mi się nie chce, szczęście wchłaniam z powietrzem  Takiego świata ja nie chcę, wiec go sobie ulepszę.  Siemasz ziom to znowu ja czyli ósma część krzyku  Ten co się nie może uwolnić od specyfiku typu **zieleń12**  A więc mielę, dzielę to na milimetry  Płoną w jednej chwili bletki  To jest proste, Ostry i **jointy13** jak krewetki i czosnek  Jak bletki nie ma jointa skręcę ci z serwetki  **Ziombel14** nie mamy jak żyć w nas siła wyobraźni  Czas nie da drugiej szansy bo rządzą nami kaczki  Ciągle kwa kwa, kurwa kwa kwa, przestań gmatwać,  **Chujnia15** ta trwa,a tu kwa kwa kwa kwa kwa kwa....  Mam już dość cię! Jesteście nam potrzebni jak głuchemu walkman  Jeśli w Was moja przyszłość, to do niej nie dorosłem  Chciałbym być osłem i na wszystko robić 'iooooo'  Pewnie zrozumiałbym kaczkę co w dziobie ma licho!  Boże wybacz, zamiast słuchać tych zwierząt, wolę polecieć na zmywak  Wiesz ja nie wybrzydzam ale..  Tutaj tą kurwę Zytę dziwkę spalę, Panie wybacz  To zbyt piękne jak Lerek z Doniem w jednej piosence  Zgarnij pulę i razem ze mną uwierz w ten duet  Siemasz ziom to znów ja, kup płytę – **olej16** koszty  Choć nie mam kontaktów jak Marek Borowski  Wypluwam do taktów głoski z beztroski luzu,  Witaj w świecie łobuzów ponabijanych guzów,  Prosto z miasta, gdzie na mordę wpuszczają do klubu  Czysta rap gra, weź zobacz, poczuj w sobie energię  Jak ja, jak ty, jak cały świat plus to osiedle!  Jakbym miał osiem razy przebiec Ziemię bym umarł,  A tak po raz ósmy już kręcę tego **skuna17**  Chcesz wiedzieć co jest u nas w roku 2007?  Zrób vibovit, zapal **lolka18**, a **pierdolniesz na glebę19**!  **87. O.S.T.R. – Dla zakochanych**  Asta la wista, to nie opowieści z krypty  nastaw technics`a, koniec, oponenci znikli  producenci pizdy, ich wydawcy nie lepsi  ej konsumenci wystygł już rap, choć dla osiedli  Życie się toczy jak przedtem  tych samych **typów1** spotkasz na zapieksie  tych samych na zakręcie chodź i z tym czas się rozstać  to symbol niczym kiedyś Waldek i Piotrkowska  zostaw samego mnie świat to pustostan a ego chce  tylko powołania sprostać dla biednego bredź  jeśli każe ci los tak nie po to głos mam  by krzyczeć my tu kochamy ciszę  To plamy na psychice różnicy znasz  czy ten świat jest miernikiem  twego dobra dobrem jest cyrograf ofiary na odstrzał  oddał byś coś dostał masz nowych przyjaciół  lgnących do mamony niczym **ćpuny2** do maku  smak natury rodakówej **lala3** nie jest słodko ?  Być kurwą się kurwić kiedy zmądrzejesz słonko  to świat informacji chodź nie każdy to Colombo  z jedna bombą znikniemy zapanuje przemyt  legalny jak śmierci smak przyszłości areny  to ból kamienic chodź czas leczy rany proste  kilka słów prawy dla zakochanych  Ref.  Martwa pustka zgasła już na niebie  ostatnia gwiazda to dla ciebie zapoznaj diabła  on was dokarmia więc żryjcie chamy !  Seks kurwy **dragi4** prawda dla zakochanych [x2]  Ulica to mój dom chodź to powód  do drwin tu uwierz mi jest wiele powodów by żyć tu  pozdrowienia z budynków ten beton ma dusze  ten sam z kasetą uczeń ryzyka nie wykluczę  nie wróże nie myślę nawet o tym co mnie spotka ;'  narkotyk dorwę dotrwam kolejnego tygodnia  Ty słaba kurwo kup to **chuj w to wbijam5**  chodź twoje dzieci za jedzeniem krążą po śmietnikach  co z **forsą6** ? Co połykasz ? Kurwo ! Czy ci nie wstyd ?  Dupsko wymyj prześpij się z tym ucieczki nie ma  Więc czemu nie jak żona **wkurwia10** go w tango  Ten sam postój,taxa,taksówkarz i burdel  Poczekaj ta historia jeszcze jaja ci urwie  Dla mnie spać możesz w trumnie ogrzany świecami  Albo w urnie na fali porwany jak Bali, bez granic  Nie ma żadnych, to nasze społeczeństwo  Czyli wóda, **koko11**, dance plus co ma się pod ręką  Ty mi nie **pierdol12**, że co drugi to Al Bundy  Co do Niemców to się zgodzę, co drugi był w Tajlandii  Ale takich jak ty- frajerów biorą w ramki  Z kurwami chodzić na randki, brzmi jak country szaszłyk  Co się lampisz na klamkę? Otwieraj te drzwi  Za nimi sex, bogactwo, bo tu umiera wstyd  Lubisz żyć pełną gębą, niby nic, ale przyjemność  Chwila w windzie wieżowca, wjazd na szóste piętro  Kto powiedział, że piekło jest pod ziemią? Żartował.  Miał być burdel na kółkach, a w drzwiach stanęła żona...  Jeśli napierdalasz żonę, bo zupa była za słona  Bym cię dorwał, **zapierdolił13** i pod domem pochował  Prosto z Teofilowa chwila moralnego kaca  Jak gówno z siebie dajesz to do ciebie wraca  **89. O.S.T.R. – Kiedy mnie z tego zabierzesz**  Chyba nikt naprawdę nie zdaje sobie prawdy z tego  Że się ... porządnie  Z resztą nie ważne...  Ja tu nic nie widze z góry  Bo mi zasłaniają chmury x2  Czy to twoja wina?! Boże zrób coś, bo ludziom  Trudno wierzyć w namalowany trójkąt  Z okiem kamery, wzrastające tantiemy różnych usług  Wybacz, nie wielu znam omnibusów  Jestem szczery, po chuj mi zbrojeniowy przemysł  Wieczne uczucie tremy, Boże zrób coś  Świat na mieliźnie utknął, nie mówię o ojczyźnie  Tylko o tym co czeka mnie jutro  Za tydzień, za miesiąc, za rok, zbędny optymizm  Wiesz to ja człowiek, zaślepione plemię  Bo wiesz - grzech co dzień wypycha nam kieszenie  Wybacz, nie każdego stać by patrząc w siebie  Móc wyjaśnić sumieniu ten cały interes  Powiedz szczerze czy warto,  Zobacz ludzie się martwią, zobacz ludzie się martwią  Powiedz szczerze czy warto  Zobacz ludzie się martwią, zobacz...  Ja tu nic nie widzę z góry  Bo mi zasłaniają chmury.  **90. O.S.T.R. – Kochana Polsko**  Co jest?  To jest ta miłość, w tym jest ta miłość...  Kochana Polsko...  Dzięki za wszystko...  Od 22 lat...  W tym syfie...  Tak jest...  Miejsce Polska, system samowolka  Cel to **forsa1**, w tym tkwi sekret  Biorę co los da, życie made in Polska  To jest moje miejsce, bo kocham to miejsce (2x)  Kochana Polsko, dzięki za mądrość, choć idę pod prąd  Za ludźmi, którzy nazbyt zaufali pieniądzom  Hańbiąc Twoje godło na bankietach z pompą  Czekam na dzień, w którym bez stresu spojrzę w bloku okno  Niepokój z troską szczęście zastąpi, choć śmiem w to wątpić  Wierzę. że los, który wartości skąpił  W końcu sam siebie wykończy, oddając to, co nasze  Wiesz, że każdy z nas ma patent by nie stać się Judaszem  Wśród **frajerów2**, kreowanych przez prasę na zbawców  Bohaterstwo miernikiem sejmowych wynalazków  Polsko, to jest bagno zwane rzeczywistością  Spróbuj mnie odciąć, bym mógł cieszyć się wolnością  To brzmi słodko jak Wedel, gdzie Eden  Choć pod tym sam niebem nie każdemu Bóg przyświeca  kolorami świat  wiele barw, wiele zmian, wierzę że wybrany szlak pozostawi tu po sobie  dla pokoleń nie do podważenia skarb.  Proszę Cię odpuść, rap kurwa mać dosyć złoci alfonsów  nie moja kultura rajd, zyskiem osłów, urodziłem się w Polsce więc myślę po polsku  kto okradł Ciebie i mnie, zabrał dzieciństwo ziemie i chleb  historia wolisz nie wiedzieć wiem, gdy bezsilność doprowadza gniewem do łez  lubię być sam, nikt nie pieprzy o czym mówię i jak  czuje, że znasz cel tej treści, w sumie jak ja, w tłumie tych zdań  ludzie i kraj, gatunek pierwszy, nadrzędnych spraw, od pieniędzy po krach  od pretensji po płacz, od esencji po miał, od osiedli po Tadż Mahal  Lubię być sam  From the sky(2x)  You just can be flying  Widzę błysk jak Wega, cztery pory roku, misja dla ziemian  żeby zyć jak She-Ra, moje serce otwiera, nie religia (awela?)  prosto na temat, mogę Ci powtórzyć, czas dorosnąć jak Lemar  moje okno do nieba, chociaż skończę tu pewnie jak Apollo w (feraj?)  Lu-bię być sam - nie ma nic co może to zniszczyć  u-wierz mi brat - nie chce nic po koniec modlitwy  w reku arkan, gotowa walka, pokolenie krwi, gdy Ziemia to matka  halo ziemia pułapka, tego nie widać w gwiazdach, lotu chwile jak quantas  oszczędź to nie istotne, każdy widzie siebie, ja też widzę ten prospekt  proste, wole wyrocznie, Abraham Ci nie powie kto jest bogiem na ośce  spokojnie, OSTRY w formie, choć liczą, że zginę jak z  Że za dużo śpię, a w modzie energia na fali,  I wszystko sięga granic nawet styl życia - jak mój,  Wybacz nie chcę być inny, by iść po omacku,  Mikrofon jak harpun, choć fach mój - producent,  Nie mówmy o blasku, bo brak tu go w sztuce,  Póki co wciąż się uczę, ogarniam człowieczeństwo,  Choć czasami najpiękniejsza prawda to szaleństwo,  Gdzie kłamca i szyderstwo,  Mówiłaś mi, że takim wszystko jedno,  Ból, gniew, agresja,  Ja wiem zazwyczaj - dobro przyciąga przeciwieństwa,  Tak wygląda ta Mekka, ludzkich obyczajów wad,  To nieprawda, że ludzie lubią z tego kraju kraść,  Żaden strach nie zatrzyma tego co mamy w umysłach,  To nasz fach, pierdol niemoc nie trzeba magistra,  Bo żadna szkoła wyższa nie da tyle dla Ciebie,  Ile spragnionym szczęścia jedna chmura na niebie,  Ile wersów musisz znać, by raz spojrzeć na siebie,  Ile grzechów kusi nas, by świat spełnił marzenie,  Ile szczęścia może dać jedna chmura na niebie...  Ile deszczu musi spaść, by brat oczyścić Ziemię,  Ile wersów musisz znać, by raz spojrzeć na siebie,  Ile grzechów kusi nas, by świat spełnił marzenie,  Ile szczęścia może dać jedna chmura na niebie.  **93. O.S.T.R. – Śpij spokojnie**  [Ważna nieustanna dobra wiara  Boże pomóż mi i prowadź  Ważna nieustanna dobra wiara  Boże pomóż mi  Ważna nieustanna dobra wiara  Boże pomóż mi i prowadź  Ważna nieustanna dobra wiara  Boże pomóż mi]  Jeszcze raz **miałem farta1**, nie tak kończy król  Choć nie powiem bym nie dostał wśród latających kul  Rozpraszający ból to przez rozerwany bark  Lecz jak patrzeć poza mną to ocalałych brak  (Ej) Pokazał mi hart ducha jak wyjść z masakry  Zastrzyk adrenaliny w akcji jak Dundee  **94. O.S.T.R. - Tabasco**  Noc, miasto, czas dla poszukiwaczy wrażeń,  Światła, rytm, ulic szyk, nonstop prowadzi nas razem,  Łódzki styl, z łódzkich stron, w ręku **browarex1**  To jest gość, wten sposób chcę się zestarzeć  Bo mam dość już problemów, wieczór dym zmian,  Wzmocnione **goldeny2** king-size, Żarem na dżinsach,  Akcja freestyle, grupka ludzi, słychać beatbox,  Wersy płyną jak Lincoln, klasyka jak "The Flinstones".  (Zaczyna się ta częsć, wtedy zaciskam pięść,  Czuje mocną z ulicą więź.  Tresć to prosta Ostry wersus riposta.  chłosta na karku)  Dajesz, dajesz, bo przecież dla tych chwil noc gra  Dziś moc mam jak marzyciel na **dropsach3**  W rymach jak korsarz, strzał po strzale  By uskutecznić talent, chwytasz?  Ta sama ekipa na tych samych chwytach  Bez ryzyka, bez stresu, noc jest nasza  Świat do góry nogami odwracam, pierwsza klasa  Płuca pełne, **luz4** jest we mnie, raz dla **lolka5**  Szybka kontra, w mózgu perwer  **ŁDZ6** to czas dla nas  Re-elax miasto nocą, nocą miasto  Dziś nie mogę zasnąć, zasnąć dziś nie mogę  Nocne tabasko, więc **wrzuć na luz7** człowiek  ŁDZ to czas dla nas  Re-elax miasto nocą, nocą miasto  Dziś nie mogę zasnąć, zasnąć dziś nie mogę  Nocne tabasko, więc wrzuć na luz człowiek  Ta noc to klasyk, choć bez świateł **kasy8**,  A co byś chciał?? Eaa? I do wypłaty dotrwać,  Z dala od merów pro-klas płynie zmrożona gołda,  Byle by tylko utrzymać kontakt dobra, **spoko9**.  Bałucki folklor jest pełen kontrol,  Choć tak szczerze przydałby się sponsor,  Po to by świat upięknić,  To znów moje **pierdolone10** pragnienie sestercji  By stan konta zwiększyć e e,  Muszę zapomnieć, godziny płyną,  Ilu miało ją tego wieczoru długo by wymieniać  Ej **laleczko14** czemu to tak miało by być  Że czuła byś wstyd gdybym chciał cię...  Ja robię to tylko po to, bo znam się na klientkach  I lubię na ciebie patrzeć jak jesteś uśmiechnięta x2  Tydzień później ten sam scenariusz, na posadzce marmur  **Fury15**, **cipki16**, w akwarium rybki  Po kilku chwilach znam już wszystkich i mam tu cycki  To działa na mnie jak valium, jak trzy dni w parku rozrywki  W barku Cin-Cin, Blue Bols, jeden szybki **u-bot17** w kuchni  Jedna **laska18** mówi mam dziś urodziny, świeczki zdmuchnij  Barek jest już pusty, ja chciał bym być trzeźwy  Chce dojść do werandy, trochę się rozluźnić i orzeźwić  Przy Sangrii czuje Gucci Envy, to mała sprzed tygodnia  Mówi do mnie strzała, fajnie dziś wyglądasz  **O co kaman19** zaraz, w tle gdzieś leci "Letniak"  Skąd ta zmiana, jej podoba się mój dres i metka  Śmierdzi miętą, wiesz jak by tego było mało  Kurwa mać ma 14 lat, mógłbym kręcić z jej mamą  Ej laleczko czemu to tak miało by być  Że czuła byś wstyd gdybym chciał cię...  Teraz wiem, że ty wiesz, że to jest okazja  Ale ja nie szukam dup chodząc po gimnazjach x2  Wolę 5-10-15, a 15-20  Różnice 6 lat, nie mogę tego znieść jak  Polują te **siksy20**, klęska jak Meksyk, Sajgon i Bagdad  Aśka, Zuza, Kaśka, Karolina, Magda  Lubię twoją młodość i ten wczesny seks **baby21**  Lubię twój głos i twój krzyk jak Wes Craven  Zejdę na ziemię choć mówiłem tyle razy (co?)  Problemem jest twój wiek, nie to że jesteś byle **bazyl22**  Azyl, jeden wieczór, dwa i dobranoc  Jesteś za młoda jak córka Tony'ego Soprano  Disco dance, **piguły23** w klubach z koleżanką (co?)  Takie są jak plankton, nie widzisz mnie, widzisz banknot  Przecież nagrałem super płytę, musi tylko ktoś ją wydać  Po za tym lubię czytać, lecz czasem nie mam czasu  Bo muszę się wyspać, albo wyjść do pubu, potem  Wpadają **ziomki7** i zbijają piątki i palimy szlugi  Tak mi mijają piątki  Lubie swój dzień, lubię do czasu  Gdy mówią mi "**ziom8** marnujesz cały czas"  Czuje się źle, gdy brakuje mi hajsu  Lecz jest mi okay, gdy mam piwo i gram  Co mam powiedzieć, gdy zapytają mnie o przyszłość, że  lubię wydawać hajs, trwonić cenny czas?  Że nie mam ani grosza, bo jakoś tak wyszło  I że lubię rap i w dupie mam co sobie pomyślą  Jakie mam plany oprócz wydania płyty?  W sumie **mi to wisi9**, mogę skręcać długopisy  Poza tym lubię, fajne cycki i zimną Whisky, ale  nie mogę pić już bo przegiąłem kiedyś z tym  Moi znajomi palą z **fifki10**, kręcą skręty  Lubią duże kieliszki i fajne panienki  Co więcej jestem gwiazdą, naprawdę duży format lubię  firmowe metki i imprezki w cudzych domach  Głupio mi, że nie mam już czasu,  Lecz lubię to wciąż, lubię to cały czas  Czuje się źle gdy sam stoję przy barku  Lecz jest mi okay, gdy baluje i gram  I mówią mi, że nie mam już czasu,  I mówią mi wciąż, mówią mi cały czas  Czuje się źle gdy brakuje mi hajsu  Lecz jest mi okay, gdy pije i gram  **97. Pezet – Halo**  Siedzę w domu, przesłuchałem wszystkie płyty  Wypaliłem wszystkie **szlugi1**, rozjebałem wszystkie **bity2**  **Dostanę pierdolca3** jeśli dziś nie wyjdę gdzieś  **Ziomek4** mówi, że już rozdał wszystkie vipy, ej  Mam ochotę tańczyć albo patrzeć jak to robisz Ty  **Mała5** po co dzwonisz, jeśli nie chcesz bym coś zrobił z tym  Wiem, że siedzisz sama, palisz **jointy6**, **walisz7** gin  **98. Pezet – Lovestory1**  Wszystko płynie - przyjdź za nim wszystko minie  Zapłonie grill lub kupię bilet na jakiś romantyczny film w kinie  Jesteśmy młodzi - łapmy chwilę  Pytasz po co? na pewno będzie **spoko2** - raz się żyje  Kupię duży popcorn wiesz złotko rzuć mi się na szyję  Bo ledwo powstrzymuję się by cię nie dotknąć  Stokrotko wyglądasz słodko jak ciastko z kremem  Przyznaję mam tremę, nie jestem supermanem  Jaką cenę zapłacę zabrał bym cię na kolację  Lecz mam problemy z **hajsem3** musi wystarczyć ci spacer  Pójdźmy do mnie na herbatę poleje się szampan  To nie basen za pałacem, to ściany mieszanka raczej  Skromna mieszanka, twa szminka na pustych szklankach  Krok za krokiem ponad rok ta sama wybranka  Upojna noc jak pierwsza randka najlepsze potem  OK, ale i tak już teraz rozbieram cię wzrokiem  Bezradny jak chłopiec dwuletni, wiesz jesteś sexi  Nie jeden najbardziej męski gość wpadłby w kompleksy  Nikt nie jest lepszy proszę jeśli możesz Boże nie karz mi czekać  Wcześniej bym o tym nie śnił lecz nie mogę zwlekać już  Jesteś jak ósmy cud może wolisz klub  A potem u mnie znów wspólna kąpiel, spływające krople  Twe ciało mokre, a za oknem dawno zaszło słońce  To nie koniec to początek wierz mi będzie dobrze  To lovestory  To lawstory  Dobrze wiem, że to lubisz  A może być tak pięknie, odstawmy na bok pretensje  Weź mnie za rękę, kochajmy się przy księżycowym świetle  Będzie świetnie jeśli zechcesz przy mym boku znajdziesz swoje szczęście  Chociaż jestem tylko MC coraz więcej, coraz częściej  Chcesz czy nie chcesz częścią mego życia jesteś  Czego chcesz jeszcze, nic nie trwa wiecznie  tu gdzie **dupy5** myślą, że dupy są ich atutem  uwierz mi, lepiej wyglądasz z moją dłonią na dupie  poza tym widzę, że lubisz sypać się jak łupież  więc jak chcesz pogadać lepiej znajdź innego rozmówcę  ja lubię, gdy barman leje mi podwójną wódkę  lubię, gdy barman leje mi podwójną wódkę  lubię jak tańczysz na rurce i kręcisz dupą  lubię jak pijesz ze mną wódkę i popijasz wódką  lubię jak DJ gra najlepsze gówno, tańczysz  jest tak gorąco, że zostawiasz stringi w szatni  temperatura robi z panien ekshibicjonistki  w **kiblach6** powinni zamontować natryski  lubię kobiety wyuzdane jak pissing  lubię, kiedy od razu wiedzą co mam na myśli  kocham barmankom zostawiać napiwki  i gdy one w zamian za to pokazują mi cycki  oo, lubię, gdy tańczysz na barze  ej, lubię, gdy patrzysz jak patrzę  ej, lubię, gdy bardzo się starasz  jutro mówię na-na-na-na-na-nara  lubię, gdy bramka wpuszcza mnie tylnym wejściem  barman stawia kolejną kolejkę  później popijam Colę z Jackiem Daniel'sem  później popijam Colą z Jackiem Daniel'sem  lubię, gdy szef otwiera mi VIP room  gdzie dupy będą się rozbierać i pić rum  lubię lądować z nimi w łóżku  i gdy zawracają mi głowę robić im pranie mózgu  lubię rozlewać im browar na pośladki  i widzieć jak trzęsą tym, co im dały matki  lub gdy niechcący pokazują mi majtki  zupełnie przypadkiem, gdy nie widzą ich chłopaki  lubię być w trasie i podrywać dupy  i pić sake, i **wpierdalać7** sushi  lubię, gdy **sztuki8** same nie wiedzą co we mnie kusi je  chciałyby pójść ze mną, lecz nie przedstawiać mamusi, nie  lubię patrzeć na ich **dziary9** na brzuchach  i zostawiać im moje autografy na biustach  lubię ich usta i kolczyki w językach  Taki mamy tutaj styl od czapek po buty  **Kumasz12**? nie pytaj czy nas stać na najlepszy wikt  ziomy mają nielegale albo rap i najlepszy **bit13**  więc policja wciąż próbuje ścigać ich  ale **psy14** są górą tylko w reklamach Pedigree  Gdy wchodzimy do klubu na pewno nas rozpoznasz  Mamy ten styl na twarzach, nie tylko na spodniach  Widać po mordach - Ursynów 100%  Chcemy podrywać dupy i wydawać flotę  Gdy wchodzę do klubu twoja niunia patrzy na mnie  Mógłbym to zrobić z nią dziś w twojej wannie  Mój styl dla niej jest lepszy 100%  Bo daje jej to, czego chcę nie dając stokrotek  Gdy noszę **baggy15**, możesz być pewien, że uszyte w Polsce  Ciuchy od ziomów to Moro, Fokus i Stoprocent  Strzelam rymami, słowami cierpkimi jak ocet  noszę styl, **flow16**, jak chłopak z podwórka a nie docent,  Nie głosują na mnie w audiotele  Ursynów pod blokiem to ja i moi przyjaciele  W TV publicznej wciąż robią z rapu aferę  choć mamy lepszy styl niż ich szef z każdym prezenterem  razem wzięci, podwórkowi prezydenci  Gdy wchodzimy do klubu pęka słupek rtęci  Na nogach Reebok Classic, pierdolić Martensy  Mówią, że nie mamy klasy i nie mamy stałej pensji  pierwsze fałsz, drugie w większości prawda  Tommy Hilfiger, Boss, Joop, Burberry, Prada  Styl z osiedla gdzie uważasz na to co gadasz  ale nie chcą go w mediach, bo robi bałagan  Gdy wchodzimy do klubu na pewno nas rozpoznasz  Mamy ten styl na twarzach, nie tylko na spodniach  Widać po mordach - Ursynów 100%  Chcemy podrywać dupy i wydawać flotę  Gdy wchodzę do klubu twoja niunia patrzy na mnie  Mógłbym to zrobić z nią dziś w twojej wannie  Mój styl dla niej jest lepszy 100%  Bo daje jej to, czego chcę nie dając stokrotek  Zakładam, że gdy pada deszcz  A nam się nic nie układa  **Skurwiele6** w niebie mają z diabłem romans  Jest tyle rzeczy, których nie zapomnę  Nawet gdybym leczył się  Więc swój niebezpieczny umysł idę leczyć w klubie  Chociaż nie wiem czy chcę  Nie znam już innych sposobów, żeby zmienić coś i  Chciałbym już wrócić do domu  Ale to coś  Zatrzymuje mnie wciąż  Na pewno nie wrócę dziś przed świtem, nie wiem gdzie  Dziś pójdę, wiem jedno, nie wiem dzisiaj czego chcę  Przede mną nic nie ma, miasto które dobrze znam  Pokazuje mi swoje złe strony i znowu wciąga mnie tam  Deszcz pada, żesz kurwa, ile może tak lać  Odpalam znów **szluga7** od szluga  I parę **luf8 walę9** do dna  Ta, za barem **spłukałem się10** już prawie do cna  Zaprzedałem duszę i przegrałem dużo ale  Nie chciałem być sam  Na pewno nie wrócę dziś przed świtem nie wiem gdzie  Dziś pójdę, wiem jedno, nie wiem dzisiaj czego chcę  Przede mną nic nie ma, miasto które dobrze znam  Pokazuje mi swoje złe strony i znowu wciąga mnie tam  Na pewno nie wrócę dziś przed świtem nie wiem gdzie  Dziś pójdę, wiem jedno, nie wiem dzisiaj czego chcę  Przede mną nic nie ma, miasto które dobrze znam  Pokazuje mi swoje złe strony i znowu wciąga mnie tam  **102. Pezet – Slang**  No fajnie tylko się nie śmiej bo to jest wiesz  To jest **full opcja1** - Big L  Zastanawiać się to **rozkminiać2**  **Sztuka3** to **świnia4**, **muka5** to **kiła6**  Przyglądać się to **obcinać7**  Spać to **kimać8**, wąchać to **kirać9**  Chodzić – **poginać10**, **lipa11** to **przypał12**  Atmosfera to **klima13**  **Jaźwa14** to morda, wóda to **gouda15**  Dużo rymów, yo (co za gówno)  Możesz mówić kiepy o ślubach, o szlubach  **Zajebiście86 stary87**, nic  Jest za, jest fajnie  (A kurwa nie włączyłem ci tego, dobra **cze88** jedź już bomba)  A nie, nie, nie, nie, nie.  **103. Pezet – Slang 2**  Gdy słyszysz chory **bit1** i mega **flow2**  Czujesz się po tym jakbyś **kokę3** wziął  To mówisz wtedy, że ten **track4**jest **kotem5 ziom6**  Gdy puszczasz **flotę7** trzeci dzień jak don  Jakbyś chciał przepić dom  A potem wcierasz w dziąsła **proszek8**, to  Jesteś w sztosie, ziom  Gdy coś cię męczy, **wkurwia9** wciąż  I jesteś spięty, że masz w oczach iskry  To jesteś elektryczny, o  Kiedy pod blokiem palisz z **ziomkiem10 jointa11**  To **jaracie lonta12** i kręcicie w **bipsy13** go  Albo palicie z **bonga14** to ty masz na myśli fajkę wodną  A kiedy wciągasz coś **walisz węgorza15**  Musisz oddać sos, gdy **bierzesz w credo16**  **Jesteś krewny17** czyli znaczy to że **komuś leżysz18** coś  Nie wiem dlaczego lecz jak jesteś kot to jesteś gość  Gdy żegnasz się z kolegą, mówisz "**w kontakt19**"  Jak masz jeszcze spotkać go  Gdy macie zdzwonić się to **zdzwonka20** albo **dzwonka21** ziom  Nie chodzisz w butach tylko w **skokach22**  Ktoś **się pluje23** to **się pulta24**  I to jest właśnie slang z mego podwórka  My gadamy slangiem, chociaż nie jesteśmy gangiem  Każdy gada slangiem, chociaż umie też normalnie  Ale gada slangiem, to zostało w nas od lat  Gadamy tak slangiem, gadamy slangiem  Jak wiesz co jest grane  To wiesz **co jest cięte25** albo **co jest w pięć26**  A kiedy **pies59** przeszukuje cię to **wiska60** cię  Gdy nie masz floty, **jesteś pusty61**  Beat jest dobry to jest **tłusty62**  A jak **masz coś w chuju63** znaczy myślisz chuj z tym  A jeśli **ściemniasz64**, nie oddajesz **kwitu65**  Nie odbierasz wcale zamiast dać znak życia  Wtedy **palisz jana66**  Nawijam ci do beatu, jak się gada w okolicy  W której wychowałem się i żegnam się, **nara67**  **104. PHFNG – Nie lubię**  Nie lubię!  Gdy podczas jazdy ktoś mi siedzi na zderzaku,  Normalnie powystrzelałbym wszystkich tych **buraków1**!  Nie lubię o poranku dźwieku budzika,  Gdydby był człowiekiem,  Pewnie bym mu nawtykał!  Nie lubię pytania "Co dziś będziemy robić na WF?",  To dla wszystkich moich uczniów,  Raz na zawsze - NIE WIEM!  Nie dzierże, jak ktoś się mądrzy,  Nie znając tematu, najchętniej nasłałbym na niego Nosferatu.  Nie lubię jak mi się w domu coś zdupi,  Bo po remoncie wygląda jak bym się przy nim upił!  Nie lubię komentarza Jacka (?),  Zawsze! marzę tylko o tym by już skończył,  Nie lubię! Nie lubię! Nie lubię!  Gdy ktoś ma więcej wyświetleń niż my na YouTubie,  Wiem, że to głupie, ale tego też nie lubię,  Gdy do kogoś mówię, a ten ktoś ma mnie w dupie!  Nie lubię i już! Ha!  I co mi zrobisz?  Nie spełniam życzeń, jak kiedyś Mikrobi,  Nie lubię nawet siebie, bo wciąż o tym gadam,  Nawet z raju bym wyleciał szybciej niż Adam! (x2)  Ciężko lubić wszystko,  Cieżko nie lubić nic,  Nie lubię znajomości,  "A co Ty tutaj robisz?" - Kurwa Tipsy!  Nie lubię i już! Ha!  I co mi zrobisz?  Nie spełniam życzeń, jak kiedyś Mikrobi,  Nie lubię nawet siebie, bo wciąż o tym gadam,  Nawet z raju bym wyleciał szybciej niż Adam! (x2)  Nie lubię, nie lubię,  Aranżacyjnych mostków,  Nie lubię, nie lubię,  I **weź10** stestuj to **gostku11**  Nie lubię, nie lubię,  Aranżacyjnych mostków,  I weź, weź stestuj to gostku!(x2)  **105. Pięć dwa – To my Polacy**  Głos kraju mataczy - to my Polacy  Głos kraju bez pracy - to my Polacy  Tu żyjąc walczysz - to my Polacy  Wiesz co to znaczy - to my Polacy  Bez wódki grymasy - to my Polacy  Stale bez **kasy1**- to my Polacy  Wieczne cwaniaki - to my Polacy  Wiesz co to znaczy - to my Polacy  Lubi nas niewielu, większość nienawidzi  Boją się wszyscy w szczególności Żydzi  Polak Cię okradnie, Polak Cię dopadnie  Polak nie popuści, gorsi to są tylko Ruscy  **Mamy tu meksyk2**o jakim nawet nie śnisz  Wierz mi to świat trzeci ale lubię własne śmieci  Teraz powtarzajcie dzieci to dla Was nowy wierszyk  Żaden **mother fucker3** nie podskoczy do Polaka  Wole polskie gówno w polu niż fiołki w Neapolu  Znasz ten **bajer4**? Kto nie z nami ten **frajer5**  Drążeni głęboko w gruncie wychowani na buncie  W nienawiści do wroga, w miłości do Boga  Fanatyzm niszczy ale bliższy jest mi kraj ojczysty  Każdy inny niższy, Ta! Nacjonalizm  W górę ręce kto jest z nami  Za wolność, za kraj sieg Hans 52 gra  W gorę pięści, zawsze damy radę  Nie ma po nim nawet śladu  Tu jest chaos, zęby naostrz  Jeśli nie chcesz zlecieć na dół (lecisz na dół)  Polska dla Polaków, dla przekrętów i **bydlaków9**  W centrum kontynentu łaków kraj  bierz, jedz i sraj jedną babcię  Patrzcie i mnie złapcie w kajdan zakujcie i wsadźcie  To nie bajda dobrze patrzcie  Jak opuszczam areszt (areszt)  Kopert parę, mam tam swoją wiarę  Stoją, chronią talent mój, mój  Pospolity cwaniak robi gnój w chuj  Mówiąc po naszemu **zapierdalam10** tu jak emu po pustyni  Niby czemu nie mam czynić jak chce czynić  Jak chcesz mnie winić **weź11** **mi wyliż12**  To jest moja nora, jestem Polak mam baseballa  Jeśli coś mi nie **przypasi13**  Tam gdzie nasi hej niech nie włazi żaden pedofil lub gej  To mnie razi, lepiej wiej  A w mej nienawiści także ateiści, szataniści  W łagrze możecie pozdychać  Jedna wiara Krzycha  Do jednych **suczek14** wzdycham, do tych co najsłodsze  Te przy Wiśle, Warcie i przy Odrze  Bóg obdarzył szczodrze je powabem  Hans, Kris, Lix jadę  Jak podpadłem schowaj **grabę15**  Zamiast się dogadać lepiej porwać się do szabel  **106. Poparzeni Kawą Trzy – Chodźmy na kebab**  Sądząc od rana po twoich tekstach  Chciałabyś przeżyć w końcu coś **ekstra1**  Zapierający dech w piersiach moment  Ważne by było to poza domem  Chcesz by uczucie wstydu gdzieś prysło  By móc oddawać się w pełni zmysłom  Niepowtarzalnych pożądasz doznań  I ta dziwka,  I ta dziwka z naprzeciwka wciąż  W domu "starsi", cali z farsy  Smutek duszy, że też musi  Być ta dziwka z naprzeciwka,  **108. Poparzeni Kawą Trzy – Ochujałem1**  Gapię się na informacje  Coraz mniej z tego rozumiem  Czuję się jak jakiś pacjent  Jestem świrem, jestem **ćpunem2**  Błąkam się po nocnych klubach  Słowa nie chcą stać się ciałem  Za daleko się posuwam  Ochujałem, ochujałem  Nie ma zasad, nie ma mądrych  Pije po to, by zapomnieć  Każdy musi w życiu zbłądzić  Nie chcesz już przychodzić do mnie  Kiedy **walę3** aż do **zrywki4**  Tracę film z twoim udziałem  Całym światem kręcą dziwki  Ochujałem, ochujałem  Patrzę w niebo, życie wciąga  Porno strony, idą święta  Na swe lata nie wyglądam  Nie chcę jednak ich pamiętać  Nic nie robię, **walę "głupa"5**  Aspiracje mam za małe  W telewizji wielka dupa  Ochujałem, ochujałem  **109. Poparzeni Kawą Trzy – Wybory**  Oczy nabrzmiałe od alkoholu  Zdolności małe i gra pozorów  Medialny bełkot  Chamstwo i PR (pi ar)  Byle szabelką móc powywijać  Ale gadała idiotyzmy - tępa **sraka3**  Z resztą nigdy nie szczędziła **typom4** wyzwisk  Dziś mam dziewczynę  Razem minie nam rok niebawem  Skończyłem z **gazem5**  Nie potrzebuję noc w noc mocniejszych wrażeń  Zresztą nie ważne  Podejdę i zaproszę na kawę  Niechcący je usłyszałem  To było ciekawe czy może chciałem  Co ta Iwona jej **pierdoli** za **farmazon6**  Dziewczyna płacze, a ten matoł jeszcze jej postawił szafot  Dla mnie to było trudne  Dla niej trudniejsze  A w tej scence brakuje jeszcze by Iwona zaśpiewała jak w tej piosence  [Urszula - Za Twoje zdrowie mała]  Nie było Cię tych kilka lat  Wiedziałam, że uciekłaś w świat  Zdarzyć się mogło to każdej z nas  Na Ciebie padło - facet był drań  Wiesz, że śniłaś mi się wciąż  Budził mnie własny szloch  **111. PRO8L3M – Ja ja ja pierdolę**  - Ty, pamiętasz tych dwóch **pacjentów1** z osiedla, takich gamoni z wadami wymowy?  - Tych co jeden seplenił, a drugi się jąkał?  - Ha, tak człowieku, sprawdź to  To chyba klątwa była na tych **ziomkach2**  Pierwsy seplenił, a drugi **bluzgał3** kurwa i się gra-gratis jąkał  Z je-jednej klatki, z jednej ła-ławki  Matki to sąsiadki, a my od zawse braćmi  Łapali piękno świata szare, pierwsze **jointy4** razem, **szaber5**  Razem ten klasa **balet6**, pierwsze po-po-poczęstuj cygarem  Pierwsze: "O, cłowieku! Ale **się schlałem7**"  Czemu Bóg jest bezlitosny?  Czemu ludzie są wredni, podli?  Widzisz na krześle **typa5**z szyją w pętli?  **Rozkmiń6**, czemu jęczy? Popchnij  Czasem konieczny jest wstrząs i powstaje sztos  Czasem koniec jest początkiem by dać milion  Zakład? Postawię sto  Albo wszystko co mam, ten stan  Kieruję **zamulony7** wzrok na sufit  Ten sam punkt co wczoraj  Wyschnięty trup muchy jest tam od dawna  I chuj nie sprzątam, spadam  Kawa nie działa, **towar** **8**nie działa  Uodporniłem się i nadal leżę bez ruchu  Obserwując jak pająk muchę **wpierdala9**  Nie widzę sensu, odświeżam jak **jebnięty10**facebook  Czas dawno stanął w miejscu  Tkwię, żadnych zbędnych gestów  Nie poruszam się, a wszystko mknie  Omijam ławki z flanki, tankuję **wachę11** na stacji  Jebać **balangi12** kończy się to piciem **goudy13** na szklanki  Wyrobiłem na nią w chuj tolerancji  Nie chcę tego  Wreszcie ledwo spod powiek dostrzegam parodię  Sam kredą narysowałem zbrodnie  Ale póki co działa na medal krwioobieg  Szybko i łatwo było - za stres płacą milion  W myślach przewija się zamknięty pawilon  Więc nie pozwalam działać za nadto myślom  Zamykam oczy, chcę rzucić to wszystko  Strzelam kiepem, wycieram dłonie  Która na **osi14** sprawdzam na smartfonie  Piję spokojnie jabłko-aronie  Myśląc już od dawna o niej  Odtwarzam Jej zapach, Jej smak  Powtarzam to w kółko, zajawka  Myśl najwspanialsza. Dla mnie jak balsam zbawcza  Oparty o murek poznaje Jej krok znajomą posturę  Czuję dumę, gdy patrzę na Nią  (Оstrych barw)  Jest pusta butelka, jest **hajs1**  I ja jak kukiełka chcę wstać  (Głuchnę w wielkim huku)  Paskudnych resztek  (Słusznych salw)  Przyglądam się brudnej gotówce  Nie poznaję kim jest skurwiel w lustrze  (Dławię się słowami)  Głupio mi  (Których wstyd)  Szkoda, lecz zapomnę jutro co otwarty umysł mówi dziś  (Modlę się do bożków)  Jak zwykle  (Obcych mi)  Szkoda, że nie będę pamiętał  Kolejny dzień jak kolejna cyferka  [Zwrotka 2: Oskar]  Noc, robię krok, a matek szloch przepełnia miasto  Bo córki kochają zło  Grzech to emocji dreszcz, stres to seks, masz ciało PRO  Ja jak koty, widzę w strefie nocy  Jej piękno mroczy, a ludzie wzywają pięknie pomocy  Więcej mocy, mam w rezerwie **sztosy2**  Wzbudza histerię mój popis  Pędzę jak pocisk, jak szarańcza  Wrogów wykańczam jak AMG bez kagańca  Budzę się przy blasku ostrych barw  A chodzę spać przy huku słusznych salw  Noc coraz mniejszą wyspą, jej brzegi miękną jak biszkopt  Dla nas to czystość, dla nich to rynsztok  Zdrajcy **dają info3**, pełzną, są blisko  **114. PRO8L3M – Nie ma ratunku**  Wyczuwam zdrajców łatwo, bo jest sensor  Zresztą gdy spojrzysz w oczy wężom  Trzęsą się jak po potrójnym espresso  Wiesz co? Lojalność, wymagam by trwała, ale prawda  Gdy osuwasz się w dół…  **115. PRO8L3M – Pan Bóg twój**  [Fragment dialogu z filmu "Wielki Szu"]  -Słuchaj, dlaczego ty w właściwie, będąc taka inteligentną dziewczyną, zostałaś...  -Kurwą, chciałeś powiedzieć?  -No tak  -Wujaszku daj spokój. Przecież mogłabym ciebie zapytać, dlaczego będąc takim inteligentnym facetem zostałeś...  - Oszustem?  - Yhm  - Masz rację, głupie pytanie  Strup sumienia zakrzepł dawno  **Zjebana1** poprawność wybiela tak, że kradną  Pokłony szmaragdom, byle żreć kawior  Samego siebie łżeć to grzech, u mnie to budzi wstręt jak patrol  **Hajs2** to ślepoty impregnat, tylko **penga3**  Bo po mózgach płynie im flegma  Ta choroba nie jest śmiertelna  Ale w udrękach stękać całe życie? Lepsza pętla  Roznosi się to kropelkowo  Myślałeś, że pomoże kondom? Teraz z nim wyglądasz groteskowo  Nie pomogą leki, chemia. Epidemia pędzi póki kręci się Ziemia  Ktoś nam to wszczepił w trzewia  Tyrasz tyle, że straciłeś ostatnią by wydać chwilę  Wiwat debile! W **witach4** twarz ukryjesz  Ale i tak czuć, że myśli śmierdzą, bo są zgniłe  (Jesteś lekiem na całe zło)  Jest mi lepiej, bo jesteś ze mną trochę jeszcze, choć  (I nadzieją na przyszły rok)  Może grosz chociaż, proszę cię jak Boga  (Jesteś gwiazdą w ciemności)  Ma być **sztos5** dziś  (Mistrzem świata w radości)  Teraz płace, że oddawałem się instynktom, złym  Wtedy liczyłaś się tylko Ty  To już za mną  Nie ma nic prócz imienia, lecz i to dni ukradną  I jeszcze obraz, ja stoję **nachlany2**  Prawie bez bazy, Ty nucisz coś jakby...  Nie rób głupich scen, to nie pora na oklaski  Wyjdź na spacer z psem, ja zamówię Radio Taxi  Wezmę tylko to, co naprawdę zabrać muszę  Listy, byle co...  Gdy zadzwoni ktoś, powiedz poszła i nie wróci  Ciepły szalik noś i tak często nie gub kluczy  Zejdź z tych swoich chmur i jak inni chodź po ziemi  Nie pisz w listach bzdur  **117. PRO8L3M – Ritz-Carlton**  [Fragment dialogu z filmu "Wielki Szu"]  - Nie rozumiem...  - Niedawno wyszedł, ludzie ustawili mu taką grę, stary, gdybyś wiedział jakie pieniądze, a on odmówił A teraz tu? Z Tobą? O to? Zagrał?  - Bo ze mną chciał wygrać, ale mu się nie udało - zdrówko!  - ...ten facet jeśli zechce, zawsze wygrywa  Jak tworzyć to historię  Jak robić to furorę  Jak **bańka1** to półtorej  Jak reszta moje  Jak pozew to pierdolę  Jak kiedykolwiek to teraz  Jak kochać to ideał  Zamknięta butla to gadka szczerza  Jak chce parodię - to otwieram  Jak nagroda to laureat  Jak jest **flota2** to zabieram  Jak jest wróg to żywcem pożeram  Jak arsenał to snajpera  Jak **fajera3** to ma się zbierać  Jeszcze się w tej podróży  Nie daj Boże niejedno  Zdarzyć może, złych przygód  Pewnie trafi się nam  Ze sto  Nastraszyć chciał tę dziewczynę  A że jechał TIR? No pech, przykre  Chciał tylko pogadać  I mu czterdzieści lat zmarnowała  Lubił używki, bo lubił odwyki  Nie dogadasz się zbyt **poryty8**, od **pryty9**  Typ odwrócił się na chwilę  Dziecka nie znaleźli, na nic okrzyki  Nie lubił **gumek10**, za to lubił kurwy i wkrótce umrze  Ona pierwszy fakultet, drugi fakultet  Teraz robi trzeci w UK - na kuchnie  Był ratownikiem, lecz przegrał ze skurczem, myślał, że dopłynie  Wchodził na czerwonym, chciał zdążyć  Słyszał, że trąbi kierowca kombi  Randki, **balangi11**, kochanki  **Miał wyjebane12**, a dziś liczy **hajsy13**  Doktor nie dawał szansy  Procentowa wątroba, bajpasy, wciąż tańczy  Był rudy, chciał być aktorem  Paskudy potrzebowali by grał tę rolę  Był głupi i tłusty, ciągle coś gubił  Jak zgubił portfel to pusty  Życia dość miał, niefajne  Skoczył z okna, spadł na tę pannę  Kupił kupon raz za trzy **blachy14**(wygrał jebany)  Był dzień kumulacji  O dwieście zakład kto trafi  Był ślepy, wyrwał dwie paki  Na zrzucie wstał, ubrał **łachy15**  Pomyślał: "Dobrze być synem bogaczy"  **119. Qbik – Mam wyjebane1**  Wyjebane bawimy się do rana  jak masz z tym problem  bo dziś mam wyjebane  Lecimy tutaj dalej  bo dziś mam wyjebane  I gruby będzie balet  bo dziś mam wyjebane  To nie tak że mi się nic nie chce  przez całe życie weekend no i to jest piękne  Wiecznie zaspany leniwy wspaniały  przydałby się dzwonek na przerwę  Są takie **melanże12** że ja pierdole  gdy tak jak mój ziomek jestem alkoholem  A na kaca już nic nie pomoże  Lech w lodówce zaraz go otworzę  alkohol jak pogoda bo zmiennym jest  Wódeczka, piwo, whisky i się kończy **cash13**  Co chcesz to bierz przydałaby się **szama14**  na pusty nie piję więc lecę po kebaba  Ej **olać15** smutek dziś mam wyjebane  na wszystkie problemy chce oszukać pamięć  na bycie poważnym będzie czas  Chce mieć co wspominać za te kilka lat!  **120. Rogal DDL – Abrakadabra**  Wielu raperów mnie tutaj nie trawi  I vice versa pompuje karabin  Dresowy **look1** to pies na baby  I magnes na bravy, i bez obawy  Lewa strona Warszawy, tu mamy swe bazy, już nic nie poradzisz  Skąd Ty pobierasz te puste frazy? (akysz)  Wersy jak błazy, sram w bohomazy (hatysz)  Nie zdałem z trzeciej do czwartej klasy (wow)  We podstawowej, gdyby ktoś pytał (wrapyn)  Lubie se pachnieć drogim perfumem (psik)  Gdy mówię diabłem to NWS wokale tu pewnie wrzucił na **bit2**  (Hey, bitch) Wpadają **kartony3**, mam kwaśny **trip4**  Ty i Twój rap, już najwyższy czas odpalać znicz  Buduję napięcie jak thriller, obraz przecinam jak krokodyle  Abrakadabra, to spada na bloki  Włączam mikrofon, bit puszcza soki  I wielu raperów mnie za to nie trawi  I vice versa, jeb, jeb, jeb  Niejedna tu wypnie poślady, tylko dlatego, że ktoś jest raperem  Potem jej przykro, bo numer z pizdy wpisuje w tele  Trele-morele, **fejm14** **dojebany15**, wywiady, flesze, czerwone dywany  Ja czekam na wiosnę, patrole gubię między blokami  Chowały Bielany, dzisiaj Ursynów i styropiany  Na elewacji, ale beton to beton i nie czuję zmiany  Non stop w objęciach kamer, każdy SMS rejestrowany, super masz kurwa abonament, gratis jesteś inwigilowany  Bilbordy, reklamy, i bądź tu kurwa od tego odcięty  Niejeden się wkręcił tak mocno, że mógłby reklamować śrubokręty  Ej, uno momento, toż to trapowe tempo  Kurwa, awaria, error, lecę jak w 95, joł  Czasem, żeby tu wygrać najpierw trzeba przyjebać  Wole w pysk sobie powiedzieć, niż tak jak chorągiewa  Falować na wietrze, jebać, jebać  Kurwa mać, nic się nie bać  Własne zdanie to własne zdanie  Nie pozwól go sobie im **zajebać16**  Abrakadabra, to spada na bloki  Włączam mikrofon, bit puszcza soki  I wielu raperów mnie za to nie trawi  I vice versa, jeb, jeb, jeb  **121. Rogal DDL – Ebe ebe**  Mefedron to szmata, suki nie chce znac.. JEBAĆ  może z kurwą ruszę jeśli zajdzie potrzeba, a narazie to to zlewam.. JEBAĆ!  Czegoś się spodziewał, że tutaj zginę?  Pu pu pu nie ten rocznik skurwsynie  Farszem nabijam cukinie jesli **bit1** byłby cukinią..  DING DONG nie pojedziesz tą windą!  Zagrasz w PING PONG, to kurwa odbij, lubisz plotki, Ty mój chuj jest słodki  Diri Diti meliniarsko kurwaaa dewastacyjne GRAFFITi,  pod kolami big city a problemy najwieksze  zawsze ktos do kogos ma gdzies o coś pretensje,  ktos maczety miecze, ktos ma rottweilery  ktos pierwsza liga **samar17** ktoś to pierdolony steryd,  ktos ma dobry rap a ktos go kurwa nie ma  **SIEMA18** SIEMA SIEMA POZDROWIENIA Z PODZIEMIA !  **122. Rogal DDL – Mutant**  Raz,  Szczaj to, jeśli dam Ci gwarancję, że prawda nie wyjdzie na jaw  No to przyznasz mi rację - poczucie winy to pajac  Nocą nie mogę zasnąć, braillem czytam po gwiazdach  Łaków boli ten warsztat, popowe popierdułki które emitują radia  Tak jak one skurwiałe, ode mnie dla nich pogarda  Chuj im na plombę (chuj), nie płynę z prądem  Chyba, że płynę z prądem  Kurwa masz jakiś problem?  Se **wpierdalam1** kentaki, kurczaki  Ty się w knajpach czujesz lepszy  Sram w taki prestiż  Rzucasz się w oczy, bo Ci błyszczą lakierki  Bo Ci błyszczą lakierki  Reżyser kina akcji nie wali ścierwa  **Diler2** spod jaj czyni mu gram za trzysta  Liquid przybyła, hindus ją wysrał  Daleką drogę, **pozdrówka3** z lotniska  Nałóg to kiepski doradca  Trzecią noc idą z **crackiem4**  Nasz **sztos5** nie ma kuloodpornych  W **bani6** dziura jak krater  Kiedy z **prochu7** klarują się kości  To już raczej nie cofnie  Wyobraź ciśnienie  Które porusza diopsje  Te instynkty pierwotne wpisane w nasze ciała  Religia, filozofia, kamasutra tak to działa  **123. Skazani na Sukcezz – Mniam mniam**  Mniam, mniam mała, hej puszysta, hej  Mój kochany kotku jesteś **zajebista1**  To dla ciebie wersy i my na przebojów listach  Krwista jak befsztyk, chcę się z tobą ...  Właśnie tak, sprawdŹ mnie, mniam, mniam, mniam  Aha, właśnie tak, Pyskaty, 3H, Specyfik, Skazani Na Sukcezz  Wyobraź sobie opcję, że **wbijasz2** na **balet3** z tą **sztunią4**  Wyglądasz przy niej jak junior - ktoś tak ujął  Co z tego, że przy niej Oprah Winfrey to chuchro  Znam kilka faktów, one zmienią **pasztet5** w bóstwo  **Olej6**, że 90D wiszą do pępka  Że stęka, goląc fokę używa lusterka  I tak jest piękna, a że w\*\*\*\*\*la sporo  Nie narzekaj, szamę masz za darmo kolo  Gdy zbudzi cię dŹwięk potłuczonego szkła  Chłopaki z miasta wezmą **furę7** w zastaw  Raz, dwa, dryń po nią, jesteś dobry  Wiesz w sumie to ona jest jak spory oprych  Wolisz wrażliwe, ona taka jest na stówę  Nawet gdy jest jak młodsza siostra Agaty Wróbel  Sprawy ze ślubem w małych kosztach zamkniesz  Kochanie zamiast sukni ślubnej wbij w firankę  Po czwarte to nie Big Brother, mów jej czule  Manuela może co najwyżej pchać mi furę  A tak w ogóle, nie musisz zmieniać opon w Maluchu  Ona ma ze cztery niezłe na brzuchu  Puszysta mama nie lubi być sama zbyt często  To dla niej dramat gdy rozkleja to wielkie mięso  Wiesz co? jest jeden minus, nie licz na żaden porno romans  Bo z nią w grę wchodzi tylko misjonar  No dobra dziewczyny odkładamy piłeczki  W dwuszeregu zbiórka i jedziemy jeszcze na sam koniec dwadzieścia pajacyków  Raz, dwa, raz, dwa, raz, ej no co jest z wami tam z tyłu?  No jedziemy, jedziemy, co wy myślicie, że to samo  Kto? Gdzie? Chce wiedzieć wszystko jak Ubek  Co to za Magda, Gosia, Anna, Zosia, a znów  Do niej jak dzwonią, to tylko geje z seminarium  Siedź w domu, nie **melanżuj1**, lepiej patrz w akwarium  Zaoszczędzisz jej **zjazdów2** po pieprzonym Valium  Dla niej pretekst to cokolwiek by rwetes podnieść  Bo jej po prostu lepiej jak ma niedorzeczeń orgię!  Obrażać się to w ogóle jest produkt panien  Obrazi się za każde pozorów zaniedbanie  Każda wymaga innych, ty **rozkminiaj3**, **obczaj4**  Czy woli Cosmo czy Sławomira Mrożka  No doubt - She's always right  Fuck no doubt, - She's always right  I don't understand - She's always right  I don't understand - She's always right  A wy, a wy, zabiegacie o umizgi  Pozory to podstawa dla was żeby z kimś być  A my, a my, robimy te umizgi  Bo sorry, mała, ale nam nie chodzi o freesbie  Każda panna, to inaczej człowiek-pytanie:  Czy ty ją kochasz i właściwie co jest kochaniem?  I czy na pewno według Ciebie to nie ruchanie  Jak jesteś **kozakiem5** prawdę powiedz, ale  Jak śmigacie rok, (co?) to macie pierwszy Jubileusz  Jak dekadę, to kto kogo pieprzy, **człowieniu6**?  Ona Ciebie! Jej ciało daje moc ku temu  By w oka mgnieniu ustalić sto reguł  Nie możesz nigdy mówić do niej po imieniu  Musi być "kocie, **bejb7**, chuju, **ziomek8**, **beju9**"  Bo każda miłość ma mieć swój szczery slang  Inaczej znaczy mniej niż zero jak Lady Punk  Potem do pościeli vibe typu Barry White  Twoja codzienność, ona robi przemyt tam  Jeszcze zanim przestaną twoją ksywkę znać:  P.K.U.! Nie oddawaj duszy, tylko czas  A wy, a wy, zabiegacie o umizgi  Pozory to podstawa dla was żeby z kimś być  A my, a my, robimy te umizgi  Bo **sorry10**, **mała11**, ale nam chodzi o pizdy!  One chcą sutych serc, wiesz sutry serc  Wysłała mi foto, jej motto I love Emrat  Wiesz, szukała sponsora pokroju Pierre Cardin  Nie dawała mi spokoju, pisała - ciebie chcę  Aż do dnia kiedy miałem wpaść do niej  Nie chciała, wolała być www fantomem  **Sztunie14**, czasem je **ściemnisz15**, czasem nie, w sumie  Po pierwsze nie wczuwaj się, jak cię źle potraktuje  Są suki próżne, one są zbyt fajne  Są sztuki **luźne16**, one są luźne, naprawdę  Poznałem ją na jakiejś imprezie techno  Zasłaniała swoją pierś stylem Janet Jackson  Chciałem jej postawić piwo za siedem złotych  Po czym powiedziała nie, bo ona woli alko-popy  Myślałem, że istnienie takich dziwek to **ploty17**  Że to tylko stereotyp, typ chciwej **foki18**  Myślałem, że wystarczy, jak **rozkminię motyw19**  Ale na nią był już motyw, **hajs20** lub psychotropy  Pamiętam dobrą znajomą, którą alkohol zniewolił  Za wódkę i colę każdy kolo ją pierdolił  Mówiłem - zwolnij mała, alkohol to słaby relaks  Ten sztuczny sponsoring jest sławny teraz  Była blada, spała, nie chciała słuchać  Rękoma szukała gdzie jest mój **kutas21**  Słuchaj poważnie **ziomalu22**, **wkurwiłem się23** wtedy  Odszedłem od baru, wiesz olałem te trendy  Przedstawiła mi ją panna mojego kiedyś kumpla  Ta **szmulka24** wyglądała, uf, damn it **ultra25**  **Jarałem się26** jak pan panią u Przybory w Cafe Sułtan  Mówiła o cipce, sutkach, była jak Kamasutra  Pani życia, tzw. wychowywana bez stresu  Nagle mówi - mam kaprys, weź się trochę przesuń  Obok usiadła jej znajoma i **poleciały w ślinę27**  Myślę, że mogłem ją mieć, mogłem, tak jak w kinie  Miałem kiedyś akcję w pewnym **music shopie28**  Miałem trochę hajsu, chciałem ulżyć sobie  Potem patrzę obok, **obcina29** mnie znajoma **szmula30**  Obcina w taki sposób, aż zamarłem akurat  Wzrokiem wysyła postulat, instrukcję do moich jąder  Odstawiłem na bok płyty, wziąłem szybki oddech  Ona jeszcze szybciej zaczęła do wyjścia desant  Uważaj z betonowymi [?] to łakomy kąsek  Zobacz sobie tylko gdy przyjmujesz porcję  Koniec diety z **koksem5** i słonce ładnie świeci  Pojawia się progres i już nie jest źle ci  Ja sam nigdy za wiele w kieszeni ich nie miałem  Ale inwestycje były dobrym rozwiązaniem  Maniek kupił tu za pięć, za dychę sprzedał gram  Wystarczyło tylko chcieć tak napełnił miodem dzban  Kochasz go to masz romans z martwym królem  Więc prędzej czy później nawinie cię na szpule  Wiem, że każdy chciałby przytulić ładną sumę  Ona mi nie zrobi krzywdy, bo to nie jest mój amulet  Za skrajnych radykałów złamanego grosza nie dam  Bo albo wielka bieda albo wszystko na sprzedaż  Po pierwsze nie dla sławy, po drugie nie dla pieniędzy  Niektórym, którzy to mówili mógłby uschnąć język  Hajs jest niezbędny lecz nie żyje się dla niego  Kto nie umie się utrzymać jest zwykłym lebiegą  I \*\*\*\*\*iłeś coś, że za droga Prosto bluza  Nie kupuj jej, ona nie jest dla **lamusa6**  Wciąż masowa jest tu mentalność komunisty  Kto się tu wybija ten porządek \*\*\*\*\*om niszczy  Zamiast pomyśleć fajnie, też chcę mieć więcej  On żeby stracił dał by se odrąbać rękę  Próbował już mówić raz całej Polsce PiS  Stalinowską psychozę, że mieć pieniądze to wstyd  Pieniądze zarabiam tu nie dla pieniędzy  Tylko po to żeby być w 100% niezależny  Ja zamiast śmierdzieć groszem, wolałbym pachnieć milionami  Tak między nami nie chcę mieć **beefu7** z banknotami  Są ze mną jest super, gdy ich nie ma jestem w dupie  Bo choćbym miał wielkie plany za marzenia nic nie kupię  Muszę dbać o rodzinę, umiem dbać o słuchacza  Gdy **robię** z kimś **dill8** to klient do mnie wraca  I to mi się opłaca, wiem co dla mnie dobre  Mierzę wyżej niż NASA, widzę cel, wiem, że tam dotrę  Jest tak, dyszka do dyszki i brzęczą kieliszki  Jak nie macie dyszki to wszyscy macie suche pyski  - Nie...  - Ehe.  Ja w Victorii piję Ballantines'a  Każdy tu wie, że jestem królem tańca.  Na flipperach mam wszystkie rekordy,  Jak ktoś się dzieli to tylko forty-forty.  Dwadzieścia procent pobiera tutaj kasa.  Ruda Grażyna, ty jesteś **ekstraklasa5**.  Szpan na maks, ja ostro jeżdżę,  Chodź na parking, przejedziemy przez zaplecze.  Jestem barmanem na tym dancingu,  Pierwszy raper, nie było jeszcze stringów.  Kazek z Peweksu ma wszystko spod lady.  Ja trzymam bufet i mam układy.  Gość płaci w markach.  Mam wolny rynek.  Twoja sukienka w kolorze landrynek...  Już po fajrancie dotyk twych dłoni.  Szatniarz pilnuje mi Mirafiori.  **128. Stachursky –Frustracje męczącego sąsiada**  Ciągle jeszcze płynę  ciągle mam nadzieję  kra zamarza wokół  mąci błogi spokój  Nie chce się napinać  wpadać w obce sidła  świat wariatów wokół  wciąż podcina skrzydła  Jak długo mam czekać na tą chwilę  na ten jeden gest - odpowiedz mi  czy mi wybaczysz te gorzkie słowa  przez zamknięte drzwi  Ta, jasne  ciekawe ile razy  ile razy  muszę zadzwonić  żebyś łaskawie wstała, podeszła  Nieważne teraz, jak i gdzie  Nieważne za jaką cenę  Choć czas powoli posuwa mnie  Ja pewnie się nie zmienię  Skamlę, choć wiem, że nie przystoi  Lecz tu tak bardzo boli  Więc nie mów mi, że świat to tylko  Głupi, prosty żart  **130. Taco Hemingway – 6 zer**  Idę ulicami, gapiąc się na panny hoże  Czarne płaszcze, czarne rury no i czarne Roshe  Rozbity iPhone 6, choć zarabia marne grosze  Nie pytam skąd ma **hajsy1**, jeśli chce tańczyć to bardzo proszę  Widzę jednak, że niechętna, dobry Panie Boże  Może tamta będzie chciała, jeśli ta nie może?  Plączę mi się język, same dziwne zdania tworzę  Będzie dwója z plusem, może trója minus, panie psorze?  Białe gówno ptaka ozdobiło czarne Porsche  Wewnętrzna kieszeń płaszcza zawsze w niej **browary2** noszę  Jak początek miesiąca to Grolsche, koniec miesiąca to Łomże  Mama pyta czy chcę jakiś przelew. Mówię: ‘bardzo proszę’  Sześć zer, chciałbym kiedyś zrobić sześć zer  Barman pyta mnie czy polać jeszcze. Bardzo proszę  Ktoś mnie pyta z kim tu jestem  Ktoś inny mnie pyta czy chcę w pysk. Mówię: ‘bardzo proszę’  Wyrastają guzy, niby Karkonosze  Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże  Zobaczyłem wszystko, chyba wrócę i się spać położę  Barman pyta czy chcę jeszcze. Bardzo proszę  Wyrastają guzy, niby Karkonosze  Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże...  W tym pokoleniu, na umowie-zleceniu  Nie gada się o przyszłości i ZUSie, ubezpieczeniu  Ci ludzie nie chcą gadać o wpłatach na lokatach  Wyrastają guzy, niby Karkonosze  Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże  Zobaczyłem wszystko, chyba wrócę i się spać położę  Barman pyta czy chcę jeszcze. Bardzo proszę  Wyrastają guzy, niby Karkonosze  Jestem ateistą, ale niech mi dobry Pan pomoże...  **131. Taco Hemingway - Awizo**  Wracam do mieszkania i widzę awizo  Nie wiem jaki jest cel ich, lecz chyba mnie nienawidzą  Wsadzenie mnie do celi na wieki jest waszą misją  NIPy, PINy, PESELe, ja wcale nie jestem liczbą  Komornicy gonią mnie przez całą Rzeczpospolitą  A w dostarczaniu papierów do mnie tu rekord pobito  Więc, panie listonoszu, sio, chcesz to wracaj z policją  Parę mandatów, parę stów za **hece1** z Q i Partyką  Wracam i widzę awizo. Awizo. Awizo  Wracam i widzę awizo. Awizo. Awizo  TVP chce abonament, nie mam telewizora  Więc nie zajmuję sobie głowy tym jak żelem żigolak  Nie **szarpnę się**2 na Chardonnay, to nie jest celem **bifora3**  Jak chcesz szampana mogę kupić zero siedem Piccola  Jeden koma trzy koła dla fiskusa w tym roku  Gdzie są moje **hajsy4**? Jestem młody Korwin w amoku  Będę przestępcą, chyba zacznę robić skoki na boku  Kroję sobie bogaczy jak Robin w zielonym szlafroku  Stare mandaty. Wezwania do zapłaty  I pisma przedsądowe, więc sobie trafię za kraty  Uczyłem się tupetu, lecz trochę mnie tupet przerósł  Dokoła mnie wszyscy w **hajsie5** pływają jak Wujek Sknerus  Żabką płynie Wujek Sknerus  Jestem Donald, straszny nierób  Każdy wokół Kuzyn Goguś  Wsadź awizo mi do grobu  Wracam i widzę awizo  Awizo, awizo  Wracam i widzę awizo  Awizo, awizo  Tego tu nie tykaj, bo zawiera glutaminian!  Tu masz tłuszcze nasycone. Ile gram? Chyba kurwa z miliard!  Tu masz świeży cząber, tu bazylia  Tylko sprawdź czy niepryskane i pamiętaj: GMO zabija  Białko jedz od razu po treningu  No a sam trening rozpoczynaj zawsze od stretchingu  Potem cardio. Kilka kilometrów biegingu  Życie łap za gardło. Bądź jak bokser na ringu  Zjadaj kwasy omega 6 i omega 3  Ja cały czas je jem i nigdy nic nie dolega mi  No a tak patrzę na kolegę, a tu kolega śpi  Bo pewnie cukru jesz za dużo, wyrzuć colę za drzwi!  Zapomnij o tych węglowodanach  I unikaj czerwonego jeśli mięso masz w planach  Jeśli woda, tylko mineralna niegazowana  A jak pieczywo to ciemniejsze niż prezydent Obama  I tak bredził i mi truł przejęty  Ciągle dawał rady i polecał suplementy  A w źrenicach przecież widzę że jest kumpel **spięty2**  Bo miał dobry plan żywienia...  Szkoda tylko że się psuł w weekendy  Ile w kokainie błonnika? Uhm... Zero gram  Tydzień temu coś zmyślał. “Już nie robię tego od dzisiaj!”  Uhm... Zero zmian  Takich ludzi wielu znam  W ciągu tygodnia robią, pompki potem jedzą tran  24/7 na siłowni ciągle siedzą tam  Hantel w dłoni, potem mają kielon tam  W drugiej popita. ile w coli błonnika?  Zero gram  W tym nowym millenium  Nikt nie chce gadać o niczym, tylko o zdrowym żywieniu  O dobrym miodzie i o krowim cierpieniu  O nowym wegan barze, o tym jaki szef kuchni robi w nim menu  Wszyscy ekspertami są z zakresu dietetyki  I cielesności. I sportu. I praw fizyki  kok  Tamci myślą, że to Miami Vice człowieku  Wielcy bossowie tu balują za **hajs11** kolegów  Połowa ludzi to GIF'y, w kółko powtarza swe błędy  Druga połowa stoi w miejscu, to kraj JPG'ów  **WWA12** jest rajem **sępów13**  Rozwodzą się ze stylem i nie płacą alimentów  Niektórzy żyją tylko i wyłącznie dla weekendów  Codziennie tuzin zaproszeń na tuzin różnych **eventów14**  Słuchaczu. Każdy gra tu, ja i ty na widowni  Każdy gada ile czasu spędził dziś na siłowni  Tylko ziomek, weź kolegom tu się przypatrz i policz  Że cztery piąte z nich wygląda tak jak Michał Milowicz  **133. Taco Hemingway – Deszcz na betonie**  Wracam ekspresem do Warszawy  Zostawiłem ją w hotelu mówiąc "lecę, bo mam sprawy"  Każdy problem, jaki miałem, jest już przeterminowany  Wracam do muzyki jeżeli ten eter mi wciąż dany  Półtora roku a mój PESEL ci wciąż znany  Wszyscy dookoła wiecznie biją pianę  Ty pytałeś gdzie jest Fifi, na wybrzeżu był schowany  Tam spędziłem całe lato marmurowe liżąc rany  W mojej głowie dwa się różne gryzą światy  Chcę być poza głównym nurtem, ale kusi widmo platyn  Z jednej strony chciałbym kiedyś znów się wzruszyć pisząc **rapy1**  Z drugiej chciałbym robić **hajs2**, nie czuć w sumie nic poza tym  Wymyśliłem nowy projekt, który mi rozgromi blok pisarski i rozgromi w głowie mury  Ale teraz siedzę w Warsie z kubkiem pociągowej lury  Bojąc się, że nie zapomnę nigdy woni twojej skóry  Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji  Dziś powietrze pachnie jak ostatnie dni wakacji  Deszcz na betonie, deszcz na betonie  Twoja skóra pachnie jak ostatnie dni wakacji  Po co mi ten pociąg, skoro ciebie nie ma na stacji  **134. Taco Hemingway – Następna stacja**  Jarzyna miał urodziny, pojechałem na Młociny  Rano kac dopiero przyszedł, gdy mijałem Wawrzyszew  Stale pijany, mijam stare Bielany  Stale nabuzowany, w starych ubraniach, stale zaspany  Jakbym był religijny, to bym poszedł na spowiedź  Ale mam kłopoty z Bogiem, myślę widząc Słodowiec  Powietrza wylot gdzieś przy metrze Marymont  Znów nie starczyło mi na wydech, muszę wyjść na ląd  Jedząc kanapkę, strasznie mlaszcze chłopak  A to dopiero Plac Wilsona, chyba zaraz skonam  Artysta z teką myśli, że jest Matejką, a może Banksym  Ale brak mu wyobraźni, zaraz Dworzec Gdański  (NASTĘPNA STACJA) Ratusz Arsenał  Przedniojęzykowe "Ł", a ja cierpię katusze teraz  Zamykam oczy i wróżę, że to już Świętokrzyska  Wraz z kebabem wsiedli ludzie, mieląc mięso w pyskach  (NASTĘPNA STACJA) Litr wina i pół wódki  I sześć **szlugów1** byś palił i snuł smutki  (NASTĘPNA STACJA) Litr wódki i pół wina  Koniec lipca, za chwilę już znów zima  Jak partyzant w tym smutnym jak pizda mieście  Kac-gigant i pizza na tłustym cieście  (NASTĘPNA STACJA) W tym smutnym jak pizda mieście  Kac-gigant i pizza na tłustym cieście  Słyszę grę na krześle, to musi być Centrum  Nawet nieźle, niech ktoś werbel mu kupi i wręczy mu  Męczy mnie ból, gdy mijam Politechnikę  Jakiś **typ2** chce moje miejsce chyba, stoi i **łypie3**  (NASTĘPNA STACJA) Pole Mokotowskie  Zakonnica zasmucona czyta słowo boskie  W wagonie głucha cisza zaraz Metro Racławicka  Wszyscy trochę zaniedbani, każdy pas zaciska  Panowie bez żon, penisy ich świerzbią  Rozmawiają o kobietach, kiedy mijamy Wierzbno  Język spotyka zęby, a tam wina posmak  Ale to już ostatnia kropla, zaraz Wilanowska  Wraz z kebabem wsiedli ludzie, mieląc mięso w pyskach  Jedna bestia, trza jej zdobyć sto pęset  Ostry sosik plami bluzę gdzieś przy Rondo ONZ  Mógłbym dobę tak się wgapiać w niego  Zwykła podróż metrem, ile tu jest wrażeń z tego  Ale koniec tej przejażdżki, muszę wyjść, znowu patrzeć w niebo  Ostatnia stacja, Rondo Daszyńskiego  **135. Taco Hemingway – Wszystko jedno**  Libacje tam takie wyprawiają, dziwki byle jakie sprowadzają, wódką chyba nawet handlują, bo jak się popiją to łomot, krzyki, wrzaski. Nie wiadomo co się tam dzieje, firany się u mnie bujają, żyrandol się trzęsie, a uwagi to nie daj Boże zwrócić - takie tam towarzystwo  Wybrały się do klubu, z koleżankami z UW  Wzięły po parę **buchów1** i oczekują cudów  Oczekiwały cudów, nie spodziewały się brudu  Chciały przebojów, ale słyszą tylko łubu-dubu  Niechaj nam żyje prezes, to znaczy DJ klubu  Coś tam miksuje sobie i odczuwa wiele trudu  A nasze koleżanki, piękne jak lalki Barbie  Pod koniec tańców wyglądają jak laleczki voodoo  Jeden Pan się wozi, jakby miał z osiem **fiutów2**  Raybany w klubie? Myśli chyba, że jest Bono z U2  Ten biały kruk... Szybko przypadłaś mu do gustu  Czerwona szminka, czarna szpilka, czerwień wina w mózgu  I chęć na **biel3**, On jest fanem White Stripesów  Więc zaprasza do siebie, tu mało miejsca do tańców  Czy iść się z panem bratać z dala od tego tłumu?  Pora na antrakt, chyba trzeba się zapytać chóru  Wszystko jedno, wszystko jedno  Bierz go, jedz go, kiedy leży jak drewno  Niechaj wejdzie wewnątrz, wpuść go wewnątrz  Prosto w krew, serce i sedno, wszystko jedno, wszystko jedno  Każdy król kiedyś upuści swoje berło  Teraz widzi gdzieś go w tle, więc łapie oddech  On chyba też ją zauważył, lecz zachował się podle  Zabrakło papierosów, doszła do wniosku  żeby zagadać dżentelmenów niemówiących po polsku  Wraca wtem do środka, widzi, że jakaś trzpiotka  Zagaduje jej Piotrka, kurwa mać  Z tylu osób zagaduje jej chłopca? Jebany rekord  Buzia jak Brodka i do dwunastego żebra dekolt  Nosi rury i szpilki, On kupuje jej **drinki7**  I wertuje klucze w płaszczu, robiąc głośny klekot  Usta tamtej uchylone, a jej wzrok prosi  O jego wnętrzności, bierze oddech i się pierś wznosi  Widzi to Piotrek i zamawia Taxi Grosik  Myśląc jeszcze jakim trunkiem koleżankę ugości  Naszej bohaterce chce się płakać  I jeść Maka, jest blisko Skarpy, pójdzie skakać  Przecież też ma ładne ciało, śliczny brzuch i cycki  Ale rzeczywiście tamta ma te długie łydki  Naszej bohaterce się łamało serce nieraz  Ale to, co widzi teraz ją zabija niemal  Oto przechodzą obok niej, panie panowie, co za scena!  Piotrek kiwnął głową i powiedział: “O, **siema8**!”  ‘Kurwa mać. O, siema? Panie Bohema?  Prezerwatywy, ooo-nie-mam!  Panie szybki orgazm, uważaj, bo strzelam  Panie puszczam Jacka White gdy dziewczynę rozbieram?’  Nagle cichnie muzyka, Piotrek ślinę przełyka  Bo w jego głowie wielce szybka matematyka  Uśmiechając się pięknie łapie tamtą za rękę  Kilka kroków w przód i wsiadają do Grosika  **136. Te-tris – Tam i z powrotem**  Tam i w powrotem, prawie jak globtrotter  Kuchnia, pokój, stołek, taboret, fotel  Nie muszę nigdzie jechać ani znikąd wracać...  Jedna impreza, ale dookoła świata  Polska gościnność będzie gospodarzy boleć  Bo na wejściu **robię meksyk1** przy ich szwedzkim stole  Przypadkowe shoty, szkocka jak rosyjska ruletka  Kiedy patrzę tak na ciebie jesteś fajna aj  Dla mnie masz stajla  Kiedy łączy nas noc upalna aj  Dla mnie masz stajla  Wy macie staja  Nie pytaj czy to knajpa czy klub  Tu piwo ścina z nóg  Siedzimy tu i pa-patrzymy na **sztuki2**  Wchodzi, patrzę na nią  Stworzony do dominacji anioł  Kwestia kreacji do prokreacji  Wiesz, magia ciała działa  Miała ciało napięte niczym struny  Za nią kroczyły paryskie perfumy  Dodam dla sumy  Świeżynka dziewczynka  **Nawijka3** za **drinka4**  Na drinku jej szminka  To tęga **rozkminka5**  Ruszaj **mała6**ciałem tu, nie przestawaj  Mała ciałem ruszaj uuu dawaj, dawaj!  Aj aj kiedy patrzę tak na ciebie  Cho no daj, daj chociaż trochę dzisiaj siebie  Wiele do powiedzenia na ten temat mam bo  Masz to spojrzenie a ja znam to  Ruszaj mała ciałem tu, nie przestawaj  Mala ciałem ruszaj uuu dawaj, dawaj!  Widać - cztery godziny obok lustra  Na ustach rozpusta  Plus jej słodka buźka  Plus ta skąpa bluzka  Myślisz- ej będzie **bomba7**  Jest kompatybilna, stabilna jak kompakt  Mobilna więc kontakt  I jazda! To **spontan8** akcja  Wydawana **forsa9** z konta taksa  Do domu eskorta  Ta noc ma smak  Kiedy patrzę tak na ciebie  Dla mnie masz stajla  Ludzie z marmuru - spotkamy się w dolinie królów!  (Ludzie z marmuru - spotkamy się w dolinie królów!)  Wita cię jak nóż przy szyi kunszt wałbrzyskiej Sycylii.  Tu nie zagląda BBC za to niebieskie pingwiny.  Tak żyją niziny powietrzem słodkim od promieni słońca,  Panie daj im siły, by przeszli most po cierni kolcach.  Roześmiane dzieci skaczą po rozbitym szkle,  bo to rejony wyklęte, spójrz kominy w tle.  I szwindle i czyny złe - jesteś stąd? Przywykłeś.  Rozmiękły śliny chleb, nie każdy tu przywykł jeść.  Spity gniew rozlewa się ulicami tu po zmierzchu,  jak z żyły krew, biedę jak spaliny czuć w powietrzu.  Szybki wdech i wolny wydech schowane w płuca kompleksu,  znika w gruzach po przejściu, sny dźwiga tu rano w deszczu.  Nienawiść udaje miłość, miłość oddaje nienawiść.  I choć rozstaje trzeba iść, nicość zostaje przetrawić.  Gdzie cieszyć się? Bawić? Przepieprzyć? Przetańczyć?  Chcesz przebić się tam, gdy śmierć spieszy cię zabić.  Jest czwarty marca, wiosna,  prawie sto milionów mil od słońca.  Z gleby czuć rozkład, w powietrzu rozpad.  Bóg znalazł kozła, człowiek osła,  świat utknął w korkach znów.  To łódź bez wiosła, tu nie mógł powstać wzór.  Z syna na ojca ta sama troska - nie daj się okraść,  nie waż się poddać, jak padłeś - powstań, to rozkaz!  I tak bez końca i to jest constans tu,  prawie sto milionów mil od Słońca, Ziemia.  Stoję szczęśliwy wierząc, że to właśnie ją Pan miał w planie,  choć zjadła pamięć, z niej widać światła planet.  Tak samo widzi je barman, krawiec, jak Salma Hayek,  choćby stanęła na palcach gdzieś na szczycie K2.  Ze szczytu wieży Eiffla małe wydaje się ludzkie Empire.  Choć ze szczytu widać dalej każdy gradient.  I każdy fragment, niedoskonałości piętno,  ktoś tworzył nas na swoje podobieństwo.  Piękno nie zabiega o uwagę tak jak King Kong o wzrost.  Wypada czy nie wypada ode mnie rada  Badaj ba-ba-ba-dej badaj badaj  Gdzie możliwości jest skraj, aj!  Może go nie ma wcale, może go nie ma tu  Może jest warto rzucić wyzwanie niemożliwemu  Może wcale nie istnieje możliwości kres, bless!  Każdemu, który bada jak to naprawdę jest  Popatrz na mnie wyszedłem znikąd  Mając tylko wiarę jak stąd do Puerto Rico  Nikt mi nie dał nic, nul **za friko3**  A teraz **nawijam4** do ciebie ze swoją kliką  Pocieraj tę lampę, będę gwarantem  Że ma to jakiś sens  Pocieraj tę lampę (saskerland waterhouse)  Cały ten zespół zbudowany jest z marzeń  Pocieraj tę lampę, będę gwarantem  Że ma to jakiś sens  Pocieraj tę lampę (saskerland waterhouse)  Cały ten zespół zbudowany jest z marzeń  A tyle dookoła łąk mamy, ale nikt nie wie  Czy kwiatom tam rosnącym jest dobrze tak jak w niebie  Więc zamawiam dla flory niegasnące kolory  By zamiast huraganów kołysały ją anioły  Wiem to pestka dla Ciebie, wypowiem tu życzenie drugie  To gigant kara dla przemocy i dla zła  Dawaj ampułkę z antidotum by ratować istotę  Niby-człowieka co serce ma zalepione błotem  Pychę, chciwość wielką, żywot nieczysty powywalaj do kosza  Niech znika mi to w sekundę nawet z obrazu Hieronima Boscha  Pazerny leń, zły zagniewany **typ5**, a ponad minimum zazdrosny byt  Niech poniesie karę, goryczy czarę niechaj wypije, that's it!  mieć  Robię raggamuffin, mogę nawijać dla ciebie szybko jeśli tylko chcesz  Nie mam za wiele, ale oszalałem dla oczu twoich i słów  Jeśli chcesz możemy spotkać się znów, a ona na to:  Nieważne ile masz kasy, kiedy jesteś w porządku  Ale ja jestem z facetem, nie miałeś szans od początku!  Zapomnij o tym, że w portfelu pozostał marny zyla cień  Tę balangę na raty porozkłada ci kolejny dzień  A jeśli biba ta to będzie tylko wtopa-wtop, to trudno brat  Jutro kolejny zrobisz krok  Zapomnij o tym, że w portfelu pozostał marny zyla cień  Tę balangę na raty porozkłada ci kolejny dzień  A jeśli biba ta to będzie tylko wtopa-wtop, to trudno brat...  **141. Vavamuffin – Ferajna**  Ja jestem nonszalant, umiarkowany galant,  co ma marynarkę i buty nie na połysk,  idę po ulicach, a łeb mi stuka w gwiazdy  I od tego czasami łeb mnie boli  poli-poli-poli-polityków mam za zajadłych **leszczy1**  magików od bredni  już bardziej ufam  tym co na rufach  okrętów nocy płyną do zajezdni  taka moda teraz w tej części galaktyki  idiotów ustawiać w świetle celebrity,  celebryta celebrycie opowiada życie  ja umiem tylko nonszalancko płynąć na tym **bicie2**  nie mam konta  na **insta3** i nie lubię sławy instant  za którą nie stoi chociaż część talentu  palę sobie z boku oparty o ścianę  patrzę na kolejki ściśle nadanych petentów!  ten to był mężem - a tamta dama  z historii operacji biustu jest znana  na-na-na-na śpiewam pod nosem,  słońce albo księżyc wskazuję papierosem  w ręku mam piwko (małe)  Czas na **party1**!  Fantastyczny pomysł!  **All right!2**  Będziemy tańczyć i **robić** inne **hece3**!  Dobra!  Ouh! rasta beauty gyal come from Russia  She know that raggamuffin is something more than fashion  You ask me what i mean about da gyal name Natasha  Whoa! rasta beauty gyal come from Russia (Natasha)  Ouh! rasta beauty gyal come from Russia  She know that raggamuffin is something more than fashion  You ask me what i mean about da gyal name Natasha  Whoa! rasta beauty gyal come from Russia (Natasha)  She was born inna Russian under Moskov village  She never never asked nobody about nothing  Now she is like an beautiful swan  But before she looked like an ugly duckling  Blink blink her body is going to swing  She feel this riddim like a Doctor Ring Ding  For this gyal shining every dancehall ring  She is like a tnt boom! dynamite thing  Whatever you will believe me hey yeah man  This is da oneself gyal witch you knew ones  She is a raggamuffin queen in da city jungle  Every soundbwoy wannabe her partner  Around da Poland around da Germany  All ova dem dreamin' about da Russian honey  Natasha Natasha i said more than fashion  Pure raggamuffin gyal come from Russia  Ouh! rasta beauty gyal come from Russia  She know that raggamuffin is something more than fashion  You ask me what i mean about da gyal name Natasha  Whoa! rasta beauty gyal come from Russia (Natasha)  Ouh! rasta beauty gyal come from Russia  She know that raggamuffin is something more than fashion  You ask me what i mean about da gyal name Natasha  Czy chciałbyś być dla niej tej nocy ragga-kocurem  Mówię tobie man jej taniec to **mega12 wypas13**  Każdy kto tu o nią pyta mówi że to rarytas  Raggamuffinowej sceny to Lolobrigida Gina  Nie złapiesz jej bo szybka jest jak rakiety Putina  Ouh! rasta beauty gyal come from Russia  She know that raggamuffin is something more than fashion  You ask me what i mean about da gyal name Natasha  Whoa! rasta beauty gyal come from Russia (Natasha)  Ouh! rasta beauty gyal come from Russia  She know that raggamuffin is something more than fashion  You ask me what i mean about da gyal name Natasha  Whoa! rasta beauty gyal come from Russia (Natasha)  **143. Vavamuffin – Nie pękaj**  Wstawaj, tu nie ma na co czekać  Każdy dzień przelewa się przez palce  Jak sen pod prąd płyń i nie zwlekaj  Dopłyń do źródeł nim wyschnie ta rzeka  Wstawaj, tu nie ma na co narzekać  Każdy to mówi, ale nie każdy robi to  Gdy huragan sypnie piachu w oczy obłok  Za każde ziarno ty zrób do przodu krok.  To droga twoja, nie porzucaj jej  Bo nim się zorientujesz znikniesz z mapy tej  A po tobie nie zostanie na kamieniu kamień  Gdy pogoni za złotem nie puścisz w niepamięć.  Pamiętaj gdzie cel twój i twoja baza  Porzuć tej próżności bazar  Miej taką moc jak ma kwazar  I porzuć ten hazard, który słabość obnaża.  Nie pękaj, całe życie tu w rękach masz  Obudź się lepiej ze snu  Potęga to ta wiara, która bywa silniejsza niż mara  Posłuchaj moich słów!  Nie pękaj, udręka zniknie, nie stękaj  Jeszcze nie nurkujesz ku dnu  Pamiętaj, nie skupiaj się na oponentach  Pamiętaj, nie skupiaj się na oponentach  Sam decydujesz kto zwycięży tu.  **144. Vavamuffin – Nowy dzień**  Zło eleganckie pod krawatem zawsze będzie złem tłem  Dla naszych działań szatana refren  Ale na to nigdy nie było rady i nie będzie nigdy  Ważne by frunąć własnym lotem robić dobry big **beat1**  A ten kto definiuję zło czasem za pan brat ze złem jest  I nie ma nic bardziej pogibanego niż twierdzenie, że  Ten co prawnie prawem jest reprezentuję prawdę tą  Ty przed złego wysłannikami trzymaj wysoko gardę swą  A wtedy gdy pada cios pora na "No Pasaran! "  I myśli, złe wyślij na manowce hen  Bo to, że brat dla brata kat wiadomo od lat  Ja namawiam by kreować teraz całkiem nowy trend  Ja chcę by tu nastał dobry dzień i pragnę by zginęły słowa złe  Bo to co tu widzę dookoła mnie to ból i katatonia  Ja chcę by tu nastał dobry dzień i pragnę by zginęły słowa złe  Bo to co dookoła dzieję się to bumbaclat, agonia  Podłości wyfiołkowane i w łachmanach prawda  Prawda posuwa z buta kłamstwo wiezie Maybach  Każda epoka działała tak samo  Ty rozświetlaj mrok i naciskaj na dynamo  Ja dosyć mam tego co się wydarza tu  To do bólu zgrana żenady farsa i mentalny letarg  Bez góry złota ma żebrak codzienny znój  A taka to bajka z, której to morał nie wart jest nawet zeta  Więc daj nadzieję temu komu dziś nadziei brak  Wrzuć grosz do kapelusza ulicznego barda  Bądź tym kim dla Mescalero szaman  I dla padawana Kenobi Obi-Wana,Jedi  Ja chcę by tu nastał dobry dzień i pragnę by zginęły słowa złe  Bo to co tu widzę dookoła mnie to ból i katatonia  Ja chcę by tu nastał dobry dzień i pragnę by zginęły słowa złe  **146. Yugopolis – Warszawski lot**  Noce na mieście - ja uwielbiam je  Wychodzę z **chaty1**, kiedy czuję się źle  Juz po robocie warszawski lot  To nie jest kraków napewno  nie nie nie nie nie...  Je... tu możesz spotkać mnie  Spotkać na ulicy  Tej starej ladacznicy...  Finito koniec i napijmy się  Na Łazienkowskiej zabawa wre  Moja kobieta puściła się  To nie mój Raków napewno  Noce na mieście uratują nas  Może **piguły2** znów będą na czas  Zadzwońmy tu i zadzwońmy tam  Ja nie chcę zasnąć sam  nie nie nie nie nie...  Je... tu możesz spotkać mnie  Spotkać na ulicy  Tej starej ladacznicy...  Oł je... tu możesz spotkać mnie  Spotkać na ulicy  Tej starej ladacznicy...  nanananananananananananan...  Je... tu możesz spotkać mnie  Spotkać na ulicy  Tej starej ladacznicy...  Noce na mieście - ja uwielbiam je  Wychodzę z chaty, kiedy czuję się źle  Już po robocie warszawski lot  To nie jest kraków napewno  nie nie nie nie nie...  **147. Zabili mi żółwia – Jaracz1**  Pewnego dnia Jaracz na potęgę  złożył swej dziewczynie wielką przysięgę  że już nigdy, przenigdy w życiu nie **zajara2**  choćby skonać miał, choćby od zaraz  - Łysy nie chce wstać!  - Niech go trafi szlag, hee!  Bania u Cygana, bania u Cygana, hej!  Bania u Cygana do ranaaa, hooo!  Bania u Cygana, bania u Cygana, hej!  Bania u Cygana do ranaaa, hooo!  Uno, due, tre, quattro...  Hooo!  One, two, three...  Tu jest tak najarane, że się rzygać chce  Może chcecie **wykitować6**? Ja raczej nie!  Przyjechali gliniarze, nie otwieraj drzwi  Dawaj głośniej muzykę, zagłuszy-my ich, hooo!  Nie ma przebacz, bracie, jeśli chodzi o **kasę7**  - jestem dobroduszny, ale tylko czasem  Musisz spłacić dług, bo jutro termin minie  Więc nie **ściemniaj8** nic, bo po prostu zginiesz, hooo!  Bania u Cygana, bania u Cygana, hej!  Bania u Cygana do ranaaa, hooo!  Bania u Cygana, bania u Cygana, hej!  Bania u Cygana do ranaaa, hooo!  **150. Zero – Gonią nas**  Gonią nas ale **kwas1**  Gonią nas ale kwas  Gonią **gliny2** przez cały czas  Gonią nas ale kwas  Gonią nas ale kwas  Gonią nas nie nie nie damy im szans  Nawet gdy braknie nam sił  Nikt nie zrobi nam krzywdy  Nawet gdy zabraknie nam sił  Nie poddamy się nigdy  Nie nie damy się  Nie nie damy się  Nie nie damy się  Nie nie damy się  Nie nie damy się  Nie nie damy się  nigdy nie poddamy się |